

## Błogosławionych Święt

## Bożego Narodzenia

## Nowy Rok niech będzie czasem

## pokoju i realizacji

## chrześcijańskich zamierzeń

Redakcja

## W numerze:

## Bóg zstępuje na Ziemię

Paweł Borkowski

Ile znamy wersji opowieści o narodzeniu Pana Jezusa? Odpowiedź brzmi: dwie – z Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Te przekazy wpłynęły na dobrze nam znany, utrwalony w kulturze wizerunek święt Bożego Narodzenia o raczej sielankowo-sentymentalnym charakterze, podkreślającym jeszcze przez sztampową i komercyjną oprawę. Spróbujmy pominąć te konwencjonalne obrazy i dotrzeć do źródłowej prawdy o przyjsciu Boga do ludzkiego świata.

Więcej str. 3

## Ciągłość i zmiana

Rozmowa z dr. Tomaszem Żukowskim

Jakim jesteśmy społeczeństwem po wyborach 9 października? Skąd się wziął wynik Palikota? Niektórzy mówią o jego triumfie.

Wynik Ruchu Poparcia Palikota wielu zaskoczył, ale przecież ta partia wyborów nie wygrała. Poparło ją – w dużym stopniu dzięki bardzo intensywnej promocji przez polityczny i medialny establishment – nieco ponad 10 proc. wyborców. Platforma zdobyła tych głosów prawie cztery razy więcej (39 proc.), a PiS – trzy razy więcej (niespełna 30 proc.). Zatem jak mawiają: „znaj proporcję, mocium panie”.

Więcej str. 5

## Kościół obrońcą polskiej nadziei

Mariusz Węgrzyn

Najnowsza historia Polski nie obfituje w momenty chwały i szczęścia. Koszmar wojny i komunizmu obudził Polaków z dwudziestolecia snu o Niepodległej. Koszmary okupacji stały się jawą PRL: upiory straszyły za dnia. Noc wyzwolenia była zмирerchem marzeń o świecie niepodległości. Narodziny PRL były pogrzebem wolności. Co dnia budziliśmy się z krzykiem rozpacz. Krzyk dusił w gardłach strach. Jawa komunizmu niewiele różniła się bowiem od koszmaru nocy okupacji.

Więcej str. 16

## Spis treści

Temat numeru: **Bóg się rodzi**

|                                           |   |
|-------------------------------------------|---|
| Adwent – czas pobożnego oczekiwania ..... | 2 |
| Dominik Różański                          |   |
| Bóg zstępuje na Ziemię .....              | 3 |
| Paweł Borkowski                           |   |

**A to Polska właśnie**

|                                                         |    |
|---------------------------------------------------------|----|
| Ciągłość i zmiana .....                                 | 5  |
| Rozmowa z dr. Tomaszem Żukowskim                        |    |
| Polska i Polacy w dobie ponowoczesności .....           | 7  |
| Łukasz Kudlicki                                         |    |
| Jeśli jest tak złe, to czemu wybraliśmy ich znowu ..... | 10 |
| Piotr Koryś                                             |    |
| Nowa jakość relatywizmu .....                           | 12 |
| Aleksander Kłos                                         |    |

**Kościół**

|                                     |    |
|-------------------------------------|----|
| Przezwycięmy lęk i hipokryzję ..... | 14 |
| Łukasz Kobeszko                     |    |
| Obrońca polskiej nadziei .....      | 16 |
| Mariusz Węgrzyn                     |    |
| Kościół świadectwa .....            | 19 |
| Ks. Rafał Bednarczyk                |    |
| Cuda w sercu Ewangelii .....        | 22 |
| Ludmiła Kobeszko                    |    |

**30 rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia**

|                                    |    |
|------------------------------------|----|
| Bóg jest Panem historii .....      | 24 |
| Rozmowa z Martą Wójcik             |    |
| Zastępcy Boskiego Zbawiciela ..... | 25 |
| Katarzyna Kakiet                   |    |

**Spółeczeństwo**

|                                              |    |
|----------------------------------------------|----|
| Kryzys moralny przyczyną nędzy narodów ..... | 27 |
| Eryk Łażewski                                |    |
| Zonglowanie emocjami .....                   | 30 |
| Joanna Grabarska                             |    |
| Medialny matrix .....                        | 32 |
| Artur Stelmasiak                             |    |
| Proboszcz ze Skrzynna .....                  | 34 |
| Rafał Natorski                               |    |

**Kultura**

|                                                |    |
|------------------------------------------------|----|
| Bom w Tobie, Boże, złożył ufanie... ..         | 35 |
| Waldemar Smaszcz                               |    |
| Sarmatyzm – tradycja czy moda? .....           | 37 |
| Anna Małgorzata Pycka                          |    |
| Słowa w służbie narodu .....                   | 39 |
| Adam Wątróbski                                 |    |
| Sztuka współtworzy polską tożsamość .....      | 42 |
| Piotr Hołyś                                    |    |
| W Romanowie u autora <i>Starej baśni</i> ..... | 44 |
| Jarosław Kossakowski                           |    |

**Historia**

|                         |    |
|-------------------------|----|
| Więzienne wigilie ..... | 46 |
| Juliusz Gerung          |    |

**Konferencje, spotkania, nagrody**

|                                                                         |    |
|-------------------------------------------------------------------------|----|
| Mistyk i myśliciel .....                                                | 47 |
| Łukasz Kobeszko                                                         |    |
| Świadek wielkiej i świętej postaci .....                                | 49 |
| Tadeusz A. Janusz                                                       |    |
| Ruch marszowy wymaga wsparcia .....                                     | 50 |
| Joanna Szalata                                                          |    |
| W podzięce Prymasowi Tysiąclecia .....                                  | 51 |
| Włodzimierz J. Chrzanowski                                              |    |
| Różne postaci męczeństwa w XX wieku .....                               | 52 |
| Paweł Majewicz                                                          |    |
| Polska racja stanu w zjednoczonej Europie .....                         | 53 |
| Mateusz Zbróg                                                           |    |
| Czeska literatura katolicka .....                                       | 55 |
| Adam Maksymowicz                                                        |    |
| Formacja pod opieką Matki Piekarskiej .....                             | 57 |
| Karolina Włodarczyk                                                     |    |
| Nagrodzeni za wierność Bogu i Ojczyźnie .....                           | 58 |
| Edmund Glaza                                                            |    |
| Niemiec, który zaprzecza stereotypom .....                              | 59 |
| Krzysztof Król                                                          |    |
| Ikonografia religijna w sztuce ludowej .....                            | 60 |
| Nina Skotnicka                                                          |    |
| Pejzaże polskiej pamięci .....                                          | 61 |
| Maciej Stube                                                            |    |
| Litania do bł. Jana Pawła II .....                                      | 61 |
| Maciej Stube                                                            |    |
| List otwarty do Rzecznika Praw Obywatelskich Teresy Lipowicz .....      | 62 |
| Włodzimierz Pietrzaka                                                   |    |
| III Międzynarodowy Konkurs Artystyczny im. Włodzimierza Pietrzaka ..... | 63 |
| Laureaci konkursu „Jesienna Chryzantema” .....                          | 64 |

**Felietony**

|                                                              |    |
|--------------------------------------------------------------|----|
| Wektory: Od zielonej wyspy do pozycji w karcie dań .....     | 66 |
| Zbigniew Borowik                                             |    |
| Moja Akademia Telewizyjna: Czy TVP może być publiczna? ..... | 67 |
| Wojciech Piotr Kwiatek                                       |    |
| Cwiczenia z wiary: Jaki Kościół, takie media .....           | 68 |
| Robert Hetzgy                                                |    |

**Z działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”** 69

I strona okładki: Dominik Różański

Rozpoczyna się nowy rok liturgiczny w Kościele – czas oczekiwania na narodzenie Syna Bożego

# Adwent – czas pobożnego oczekiwania

Dominik Różański

Adwent – z łaciny *adventus* – oznacza przyjście. Te ostatnie cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem to czas duchowego przygotowania, oczekiwania – kiedy na świat przychodzi Syn Boży w ludzkim ciele.

**D**awniej adwent nosił nazwę czterdziestnicy i rozpoczynał się w połowie listopada – tuż po świętym Marcinie. Dziś obejmuje okres czterech niedziel przed Bożym Narodzeniem. Jest to początek roku liturgicznego.

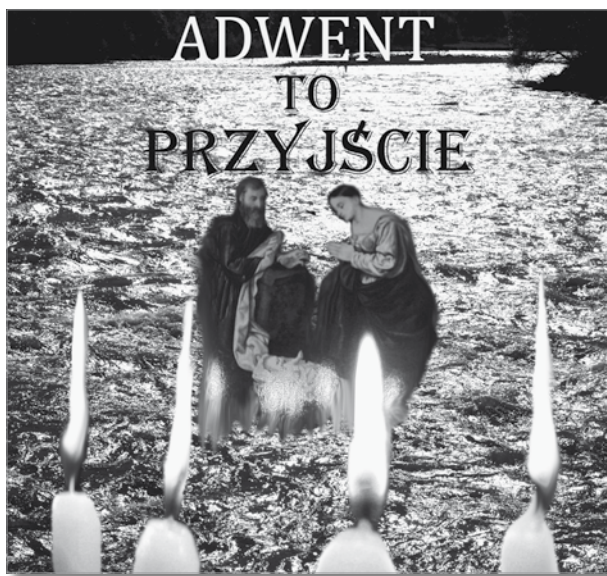
Na czas adwentu milkły instrumenty, ustawały huczne zabawy i weselości – rezygowano z nich na rzecz powagi, pobożnej zadumy i modlitwy. Lecz to nie czas umartwiania, to czas radości wewnętrznej, czas oczekiwania na przyjście Jezusa.

Dawniej nie wyprawiano ślubów i chrzcina i choć obecnie Kościół znosi zakaz zabaw – to jednak tradycja jest silniejsza i dobrze, że w tym czasie jest w nas więcej skupienia, gotowości do naprawy swego życia.

W okresie adwentu możemy wyróżnić dwie części. Pierwsza trwa do 17 grudnia, przepełniona miłością, nadzieją i wiarą – akcentuje tajemnicę ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa na końcu czasów, jest skoncentrowana na Sądzie Ostatecznym i zbawieniu. To paruzja, dokona się w blasku chwały. „Przyjdzie sędzić żywych i umarłych”.

Ta druga część, to okres od 17 grudnia do Wigilii, bezpośrednie przygotowanie do narodzin Chrystusa. „On to dla nas, ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

„Pan przyjdzie, to, że nie przychodzi teraz nie oznacza, że nie przyjdzie później. Przyjdzie, a nie wiesz kiedy. Jeśli znajdzie cię przygotowanym, nie zaszkodzi ci twa niewiedza”.



W Adwencie budzi się oczekiwanie na przyjście Jezusa

Kolaz: Dominik Różański

Słowa św. Augustyna uświadamiają nam, że na to osobiste spotkanie ze Zbawcą winniśmy być przygotowani duchowo. Uświadamiają, że to Chrystus przychodzi specjalnie do człowieka. Spowiedź, kazania, rekolekcje – to działalność Kościoła pomocna w tym spotkaniu. Adwentowe oczekiwanie jest radosne. Modlitwa, praca nad samym sobą, lektura Pisma Świętego niesie nam nadzieję i światło. Tym więcej im więcej w nas wiary, im więcej włożonego wysiłku duchowego. Ci, którzy go podejmą, zapewne pełniej przeżyją spotkanie z Nowonarodzonym, ich święta będą bardziej radosne.

Powszechnym polskim obyczajem adwentowym jest udział we Mszy św., odprowadzanej przed świtem. Nabożeństwo ku czci Najświętszej Marii Panny, zwane roratami – od pierwszych słów śpiewanej podczas nich pieśni błagalnej o przyjście Zbawiciela świata: *Rorate coeli desuper*

– spuście nam rosę niebios. Roraty już od XIII wieku były odprowadzane na naszych ziemiach – wprowadził je książę Przemysław Pobożny oraz król Bolesław Wstydlivy. Tak wczesna pora odprowadzania rorat ma świadczyć o naszym nieustannym czuwaniu, by nie przeczekać chwili przyjścia na świat Bożego Dziecięcia. Codziennie przed nadejściem świtu płomienie świec – roratek – rozświetlają mroczne wnętrza świątyń. Na ołtarzu płonie Roratnica, symbol Matki Bożej.

„W przeszłości zapalano także świece umieszczone w stojącym na ołtarzu siedmioramiennym świeczniku. Oznaczały one króla i sześć polskich stanów (reprezentowanych przez: hierarchę Kościoła – czyli biskupa, przedstawiciela senatu, ziemianina, wojskowego, mieszczanina i kmiecia). Zapalali je kolejno przedstawiciele tych stanów, składali ofiarę pieniężną na ołtarzu i wypowiadali uroczystą formułę: gotowy jestem na sąd Boży”.

Nie zapominajmy jednak o tym, co najważniejsze. Zachowajmy umiar, dyktans. Nie pozwólmy zatem robić z siebie automatów robiących zakupy.

Już w pierwszej połowie listopada pojawiają się na wystawach sklepowych choinki. To typowy przykład komercjalizacji świąt. Tam już są „święta” – dla handlowców, którzy chcą rozpocząć jak najszybciej zarobkowe żniwa. Bądźmy uważni i rozważni, nie pozwólmy by to co najważniejsze zostało przysłonięte.

Adwent to oczekiwanie na przyjście Syna Bożego. To czas, bodaj w liturgii najcenniejszy. Czekamy na Boga, który spełnia swą obietnicę zbawienia. To czas, który ma nam pomóc nakierować nasze myśli, rozważania ku Stwórcy. Dostrzec drugiego człowieka. ■

„Rodzaj ludzki zginąłby całkowicie, gdyby nie przybył Król wszechświata, Zbawca, Syn Boży, aby śmierć zniszczyć”  
(św. Atanazy z Aleksandrii)

# Bóg zstępuje na Ziemię

Paweł Borkowski

Ile znamy wersji opowieści o narodzeniu Pana Jezusa? Odpowiedź brzmi: dwie – z Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Te przekazy wpłynęły na dobrze nam znany, utrwalony w kulturze wizerunek święt Bożego Narodzenia o raczej sielankowo-sentymentalnym charakterze, podkreślanym jeszcze przez sztampową i komercyjną oprawę. Spróbujmy pominąć te konwencjonalne obrazy i dotrzeć do źródłowej prawdy o przyjściu Boga do ludzkiego świata.

## Czas przygotowania

Fakt, że Słowo stało się ciałem (*Verbum caro factum est*), pozostaje centralnym wydarzeniem w dziejach chrześcijaństwa i w całej ludzkiej historii. Zyskało ono nawet wymiar czysto praktyczny, ponieważ w cywilizacji chrześcijańskiej i tych rejonach świata, które znalazły się pod jej przemożnym wpływem, narodziny Zbawiciela zostały uznane za punkt zerowy, od którego liczy się lata wstecz (przed narodzeniem Chrystusa – *ante Christum natum*) i w przód (po narodzeniu Chrystusa – *post Christum natum*). Z teologicznego punktu widzenia oznacza to, że „poprzedni” czas był swoistym przygotowaniem do nadejścia Jezusa; był więc w ścisłym sensie Adwentem, chociaż rozciągniętym na całe wieki i tysiąclecia.

W Ewangeliiach znajdujemy opis finalnego okresu tamtego ogólnodziejowego Adwentu, czyli informacje o wystąpieniu i działalności Jana Chrzciciela na Pustyni Judzkiej. Jan był wyznaczony przez Boga człowiekiem, który bezpośrednio przygotowywał ludzi na Jego przyjście. Na czym polega każde przygotowanie? Na odrzuceniu tego, co zbędne, oraz zmobilizowaniu sił i środków koniecznych do tego, aby mogło się dokonać coś istotnego. Przygotowanie nosi więc określony rys ascetyczny – pewne znamiona rezygnacji z rzeczy błahych i zarazem afirmacji czegoś ważniejszego. Także Jan Chrzciciel był ascetą: ubierał się i odżywał nader skromnie, mieszkał na pustyni,

a całą swoją życiową rolę upatrywał w głoszeniu dobrej nowiny o nadchodzącym Mesjaszu oraz udzielaniu chrztu pokuty. W ten sposób przysposabiał siebie i wielu innych („Ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem” – Mt 3, 5) do przyjęcia Jezusa, który wkrótce miał się objawić ludowi żydowskiemu.

Styl życia i postępowania Jana Chrzciciela obecnie również może być wzorem przeżywania Adwentu. Oczywiście to nie znaczy, że powinniśmy tak jak on żywić się owadami i nosić ubrania z wielbłądziej sierści (wówczas odeszłaby z Kościoła większość kobiet). Chodzi natomiast o to, żeby oczyścić swoją sferę duchową i moralną, a więc na drodze ascezy usunąć z niej to, co przeszkadza: przede wszystkim grzech, ale też rozproszenia, rozrywki, jałowe zajęcia polegające na „zabijaniu czasu” itp. Dlatego Kościół w swoich przykazaniach zabrania urządzać hucznych zabaw w okresie przedświątecznym. Również z tego powodu Ojcowie Kościoła powiadali: „Opróżnij siebie, abyś mógł zostać napełniony Bożą obecnością; wyjdź na pustynię, żebyś mógł wejść do królestwa Bożego”. Dominikanin Jan Tauler, niemiecki kaznodzieja z XVI w., mówił: „Kiedy człowiek przygotowuje w ten sposób miejsce Bogu, On musi je wypełnić – co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Bóg nie może pozwolić, by rzeczy były próżne. Byłoby to sprzeczne z Jego istotą i sprawiedliwością”. Bóg więc przychodzi

tam, gdzie jest oczekiwany. Nie chce być nieproszonym gościem.

## Zrodzony z Maryi

Postać i działalność Jana Chrzciciela opisują wszyscy czterej Ewangelisci. Ponadto Mateusz i Łukasz w paralelnych fragmentach (zob. Mt 1, 1–17; Łk 3, 23–38) sięgają do dużo wcześniejszej historii, przedstawiając rodowód Jezusa jako genealogię Józefa, Jego opiekuna i – w oczach współczesnych – ziemskiego ojca. Abstrahując od historycznej wierności i kompletności tego wywodu, warto zwrócić uwagę na jeden fakt, który podkreślali już Ojcowie Kościoła, m.in. Sewer z Antiochii. Otóż w szeregu przodków św. Józefa występują postacie nie tylko chwalebne, takie jak król Dawid, który odebrał Uriaszowi Chittycie żonę Batszebę (zob. 2 Sm 11) i miał z nią syna, Salomona, oraz oczywiście pierwszy człowiek Adam, współsprawca grzechu w ogrodzie Eden (zob. Rdz 3). Jezus wpisał się w ten długi ciąg pokoleń z całym ich ambiwalentnym dziedzictwem i w ten sposób przyjął zepsutą naturę ludzką, aby ją uzdrowić, czyli zbawić (*salus* oznacza w łacinie zarówno zdrowie, jak i zbawienie wieczne). Inny Ojciec Kościoła, św. Grzegorz z Nyssy, pisał na ten temat: „Nasza chora natura wymagała uzdrowienia; upadła – potrzebowała podniesienia, martwa – wskrzeszenia”. Inaczej mówiąc, Jezus przyznał się do nas, do naszego upadłego człowieczeństwa, „obarczył się naszym cierpieniem i dźwigał nasze boleści” (Iz 53, 4). Po to właśnie przyszedł na świat – nie dla siebie, ale dla nas, co wyraża prorok Izajasz: „Dziecię nam się narodziło/ Syn został nam dany” (Iz 9, 5).

Przedstawienie ludzkiego pochodzenia Jezusa może sugerować, że był On tylko człowiekiem, takim jak każdy z nas. Tak sądzili mieszkańcy Jego rodzinnego



Nazaretu, dokąd przyszedł ich nauczać, i mówili do siebie: „Czyż nie jest On synem cieśli? Czy jego Matce nie jest na imię Mariam?” (Mt 13, 55). To znaczy: „Przecież to ten zwyczajny chłopak, rzemieślnik, którego znamy z sąsiedztwa. Jakże więc może głosić nauki i czynić cuda? Po prostu jest jednym z nas, nikim wyjątkowym”. Tak samo twierdzą niektórzy uczeni, nawet teologowie (przynajmniej od kiedy zaczęli się zajmować refutacją prawd wiary zamiast ich objaśnianiem): ktoś taki jak Jezus wprawdzie żył w Izraelu, lecz był tylko wędrownym kaznodzieją, może prorokiem, jakich wielu wówczas chodziło po ziemiach Wschodu.

### Zrodzony przez Ojca

A jednak Apostołowie widzieli w Nim kogoś istotnie większego: Chrystusa, czyli Mesjasza, to znaczy Pomazańca – namaszczonego przez Boga. Piotr wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Abyśmy więc i my nie wpadli w pułapkę historycyzmu, św. Jan w poruszającym prologu do swojej Ewangelii przedstawia boski rodowód Jezusa (zob. J 1, 1–18). Dowiadujemy się, że Jezus nie tylko miał Matkę, Maryję, i nie tylko domniemanego ojca, Józefa, ale przede wszystkim ma Ojca, który Go zrodził „na początku” i przez Niego stworzył wszechświat. Chrystus narodził się więc dwukrotnie, co poetycko wyraża kolęda *Pójdźmy wszyscy do stajenki*: „Witaj, dwakroć narodzony/ Raz z Ojca przed wieków wiekiem/ A teraz z Matki człowiekiem”. Jednorodzony Syn Boga nie zatrzymuje się jednak u Ojca, lecz staje się mieszkańcem Ziemi, aby ludzie mogli stać się mieszkańcami nieba, to znaczy uczestniczyć w boskiej nieśmiertelności. Przychodzi jako „światłość prawdziwa” w krainę mroku, aby jej mieszkańcom przynieść blask wiecznej chwały (*lumen gloriae*). Nawiasem mówiąc, nie są to perspektywy na miarę naszego rozumu. Nie umiemy pojąć, co znaczy „absolutny początek” albo na



Syn Boga stał się mieszkańcem ziemi, aby ludzie mogli stać się mieszkańcami nieba

czym polega odwieczne zrodzenie. Dlatego Bóg nigdy nam nie nakazuje: „Zrozumcie”, ale zawsze: „Uwierzcie”.

### Zrodzony w każdym człowieku

Narodzenie Pańskie jest wydarzeniem bardzo dawnym, a mimo to wciąż nowym. Chociaż dobrze znamy jego przebieg na podstawie Pisma Świętego, liturgii, kolęd, nauczania Kościoła, co roku przeżywamy je tak, jak gdyby działo się pierwszy raz. Papież Benedykt XVI podkreśla, że w tym właśnie tkwi nieprzemijająca siła i nowość chrześcijaństwa – w stałym celebrowaniu Bożych tajemnic, które aktywizują w historii swoją odkupieńczą, ponadhistoryczną moc. Urok tych tajemnic promieniuje nawet na niewierzących, a także dziennikarzy telewizyjnych, którzy z tej racji mówią niejasno o „magii świąt”; magia jest bowiem ateistycznym odpowiednikiem tajemnicy.

Tajemnica przyjścia Pana polega również na tym, że dotyczy bezpośrednio każdego z nas, niezależnie od tego, w jakim czasie i miejscu żyjemy. Stąd teolo-

gowie i mistycy opisują Boże Narodzenie jako wydarzenie, które dokonuje się nie tylko w łonie samej Trójcy, a następnie w Betlejem, lecz także w głębinach ludzkiego jestestwa. Jan Tauler powiada: „Trzecie narodzenie polega na tym, że Bóg codziennie i o każdej godzinie w rzeczywisty i duchowy sposób rodzi się przez łaskę i miłość w każdej duszy dobrej”.

### Zrodzony przez wszystkich dla wszystkich

W Ewangeliach opisano charakterystyczny epizod, w którym Jezus jak gdyby wyrzeka się swojej naturalnej rodziny i wskazuje na swoich uczniów ze słowami: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest mi bratem, siostrą i matką” (zob. Mt 12, 46–50; por. Mk 3, 31–35; Łk 8, 19–21).

Nie są to słowa łatwe do przyswojenia. Apolinary z Laodycei wyjaśnia: „W odniesieniu do ludzi wierzących Jezus stosuje terminologię wskazującą na pokrewieństwo, mianowicie kto dołącza do Niego, staje się Jego krewnym jako współuczestnik w posłuszeństwie Bogu Ojcu”. Chodzi zatem o pierwszeństwo więzów wiary przed relacjami rodzinnymi, o to, co dobrowolne, niezdeterminowane porządkiem natury.

Jeżeli jednak rozumiemy, co znaczy być bratem czy siostrą Jezusa, to jak moglibyśmy stać się Jego matką? Interesująco tłumaczy nam to Grzegorz Wielki: „Otóż trzeba nam wiedzieć, że kto jest bratem i siostrą Chrystusa przez to, że wierzy, ten zostaje Jego matką przez to, że przepowiada. Jakby bowiem wydaje na świat Pana, jeżeli Go wlewa w serce słuchającego. I zostaje Jego matką, jeśli jego głos rodzi w umyśle bliźniego miłość Pana”.

Ile więc może być wersji opowieści o narodzeniu Pana Jezusa? Dokładnie tyle, ilu ludzi kiedykolwiek istniało czy będzie istnieć na Ziemi. ■



System polityczny, jaki ukształtował się w Polsce, jest w wielu krajach świata. W jednych sprzyja skutecznemu rządzeniu, w innych rodzi pokusę kontrolowania debaty publicznej

## Ciągłość i zmiana

Z dr. Tomaszem Żukowskim, politologiem i socjologiem z Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Alicja Dołowska

**Jakim jesteśmy społeczeństwem po wyborach 9 października? Skąd się wziął wynik Palikota? Niektórzy mówią o jego triumfie.**

Wynik Ruchu Poparcia Palikota wielu zaskoczył, ale przecież ta partia wyborów nie wygrała. Poparło ją – w dużym stopniu dzięki bardzo intensywnej promocji przez polityczny i medialny establishment – nieco ponad 10 proc. wyborców. Platforma zdobyła tych głosów prawie cztery razy więcej (39 proc.), a PiS – trzy razy więcej (niespełna 30 proc.). Zatem jak mawiają: „znaj proporcję, mocium panie”.

Janusz Palikot odniósł niewątpliwy sukces, wkraczając ze swoją drużyną na główną scenę polityczną, ale to nie on rozdaje na niej karty. Stał się siłą numer dwa w ramach obozu „antyPiS-u” między ciągle dominującą Platformą a osłabionym SLD.

**Na pewno wyciągnął grupy bardziej radykalne obyczajowo i światopoglądowo, antyklerykalne i proaborcyjne.**

Palikot posłużył się kilkoma kartami. Pierwsza to populistyczna wersja ekonomicznego i obyczajowego liberalizmu, która pozwoliła mu odebrać parę punktów Platformie. Druga to radykalny antyklerykalizm: karta, z której lewica zrezygnowała kilkanaście lat temu. Mało ludzi pamięta, jakim językiem posługiwało się SLD w pierwszej połowie lat 90. A w sferze światopoglądowej były to hasła niezbyt różniące się od dzisiejszych postulatów Palikota. Ówczesny Sojusz, zbierający od 10 do 20 proc. głosów, był zdecydowanie antyklerykalny. Później, w związku z ekspansją lewicy ku centrum, to się zmieniło. Przypomnijmy sobie Aleksandra Kwaśniewskiego i jego wyborcze sukcesy z lat 1995 i 2000. One wymagały zdobycia głosów



Dr Tomasz Żukowski: Stronnicy liberalnej polityki społeczno-gospodarczej mają do wyboru Platformę lub Ruch Palikota. Zwolennicy polityki eksponującej rolę patriotyzmu gospodarczego i solidaryzmu społecznego – PiS | Fot. Dominik Rózański

także wśród sporej części polskich katolików. Rządząca lewica nie chciała wówczas otwartego konfliktu z Kościołem, bojąc się choćby wyników referendum w sprawie akcesji. Ubocznym skutkiem nowej polityki Sojuszu był powoli postępujący kryzys jego tożsamości, osłabienie wiarygodności w części „twardego”, antyklerykalnego elektoratu lewicy. Palikot przejął część dotychczasowych stronników SLD.

### To było do przewidzenia.

Było do przewidzenia i jest konsekwencją procesu stopniowego obumierania obozu postkomunistycznego. Źródłem potęgi Sojuszu były popeerelowskie sentymenty, w tym antyklerykalizm, ale przede wszystkim potężne zasoby, jakie ta partia odziedziczyła po PZPR. Można powiedzieć, że Palikot jest beneficjentem dzisiejszego kryzysu i rozkładu tego obozu, poszukiwania przez związane kiedyś

z Sojuszem wpływowe grupy interesu nowego reprezentanta kojarzonego już nie z postkomunizmem, ale z mieszanką antyklerykalizmu, obyczajowego i gospodarczego liberalizmu oraz populizmu.

Natomiast sukces Ruchu Palikota nie jest świadectwem jakiegoś dramatycznego wzrostu antyklerykalizmu Polaków. Badania opinii publicznej nie zarejestrowały w ostatnich miesiącach takiego zjawiska. Można powiedzieć, że środowiska antyklerykałów się zreorganizowały i ten fakt może mieć wpływ na przyszłe nastawienia Polaków, w tym na postawy wobec Kościoła.

**Czy obecny układ w parlamencie jest taki, że lewicy społecznej, dbającej o ludzi biednych, bezrobotnych i wykluczonych, po prostu nie ma? Dlatego zaczęło się mówić jakiś czas temu, że jedyną lewicą jest prawicowy PiS?**

Rzeczywiście od kilku lat partie lewicy nie mogą w Polsce liczyć na szersze poparcie wyborców. Zdobywając w wyborach kilkanaście procent głosów lewica stanowi w Sejmie i w opinii publicznej siłę numer trzy, znajduje się w tle centrowej PO i prawicowego PiS.

I – jak uczy doświadczenie Irlandii – może to być zjawisko długotrwałe. Przypomnijmy, że tam przez kilkadziesiąt lat główną rolę odgrywały dwie nielewicowe partie wywodzące się z wielkiego ruchu niepodległościowego (takiego skrzyżowania „Solidarności” z Armią Krajową). Interesy pracowników, biedniejszej części społeczeństwa reprezentowała partia bardziej konserwatywna. Czas pokaże, czy prawicowo-społeczny PiS oraz centrowo-liberalna PO mogą podobnie zabudować polską scenę polityczną? Niedawne wybory dają

możliwość trwania takiego rozdania także w przyszłości.

**Czy wyniki wyborów pozwalają na opinię, że Polakom obecna rzeczywistość się podoba?**

Wybory potwierdziły – i to już po raz dziesiąty od 2005 r. – że w polskiej polityce liczą się dziś dwie formacje: Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. Najpierw przez dwa lata przeważał PiS, później – po powstaniu „obozu antyPiS-u” – PO. Warto zwrócić uwagę, że w październikowych wyborach te dwie formacje zdobyły poparcie zbliżone do uzyskanego cztery lata wcześniej. Także dystans między nimi (czyli dziewięć punktów) jest taki sam jak w 2007 r. Można powiedzieć, że wybory potwierdziły polityczny układ sił.

**Czy to oznacza, że większość głosujących chciała zachowania politycznego status quo?**

Jak wynika z wielu różnych badań, spora część ludzi pragnęła stabilizacji. Co dość oczywiste, głosowali oni głównie na obóz rządowy. Sprzyjała temu niezła bieżąca sytuacja społeczno-ekonomiczna kraju. Gospodarka się rozwijała, a realne płace miały się całkiem nieźle. Umożliwiała to strategia rządu polegająca na stymulowaniu gospodarki kosztem zadłużania kraju.

**Innym czynnikiem stabilizującym sytuację były chyba migracje?**

Spora część ludzi szukających swojej szansy życiowej po prostu wyjechała „za pracę” na Zachód. Jednak większość społeczeństwa, która oczekiwała znaczących i sporych zmian, pozostała w kraju. Ich liderem było opozycyjne PiS. Obóz władzy zrobił wiele, żeby tych ludzi zdemobilizować i podzielić. To dlatego ukrywano rzeczywisty stan finansów publicznych i skalę niezbędnych cięć (przedwyborcza wersja budżetu była zdecydowanie bardziej optymistyczna od wszystkich trzech wariantów ogłoszonych przez ministra Rostowskiego już po głosowaniu). Dlatego tak wielu przedstawicieli politycznego i kulturowego establishmentu poparło „antyPiS-ową” wersję „obozu zmian”, czyli Ruch Palikota. Przypomnijmy, że jego zwolennikami byli nie tylko Jerzy Ur-

ban i środowisko „Nie”, ale także patron polskiej lewicy Aleksander Kwaśniewski, jeden ze współtwórców Platformy Obywatelskiej Andrzej Olechowski, a także podobno prawicowy były prezydent Lech Wałęsa. Widać, że „obóz antyPiS-u” ogłosił w czasie kampanii „pospolite ruszenie ponad podziałami”.

**Mówił Pan o przejściu elektoratu z jednej partii do drugiej. Czy jakiegoś rodzaju partii nie ma na polskiej scenie i warto by ją stworzyć, żeby zagospodarować część tej drugiej połowy Polaków, która nie poszła na wybory?**

W krótkiej perspektywie raczej nie. Jeśli chodzi o reprezentowanie interesów i tożsamości współczesnych Polaków, to obecny system partyjny raczej spełnia ich oczekiwania. Nie ma takiej liczącej się części społeczeństwa, której spraw liczące się partie by nie dostrzegały i nie starały się uwzględnić w swoich programach. Stronnicy liberalnej polityki społeczno-gospodarczej mają do wyboru Platformę lub Ruch Palikota. Zwolennicy polityki eksponującej rolę patriotyzmu gospodarczego i solidaryzmu społecznego – PiS.

**Ci, którzy chcą obecności Kościoła w przestrzeni publicznej, mogą głosować na PiS...**

... ewentualnie prawe skrzydło PO lub PSL. Przeciwnicy takiego rozwiązania wybierają między SLD a Ruchem Palikota, ewentualnie lewym skrzydłem Platformy. Euroentuzjaści głosują na Platformę, SLD lub Ruch Palikota, „euroostrożni” – na PiS lub PSL.

Problemem jest – zdaniem wyborców – skuteczność tych partii. Takie przekonanie wynika po części z partyjnych wad dających się naprawić, w sporej jednak części ze strukturalnego kryzysu partii jako takich. To efekt głównie kryzysu państwa opiekuńczego (zmusza to rządzące partie do odbierania, a nie dawania przywilejów) oraz jakościowych zmian w debacie publicznej: nie organizują jej, jak kiedyś, masowe partie i ruchy społeczne, a komercyjne media.

W dłuższej perspektywie wszystkie dzisiejsze partie będą musiały jakościowo się zmienić albo odejść, ustępując

miejsca nowym inicjatywom. To jednak temat na inną rozmowę.

**PO jako formacja skupiająca ludzi o lewicowych poglądach, konserwatystów, ortodoksyjnych liberałów jawi się jako partia środka. W momencie dokonywania reform związanych z kryzysem grozi jej pęknięcie, bo ideowych sprzeczności nie da się pogodzić.**

Platforma jeszcze kilka lat temu była formacją liberalną, centroprawicową, co dawało jej poparcie nieprzekraczające kilkunastu procent ogółu wyborców. Po kolejnych sukcesach zdobyła część elektoratu konserwatywno-liberalnego (na „styku” z PiS), lewicowo-liberalnego (kiedyś w SLD) oraz socjalliberalnego (kiedyś w SLD i Samoobronie).

To około 40 proc. całego polskiego elektoratu. Utrzymanie tak zróżnicowanych zwolenników w jednej, centrowej formacji wymaga albo trwałej polaryzacji sceny partyjnej z drugim politycznym biegunem (w polskich warunkach oznaczałoby to wymienianie się przy władzy PO i PiS), albo przekształcenie wielonurtowego centrum w partię dominującą, silną także słabością swoich konkurentów z lewa i prawa.

**Wygląda na to, że obóz Donalda Tuska od kilku lat próbuje zrealizować drugi z tych scenariuszy.**

Zgoda. Ma dziś własnego premiera, rząd ze słabym partnerem koalicyjnym, któremu można zagrozić, że zmieni się go na innego, życzliwego prezydenta i większość w 16 sejmikach wojewódzkich.

Taki system występuje w wielu krajach świata i ma wiele odmian. W jednych sprzyja skutecznemu rządzeniu, nie ograniczając reguł demokracji, a w innych rodzi pokusę kontrolowania debaty publicznej i kumulowania władzy dla samej władzy. Te odmiany odróżnia stopniem pluralizmu i niezależności mediów oraz stosunek aparatu sprawiedliwości do różnego rodzaju patologii, w tym – do korupcji. Gdy pluralizmu mediów i kontroli nad władzą zaczyna brakować, wtedy nieuchronnie pojawia się „demokracja drugiej świeżości”, jak jesiotry w bufecie moskiewskiego teatru Variétés opisywane w *Mistrzu i Małgorzacie*. ■

Czy przetrwa dotychczas skuteczne zarządzanie zbiorową wyobraźnią i narracja uprawiana przez rządzącą PO w zderzeniu z nadchodzącym kryzysem...

# Polska i Polacy w dobie ponowoczesności

Łukasz Kudlicki

Wbrew opiniom wielu prawicowych czy konserwatywnych publicystów obrażonych na rodaków, którzy dali się zbałamucić propagandzie Platformy lub populistycznemu antyklerykalizmowi posła z Biłgoraja, Polacy nie są tacy głupi, na jakich wyglądają. W dobie rozbuchanego konsumpcjonizmu również w polityce chcą być konsumentami. Donald Tusk umie dostosowywać się do zmiennej sytuacji: gra rolę obwoźnego straganiarza, który dla każdego znajdzie jakiś atrakcyjny towar. Problem w tym, że po tzw. naszej stronie sceny społeczno-politycznej nikt nie dostrzegł masowego „parcia na konsumpcję” i na poważnie nie pokusił się o analizę, jakie potrzeby stoją za decyzjami Polaków przy urnie wyborczej.

**W**ynik wyborów parlamentarnych z 9 października 2011 r., który przedłużył rządy premiera Donalda Tuska i Platformy Obywatelskiej, skłonił wielu z nas do refleksji: co się z dzieje z Polską i Polakami? Czy rzeczywiście jesteśmy przekonani, że rządy PO są w tym momencie najlepszymi, jakie mogą nas spotkać? A może staliśmy się mniej wymagający wobec polityków?

Powyższe pytania jeszcze dobitniej wybrzmiały po prowokacji władzy wobec Marszu Niepodległości 11 listopada w Warszawie. W tym kontekście decyzja o powierzeniu rządów na kolejne cztery lata ekipie, która psuje państwo, utrzymując jego fatalny stan, a koncentruje się na akcji propagandowej czy udaje, że nie dostrzega narastającej biedy i wykluczenia ogarniających coraz szersze kręgi społeczeństwa, może wynikać z przekonania wielu Polaków, że realna władza i tak nie leży w rękach członków rządu i parlamentu, ale na przykład gdzieś na styku wielkiego biznesu i finansjery. Jeśli zaś tak jest, to może wystarczy, że premierem jest człowiek, który ma młodzieżowy, pożądany dzisiaj wizerunek: dobrze wygląda i umie ładnie się wysłowić, łechcąc nasze ego? Może Donald Tusk wygrał drugie wybory parlamentarne, a szóstą elekcję, z powodu tak banalnego, że znalazł klucz do serc Polaków, chcą-

cych w spokoju się dorabiać i korzystać z dobrodziejstw konsumpcji?

## Zwycięskie porażki rządu

Wielu z nas zadaje sobie pytanie, jak to możliwe, że tak ewidentne porażki rządu PO, jak również nieumiejętność radzenia sobie z kryzysem gospodarczym, klęskami żywiołowymi czy nie do końca jeszcze wyświetloną rolę administracji rządowej i służb naszego państwa w sprawie tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 r., nie tylko nie nadważyła poparcia społecznego dla obecnej władzy, ale wręcz je umocniła, bo tak należy odbierać decyzję wyborców o wprowadzeniu do parlamentu – z trzecim wynikiem wyborczym – partii ustawiającej się w roli fikcyjnej opozycji, a *de facto* stanowiącej oparcie dla PO, i straszak na Polskie Stronnictwo Ludowe, formalnego koalicjanta Platformy.

Ogromne znaczenie w dobie demokracji medialnej (czy wręcz telewizyjnej) ma ten fakt, że w odróżnieniu od dwóch poprzedników z PiS premier Tusk w roli premiera dysponuje betonowym poparciem głównych opiniotwórczych mediów, ze szczególnym uwzględnieniem telewizji komercyjnych (a po skoku na media publiczne także TVP), ogólnopolskich komercyjnych rozgłośni radiowych (i „odzyskanego” publicznego radia).

Dodatkowo rządy PO bezwarunkowo wspiera establishment III RP, czemu daje wyraz, ochoczo przystępując do komitetów poparcia Platformy w kolejnych kampaniach wyborczych.

Poparcie uzyskane przez partię posła z Biłgoraja również klasyfikuję jako osiągnięcie tzw. *elity* i światka medialnego, bo te środowiska łączą z nowym ugrupowaniem w Sejmie lewicowe, liberalne poglądy obyczajowe, żywa niechęć do Kościoła katolickiego i wartości chrześcijańskich, co znalazło najbardziej jaskrawy wyraz w żądaniu usunięcia krzyża z sali sejmowej i w ogóle przestrzeni publicznej. Pojawienie się na polskiej scenie politycznej ugrupowania, które koncentruje swój program na dążeniach do zmian obyczajowych w Polsce, nie wynika wyłącznie z talentów politycznych popartych majątkiem posła-założyciela. Proces sekularyzacji wiąże się ze zmianami społecznymi i gospodarczymi, które rozpoczęły się z nastaniem agresywnie bezbożnej władzy komunistycznej w Polsce w 1944/1945 r. Rok 1989 to początek kolejnego etapu laicyzacji, tym razem pod bałamutnym hasłem „wchodzenia do Europy”. Te zmiany nabrały tempa po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. i strefy Schengen w 2007 r., co zaowocowało możliwościami swobodnego przemieszczania się i poszukiwania pracy w krajach zlaicyzowanego Zachodu. Rozłąka w tysiącach rodzin spowodowana koniecznością zarobkowania za granicą przez jednego z małżonków w sposób oczywisty przyczyniła się do osłabienia więzi rodzinnych, wyobcowania dzieci, a w formie najbardziej radykalnej – zwiększeniem liczby rozwodów, która i tak od 20 lat stale rośnie. Proces rozkładu rodziny na skalę masową przy-





Ludzie z PO skutecznie wystraszyli Polaków perspektywą rządów PiS

Fot. Dominik Rożański

spieszył wraz ze zmianą ustroju: ludzie koncentrują się na pracy, zaniedbując życie rodzinne, na czym cierpią relacje małżeńskie i rodzicielskie.

## Władza jako zarządzanie emocjami

Bez wątplenia Donald Tusk umie odczytać nastroje społeczne (potrzebę spokoju, pragnienie dorabiania się, korzystania z dobrodziejstw dostępu do dóbr konsumpcyjnych) i im sprostać. Zbudował w tym celu zespół doradców ds. wizerunku, macherów od zabiegów socjotechnicznych. Dostrzegam w tym zjawisku korzystanie z doświadczeń premiera, a wcześniej i zapewne już wkrótce prezydenta Rosji, Władimira Putina. Zresztą na obszarze rosyjskojęzycznym specjalistów łączących sprawność propagandową z umiejętnością zarządzania systemami i procesami społecznymi określa się jako cybernetyków społecznych. W samej Moskwie działa szereg instytucji czy centrów cybernetyki społecznej.

Takie technokratyczne podejście do zarządzania ludzkimi emocjami w całym ich zakresie - od umiejętności zarządzania strachem przed spodziewanym pogorszeniem warunków życia czy nieznaną przyszłością, do kreowania zadowolenia z powodów, które na satys-

fakcję nie zasługują - dostrzegam w drużynie premiera z Platformy Obywatelskiej. Wyraźne braki w zakresie technik zarządzania ludzkimi emocjami, a wręcz kardynalne błędy w tym zakresie, dostrzegam równocześnie u politycznych konkurentów rządzącej ekipy. Ten proces rozpoczął się w połowie 2006 r., po kilku miesiącach rządów PiS i niemrawym początku prezydentury Lecha Kaczyńskiego, który szedł do wyborów z hasłem „Prezydent IV Rzeczypospolitej”. Dokonania rządzących uważnie śledził upokorzony podwójną klęską wyborczą Donald Tusk, który zdołał jednak zachować przywództwo w PO. Jestem przekonany, że lider Platformy zainspirował się rządami premiera Kazimierza Marcinkiewicza, który, koncentrując się wyłącznie na działaniach propagandowych, a nie podejmując żadnych ważnych decyzji, szybko zgromadził rekordowe poparcie społeczne. Donald Tusk uchodzi za człowieka, który szybko się uczy i adaptuje do zmian w otoczeniu. Jestem przekonany, że widząc „nierządzenie” premiera Marcinkiewicza, pomyślał: „tak głupio i ja bym potrafił”. Od 2007 r., korzystając z prezentu, jakim było oddanie władzy przez Jarosława Kaczyńskiego w wyniku przedterminowych, sprokurowanych przez

PiS wyborów, ma zatem okazję ćwiczyć schemat Marcinkiewicza. Okazuje się, że wystarczy głaskać Polaków, twierdzić, że świetnie sobie radzą w trudnych czasach, są bohaterami transformacji politycznej i gospodarczej, jaka dokonuje się nad Wisłą od 1989 r., a wyborcy będą przyszykani na ewidentne porażki i wpadki rządzących, ich niespełnione obietnice, afery z udziałem prominentów rządowych, pogarszające się wskaźniki społeczne (wzrost bezrobocia i brak perspektyw pracy dla absolwentów, rosnące rzesze ludzi dotkniętych ubóstwem, w tym również niedożywionych dzieci), kryzys infrastruktury i destrukcję wszystkiego, co państwowe (służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, systemu edukacji, konwulsje obserwowane w armii i policji).

## Kunszt zarządzania strachem

Chciałbym się skoncentrować na jednym z najważniejszych pól stosowania cybernetyki społecznej przez Donalda Tuska i jego drużynę. Chodzi mi o zarządzanie emocjami społecznymi, a konkretnie – zarządzanie strachem, który jest jednym z kluczowych czynników wpływających na ludzkie decyzje i zachowania. Ten element władztwa był wykorzystywany od zawsze i w każdym ustroju społecznym w dziejach wspólnoty ludzkiej. Niektórzy władcy bezwstydnie czynili z tego narzędzia podstawowy, jeśli nie jedyny instrument budowy swojej pozycji i umocnienia swojej władzy.

Kunszt zarządzania strachem społecznym przez Donalda Tuska, w odróżnieniu od pomyłek opozycyjnego PiS w tym zakresie, dał się zauważyć wielokrotnie w czasie dotychczasowych rządów PO. Lider Platformy po pierwsze wygrał wybory w 2007 r., podsycając strach znaczących grup społecznych wobec rządów PiS. Są tacy, którzy uważają, że cztery lata nie kosztowały Platformy i Tuska utraty poparcia, ponieważ w tym czasie wciąż skutecznie kreował strach wobec „zagrożeń” powrotem PiS do władzy.

Kolejne przykłady sprawnego zarządzania strachem wiążą się ze zjawiskiem kryzysu finansowego z 2008 r., następstwami tragedii smoleńskiej z kwietnia

2010 r., a w końcu odświeżeniem obaw społecznych w sprawie możliwego powrotu PiS do władzy. Początek nowej kadencji, wobec słabnącej pozycji partii Jarosława Kaczyńskiego, oczekiwanej przez upływ pod hasłem moderowanego strachu przed spodziewanymi skutkami drugiej fazy kryzysu gospodarczego w Europie, którego zwiastunami jest kontrolowane bankructwo Grecji, a także fatalny stan finansów Włoch, Hiszpanii i Portugalii. Premier daje do zrozumienia, że zaciskanie pasa będzie konieczne, ale jego zakres jest wciąż nieodgadniony, bo zależy od czynników zewnętrznych, gdyż nasza gospodarka jest uzależniona od zagranicznych rynków zbytu (głównie niemieckiego, a Niemcy mają ponosić koszty ratowania finansów państw z basenu śródziemnomorskiego).

Wzniesienie i podsycanie strachu przed PiS jako instrument utrzymania władzy wykorzystywany przez PO był już wielokrotnie opisywany. Warto zauważyć, że Donald Tusk skutecznie zastosował wiedzę o tym, że w powszechnym odczuciu PiS w okresie swoich rządów otworzyło wiele frontów, na których artykułowało postulaty odbierane przez szereg grup społecznych jako jawnie im grożące czy wręcz odbierane jako wypowiedzenie wojny konkretnym środowiskom (kolejno: prawnikom, przedsiębiorcom, dziennikarzom, lekarzom, pielęgniarcom, dyplomatom i szeroko pojętej elicie). Tusk uniknął błędu poprzedników, bo jeśli już jakieś wrogie działania wobec pewnych Gru inspirował, to obierał sobie słabych przeciwników, czego najlepszym przykładem jest konflikt ze środowiskiem Radia Maryja.

### Strach smoleński

Na szczególną analizę zasługuje Donald Tuska zarządzanie kryzysem po katastrofie smoleńskiej i powstałym w wyniku tej tragedii strachem społecznym. Stawiam tezę, że skanalizowanie obaw wielu Polaków o przyszłość, w związku z dość powszechnym przekonaniem na temat aktywnej roli Rosji w sprawstwie śmierci prezydenta RP i jego delegacji, pozwoliło Platformie wygrać wybory prezydenckie w czerwcu/lipcu 2010 r., chociaż wystawienie Bronisława Komo-

rowskiego, niebędącego liderem partii, było jaskrawym naruszeniem obyczaju demokratycznego świata zachodniego, w którym do funkcji szefa państwa aspiruje niekwestionowany przywódca polityczny, a nie osoba z drugiego szeregu.

Rządy Platformy, nieskore do dociekliwego dochodzenia prawdy w sprawie tragedii smoleńskiej, okazały się atrakcyjne dla tych Polaków, którzy potencjalne zwycięstwo

wyborcze PiS utożsamiali choćby z wielce prawdopodobnym zaognieniem stosunków RP z Rosją. Tymczasem wśród Polaków od stuleci (co zauważał już Jan Kochanowski) dominuje naturalna potrzeba świętego spokoju, zapotrzebowanie na czas i przestrzeń na „dorabianie się”. W tym kontekście rządy PO trafiają do przekonania tym z nas, którzy uważają, że Polsce należy się jeszcze kilka dziesięcioleci wolnych od konfliktów czy, nie daj Boże, wojen. Prawdą jest, że w polskich dziejach ze świecą szukać okresu 60 lat, w którym przez nasze ziemie nie przetoczyłaby się wojenna zawierucha. Teraz, włączając okres zimnowojennego PRL i 20 lat formalnie odzyskanej niepodległości, doświadczamy właśnie takiego okresu. Trudno zaprzeczyć, że naród zdziśiatkowany wojnami, pozbawiony elity decyzjami dwóch wrogich okupantów, wznoszący z gruzów swoje domostwa po 1945 r., a po 1989 r. nadraabiający dziesięciolecia modernizacyjnych zaległości państwa komunistycznego, jest rzeczywiście spragniony spokoju. Propagandyści PO skutecznie wystraszyli Polaków perspektywą ponownych rządów PiS, które, definiując się jako nastawione na głęboką reformę instytucji państwa, w dość powszechnym przekonaniu oznaczały brak pewności, stabilności i tego pożądanego spokoju. Sam wielokrotnie w latach 2006-2007 stykałem się z ar-



Wynik wyborów budzi pytania o wymagania wobec polityków

Fot. Dominik Rózański

tykułowanymi obawami, np. drobnych przedsiębiorców, którzy dawali do zrozumienia, że antykorupcyjna retoryka PiS i działania podejmowane przez Centralne Biuro Antykorupcyjne spędzają sen z powiek im i ich kontrahentom, przyzwyczajonym do tego, że klientowi zadaje się rytualne pytanie: „z fakturą czy bez?”. Polacy nie wierzą w możliwość skutecznej zmiany opresyjnego prawa zmuszającego ich do codziennego kombinowania, dlatego przystosowali się do nieprzejrzystych reguł. Władza, która nawet nie próbuje zlikwidować tych absurdów, ale za to, z racji swojej niemrawości, zamiast dążyć do ograniczenia szarej strefy gospodarki, przez palce patrzy na drobne nadużycia, zdaje się bardziej przewidywalna, czyli zarazem chętniej jest akceptowana. Premier Tusk nauczył się podążania za gustami i oczekiwaniami ludzi. Jego główny antagonistą, Jarosław Kaczyński, zapracował na opinię politycznego lidera, który wie lepiej, czego ludziom trzeba. Tusk dopasowuje język do audytorium, Kaczyński używa słownictwa, które nawet fachowców niekiedy wprowadza w zakłopotanie. Problem w tym, że nawet jeśli przyjmiemy, że to Kaczyński trafniej definiuje wyzwania i zagrożenia stojące przed Polską, Polacy nie chcą się bać i wolą słuchać Tuska, który koncentruje się na tym, że szklanka jednak do połowy jest pełna. ■

Polska dotąd nie doświadcza dramatycznych skutków kryzysu dziejącego się obok, ale atrofii ulegają instytucje publiczne, tożsamość, zdolność dbania o rację stanu

# Jeśli jest tak źle, to czemu wybraliśmy ich znowu

Piotr Koryś

Od co najmniej 4 lat nie ma wyborów, których nie wygrałaby Platforma Obywatelska. Tym razem było podobnie. Ponoć zmieniło się tyle, że część młodego elektoratu przepłynęła do — chyba jednak dość efemerycznego — Ruchu Palikota, ale i tak PO wygrała z miażdżącą przewagą nad konkurentami. Przez ostatni rok wiele mówiono o pogarszającym się stanie finansów państwa, nadciągającym kryzysie, nieudolności liderów PO... Cóż więc się stało, że znów wygrali?

**N**ajpierw zastanówmy się, czy rzeczywiście działa się tak źle? Ostatnie 4 lata w polskiej gospodarce były względnie udane. Wprawdzie wzrost nie sięgał takich poziomów, jak w latach 1990., czy nawet w czasie rządów PiS, ale w porównaniu z właściwie wszystkimi pozostałymi krajami UE, Polska jak dotąd wyszła z gospodarczych turbulencji obronną ręką. Było w tym nieco przypadku i sporo polityki stymulacji fiskalnej. Tak się szczęśliwie złożyło, że na lata kryzysu przypadła kumulacja napływu funduszy unijnych z perspektywy budżetowej 2007-13, co pozwoliło na przeprowadzenie licznych inwestycji infrastrukturalnych — a w konsekwencji utrzymanie w ryzach bezrobocia, wzrost PKB oraz zamożności obywateli. Jednak odbyło się to kosztem rosnącego zadłużenia publicznego, a w dodatku całkiem sporo pieniędzy zostało wydanych nie-  
roztropnie.

### Niepokojące perspektywy w gospodarce

Jednocześnie dało się zaobserwować w polskiej gospodarce i polityce gospodarczej szereg niekorzystnych zjawisk i niewłaściwych decyzji. Nie tylko tych związanych z błędami i potencjalną korupcją podczas wydawania unijnych funduszy, ale także na przykład dotyczą-

cych deregulacji, dostępu do informacji, systemu emerytalnego, sytuacji demograficznej czy bezpieczeństwa energetycznego. Ich cechą wspólną jest jednak to, że nie mają bezpośrednich skutków dla potencjalnych wyborców, przynajmniej w obecnej chwili. Konsekwencje są odroczone w czasie o kilka-kilkanaście lat, albo — niełatwe jest dostrzeżenie ich związku z polityką rządu.

I tak, nieefektywny rozdział funduszy unijnych oznacza, że są one niewłaściwie alokowane (czyli, że realizowane są niekiedy inwestycje mało potrzebne), albo wykonywane. Albo, że stawki dla wykonawców są ustalane na zbyt wysokim poziomie... Jednak każdy z tych elementów jest trudny do oceny i sprawdzenia. Agencje ratingowe i wiele innych instytucji co i rusz przypominają, że deregulacja polskiej gospodarki nie następuje i przez to nie są wykorzystywane dostępne wciąż zasoby rozwojowe. No ale przecież wzrost i tak jest, a rząd się stara, więc po co się czepiać... Z kolei głośna ostatnio sprawa poprawki do Ustawy o informacji publicznej prawdopodobnie zmniejszy przejrzystość działań publicznych, ułatwi odmowę dostępu do dokumentów takich jak np. opinie, którymi kierował się Prezydent podpisując się pod zmianami w ustawie o OFE. Ale znowu, było to istotne

dla dość wąskiej grupy zainteresowanych. A sprawa samego systemu emerytalnego? Demontaż — niezbyt przemyślany — filarów tego systemu (OFE oraz Funduszu Rezerwy Demograficznej) odbył się właściwie bez debaty publicznej (a dokładniej, bez jakiegokolwiek zainteresowania nią ze strony rządu). No i jeszcze kwestia bezpieczeństwa energetycznego. Przeciwdziałanie projektowi Nord Stream okazało się porażką, do dywersyfikacji źródeł dostaw gazu wciąż daleko. Daj Bóg, ten problem rozwiąże eksploatacja gazu łupkowego, ale gdy popatrzyć na kontrakty zawarte z Gazpromem, widać w jak niekorzystnej sytuacji jest Polska. Kupujemy drogi gaz, pozostawiając Rosjanom rolę monopolisty i w dodatku podejmując długookresowe zobowiązanie zakupów dużych jego ilości na niekorzystnych warunkach. Tej zimy Polacy zobaczą to na swoich rachunkach, ale już po wyborach (na marginesie, pełnym przypadkiem akurat w czasie kampanii wyborczej PKN Orlen sprzedawał paliwa przy niemal zerowej marży — ależ zbieg okoliczności). O wyzwaniach demograficznych zaś pisałem na tych łamach innym razem.

### Obszary zagrożeń: budownictwo i edukacja

Ale jest i kilka obszarów, gdzie niekorzystne tendencje i błędne decyzje widać już na horyzoncie gołym okiem. Za rok-dwa gwałtownie ubędzie pracy w branży budowlanej. Zniknie nawet 20 tysięcy etatów, bo skończy się, przynajmniej na kilka kwartałów strumień europejskich pieniędzy. Wiele małych i średnich pol-



skich firm, podwykonawców wielkich globalnych (najczęściej niemieckich, hiszpańskich i austriackich) koncernów, nie zdoła przetrwać tego okresu posuchy. Nikt tego w porę nie zauważył i nie przygotował bardziej zrównoważonego cyklu rozwoju infrastruktury komunikacyjnej, tak by przejście między kolejnymi perspektywami budżetowymi było łagodniejsze. Czy naprawdę się nie dało? Trochę szkoda, że wielkie masowe media zajęły się tym tematem dopiero w listopadzie.

Drugi przykład to edukacja. Wprawdzie, patrząc z optymizmem na wyniki testów, takich jak PISA (test kompetencji poznawczych uczniów) sądzić można, że następuje poprawa jakości w polskiej oświacie. Moim zdaniem jest ona jednak częściowo przynajmniej pozorna – uczniowie zostali lepiej przygotowani do rozwiązywania testów, a nie po prostu lepiej przygotowani. Jak mi się wydaje, jednym z bardziej udanych zagrań marketingowych w tej dziedzinie, była nieoczekiwana, podjęta tuż przed wyborami, decyzja o przesunięciu terminu ostatecznego wprowadzenia, ostatniej reformy oświaty. Mimo zapewnień o doskonałym przygotowaniu szkół i nauczycieli (z czym zresztą można się spierać, co wiem z prywatnych doświadczeń) nieoczekiwanie, już po początku roku szkolnego, premier podjął stosowną decyzję wyczuwając doskonale nastroje. Gratulacje! Tylko po co był rok zapewnień, że z terminem reformy nie da się nic zrobić, a systemu już lepiej do niej się przygotować nie da?

### PO nie miała z kim przegrać

Pomimo powyższych uwag uważam, że stan gospodarki nie dawał zbyt wielu mocnych przesłanek, by ludzie masowo zrezygnowali z głosowania na PO. Nie był to rząd gorszy (ani lepszy) od poprzednich – przynajmniej w dziedzinie gospodarki. Opozycja zresztą szczególnie nie pomagała obywatelom zidentyfikować nadciągających zagrożeń, w kampanii wyborczej liczyły się wizerunki. Sytuacja w Hiszpanii w listopadowych

wyborach, czy wcześniej na Węgrzech, spektakularne upadki premierów w Grecji i we Włoszech, miały zupełnie inne podłoże. Tam najpierw partie rządzące przyczyniły się do pogłębienia kryzysu, i nie potrafiły zaproponować narzędzi do walki z nim, a potem upadły rządy. W Polsce, jak na razie, administrowanie kryzysem przebiega sprawnie, a marketingowa skuteczność rządu wspierana przez większość mediów masowych utwierdziła wielu wyborców w przekonaniu, że na czas kryzysu nie da się znaleźć lepszych rządzących. A że nie bez znaczenia jest szczęśliwy zbieg okoliczności, cóż ... Przecież gdyby nie spektakularny i niezbyt potrzebny upadek rządu Kaczyńskiego w 2007 roku, to prawica mogłaby tak zgrabnie poradzić sobie z kryzysem. Pieniądze unijne by napłynęły, a doświadczenie ostatnich lat pokazuje że i w budżecie było jeszcze trochę miejsca na ekspansję fiskalną.

### Wyborcy nie wiedzieli przeciw czemu protestować

Wybory 2011 coś jednak zmieniły w polskiej polityce. Po raz pierwszy od dekady niezadowoleni z polityki rządu nie migrowali między centrum a prawicą (wybory 2005, 2007, a także wybory prezydenckie itd.), ale wybrali partię lewicową (a momentami lewacką) o niejasnej proveniencji, nieznanym programie, zdecydowanie antyklerykalną i lubianą w niektórych *mainstreamowych* mediach. Partię w zasadzie bez programu i wizji. A wybrali ją w proteście, choć zapewne sami nie wiedzą przeciw czemu.

Sukces Ruchu Palikota nie przypomina zjawisk dziejących się na scenie politycznej takich krajów jak Hiszpania czy Węgry (a też pewnie i Grecja). Tam zwyciężyła prawica, a rozczarowaniu rządami ugrupowań lewicowych towarzyszyło krytyczne spojrzenie wyborców na politykę UE, a jednocześnie wzmocnienie poczucia narodowej tożsamości. Tu odwrotnie, głosowanie na partię europejską do bólu, lewicową, neutralną względem narodowej tożsamości i w dodatku założoną przez zasiedziałego wśród elit biznesmena stało się formą

antyestablishmentowego buntu! Prawica stosownej alternatywy do PO, jak na razie, nie zaoferowała. Rolę partii antyestablishmentowej też jej wykradziono. Jak zatem mogła zwyciężyć?

### PO nieźle poradziła sobie z kryzysem

A zatem, choć PO nie jest szczególnie bliska mojemu sercu, to wydaje mi się, że względnie nieźle na polu gospodarki poradziła sobie z kryzysem. Błędy, niedopatrzienia i kombinacje jej polityków mieszczą się w standardach polskiej polityki. A że nie jest lepsza od innych, cóż... Można dostrzec jeszcze jeden pozytywny z jej istnienia: przesuwająca polską scenę polityczną na prawo. W Hiszpanii sukces partii podobnej do PO, a nawet lewego skrzydła PO okrzyknięto sukcesem prawicy. Dlatego w tych wyborach bardziej niż sukces PO, na który również polska prawica niestety z wysiłkiem pracowała, niepokoją mnie narodziny nowej lewicy, nie takiej jak kiedyś dawno wymarzył sobie Ryszard Bugaj, ale „prawdziwie nowoczesnej”, dużo bardziej radykalnej, nieprzewidywalnej i destrukcyjnej niż kiedykolwiek była SLD.

Na wynik obecnych wyborów można spojrzeć także w kontekście polskich doświadczeń historycznych. PO względnie sprawnie administruje sytuacją kryzysową, Polska – jak dotąd nie doświadcza dramatycznych skutków bardzo głębokiego kryzysu dziejącego się tuż obok, ale jednocześnie atrofii ulegają instytucje publiczne, wspólnota tożsamości czy zdolność dbania o rację stanu. W czasie Wielkiego Kryzysu w latach 1930. sprawy miały się dokładnie odwrotnie: błędne decyzje pogrążyły polską gospodarkę, ale polityka tożsamościowa, edukacyjna i działania integrujące społeczeństwo realizowane były z dużą skutecznością aż do samego końca. Błędy w polityce gospodarczej przełożyły się na względną słabość Polski pod koniec lat trzydziestych, zaś zdolność do budowania fundamentów wspólnej tożsamości przydała się w trakcie wojny. Miejmy nadzieję, że odwrócenie tych relacji dziś będzie dla Polski szczęśliwsze niż wtedy. ■

Sukces wyborczy Ruchu Poparcia Palikota to swoiste podsumowanie degrengolady moralnej III RP

# Nowa jakość relatywizmu

Aleksander Kłos

W kontekście trzeciego miejsca, które w październikowych wyborach do parlamentu zdobył Ruch Poparcia Palikota, warto się zastanowić, jak doszło do tego, że część społeczeństwa stopniowo dojrzała do udzielenia poparcia tej jawnie antychrześcijańskiej inicjatywie, jakie ten wybór może nieść konsekwencje i jakie cele uda się zrealizować tej nowej grupie.

**S**rodowiska skupione wokół nowego ugrupowania wyraźnie chcą zaktywizować pozbawioną poczucia odpowiedzialności za państwo część młodzieży, zwolenników skrajnej, antyklerykalnej, nihilistycznie nastawionej lewicy i ruchów mniejszościowych. Te środowiska wyczuły, że łatwiej będzie im realizować swoje plany przeprowadzenia światopoglądowej rewolucji w naszym kraju przy użyciu formacji, która nie ma komunistycznej przeszłości tak jak SLD.

### Nowość w starym opakowaniu

„Doradczą, wspierającą, orzeźwiającą dla polskiej sceny politycznej, wprowadzającą świeżą myśl dotyczącą świeckości państwa, nowoczesność” – tak przedstawiciel Ruchu Palikota w parlamencie Robert Biedroń, znany aktywista homoseksualny, komentował rolę, jaką dla jego formacji odgrywa Jerzy Urban.

„Jeżeli ktoś nie był komunistą za młodu, to nie będzie przyzwoitym człowiekiem” – w ten sposób z kolei poglądy swojego syna, zdeklarowanego komunisty, który kilka lat temu na portalu internetowym Lewica bez cenzury nazwał ofiary Katynia „darmozjadami” i żałował, że „Stalin nie włączył Polski do ZSRR”, tłumaczyła aktywistka proaborcyjna Wanda Nowicka, wicemarszałek Sejmu z ramienia RPP. Inny poseł tego ugrupowania, Andrzej Rozenek, pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego dobrze znanego wszystkim tygodnika „Nie”. Podobną rolę odgrywa jego partyjny kolega Roman Kotliński, który po-

rzucił stan kapłański i od wielu lat wydaje antyklerykalny tygodnik „Fakty i Mity”. Jedną z „gwiazd” pisma, której nazwisko służyło do jego promocji, był jeden z morderców bł. ks. Jerzego Popiełuszki – Grzegorz Piotrowski. Kotliński jest też działaczem i współzałożycielem partii Racja Polskiej Lewicy, dawniej Antyklerykalnej Partii Postępu. Cezary Gmyz ujawnił w „Rzeczpospolitej”, że Kotliński, będąc klerykiem w seminarium, został tajnym współpracownikiem SB.

Takich ludzi w Ruchu Palikota jest znacznie więcej. Niektórzy mieli problemy z prawem, inni nie mają żadnej wiedzy ani umiejętności, które mogłyby wpłynąć na jakość rządzenia naszym krajem. Weszli do parlamentu, tylko dlatego że prezes partii umieścił ich na wysokich miejscach wyborczych list. To właśnie on, promowany przez długi czas przez zdecydowaną większość mainstreamowych mediów, zdołał swoimi prostackimi, antyklerykalnymi hasłami i obietnicami stworzenia nowoczesnego, laickiego, „prawdziwie europejskiego” państwa, przypodobać się prawie pięćdziesięciu procentom wyborców. „Mesjasz nowej lewicy” przekonał ich, że uda mu się przeprowadzić rewolucję moralną, światopoglądową, osiągnąć sukces porównywalny ze zmianami wprowadzonymi przez hiszpańskich socjalistów. Był w tym bardziej przekonujący niż przywódca SLD Grzegorz Napieralski, który przez długi czas usilnie, lecz bez sukcesu starał się wejść w szaty Jose Luisa Zapatero. Pomimo głoszonego antykleryka-

lizmu (pod postacią dążeń do budowy laickiego państwa) Sojusz „dogadywał się” z kościelnymi hierarchami, a sprawy światopoglądowe nigdy nie były dla jego członków tak ważne, jak dobre „ustawianie się” i spłacanie politycznych długów lokalnym „biznesmenom”.

### Ryba w wodzie salonu

Lista znanych osobistości ze świata mediów, dziennikarstwa, nauk i szeroko pojętej kultury otwarcie popierających działalność polityczną i wizję Polski Palikota jest niestety bardzo długa. Jeszcze więcej jest osób, które wprost nie przyznają się do popierania jego działań, ale nie poddają ich krytyce, uznając, że nie warto rozdzierać szat i że choć jest on błaznem, showmanem, to jednak mówi to, o czym inni myślą, a jego spojrzenie na polską rzeczywistość jest „świeże” i dobroczynne dla naszej demokracji. Powód tak wielkiej wyrozumiałości dla Palikota jest tylko jeden – odgrywa on rolę psa, którego spuszcza się ze smyczy, by zaatakował wroga. Nieważne są nieodwracalne szkody, jakie wywołuje swoją działalnością, oraz to, że przekracza kolejne granice, wzbudza nienawiść do określonych osób i grup społecznych.

Dla naszych „autorytetów moralnych” ważne jest tylko jedno, że jest skuteczny. Tym samym po raz kolejny pokazują, w jakiej Polsce chcą żyć i do czego są zdolne, by zrealizować swoje marzenia. Ktokolwiek ośmieli się wyrazić sprzeciw wobec chamstwa posła z Biłgoraju, musi liczyć się z oskarżeniem o ograniczanie swobody wypowiedzi i chęć zaprowadzenia cenzury. Chroniąc Palikota przed jakąkolwiek krytyką, wypromowano człowieka, który nie respektuje żadnych zasad i jest

gotowy na każde świństwo. Ta „odwaga” zaimponowała części wyborcom, którzy oddali głos na jego partię. Inni zobaczyli w nim lidera, który walczy z „ciemnym klerem” rzekomo rządzącym Polską. Dla jeszcze innych najważniejsza jest legalizacja marihuany i przyzwolenie na „róbta, co chceta”. Byli i tacy, którzy uwierzyli, że jest on człowiekiem spoza establishmentu i „rozgoni całe to towarzystwo”. Wszyscy oni dali się nabrać na kolejną kreację człowieka, który uwierzył, że będą go wielbić tłumy.

Przed ostatnimi wyborami większość mainstreamowych mediów robiła wszystko, by wypromować Palikota. Ze wsząd docierały jego quasimentorskie wypowiedzi na dowolny temat. Nieustannie prezentowany jest jako bezkompromisowy inteligent nie dbający o poklask, który znakomicie porusza się w nowoczesności i wie, jak zmienić i zreformować kraj. Choć dysponuje sporym politycznym doświadczeniem i jest/był jednym z najbliższych ludzi Tuska, mówi się o nim jako o „bezpartyjnym specjaliście”, człowieku nieumoczonego w żadne układy (pomimo tego, że nie jeden przekręt ma na sumieniu).

### Człowiek o wielu twarzach

Wielu wieszczyło, że po 10 kwietnia 2010 r. Palikot nie ma już czego szukać w polityce. Stało się jednak wprost przeciwnie. Po katastrofie pod Smoleńskiem mieliśmy do czynienia z dwoma przeciwnymi zjawiskami: konsolidacją społeczeństwa patriotycznego, narodowego, w jakiejś części katolickiego, i drugiego, stojącego w jawnej opozycji do tych wartości. Erupcja tego konfliktu miała miejsce przy krzyżu pod Pałacem Prezydenckim. Z dzisiejszej perspektywy widać, że katastrofa pod Smoleńskiem przyspieszyła jeszcze bardziej Palikotową karierę i pozwoliła mu na przybranie kolejnej maski. A zakładanie ich nie jest dla niego żadnym problemem. Był on już przecież wydawcą konserwatywnego tygodnika „Ozon”, biznesmenem-filozofem-katolikiem, później reformatorem z sejmowej komisji Przyjazne Państwo, by następnie zaplawać się z nienawiści do PiS-u i śp.

Lecha Kaczyńskiego. Teraz jest zaś wódcem sił antyklerykalnych, najbardziej „europejskim” politykiem w naszym kraju. Nieistotne jest to, że sprawy, o które walczy teraz Ruch Palikota – legalizacja marihuany, aborcji czy refundacja in vitro – oddalają nas od rzeczywistych problemów polskiego społeczeństwa i państwa. Rozniecanie wokół nich sporów pozwala na tworzenie kolejnych pól walki, które będą zastępować dyskusję nad stanem Rzeczypospolitej.

### Na rękę rządzącym

Ruch Palikota, pozostający w opozycji, wraz z postępującym kryzysem będzie kanalizował społeczną niechęć do rządu po to, by zmniejszyć szansę prawicowej opozycji na przejęcie electoratu niezadowolonego z coraz gorszej sytuacji ekonomicznej. Mamy więc do

**Palikot bardzo dobrze zna słabości „polskiej duszy”, dlatego będzie robił wszystko, by sprowadzić ją na złą drogę**

czynienia z powtórką z czasów rządów SLD i Leszka Millera, gdy powstanie Samoobrony miało nie dopuścić do udzielenia poparcia osobom niezadowolonych z działań rządu partiom prawicowym. Palikot świetnie się nadaje również do wywierania nacisków przez PO na hierarchię kościelną, której będzie mógł grozić poparciem jego żądań. Platforma wobec wojen światopoglądowych Palikota z prawicą pokaże się jako partia umiarkowana, zajmująca się „budowaniem mostów” i zapewnianiem Polakom „cieplej wody w kranie”. Jego działanie ułatwi też rządowi zmienianie prawa w taki sposób, by dalej osłabiać instytucję rodziny, ograniczać jej przywileje, zwalczać tradycję i patriotyzm Polaków. Podczas poprzedniej kadencji PO zrobiła dużo, by podzielić społeczeństwo i stygmatyzować środowiska, które wyznają inne niż lewicowo-liberalne przekonania. Ta partia musiała jednak

dbać o to, żeby zachować pozory bycia ugrupowaniem umiarkowanym i konserwatywnym przez „małe k”. Teraz, przy Ruchu Palikota, nawet SLD można uznać za partię zachowawczą i umiarkowaną. W nowym parlamencie PO będzie mogła w mocniejszy niż do tej pory sposób dbać o zaspokojenie ambicji medialnych grup nacisku, które żądają przeprowadzenia radykalnych zmian światopoglądowych.

Niedawno Tomasz Lis, redaktor naczelny „Wprost”, w kontekście sukcesu Palikota w zawołany sposób dał do zrozumienia hierarchii kościelnej, że powinna rozpocząć „dialog” ze społeczeństwem” na temat głębokich reform światopoglądowych. Chodzi więc o to, żeby Kościół zliberalizował swoje nauczanie w fundamentalnych kwestiach, bo inaczej zostanie do tego zmuszony. Jeszcze ciekawszą konstatacją błysnął Adam Michnik, który stwierdził, że to hierarchowie są winni wybuchu antyklerykalizmu w polskim społeczeństwie. „Kościół Jana Pawła II, abp. Życińskiego i ks. Tischnera przegrał w sporze z Kościołem abp. Michalika, abp. Głódzia i ks. Rydyzka” – przekonywał naczelny organu z Czerskiej. Po raz kolejny sprawdza się prawidłowość, że w Polsce „najlepsi doradcy Kościoła” to albo ludzie niebędący w ogóle katolikami, albo ci, którzy w swojej publicznej postawie pozostają bardzo dalecy od wiary.

Nie dajmy się przekonać, że dzięki posłowi z Biłgoraja będziemy mieć możliwość uczestniczenia w światopoglądowych debatach. W miejsce tego szykujemy się raczej na hałaśliwe pyskówki, prostackie gardłowanie i epatowanie chamstwem. Palikot bardzo dobrze zna słabości „polskiej duszy”, dlatego będzie robił wszystko, by sprowadzić ją na złą drogę. Na koniec jednak pozwolę sobie na odrobinę optymizmu. Można mieć bowiem nadzieję, że ten lewacki radykalizm spowoduje aktywizację „normalnych” ludzi, którzy chcą żyć w kraju, w którym bohaterem i autorytetem jest Jan Paweł II, a nie polityczno-medialny celebryta o wielu twarzach. ■



W mijającym roku Ojciec Święty Benedykt XVI ukazywał świeckim, że chrześcijaństwo letnie i oportunistyczne łatwo może stać się karykaturą prawdziwej wiary

# Przezwyciężmy lęk i hipokryzję

Łukasz Kobeszko

Zasadniczymi cechami obecnego kryzysu wiary w Europie są dwie postawy, które od dłuższego czasu wydają się przybierać coraz bardziej masową formę, to paraliżujący lęk przed odważnym przyznawaniem się do Chrystusa oraz zajmowania wyraźnego stanowiska zgodnego z nauką Kościoła we współczesnych sporach światopoglądowych. Ów strach widoczny jest w wielu środowiskach katolickiego laikatu, powołanych przecież do dawania jasnego świadectwa wiary w świecie. Drugą negatywną tendencją jest oportunizm przejawiający się brakiem konsekwencji pomiędzy wyznawanymi zasadami a życiową praktyką. Te współczesne trudności doskonale widzi papież Benedykt XVI, który w 2011 roku przypominał nam w swoim nauczaniu, że chrześcijaństwo nie jest jednym z wielu elementów bogatego dziedzictwa historii, ale żywym wezwaniem do zdecydowanego opowiedzenia się po stronie Boga.

**N**apięcie pomiędzy niedoskonałym stanem naszej doczesnej kondycji, skażonej grzechem pierworodnym i licznymi słabościami występować będzie w ludzkiej naturze do końca czasów. Nie oznacza to jednak, że mamy pogodzić się z własną bylejąkością, porzucić dążenie do ideału zjednoczenia z Chrystusem, bądź nawet, jak określił to Papież w mocnych słowach wypowiedzianych we wrześniu w Berlinie – „pogрузić się w kościelnej rutynie i swoistej biurokracji, w której brakuje ducha”. Zwłaszcza, że we współczesnej dobie jak nigdy przedtem sprawdza się znane powiedzenie, iż do tryumfu zła wystarczy, aby ludzie wierzący nic nie robili.

Podczas czterech zagranicznych podróży apostolskich – w czerwcu do Chorwacji, w sierpniu do Hiszpanii (przy okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży), we wrześniu do Niemiec i w listopadzie do Beninu w Afryce (w związku z opublikowaniem posynodalnej adhortacji apostolskiej *Africae munus* stanowiącej podsumowanie wniosków obrad Synodu dla Afryki z 2009 roku), audiencji generalnych, niedzielnych modlitw Anioł Pański i Regina Coeli oraz niezliczonych spotkań z duchowieństwem i świeckimi, w słowach Benedykta XVI przewijały się dwa zasadnicze wątki, stanowiące główne i niezastąpione remedium przeciwko współczesnym lękom i hipokryzji – konieczność dawania odważnego świadec-

stwa przez każdego członka Kościoła oraz życia sakramentalnego, stanowiącego niezastąpiony pokarm duchowy dusz chrześcijańskich. Ojciec Święty uwrażliwił nas, że tylko modlitwa i czyn będą w stanie rozjaśnić mroki obecnego kryzysu.

## Żywe świadectwo świętych

W zachowaniu zgodności naszej wiary z codziennym życiem pomagają nam wzory licznych świętych i błogosławionych Kościoła, których w mijającym roku Papież pokazywał nam niezwykle często i dobitnie. Wzór świętych ma szczególne znaczenie dla młodzieży – wielu bowiem herosów ducha właśnie w okresie swojej młodości dało się ponieść radykalnemu wezwaniu do zaufania Bogu i nawracania świata. W Chorwacji, podczas czuwania z młodzieżą na placu Josipa Jelačića w Zagrzebiu, Benedykt XVI ukazał postacie św. Franciszka i Klary z Asyżu, Dominika Savio, Teresy od Dzieciątka Jezus czy czczonego przez Chorwatów bł. Ivana Merza, młodzieńca, który po śmierci swojej narzeczonej i ciężkich doświadczeniach I wojny światowej poświęcił się pracy apostolskiej.

Spotykając się z młodymi osobami pragnącymi wybrać życie konsekrowane w madryckim pałacu Eskurial podczas Światowych Dni Młodzieży, Papież przypominał postacie świętej Róży z Limy i Rafała Arnaiza Baron, którzy poprzez osobiste spotkanie z Jezusem na modlitwie i

odkrycie znajdującego się na wyciągnięcie ręki bezcennego skarbu wiary przemienili nie tylko swoje życie, ale także swoje najbliższe otoczenie. Ojciec Święty nauczał, iż święci nie są zasłużonymi postaciami spoglądającymi dostojnie z zakurzonych kart albumów lub z wielkich cokołów pomników, ale naszymi przewodnikami i przyjacielami w drodze ku Bogu.

## Pod opieką Maryi

Papieskie podróże miały w tym roku również bardzo wyraźny rys maryjny. Niezależnie od tego, czy w górzystej niemieckiej Turynii czy w gorącej stolicy Beninu Kotonie, Następca św. Piotra klękając przed obliczem Najświętszej Dziewicy i Matki Miłosierdzia polecał Jej sprawy Kościoła. To Ona przecież, jak głosi orędzie z Fatimy, jest „ostatnią drogą ratunku dla świata” i pomostem prowadzącym do Chrystusa. To w Maryi najpełniej zrealizowała się tajemnica posłuszeństwa i zawierzenia Bogu, który jest wierny w swoich obietnicach i ostatecznie zwycięży wszystkich nieprzyjaciół. Szczególnym symbolem potęgi Matki Bożej były odprawione przez Benedykta XVI nieszpory w dźwigniętym w ostatnich latach z ruin sanktuarium w Etzelsbach nieopodal Erfurtu. Wieczorna modlitwa Kościoła wraz z hymnem „Magnificat” w małej kaplicy przed słynącą łaskami drewnianą figurką Maryi robiła niezwykle wrażenie, szczególnie,

jeżeli weźmiemy pod uwagę historię tego miejsca, zniszczonego w XVI wieku przez protestantów i praktycznie wymazanego ze świadomości przez władze komunistycznej NRD. Niewielkie sanktuarium w Etzelsbach pokazuje jednak, że nawet



Ojciec Święty kierował ku modlitwie i czynowi naprzeciw mrokom obecnego kryzysu

po największej ziemskiej klęsce, wiara może się odrodzić, a Niepokalana zwyciężyć. Nie zawsze jest to zwycięstwo z ludzkiego punktu widzenia spektakularne – obszary byłej NRD stanowią jedne z najbardziej zateizowanych regionów w całej Europie – lecz wzrastająca z roku na rok liczba pielgrzymów w małym niemieckim kościółku może stać się małą iskrą, która przyciągnie do Chrystusa rzesze zagubionych na współczesnych bezdrożach.

### Wesprzeć braci w wierze

Wspólnym mianownikiem wszystkich papieskich podróży w 2011 roku było wsparcie wiernych, przeżywających dzisiaj pod różnymi szerokościami geograficznymi trudne wyzwania. Zarówno we wciąż względnie katolickiej Chorwacji, stającej jednak przed coraz mocniejszym zagrożeniem utraty swojej tożsamości w związku z bliskim wejściem do UE, jak i przeoranej obyczajowymi eksperymentami Hiszpanii rządzonej przez zapaterystów oraz w coraz bardziej zapominających o Kościele Niemczech, Papież zwrócił uwagę, że pomimo usilnych starań licznych instytucji państwowych i ponadnarodowych, Bóg nie da się

zagłuszyć i uciszyć. Możemy oczywiście usunąć symbol Krzyża ze szkół, urzędów i szpitali, możemy zabronić publicznego pojawiania się duchownych w mediach lub narzucić nowe standardy rozumienia rodziny, jednakże nigdy nie wymaże to lęków ludzkiego sumienia.

Trudno wyobrazić sobie wsparcie dla wiernych bez wezwania do szczególnej opieki nad rodzinami. Młodemu Chorwatom, Hiszpanom, Niemcom i Benińczykom Ojciec Święty przypomniał, że dziś decyzja o założeniu rodziny, opartej na nierozdzielalnym sakramencie małżeństwa i wzajemnej wierności „w zdrowiu i chorobie” jest w pewien sposób heroiczna. Warto ją jednak podjąć, nie ulegając współczesnej mentalności życia „na próbę”, nie związanej z żadną odpowiedzialnością.

### Państwo oparte na sprawiedliwości

Podczas historycznego przemówienia w Bundestagu Benedykt XVI kontynuował wezwanie do nieusuwania Boga z życia publicznego. Przywołując ponownie świętego Augustyna, zwrócił uwagę, że państwo dążące tylko i wyłącznie do celów doczesnych sprzeciwia się zasadzie sprawiedliwości. Państwo niesprawiedliwe łatwo przekształca się w twór zarządzany przez „bandę rozbójników”. Polityk który zapomni o sprawiedliwości oraz rzeczywistości nadprzyrodzonej, łatwo może zniszczyć samego siebie i cały swój kraj. Papież wyraźnie przestrzegł niemieckich posłów, iż jego słowa nie dotyczą tylko totalitarnej przeszłości Niemiec i Europy, lecz przede wszystkim wiążą się z erą demokracji. W systemie teoretycznej przynajmniej równości wszystkich obywateli nie można nie zadawać pytań o prawdę i sens życia zbiorowości. Nie istnieje więc system prawa stanowionego, który nie odwoływałby się do określonej koncepcji filozofii czło-

wieka. Wg klasycznej definicji państwa prawo stanowione opiera się na połączeniu dostępnego rozumowi człowieka prawa naturalnego, Bożego Objawienia, prawa rzymskiego oraz filozofii greckiej. Współczesna kultura liberalna popełnia olbrzymi błąd negując podstawy cywilizacji europejskiej, sprowadzając prawo naturalne do „wyznaniowych i fundamentalistycznych przesądów”.

Benedykt XVI przypomniał na forum Bundestagu, że tradycja Oświecenia, pozytywizmu i racjonalizmu nie jest jedynym słusznym wyrazem europejskiego ducha. „Rozum pozytywistyczny, który jest postrzegany jako wyłączny i który nie jest w stanie przyjąć cokolwiek innego, co nie jest funkcjonalne, upodabnia się do gmachów ze zbrojonego cementu, bez okien, w których sami tworzymy klimat i światło, nie chcemy zaś przyjmować obu tych rzeczy z rozległego świata Bożego” – mówił Papież, pokazując, iż to odrzucenie świata nadprzyrodzonego stanowi ognisko chorób toczących współczesne organizmy.

### Pogłębić życie sakramentalne

W bieżącym roku w trakcie cotygodniowych katechez podczas śródowych audiencji generalnych w Watykanie, Ojciec Święty po dokończeniu cyklu o wielkich świętych Kościoła rozpoczął serię nauk na temat modlitwy, opierając się w dużej mierze na treści biblijnej Księgi Psalmów. To modlitwa właśnie powinna być zasadniczym przejawem aktywności chrześcijanina. Modlitwy nie sposób według słów Papieża oddzielić od sakramentów świętych, zwłaszcza częstej Eucharystii połączonej z przyjmowaniem Komunii Świętej oraz regularnej spowiedzi. Bez sakramentów wiara staje się martwa i łatwo może stać się czymś na kształt niewymagającego wysiłku światopoglądu, mogącego ulec łatwym zmianom.

Warto zachęcić, abyśmy zatrzymali się choć na chwilę na krętych szlakach mijającego roku i jeszcze raz sięgnęli do nauczania najwyższego Pasterza Kościoła, z którym silna więź jest nieodzownym składnikiem dojrzałej postawy każdego katolika. ■

Kościół polski jak ewangeliczny ogrodnik ciągle, stanowczo, z uporem bronił latami bezowocnej nadziei narodu przed klingą zwątpienia i mieczem rozpacz...

## Obrońca polskiej nadziei

Mariusz Węgrzyn

Najnowsza historia Polski nie obfituje w momenty chwały i szczęścia. Koszmar wojny i komunizmu obudził Polaków z dwudziestolecia snu o Niepodległej. Koszmary okupacji stały się jawą PRL: upiory straszyły za dnia. Noc wyzwolenia była zmierzchem marzeń o świecie niepodległości. Narodziny PRL były pogrzebem wolności. Co dnia budziłyśmy się z krzykiem rozpacz. Krzyk dusił w gardłach strach. Jawa komunizmu niewiele różniła się bowiem od koszmaru nocy okupacji.

**P**o hitlerowskiej okupacji i krwawych latach terroru komunistycznego Polska żyła w cichej rozpacz, „realnego socjalizmu” i iluzji realizmu „małej stabilizacji”: geopolityczne kleszcze zamknęły nas w obozie komunistycznej, babilońskiej niewoli. Niewoli - zdawało się - na wieki. „Nad rzekami Babilonu - tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon”, utracony Syjon Niepodległości.

Polacy byli odarci z nadziei jak 80-letni Abram, mąż bezdzietnej Saraj. Nasza nadzieja została bowiem utopiona we krwi powstańców warszawskich, zamordowana strzałem w potylicę jak u męczenników Katynia. Konała skatowana w piwnicach UB. Nadzieja została wytrzebiona, wykarczowana, wyrwana - zdawałoby się - z korzeniami z polskich umysłów, serc i dusz. Żyliśmy, wegetowaliśmy na pustyni nadziei. Pustyni strasznej, ciągnącej się latami; pustyni nieskończonej. Pustynia to miejsce, gdzie niczego nie ma, oprócz Boga - tego, „który JEST”. W piekle pustyni komunizmu Pan był z nami, a przez słowo i posługę Kościół, „którego bramy piekielne nie przemogą”. Słowo, z początku może nieśmiałe, dla gorących głów - zbyt może rozważne. Słowo głoszone przez jakże często słabych, grzesznych ludzi. Słowo jednak nie ludzkie, lecz Pana Boga Zastępów. Pan, „który stworzył niebo i ziemię”. Dlatego żywe, skuteczne i ostrzejsze „niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ciała, stawów i szpi-

ku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hebr 4,12.). Słowo Pana bowiem „podobnie, jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju (...) tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 10-11).

Ewangelia zawsze jest ziarnem nadziei. Nadziei eschatologicznej, ostatecznej, nie zaś politycznej. W Katechizmie Kościoła Katolickiego w kanonie 549 czytamy: „Wyzwalając niektórych ludzi od ziemskich cierpień: głodu, niesprawiedliwości, choroby i śmierci, Jezus wypełnił znaki mesjańskie. Nie przyszedł On jednak po to, by usunąć wszelkie cierpienia na ziemi, ale by wyzwolić ludzi od największej niewoli - niewoli grzechu, która przeszkadza ich powołaniu do synostwa Bożego i powoduje wszystkie inne ludzkie zniewolenia”. Ewangelia jest ziarnem nadziei eschatologicznej rozsiewającej o poranku niedzieli Zmartwychwstania skałę grobów na wszystkich ziemskich cmentarzach; nadziei wielkanocnym „Alleluja!” zrywającej przytłaczającą życie pieczęć śmierci. Nadziei eschatologicznej - *in extremis* - ostatecznej, dlatego nadziei, niczym korzenie prastarego drzewa, rozsiewającej mury także doczesnego więzienia. Boży wyzwoleniec nie może być w życiu niewolnikiem śmierci w jakiegokolwiek jej postaci: masce grzechu, mirażu dobrobytu czy iluzji komunizmu.

Kościół, siewca nadziei, siał dniem „dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę”. Gdy Kościół siał, „niektóre ziarna nadziei padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Kościół jednak dalej, uparcie pomimo wichrów i sztormów, przedwczesnych przymrozków i za późnych, krótkotrwałych odwilży, siał słowo nadziei... Mówił Polakom pogrążonym w rozpacz niczym Bóg do Abrahama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród (...). Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot. Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy wyszedł z Charanu”. Słowem Pana dla Polski prowadzącym nas przez czerwone morze i wszystkie plagi egipskie komunizmu była Miłość Boga pulsująca w sercu nauczania Kościoła, który przez swoich pasterzy potężnych, niby izraelscy prorocy z kart Starego Testamentu, w słowie, kropla po kropli wlewał w spękane strachem i rozpacz serca Polaków nadzieję. Słowo padło nie na kamienisty grunt, ale żyzną glebę... i przez nasze najnowsze dzieje wyruszyła polska karawana nadziei. Najpierw Wielka Nowenna Prymasa Tysiąclecia, który nie dał złamać „trzciny nadłamaney, ni zgasić knotka nadziei o nikłym płomyku” wichrom historii, tchnącym ze Wschodu lodowatym, mrozącym krew w żyłach oddechem łagrów Syberii. Kościół „nie wołał ni podnosił głosu, nie dał słyszeć krzyku swego na dworze”, lecz niezachwianie niósł Słowo „nie zniechęcił się ani nie załamał”.





Polska nadziei jest już, tu i teraz, Jacek Malczewski, Polonia

Polska była jak Abraham, który gdy miał 80 lat, usłyszał polecenie Pana i nocą wszedł ze swego namiotu, wtedy Pan rzekł do Abrahama: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić”; potem dodał: „Tak liczne będzie twoje potomstwo”. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę (Rdz 15, 5-6). I mówił Bóg tej świętej nocy do Abrahama: „Żony twej nie będziesz nazywał imieniem Saraj, lecz imię jej będzie Sara. Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie

będą jej potomkami”. Pismo Święte dalej następująco relacjonuje przebieg tej świętej nocy: „Abraham, upadłszy na twarz, roześmiał się; pomyślał sobie bowiem: «Czyż człowiekowi stuletniemu może się urodzić syn? Albo czy dziewięćdziesięcioletnia Sara może zostać matką?»” (Rdz 17, 15-17).

Wielu prawdziwych polskich patriotów, politycznych realistów także śmiechem lub wzruszeniem ramion zbywało polityczne, życiowe skutki eschatologicznych nadziei obłożonej przez komunistyczne watahy twierdzy polskiego Kościoła, ostatniego wa-

rownego szanica w okopach zamku „Świętej Trójcy” Narodu... Jedni stawiali na III wojnę światową i zbrojną konspirację, inni na przystosowanie i pracę organiczną... Nikt, lub prawie nikt, a na pewno bardzo niewielu stawiało w globalnej, śmiertelnej grze zimnej wojny na... Ducha Świętego i potęgę słowa... Byliśmy bowiem wtedy po 1956 i 1970 r. Pamiętaliśmy, jak kończy nierozumna, pośpiesznie żywiona nadzieja. Wielu pamiętało jej umęczone, rozjeżdżone, włóczę po Poznaniu gąsienicami czołgów ciało i zbite na miazgę, wdeptane żołnierskimi butami w śnieg krwawe strzępy na peronach kolejki w Gdyni i przed bramą gdańskiej stoczni...

Najlepsi synowie ojczyzny byli jak Abram, sercem wierzyli, ale w głębi ducha śmiali się przez łzy, z nadziei. Byli jak Abram... praktyczny, trzeźwo myślący nomada, nie żaden filozof, mesjanista-romantyk, lecz patriarcha – przywódca wędrującej przez pustynie karawany. Abram, ojciec wszystkich wiernych, symbol nadziei niezłomnej, jednocześnie wierzył Bogu i... śmiał się z Boga, ze swojej po ludzku irracjonalnej nadziei. Śmiał się z siebie, z Boga, lecz wierzył Bogu, ufał słowom Jego nadziei. Dlatego że – jak powiada Katechizm – Bogu „on uwierzył jako Temu, który ożywia umarłych, i to, co nie istnieje, powołuje do istnienia. On to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów (...) Dlatego też poczytano mu to za sprawiedliwość”. Śmiech Abrahama brzmi echem w dziejach Kościoła i dziejach Polski. W kanionach echa śmiechu Abrahama toczy się przez stulecia uniwersalny dialog „fides et ratio”: dyskusja racjonalnego rozumu i „irracjonalnych” nadziei wiary. A także nasz polski, lokalny dialog rozumu z narodową nadzieją: spór pozytywistów i romantyków, piłsudczyków i narodowców, orędowników i wrogów powstań...

Abraham jest ojcem wszystkich wiernych, wierzących, ufających Bogu. Dlatego śmiech Abrahama jest miodem na serca nas maluczkich, słabych, wątpiących... Śmiech ten jest bowiem radością zbawienia, pociechą wątpiących, światłem zrozpaczonych: „Wtedy to właśnie – gdy Abram roześmiał się, „uśmieł się” ze swojej wiary, i parsknął śmiechem na myśl o szansach spełnienia

swojej nadziei; wtedy właśnie, a nie wcześniej „Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: «Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat»” (Rdz 15, 18-21).

Pan zawarł przymierze z Abramem i zaraz doświadczył Abrama. W incipicie następnego akapitu zapisał bowiem natchniony autor Pisma Świętego następujące słowa: „Saraj, żona Abrama, nie urodziła mu jednak potomka”. To „jednak” brzmi strasznie, brzmi jakże boleśnie, ileż w nim bólu rozczarowania, ileż zawiedzionej nadziei, a może tylko nadziei poddanej ciężkiej, przedostatniej próbie... Nasze narodowe krzyże, polskie doświadczenia biblijnego „jednak nie teraz” to rok 1956, 1970... Przekroczyć próg nadziei pomagał wtedy Polsce Kościół, zwracając wzrok Polaków ku „Maryi Dziewicy, która w „pielgrzymce wiary” doświadczyła nawet „nocy wiary”, uczestnicząc w cierpieniu Syna i nocy Jego grobu” (KKK, 165).

Mimo wiary Abrama Saraj pozostała bezpłodna, a jej łono, niby drzewo figowe, nie przynosiło owoców (tak jak kolejne odwilże). Strumienie czasu wolno toczą kamień życia. Kamień życia bezpłodnego jest niczym koło młyńskie u szyi, niczym kamień Syzyfa... zawsze toczący się nie tam, gdzie go pchamy. Przychodząc na świat, wiele od życia się spodziewamy i oczekujemy (inaczej pewnie byśmy próbowali zawrócić), a niewiele lub zgoła nic z młodzińskich nadziei staje się ciałem powszedniego, dorosłego życia...

Nadzieja to dla chrześcijanina czekanie nie na Godota, lecz na Boga, i to Boga Żywego, Boga Wszechmocnego, lecz nieśpiesznego... Nadzieja to postawa duchowa człowieka, który „mimo wszystko” oczekuje spełnienia się błogosławieństwa Bożego w jego życiu. Istotą nadziei jest ufne oczekiwanie: bolesne, ale przyćpione do wiary w Boga i wiary Bogu. Czekanie na epifanię Emanuela – Boga z nami i dla nas. Nadzieja bowiem to czekanie wgrzyzione z całych sił zębami w jedno jedyne, najważniejsze zdanie z całego Pisma Świętego: „Deus caritas est”. Bóg jest miłością i jak ojciec Dobry Pastor kocha swoje dzieci. Dlatego nadzieja to ufne oczekiwanie „wbrew wszystkiemu”, że i w naszym życiu, prywatnym i narodo-

wym, jak w życiu Abrama z chaldejskiego miasta Ur, objawią się Boża dobroć i pomoc.

Kościół polski, niby ewangeliczny ogrodnik ciągle, stanowczo, z uporem bronił latami bezowocnej nadziei narodu przed klingą zwątpienia i mieczem rozpacz. Pielęgnował nieśmiało żdźbła nadziei żywionej wbrew sowieckim czołgom, rakietom z atomowymi głowicami i setkom tysięcy czerwonoarmistów stacjonujących od Legnicy po Mazury. Doglądał pędy nadziei żywionej wbrew rachunkowi sił, wbrew geopolitycznemu położeniu, wbrew politycznym porozumieniom i militarnym sojuszom. Jak ewangeliczny ogrodnik nie dał ściąć bezowocnego figowego drzewa narodowych nadziei, wbrew naleganiu, wbrew złorzeczeniu, wbrew arkanom sztuki ogrodniczej. Strzegł jak żrenicy oka nadziei po ludzku beznadziejnej, nadziei nieracjonalnej, bezrozumnej, na zdrowy rozum nadziei szalonej. Ale czasami taka nadzieja jest nadzieją jedyną, tak jak nadzieja 99-letniego Abrama, któremu wbrew wszelkiej ludzkiej nadziei Bóg obiecał potomstwo...

Kościół polski bronił nadziei narodu, aż spełniły się słowa narodowych prorocत्व wypowiedziane przez wieszczów i „pośród niesnasek Pan Bóg uderza, W ogromny dzwon, Dla słowiańskiego oto papieża, Otworzył tron. Ten przed mieczami tak nie uciecze, Jako ten Włoch, On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze; Świat mu to proch! On „rozdawca nowy, Globowych sił” (Juliusz Słowacki, *Słowiański papież*, 1848).

Któż ten mąż? „To namiestnik na ziemskim padole. Mąż straszny ma trzy oblicza, On ma trzy czoła. Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza, Nad jego głową, osłania lice. Podnożem jego są trzy stolice. To namiestnik wolności na ziemi widomy! Nad ludy i nad króle podniesiony; Na trzech stoi koronach, a sam bez korony; A życie jego trud trudów, A tytuł jego lud ludów” (Adam Mickiewicz, *Dziady, Widzenie ks. Piotra*).

„Trzy końce świata drżą, gdy on woła” (a wołał wtedy – nomen omen na placu Zwycięstwa): „Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz

z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi! I Duch zstąpił. Ziarna nadziei „w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydzieściokrotny”. Wybuchła nadzieja. Ścięty dąb Narodu wypuścił zielone pędy. Wulkan „Solidarności” ponad całą Europą roznosił płonące żagwie nadziei. Spopieliałe ze strachu iluzje komunistycznego „potiomkinowskiego” raj obracał w proch.

„A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: «Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo». Abram padł na oblicze, a Bóg tak do niego mówił: «Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów». Rok 1989 to rok spełnionej narodowej nadziei, rok wykluwającej się wolności, przepoczwarczającej się z kokona niewoli; rok niepodległości jak Feniks powstającej z popiołów. Sen niepodległości stał się życiem, a ziszczone marzenia – codziennością. Czy tą codziennością wysniono? To już inna sprawa...

Sen o nadziei wbrew nadziei się spełnił. „Solidarność, Polska niepodległa była – jest tym snem. „Ale się nam wydarzyło” - tak to ujął Jan Paweł II. „Pan odmienił los Syjonu. (...) Wielkodusznie postąpił z – nami Pan!” (Psalm 126). Dlatego małoduszny, którzy stracili nadzieję i myślą, że sen o porządnym, przyzwoitym państwie, sen o Polsce nie rajskiej, a tylko sprawiedliwej, miałby się nie spełnić, mówię: to niemożliwe i nieprawdopodobne. „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród” - obiecał nam Pan w gwieździstą noc. Polska nadziei, Polska prawdziwa jest już, tu i teraz. I jednocześnie jest dopiero przed nami, ale będzie, będzie na pewno. Co więcej ona już jest, staje się na naszych oczach. Dlatego „powstań, ty, który już straciłeś nadzieję. Powstań, ty, który cierpisz. Powstań, ponieważ Chrystus objawił ci swoją miłość i przechowuje dla ciebie nieoczekiwaną możliwość realizacji” (Jan Paweł II). Powstań! I – „spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz...” ■



Charakterystyczną cechą pierwotnego chrześcijaństwa była umiejętność dawania świadectwa wiary

# Kościół świadectwa

Ks. Rafał Bednarczyk

Doskonale znamy sentencję Tertuliana, która brzmi „krew męczenników posiewem chrześcijan”. Zastanawiając się nad fenomenem męczeństwa, można w nim dostrzec rodzaj próby żywotności wiary pierwszych chrześcijan. Jak należałoby zakładać, wówczas chrześcijaństwo powinno się załamać. Owa próba okrutnej śmierci mogłaby okazać się zwycięską dla nielicznych, najbardziej zdeterminowanych jednostek, a pozostali za najwyższą wartość powinni uznać ratowanie własnego życia i złagodzić swoją postawę wiary. Ponieważ nic takiego się nie stało, należy uznać, że wiara dla tych ludzi stanowiła ważniejsze dobro niż ich własne życie, a śmierć męczeńska była zupełnie nowym, zaszczytnym aktem wiary.

## Kościół męczenników

Dla chrześcijan, którzy swoją tożsamość budowali na sakramencie chrztu, ewangeliczne przesłanie mówiące, że aby prawdziwie żyć, trzeba umrzeć, było bardzo czytelne. Chrztost był umieraniem z Chrystusem (to wyrażało zanurzenie w wodzie), by rodzić się do nowego życia (co obrazowało wynurzenie z wody). Podobnie męczeństwo było nowym chrztem, w którym człowiek, umierając za Chrystusa, od Niego otrzymuje nowe życie. Męczeństwo przeżywane z niezrozumiałą dla ogółu Rzymian godnością było ponadto naśladowaniem samego mistrza, udziałem w Jego ofierze – „Eucharystii”, w której człowiek pozwalał się ścierać zębami dzikich zwierząt, podobnie jak ścierane jest „ziarno pszenicy wypiekane potem na chleba Chrystusa” (por. List św. Ignacego Antiocheńskiego do Kościoła w Rzymie IV, 1. Patrz: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, przekł. A. Świderkówna, Kraków 1998, s. 129).

W tym kontekście wyraźnie można dostrzec, iż męczeństwo stało się rodzajem ideału, który pociągał chrześcijan. Potwierdzeniem tego faktu są zachowane do naszych czasów opisy męczeństwa wielu chrześcijan oraz szacunek okazywany relikwiom męczenników, który później przekształcił się w ich kult. Charakterystyczne cechy ideału męczeństwa

przebijają z narracji o śmierci św. Polikarpa, biskupa Smyrny w Azji Mniejszej. Jak przyjmuje tradycja, Polikarp urodził się ok. 69–82 r. i znał kilku apostołów. Bezpośrednio należał do uczniów św. Jana Apostoła. Swoją śmierć męczeńską poniósł 22 lutego 156 r. Jej opis nasuwa wiele analogii do opisu śmierci Chrystusa:

„Gdy stos był już gotowy, Polikarp sam zdjął z siebie szaty i rozwiązał przepaskę; schylił się też, by zdjąć obuwie. Nie uczynił tego przedtem, bo wierni wciąż tłoczyli się koło niego i każdy z nich chciał pierwszy go dotknąć; albowiem już i przedtem go czczono dla świętości jego życia. Zaraz też zaczęto układać wokoło niego drzewo przy gotowane na stos, a gdy chciano go doń przybić, rzekli: »Pozostawcie mnie tak; Ten, który mi daje siłę do zniesienia ognia, sprawi też, że nawet i bez waszych gwoździ wytrwam nieruchomo na stosie«. Związano go więc tylko, nie przybijając go. Z rękoma więc związanymi z tyłu i przywiązany, był jak wybrane z wielkiej owczarni jagnię ofiarne i jako ofiara miła Bogu. A wznosząc oczy ku niebu, modlił się, mówiąc: »Panie, Boże i Władco wszechrzeczy, Ojciec błogosławionego i ukochanego Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, przez którego zostało nam dane poznać Ciebie. Boże aniołów i mocy niebiańskich, i wszelkiego stworzenia, i wszystkich sprawiedli-

wych żyjących przed Twoim obliczem. Wysławiam Cię, żeś mnie raczył w tym dniu i w tej godzinie zaliczyć w poczet Twoich męczenników i wraz z nimi dałeś mi udział w kielichu Twego Pomazańca, ku zmartwychwstaniu w ciele i duszy do wiekuistego życia w nieskazitelności Ducha Świętego. Obym wraz z nimi mógł być dzisiaj dopuszczony przed Twoje oblicze, jako ofiara urodzajna i miła Tobie, którą już przedtem przygotowałeś sobie; mnie ją ukazałeś, a teraz ją spełniłeś, o Boże mój, prawdziwy i prawdomówny. Dlatego też za wszystkie Twoje dary wielbię Cię, błogosławię i chwale przez ukochanego Syna Twego, niebiańskiego i wiekuistego arcykapłana, Jezusa Chrystusa, przez którego niech Ci będzie chwała wraz z Nim i Duchem Świętym, teraz i przez przyszłe wieki. Amen«. A gdy wypowiedział »Amen« i dokończył modlitwy, ci, co byli przy ogniu, zapalili stos i płomień ogromny wznosił się ku górze. Ujrzelśmy wtedy rzecz niezwykłą, my, którym zostało dane to zobaczyć i którzy zostaliśmy uchowani, aby innym przekazać to, co się wydarzyło. Albowiem ogień utworzył jak gdyby sklepienie, na wzór żagla wydętego wiatrem i otoczył zewsząd postać męczennika; on sam zaś był nie jak palone ciało, lecz jak chleb, który się wypieka, lub jak złoto i srebro wytapiane na ogniu. I uczuliśmy również woń, jakby powiew kadzidła czy też cennych pachnideł (por. Męczeństwo świętego Polikarpa, biskupa Smyrny, List do Kościoła w Filippi, XIII, 2 – XV, 2. Patrz: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, przekł. A. Świderkówna, Kraków 1998, s. 166–167).

## Kościół apologetów i pisarzy

Wrzodejściem ostatnich naocznych świadków życia i działalności Chrystusa



chrześcijaństwo zaczęło wchodzić w nową fazę rozwoju. Perspektywa rychłego końca czasów odsunęła się w nieznana przyszłość. Prześladowania nie zdołały wyniszczyć chrześcijan. Nadszedł zatem czas kolejnej próby polegającej na wejściu w dyskurs z ówczesną myślą filozoficzną. Stało się to wręcz potrzebą chwili, ponieważ w II w. chrześcijaństwo zaczęło być przedmiotem krytyki i ośmieszania ze strony ówczesnych myślicieli pogańskich.

W tym okresie wśród chrześcijan zaczęło pojawiać się coraz więcej ludzi wszechstronnie wykształconych, którzy byli w stanie odierać często plotkarskie zarzuty wobec wyznawców Chrystusa. Tym samym stali się oni pierwszymi apologetami i dali początek myśli teologicznej w Kościele. Ich pojawienie się jest znakiem, że chrześcijaństwo w coraz większym stopniu zaczęło oddziaływać na warstwy inteligentne ówczesnego społeczeństwa i przestało być domeną prostych rzemieślników i niewolników. Znakomitym przykładem jednego z pierwszych apologetów pozostaje św. Justyn.

Justyn urodził się ok. 100 r. w Palestynie w rodzinie pogańskiej wywodzącej się z Grecji. Poszukiwanie prawdy sprawiło, że zaczął poznawać różne szkoły filozoficzne, jednak nie znajdował w nich właściwej odpowiedzi. Ostatecznie odnalazł ją w nauce Chrystusa i w wieku 30 lat stał się chrześcijaninem. Odtąd zaczął głosić nową naukę i bronić jej jako wędrowny nauczyciel i filozof przed atakami pogańskich nauczycieli. W swoich wędrówkach dotarł do Rzymu, gdzie założył bezpłatną szkołę. Tu został oskarżony przez Krescenta (cynika), którego kilkakrotnie pokonał w dysputach. Justyn na skutek tego donosu został skazany na śmierć w 165 r. Pozostawił po sobie trzy apologie: do cesarza Antonina Piusa, senatu rzymskiego



Pierwsze opisy katechumenatu pochodzą od Hipolita Rzymskiego („Traditio apostolica”, ok. 215)

i Żydów. Jemu zawdzięczamy najstarsze opisy liturgii chrztu świętego i Eucharystii.

## Kościół katechumenów

Obraz pierwotnego Kościoła byłby niepełny, gdyby zabrakło nawiązania do formacji katechumenów. Jej ukształtowanie nastąpiło pod koniec II wieku i świadczy zarówno o coraz szerszym napływie kandydatów do chrztu, jak i rozwoju struktur gmin chrześcijańskich, w których pojawia się na stałe urząd nauczyciela przeznaczony dla świeckich. Katechumenat do dziś stanowi niedościgniony wzór formacji chrześcijańskiej i nigdy później wymagania stawiane kandydatom do chrztu świętego nie były tak wysokie.

Pierwsze opisy katechumenatu pochodzą od Tertuliana (*De baptismo* ok.

200 r.) oraz od Hipolita Rzymskiego (*Traditio apostolica* ok. 215 r.). Przebiegał on na ogół według następujących etapów:

a) ewangelizacja wstępna polegająca na pierwszym zetknięciu się kandydata z Ewangelią np. poprzez kontakt z jakimś chrześcijaninem, świadectwo męczenników lub czytanie dzieł apologetów;

b) przyjęcie do katechumenatu przybierało formę egzaminu w obecności osoby poręczającej szczerą motywację kandydata. „Egzaminator”, którym był nauczyciel (*doctores*), dopytywał następnie kandydata o powody nawrócenia, warunki życia oraz o zawód – gdyż uprawianie zawodu związanego kultem bóstw, grzechem zabójstwa lub nieczystości było nie do pogodzenia z chrześcijaństwem;

c) przygotowanie dalsze trwało zwykle trzy lata. Katechumeni tworzyli odrębny stan we wspólnotach. Katecheza dla nich odbywała się w ramach liturgii, w której uczestniczyli do homilii włącznie. Przewodniczył jej nauczyciel. Wówczas Ewangelia następowała po homilii i to właśnie przed jej odczytaniem katechumeni opuszczali zgromadzenie. Oprócz udziału w liturgii słowa katechumeni mieli własne spotkania. W ich trakcie zapoznawali się z najważniejszymi tekstami Starego i Nowego Testamentu, podstawowymi prawdami zawartymi w Credo oraz wymaganiami co do moralności. Nieodłączną częścią spotkań było wdrażanie do chrześcijańskiej modlitwy;

d) przygotowanie bezpośrednie rozpoczynało się od kolejnego egzaminu polegającego głównie na sprawozdaniu z dotychczasowego przygotowania.

wania zwłaszcza w dziedzinie życia zgodnego z wiarą. Przygotowanie bezpośrednie poprzedzało o kilka tygodni moment chrztu i rozpoczął je obrzęd dopuszczenia do grupy wybranych słuchaczy Ewangelii (*electi, illuminandi*). Na tym etapie za formację katechumenów odpowiadali już duchowni i polegała ona na specjalnych obrzędach, słuchaniu Ewangelii, modlitwach i naukach. Ostatnie dni przed przyjęciem sakramentu chrztu były szczególnie intensywne. W Wielki Czwartek kandydaci przeżywali obrzęd kąpieli o charakterze higieniczno-ascetycznym, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę pościli, uczestnicząc we wspólnej intensywnej modlitwie i obrzędach przesycanych głęboką, duchową symboliką;

- e) sprawowanie chrztu odbywało się w poranek Niedzieli Wielkanocnej w miejscu, gdzie była bieżąca i czysta woda. Udzielano przy tym podwójnego namaszczenia przed chrztem – połączonego z egzorcyzmem – i dziękczynienia po chrzcie. Przed chrztem kandydat wyrzekał się szatana i wyznawał wiarę. Po obrzędzie chrztu sprawowanym zwykle przez zanurzenie neofici powracali do kościoła, gdzie biskup nakładał na nich ręce i namaszczał olejem.

### Świadełstwo wiary pierwszych chrześcijan

Pierwszym i podstawowym postulatem niniejszego artykułu jest sugestia ponownego i szerokiego zainteresowania się źródłami pierwotnego Kościoła. Dzieje pierwszych wspólnot doczekały się wielu znakomitych opracowań, co może stanowić doskonały materiał do popularyzacji wiedzy na ten temat. Podjęcie się tego zadania byłoby bliskie myśli Benedykta XVI, który szereg swoich środowisk katechez poświęcił przybliżaniu najważniejszych postaci pierwotnego Kościoła, poczynając od apostołów. Lektura i refleksja nad przekazaniem przez Ojca Świętego zbiorem katechez może dostarczyć wielu pouczających odkryć. Wciąż za mało interesujemy się tym okresem, za

mało o nim wiemy i zbyt rzadko z niego czerpiemy.

Czasy, w których kształtowało się chrześcijaństwo, pomimo wielu trudności okazały się ostatecznie sprzyjające jego rozwojowi. Prześladowania pozwoliły chrześcijanom przejść rodzaj próby i oczyszczenia, dzięki czemu nabrali oni siły i autentyczności. Dobra Nowina stała się czymś więcej niż kolejną mitologią starożytności, suchą i zagadkową opowieścią. Ewangelia była przyjmowana jako zwiastowanie wielkiej prawdy o zbawieniu człowieka dokonany w Chrystusie. Jednocześnie kształtowała w człowieku nową tożsamość i świadomość. Życie i cierpienie człowieka mają swoją wielką godność w oczach Bożych. Chrześcijanin potrafił odczytywać te wartości bardzo konkretnie i stawiać je wyżej nawet niż własne życie.

Żarliwość wiary pierwszych chrześcijan wyrastała z doświadczenia działania Ducha Świętego i występowania w Kościele jego licznych charyzmatów. Wiara była przeżywana bardzo prosto, jako zmaganie dwóch światów – dobra i zła, bez skomplikowanych i zawitych konstrukcji myślowych. Wybór Chrystusa oznaczał dla nich wybór drogi wolności, prawdy i dobra. Ta droga stawiała duże wymagania, ale w jej pokonywaniu człowiek mógł liczyć na swoją wspólnotę, a nade wszystko na pomoc Bożego Ducha, co było potwierdzane znakami i cudami. Za kultem pogańskim kryły się niebezpieczne siły zła, które zniewalały człowieka. Stąd chrześcijanie nie asymilowali się całkowicie z ówczesnym społeczeństwem. Choć uznawali władzę i obowiązujący porządek prawny, to jednak zachowywali dystans wobec tamtego świata. Owa umiejętność przyjaznego i jednocześnie krytycznego spojrzenia na świat i panującą kulturę, gdzie wyraźnie należy oddzielać dobro od zła, nazywając je po imieniu, jest kolejnym postulatem płynącym z naszej refleksji.

Charakterystyczną cechą pierwotnego chrześcijaństwa była umiejętność dawania świadectwa wiary. Poczynając od apostołów, mamy do czynienia ze świad-

kami, najpierw w znaczeniu bezpośrednich uczestników wydarzeń, jakie miały miejsce w Palestynie, a następnie tych, którzy swoim życiem pokazywali prawdę Ewangelii. Świadełstwo apostoelskie miało tu zasadnicze znaczenie, ponieważ oni sami zdołali zachować jedność pod przewodnictwem Piotra. Chyba nigdy w historii nie zdarzyło się tak, by jakaś idea, w której tworzeniu uczestniczyło kilkanaście czy kilkadziesiąt osób, nie stała się zarzewiem podziałów, walki o wpływy i władzę. Świadełstwo jedności apostołów stało się „skałą” i fundamentem Kościoła oraz pozwoliło zachować mu spójność wobec niebezpieczeństw wypaczeń i herezji, które także dotyczyły pierwszych chrześcijan. We współczesnym Kościele niewątpliwie można zauważyć głęboką potrzebę odnawiania jedności. Powinno to być dla nas czytelne przesłanie, podobnie jak wezwanie do dawania świadectwa i życia Ewangelią. Aby mogło to być możliwe, potrzebne są żywe wspólnoty wiary, poczynając od rodzin. Dziś także tego bardzo nam brakuje.

Kościół pierwszych wieków oczywiście nie miał tylko samych jasnych stron. Całość tej rzeczywistości jest bardziej złożona. Nie każde ziarno wrzucone w ziemię przynosiło wówczas plon, nie każdy chrześcijanin potrafił pokonać swój strach przed śmiercią męczeńską. Nie to jest jednak najważniejsze. Z konieczności obraz nakreślony w przedłożeniu nie mógł skupiać się na wszystkich detalach i musiał posłużyć się pewnymi uogólnieniami i uproszczeniami. Pozostaje mi tylko żywić nadzieję, że nakreślony w ten sposób obraz pierwotnego chrześcijaństwa zachęci do dalszego poszerzania swojej wiedzy w tej dziedzinie.

Zamieszczony tekst o Kościele męczenników, apologetów i katechumenów jest drugą częścią opracowania o pierwotnym Kościele. Pierwszą część *Kościół apostołów Piotra i Pawła* zamieściliśmy w poprzednim numerze „Naszego Głosu”. Autor ks. dr Rafał Bednarczyk jest wykładowcą UKSW, pracownikiem Kurii Diecezjalnej Płockiej i diecezjalnym wizytatorem nauki religii. ■



Współczesny świat potrzebuje wiary w nadzwyczajną moc Boga

# Cuda w sercu Ewangelii

Ludmiła Kobeszko

Dzisiejsi chrześcijanie z pewnym zakłopotaniem mówią o cudach, bojąc się pomówienia o „ciemnogradzkie” poglądy i wiarę w bajki. Tymczasem każdy wierzący chrześcijanin powinien przyjąć fakt, że cudowne uzdrowienia oraz wyzwolenia są integralną, bardzo istotną częścią Nowego Testamentu. Chrystus poprzez liczne cuda ukazywał boską moc i działanie pełne miłosiernej troski. Największym, niewyobrażalnym, wręcz wstrząsającym cudem było zmartwychwstanie Chrystusa. Przyjęcie prawdy o zmartwychwstaniu naszego Pana jest samym rdzeniem wiary, czyli przyjęcia boskości Jezusa oraz wiary w zmartwychwstanie ciała i życie wieczne. „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 12-14).

**N**a kartach Ewangelii czytamy o dokonanych przez Chrystusa uzdrowieniach niewidomych, paralityków, trędowatych, epileptyków, wypędzaniu złych duchów, a nawet wskrzeszeniu zmarłego Łazarza. Chrystus, dokonując cudownych uzdrowień i wyzwalać ludzi spod jarzma grzechu, choroby, działania złych duchów, śmierci, powoływał się na wiarę tych, których uzdrawiał lub na wiarę ich bliskich. Bardzo często powtarzają się słowa Jezusa: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła” (Mt 9, 20-22), „Według wiary waszej niech wam się stanie!” (Mt 9, 28-29), „Nie bój się; wierz tylko, a będzie ocalona” (Łk 8, 49-50), „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 18, 41-42).

## Siła wiary

Możemy się domyślać, że kluczowym elementem w przypadku wszystkich uzdrowień jest prawdziwa wiara, przez którą człowiek przyjmuje Bożą pomoc i interwencję w swoje życie. Warto zadać sobie pytanie, jaką wiarę mają współcześni katolicy. Czy wierzymy, że Bóg może nas uzdrawiać, prowadzić, wysłuchiwać naszych prośb? Czy bywamy w naszej modlitwie jak „natrętny przyjaciel”, stale prosząc o łaskę? Czy zdajemy sobie sprawę, jak potężne działanie ma szczerza modlitwa? Wydaje się, że często mamy skłonność do odbębniania tylko wyuczonych formuł, nie modlimy się z serca i tak naprawdę nie ma w nas prawdziwej wiary.

Ale czy nie istnieje niebezpieczeństwo przyjęcia przeciwnej postawy? Zwracania się do Boga z rzeczami zarówno istotnymi, jak i błahymi, nadużywania imienia Bożego lub, przepraszam za porównanie, magika wyciągającego króliki z kapelusza?

Przecież cuda dokonywane przez Chrystusa miały przede wszystkim pokazać wielkość Boga, nakłaniać ludzi do pogłębienia wiary, w konsekwencji do zbawienia. Zbawienie jest ostatecznym sensem i celem Bożego działania. Czasem wydaje nam się, że w modlitwie prosimy o coś dobrego, jednak w ostateczności może się okazać, że nie będzie służyć to naszemu zbawieniu: „Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad waszymi” (Iz 55, 9).

## Współczesne kontrowersje

Czy dzisiaj możemy oczekiwać tak spektakularnych cudownych uzdrowień, jakie miały miejsce w czasach nowotestamentowych? Czy dla naszego zbawienia nie wystarczy Słowo Boże oraz nauczanie Kościoła? Czy potrzebujemy dodatkowego, ponadnaturalnego utwierdzenia nas w wierze? Od kogo pochodzą współczesne uzdrowienia? Czy wreszcie przynajmniej części z nich nie możemy potraktować w kategoriach działania czynników naturalnych? Takie pytania może zadawać i często zadaje sobie współczesny wierzący.

Wydaje mi się, że niepokój o to, czy można powoływać się w naszych czasach na cudowne boskie interwencje, nie jest w pełni uzasadniony. Rozumiem obawę o to, aby nie przyjąć pewnego „fantastycznego” sposobu myślenia. Jednak jeżeli jesteśmy ludźmi wierzącymi, musimy przyjąć słowa Ewangelii. Chrystus mówił, że Jego uczniowie poprzez wiarę będą mogli uzdrawiać ludzi, nakładając na nich ręce. Św. Paweł Apostoł wśród charyzmatów wymienia również dar uzdrawiania: „(...) innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu (...)” (1 Kor 12,9). W biografii wielkich świętych Kościoła również pojawiają się opisy niesamowitych darów Ducha Świętego oraz uzdrowień dokonywanych za ich wstawiennictwem.

Święty Ojciec Pio miał charyzmaty czytania w duszach, uzdrawiania, proctwa. Często towarzyszył mu również piękny, kwiatowy zapach. Możemy więc chyba przyjąć, że tak jak kiedyś również współcześnie dzieją się cuda, które przypominają nam o realności Boga.

Kontrowersje wzbudza również kwestia, od kogo pochodzą uzdrowienia. Działa wielu energoterapeutów, którzy powołując się na własną lub „kosmiczną energię”, leczą ludzi. Kościół ostrzega jednak przed takimi praktykami. Święci Kościoła, dokonując uzdrowień, powołują się zawsze na działanie Boga. Współcześni energoterapeuci mówią



o jakiejś bliżej nieokreślonej, ogólnej, życiodajnej energii, która nie ma osobowego charakteru, jest więc „religijnie neutralna”. Czy rzeczywiście? Można by to uznać za prawdę, gdyby nie fakt, że wiele osób korzystających z usług energetoterapeutów napotyka na dziwne, duchowe trudności. Przykładowo budzi się w nich awersja do Kościoła i praktyk religijnych. Czy coś takiego mogłaby spowodować „neutralna” energia? Wydaje się to bardzo wątpliwe. Osoby, które korzystały z usług bioenergoterapeutów, często po jakimś czasie uskarżają się, że co prawda przeszła im pierwotna dolegliwość, ale zaczęło boleć coś innego. Zgłaszają też pogorszenie stanu psy-

gią. W tym miejscu naukowcy mogliby z pewną satysfakcją powiedzieć, że okazało się, iż cudowne uzdrowienia to tylko naturalna siła ludzkiego organizmu i umysłu. Można byłoby przyjąć takie tłumaczenie, gdyby nie przypadki, które opiszę poniżej.

### Spektakularne cuda

Tak jak można przyjąć, że nagła remisja, nawet poważnej choroby, może być skutkiem działania naturalnych mechanizmów odpornościowych, tak nie sposób przyjąć tego wyjaśnienia w przypadku cudownej reimplementacji wcześniej straconej kończyny. Taki wstrząsający cud opisuje znany włoski pisarz katolicki Vittorio Messori w swojej książce *Znak dla niewierzących*. Juan Miquel Pellicer był prostym chłopem, posłusznym rodzicom, pracowitym, oddającym cześć Matce Bożej. Na skutek nieszczęśliwego wypadku (przygniecenia nogi przez żelazne koło wozu) musiał poddać się amputacji kończyny dolnej. Minęło ponad dwa lata od tego wydarzenia, gdy pod koniec marca 1640 r.



Cuda dokonywane przez Pana Jezusa ukazywały wielkość Boga. Giordano Luca, Wskreszenie Łazarza

chicznego oraz wspomniane już wcześniej problemy natury duchowej.

Zupełnie inną kwestią wynikającą z rozwoju współczesnej nauki jest ponadnaturalność niektórych uzdrowień. Okazuje się bowiem, że wiara w uzdrowienie może mieć rzeczywiście istotny wpływ na proces radzenia sobie z chorobą, a nawet wyleczenia z bardzo poważnych stanów chorobowych. Zasada się to jednak na naturalnych procesach zachodzących w ludzkim organizmie. Naukowcy, zauważając efekt placebo, dochodzą do wniosku, że sama nadzieja na wyzdrowienie wzmacnia odporność organizmu, tym samym pomagając wyzdrowieć. Szczegółowo związkami między stanem psychicznym a odpornością organizmu oraz zdrowiem zajmuje się nauka zwana psychoneuroimmunolo-

w rodzinnym domu Juana w Calandzie w trakcie snu została mu przywrócona kończyna. Co ciekawe, nie było to zupełnie nowe ciało, ale jego własna noga sprzed amputacji (świadczyły o tym między innymi charakterystyczne blizny). Opisane przez świadków wydarzenie nosi również wszelkie znamiona, jakie opisuje współczesna medycyna, w przypadku reimpementacji kończyny dolnej. Ten właśnie zastanawiający fakt skłonił Landina Ciigolę, traumatologa i docenta mikrochirurgii na wydziale medycznym uniwersytetu w Weronie, do przyjęcia prawdziwości cudu opisywanego przez Messoriego. Skonstatował on bowiem, że współcześni Pellicerowi ludzie nie mogli mieć dokładnej wiedzy o tym, jak przebiega reimplementacja kończyny. Skoro zaś ich opisy odpowiadały współczesnej

wiedzy klinicznej, świadczy to o tym, że mówili o zaistniałym zdarzeniu.

Na naturalne siły ludzkiego organizmu nie możemy się również powoływać w sytuacji, gdy do jego uzdrowienia przyczyniła się modlitwa innych (w przypadku gdy chory o niej nie wiedział). Tymczasem opisuje się również przypadki, kiedy modlitwa wstawiennicza doprowadziła do uzdrowienia chorego z bardzo ciężkich dolegliwości.

### Ciche uzdrowienia

Uzdrowienie w ewangelicznym sensie tego słowa obejmuje nie tylko ciało fizyczne, ale również (a właściwie przede wszystkim) psychikę oraz duchowość człowieka. Dlatego uzdrowione fizycznie osoby kierują się w stronę pełniejszego przeżywania wiary. Bóg może również interweniować w przypadku cierpień psychicznych, uzależnień oraz problemów duchowych. Znam osobiście dwie osoby, które zwracając się z gorącą prośbą do Matki Bożej, właściwie z dnia na dzień zostały uwolnione z wieloletniego nałogu tytoniowego. Wiele osób doświadczających smutku, lęku lub zagubienia wyznaje również, że po spowiedzi i przyjęciu sakramentu komunii doznają jakby uczucia ulgi. Powierzając swoje życie prowadzeniu przez Ducha Świętego, doświadczają czasem wewnętrznych poruszeń lub napotykają na takie sytuacje, ludzi, a nawet książki, które pozwalają im lepiej zrozumieć własne życie, nabrać ufności oraz wiary w Boga. Oczywiście w przypadku takiego długotrwałego procesu trudno mówić o jakimś spektakularnym uzdrowieniu, a nawet dokładnie rozdzielić to, co naturalnie dzieje się w psychice danego człowieka, od ponadnaturalnych interwencji. Jedno jednak w takich przypadkach jest pewne, proces zdrowienia został uruchomiony poprzez zwrócenie się do Boga. Obietnica składana wierzącym jest wielka, w przyszłym życiu zmartwychwstanie i zbawienie, w obecnym owoce Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość, opanowanie. ■

Mijający rok był obfity w wydarzenia upamiętniające postać i nauczanie Prymasa Tysiąclecia

# Bóg jest Panem historii

Z Martą Wójcik, dyrektor Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego,  
rozmawia Joanna Szubstarska

**Miała Pani okazję osobiście poznać ks. prymasa Wyszyńskiego. Jakie to były spotkania? Jakim człowiekiem był Kardynał i czy wpłynął na Pani życie?**

Zapamiętałam prymasa, kiedy przyjeżdżał na wizytacje parafii w Warszawie, gdzie mieszkalam. Utkwiło mi w pamięci, że bardzo trudno było dostać się do kościoła w czasie, gdy przemawiał. Ludzie chcieli go słuchać, był dla nich miernikiem prawdy. Osobiście poznałam ks. prymasa jeszcze przed maturą, podczas spotkania maturzystów w jego rezydencji. Był bardzo zwyczajny, a w kontakcie z innymi przede wszystkim szanujący drugiego człowieka, zawsze z uwagą słuchał rozmówcy. Wielokrotnie przypominał o szacunku do bliźnich, podkreślając, że jeśli nie będzie wzajemnego poszanowania, nie zaistnieje komunikacja, przekaz. Jego słowa otwierały przestrzeń wolności wewnętrznej. Poza tym był człowiekiem pogodnym. Nie był cierpiętnikiem. Siłą ks. prymasa był umierający na krzyżu i zmartwychwstały Chrystus. Miał perspektywę widzenia dalej, twierdził, że Bóg jest Panem historii, a trudne sytuacje pozwalają na odczytanie tej prawdy.

Osobiście poznałam i byłam formowana duchowo przez ks. prymasa od 1964 r. przez dni skupienia, rekolekcje. Po ukończeniu studiów psychologicznych na podstawie misji kanonicznej od ks. prymasa podjęłam pracę na Jasnej Górze w poradni psychologiczno-religijnej, a później w poradni rodzinnej.

Byłam także zaproszona do pracy w komisjach duszpasterskich Episkopatu ds. rodzin i kobiet. Sądzę, że była to oznaka zaufania do osób świeckich, których nie obawiał się zapraszać do współpracy. Ufał ludziom, którzy noszą w sobie oddanie Kościołowi i Polsce.



Marta Wójcik: Prymas Wyszyński posiadał perspektywę widzenia dalej, twierdził, że Bóg jest Panem historii, a trudne sytuacje pozwalają na odczytanie tej prawdy

**O swoich pismach prymas Wyszyński powiedział: „Moje słowo jest moje, dopóki je przygotowuję. Z chwilą, kiedy je wypowiem, należy do Kościoła, do ludu Bożego”. W jaki sposób Instytut Prymasowski sprawuje pieczę nad pismami kard. Wyszyńskiego? Jak pisma trafiają do ludzi współczesnych? Czy można powiedzieć, że dorobek piśmienniczy, listy, kazania Prymasa Tysiąclecia żyją w społeczeństwie?**

W 1957 r. ks. prymas erygował Instytut Prymasowski Ślubów Narodu na Jasnej Górze. Celem jego istnienia była pomoc w realizacji dzieła Ślubów Jasno-górskich i przygotowanie Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego jest kontynuatorem nieistniejącego dziś Instytutu Ślubów Narodu.

Ks. prymas nie pisał kazań, choć przygotowywał je bardzo starannie, zapisywał

z kolei treść listów pasterskich. Aby uchwycić słowa prymasa, Instytut nagrywał wystąpienia, spisane teksty tych nagrań były następnie autoryzowane przez prymasa.

Celem działalności Instytutu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego jest zachowanie i zabezpieczenie dziedzictwa prymasa. Instytut zajmuje się upowszechnianiem słowa prymasa Wyszyńskiego, zarówno mówionego, jak i pisanego. Wszystkie teksty, które idą w świat, wychodzą właśnie z instytutu, który ma do nich prawa autorskie.

Wydawnictwo „SOLI DEO”, które zostało powołane przez instytut, wydaje *Dzieła Zebrane Kardynała Wyszyńskiego*. W listopadzie ukazał się IX tom obejmujący rok 1963. Są to kazania, przemówienia i wystąpienia autoryzowane przez prymasa Wyszyńskiego. W 2010 r. wydano książkę napisaną przez prymasa w latach 1953-1956 *List do moich kapłanów*, a także *Via Crucis*, myśli do rozważania Drogi Krzyżowej pisane przez uwięzionego ks. prymasa. „SOLI DEO” wydało wiele książek tematycznych zawierających kazania prymasa.

W 1993 r. instytut zainicjował działalność Kręgu Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia. W 1999 r. powołał Fundację Dziedzictwo Stefana Kardynała Wyszyńskiego, aby spuścizna wielkiego prymasa mogła dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców.

Instytut współpracuje merytorycznie z Uniwersytetem Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Ośrodkiem Dokumentacji i Studiów nad nauczaniem Stefana Kardynała Wyszyńskiego działającym przy uniwersytecie.

Z inicjatywy instytutu powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół imienia Kardynała Wyszyńskiego. Szkół noszących imię Prymasa Tysiąclecia jest już

w Polsce ponad 250. Instytut razem ze stowarzyszeniem i z fundacją organizował zloty szkół w 2006 r. pod hasłem „Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce”, a w 2011 r. pod hasłem „Bądźcie orłami szybującymi w przyszłość Ojczyzny”. W zlotach brało udział ok. 1500 uczniów. Co dwa lata organizowane są pielgrzymki uczniów na Jasną Górę – tak ks. prymas Wyszyński wychowywał pokolenia Polaków, aby przy sercu Królowej Polski uczyli się wierności Bogu i ojczyźnie.

Instytut współpracuje z wieloma organizacjami i ze środowiskami, które

czerpiają z dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia. Mijający rok był bardzo obfity w różnego rodzaju wydarzenia upamiętniające jego postać i nauczanie.

W archidiecezji warszawskiej kard. Nycz ogłosił dziewięciomiesięczną nowennę w intencji beatyfikacji sługi Bożego kard. Wyszyńskiego. Instytut współdziałał w przygotowaniu materiałów do tej nowenny. Wiele osób przybywa 28. dnia każdego miesiąca do katedry św. Jana w Warszawie, aby modlić się o jego rychłą beatyfikację. Także na Jasnej Górze każdego miesią-

ca przybywają pielgrzymi, modląc się w tej intencji.

Poza troską o słowo pisane instytut stara się zachować głos, posiadając i zabezpieczając archiwum nagrań oraz zdjęć prymasa Wyszyńskiego.

Instytut współpracuje z wieloma wydawnictwami, które są zainteresowane osobą wielkiego prymasa i patrioty. Poza tym stara się gromadzić wszystko, co ukazuje się w formie książkowej czy w prasie dotyczącej ks. prymasa Wyszyńskiego.

**Dziękuję za rozmowę.** ■

Kościół w Polsce przetrwał i umocnił się w okresie PRL dzięki kapłanom, którzy wykonywali zadania, jakie wyznaczył im kard. Wyszyński

## Zastępcy Boskiego Zbawiciela

Katarzyna Kakiet

Kapłaństwo to szczególne powołanie i wymaga właściwych cnót. Wybór tej drogi wiąże się z pewnymi wyrzeczeniami, ciągłą pracą nad sobą, nieustannym dążeniem do doskonałości. To służba Bogu i ludziom oraz nieprzerwane poszukiwanie harmonii między tym, co Boskie, a tym, co ludzkie: „Bo kapłan, z woli Kościoła Chrystusowego, ustanowiony jest pośrodku, między Bogiem a Ludem Bożym. Jest on i dla Boga, i dla ludu zarazem. Nie może tak skierować się ku Bogu, by zapomniał całkowicie o otaczającym go ludzie. I nie może tak oddać się posłudze apostołskiej ludowi, by zapomniał o swoim Bogu”.

**P**rymas Wyszyński doskonale znał trudы kapłaństwa – nieraz w swoim życiu poczuł na barkach ten wyjątkowy ciężar odpowiedzialności, a także poznał cierpienie związane ze swoim życiowym wyborem. Pamiętał też, ile kosztowało go przyjęcie święceń, gdy zmęczony gruźlicą – chudy i blade – 3 sierpnia 1924 r., kilka miesięcy później niż jego koledzy, w kaplicy Matki Bożej we włocławskiej bazylice katedralnej stawał przed biskupem Owczarkiem. Może właśnie dlatego przez okres swojego pontyfikatu nie zapominał o współbraciach w powołaniu, o tych wyjątkowych „zastępcach Boskiego Zbawiciela” – pouczał, napominał, zachęcał, wyjaśniał istotę kapłaństwa, otaczał troską. Był

przekonany o szczególnej roli, jaką przypadała kapłanom w budowie Kościoła Chrystusowego.

### Wizja kapłaństwa kard. Wyszyńskiego

Czy wizja kapłaństwa, jaką miał i jaką przedstawiał w listach pasterskich, rekolekcjach, kazaniach, była czymś nowym w nauce Kościoła? Raczej nie. Sam Wyszyński zresztą podkreślał, że nie należy szukać nowości, ale pragnąć znane rzeczy wykonywać lepiej, w nowym duchu.

Przed wszystkim miłość. Bez niej nie ma ani powołania, ani kapłaństwa, ani odkupienia świata. „Nie odpowiemy potrzebom chwili, jeśli nie umiłowemy Kościoła świętego i nie oddamy się całkowicie na jego służbę” – zwracał się z tymi słowami

do braci kapłanów. Umiłowanie Kościoła zaś to utrzymywanie z nim łączności poprzez łaskę, Trójca Święta w sercu, uwielbienie dla prawdy, łączność z hierarchią Kościoła i duma z przynależności do stanu duchownego, a także miłość do ludzi i gotowość im służenia. Prymas Wyszyński nauczał: „Nie walczymy przeciwko ciału i krwi, nie walczymy z ludźmi, lecz z szatanem. Ludzi miłujemy! To nasza »zawodowa specjalność«. Ktoś na świecie musi ludzi kochać”. Jednak wszystkich ludzi – wierzących i niewierzących, przyjaciół i wrogów, w doli i niedoli. Dobry kapłan to taki, który nie sądzi ludzi – sądu Bóg dokona. Grzesznicy są i tak udręczeni złem. Zamiast gromić, należy im wskazywać tę właściwą ścieżkę, pokazywać, jak mogą żyć. Być jak ojciec dla swoich dzieci. „Każdy ma odczuć: ten kapłan kocha ludzi! A więc nie jątrzyć, nie dzielić ludzi, nie przeciwstawiać ich sobie, nie wywoływać przygnębienia”.

Czystość, posłuszeństwo i ubóstwo – te trzy cnoty, zdaniem Prymasa Tysiąclecia, wysuwają się na czoło cnót kapłańskich.



Czystość nie tylko rozumiana jako bezzeństwo, ale jako zachowanie „wewnętrznej wolności serca czystego”, która daje niezależność w pracy duszpasterskiej i spokój ducha. Ta cnota otwiera oczy na Boga, pozwala się na nim skupić.

Posłuszeństwo to trwanie przy biskupie, wykonywanie jego woli, wewnętrzna z nim wspólnota, zaufanie okazane Kościołowi. Skłócenie ze zwierzchnikiem godzi w związek kapłana z Chrystusem, w jedność Kościoła. Prymas Wyszyński pisał: „Najgorliwszy kapłan, a wewnętrznie zgniewany na swego zwierzchnika, jest dziwolągiem duchowym, jest skłóconą, pełną sprzeczności tragedią, na skutek której nie może ściągać na swe nawet najlichniesze prace błogosławieństwa Bożego”.

Kościół nie zobowiązał kapłanów do ubóstwa – tak jak zrobił to odnośnie cnoty czystości i posłuszeństwa, jednak zdaniem prymasa życie kapłańskie domaga się ubóstwa. Gdy nie poświęca się uwagi potrzebom materialnym, łatwiej wykonywać pracę pasterską, łatwiej o ofiarę. Jednak ubóstwa nie należy rozumieć jako bezwzględne wyrzeczenie się dóbr, lecz raczej jako łatwość dzielenia się nimi z potrzebującymi.

### Służba i ofiara

Praca kapłana wiąże się ściśle ze służbą i z cnotami ofiarniczymi. Prymas Wyszyński wyraźnie podkreślał: „Zaszczyt powołania do służby kapłańskiej kosztuje życie”. Nie jest to jednak „poświęcenie”, lecz dobrowolne „oddanie się” Kościołowi. Duszpasterz musi sam tego pragnąć. Kapłan od momentu święceń nie żyje ani nie umiera dla siebie – jest własnością ludu Bożego i dla niego powinien z całą gorliwością pracować. Praca nie jest już tylko jego wyborem – kapłan jest przecież persona publica. Namawiał do swoistego „wyścigu pracy” – przodownictwa „w pracy wewnętrznej, w rozwijaniu ducha modlitwy i kontemplacji, ducha umartwienia i pokuty, nabożeństwa do Ducha Świętego, cnoty silnej woli, ubóstwa, miłości, mądrości i roztropności, ducha pokoju i wspólnoty kapłańskiej”. Zachęcał do zgłębiania wiary rozumem, studiowania Pisma Świętego, teologii dogmatycznej, moralnej i prawa kanonicznego, a także poznawania kultury świeckiej, aby łącząc rzeczy stare

i nowe, wykorzystywać je do chwały Bożej. Zdaniem prymasa na wszystko można znaleźć czas – kapłan im więcej pracuje, tym lepiej organizuje czas dany na Ziemi i więcej go znajduje dla swoich bliźnich.

### Głoszenie Ewangelii postannictwem kapłana

W pracy duszpasterskiej kard. Wyszyński postulował otwartość. Pragnął, aby kapłani otworzyli się na potrzeby ludzkie, nie bronili ludziom dostępu do słowa Bożego i posługi kapłańskiej, skupili ich przy sobie: „Trzeba nam wrócić do obyczajów apostołów!”. Zadaniem kapłana jest przybliżanie ludzi do Boga. Ważny jest apostolski optymizm. Kapłan nie może odpychać od siebie złym humorem, wyniosłością. Nie powinien też narzekać na swój los. Przecież niesie dobrą nowinę – powinien dawać ludziom radość. Rzeczą złą jest wchodzenie w spory ludzkie, krępowanie kapłańskiej wolności węzłami obozów i partii politycznych – każda inna służba niż Bogu oddala kapłana od ludu. Niezbędne jest za to męstwo chrześcijańskie – cnota, która pozwala przezwycięzać wszelkie przeciwności oraz uczy cierpliwie czekać na wyniki pracy.

Naczelnym posłannictwem kapłanów jest głoszenie Ewangelii. „Nauczanie bowiem musi istnieć zawsze. Takie jest polecenie Chrystusa” – pouczał kapłanów Wyszyński. Jednocześnie zaznaczał: „Dialog, chociaż niekiedy jest pożyteczny, nie może zastąpić samego nauczania”. Duszpasterz, gdy prowadzi wiernych do Boga, nie może schodzić z pewnej i sprawdzonej ścieżki, ulegać nastrojom mas. „Nauczajcie tak, jak gdybyście całą pierśią i życiem śpiewali Credo! Nauczajcie z dumą zaszczyconych powołaniem. Nauczajcie z męstwem wyznawców! Nauczajcie z wiarą męczenników! Głosząc Boga-Człowieka, tworzącego wieki w Kościele – zaniechajcie polemiki, krytyki, osobistych aluzji. Odrzućcie lichy sprzęt sarkazmu, złośliwości, docinków. To niegodna broń ludzi niosących światłość prawdziwą [...]. Niech mowa wasza brzmi: »tak – tak, nie – nie«! Niech prawda Boża łśni swą rzeczywistością, swą bezpośredniością, swą prostotą dziecięcą i Bożą rozumnością. Przecież »prawda wyzwala«! Zaufajcie prawdzie, jej zdobywczej mocy! Najwspanialszą apologią wiary jest jasny wykład. Tak też i wy czyńcie!”.

Z tematem nauczania wiąże się również kwestia odpowiedzialności za słowo. Prymas Tysiąclecia zwracał uwagę na problem chwiejności postaw: „Zanik krytycyzmu, samodzielnego, nadprzyrodzonego osądu sprawy, nieliczenie się z tym, kto, co i w jakim celu mówi – wszystko to jest świadectwem ubóstwa duchowego” – zauważał. Kapłan powinien ważyć słowa, odznaczać się stałością w wypowiedziach, podnosić powagę słowa, głosić dobrą nowinę, a potęgę słowa wykorzystywać w służbie pokoju.

Do zadań kapłanów należy również sprawowanie liturgii. Prymas Wyszyński mówił, że to odkrywanie promyka światła i piękna Bożego, że liturgia musi porywać wiernych do Boga. Dlatego też zwracał uwagę, by nie były to tylko zewnętrzne czynności, lecz także wewnętrzne rozmodlenie. Kapłan, sprawując liturgię, przepowiada Boga, ucieleśnia niejako Jego osobowość, ujawnia mirabilia testimonia Dei. Każda uroczystość kościelna powinna być dobrze zrozumiana, przemyślana i przemodlona. Wyszyński przypomina o znaczeniu modlitwy – publicznej – odmawianej w Kościele podczas Mszy św., a także tej osobistej, brewiarzowej. Ona jednoczy Kościół, buduje powszechną więź i przybliża do Boga. Modlitwa jest naczelnym obowiązkiem kapłana stojącym tuż po obowiązku nauczania.

Czy kapłani wywiązali się z zaleceń Prymasa Tysiąclecia? Na pewno można powiedzieć, że Kościół w Polsce nie tylko przetrwał, ale i umocnił się w latach PRL. Była to m.in. zasługa tych kapłanów, którzy podjęli się wykonania zadań, jakie wyznaczył im kard. Wyszyński – nie tylko tych ogólnych, dotyczących kształtowania swojego ducha, ale szczegółowych zadań duszpasterskich. Jednak czy wszyscy duchowni wzięli do serca rady i prośby prymasa? Zdecydowanie nie – wielu zabrakło chęci, pracowitości czy cnoty posłuszeństwa. Część – czy to ze strachu, czy dla osobistych korzyści – w ogóle odwróciła się od chrześcijańskich zasad i od swojego ludu. Większość jednak wytrwała i pielęgnowała w sobie cnoty właściwe kapłaństwu, a także realizowała program duszpasterski. Dziś nowe pokolenie kapłanów nadal może korzystać z nauk prymasa i bezustannie dążyć do doskonałości. ■

Benedykt XVI uznaje materialistyczny sposób myślenia za najgłębszą przyczynę kryzysu światowej gospodarki

# Kryzys moralny przyczyną nędzy narodów

Eryk Łażewski

15 września 2008 r. ogłoszono upadek 158-letniego banku Lehman Brothers. Ten dzień powszechnie uważa się za początek wielkiego, nękającego nas kryzysu światowego. Zmusił on rządy wielu państw do podjęcia działań ratunkowych zarówno dla banków, jak i dla całej, mocno osłabionej gospodarki światowej. Jednak tylko papież Benedykt XVI podjął próbę całościowego spojrzenia na wspomniany kryzys. Ojciec Święty dał jego opis, wskazał przyczyny i skutki oraz dostarczył receptę na uzdrowienie sytuacji.

## Diagnoza kryzysu

Benedykt XVI stwierdza, że chodzi tu zarówno o problemy w bankowości, jak i o znaczne zaburzenia społeczne i ekonomiczne. Dlatego też (inaczej niż politycy) dostrzega nie tylko finansowo-gospodarczą stronę kryzysu, lecz także społeczną. Wszystkie aspekty kryzysu są ze sobą powiązane i na siebie oddziałują.

W kwestiach gospodarczo-finance papież zwraca szczególną uwagę na rynek jako na instytucję ekonomiczną, „która umożliwia spotkanie osób jako podmiotów ekonomicznych, które regulują swoje relacje, posługując się kontraktem, i wymieniają zamienne dobra i usługi, by zaspokoić swoje potrzeby i pragnienia”. Tak rozumiany rynek może jednak funkcjonować tylko wtedy, gdy nie brakuje zaufania. „Dzisiaj – pisze Ojciec Święty w encyklice *Caritas in veritate* – tego zaufania zabrakło, a utrata zaufania jest poważną stratą”. Tym, co według Benedykta XVI, charakteryzuje współczesny kryzys, jest brak zaufania wśród uczestników rynku. Być może ów brak zaufania przyczynia się do (zauważanych przez papieża) poważnych wypaczeń i zaburzeń w obecnej międzynarodowej dynamice ekonomicznej. Tego ofiarą padają szczególnie kraje najsłabsze, mocno już zintegrowane z gospodarką światową. Gdy więc osłabia je złe funkcjonowanie międzynarodowych rynków, są one zmuszone do korzystania z pomocy instytucji międzynarodowych.

Niestabilność gospodarcza powiązana jest tu bezpośrednio z niestabilnością rynków finansowych rozumianych jako narzędzie gospodarki funkcjonujące dzięki wzajemnemu zaufaniu uczestników tychże rynków. Ze względu na to powiązanie kryzys – najpierw trafiający w rynki – rozciąga się potem na „wszyst-

kie). I właśnie los różnego typu wspólnot szczególnie leży na sercu papieża. W numerze 65. cytowanej już encykliki wskazuje on zatem na obecne zagrożenie „wielu najsłabszych grup ludności” dramatycznymi problemami finansowymi, pisząc jednocześnie o potrzebie chronienia owych grup przed lichwą czy rozpaczą. W przemówieniu wygłoszonym podczas niesporów na zakończenie 2009 r. papież wspomina o trudnościach licznych rodzin dotkniętych kryzysem ekonomicznym i bezrobociem. W kontekście wielości problemów w życiu codziennym rodzin Benedykt XVI podkreśla też niepewność wszelkich przewidywań z jed-



Benedykt XVI: Gospodarka nie funkcjonuje, jeśli brak w niej czynnika etycznego

kie dziedziny gospodarki bez wyjątku”, dotykając szczególnie mocno rolnictwa, „gdzie sytuacja staje się dramatyczna”.

Stan rynków i napędzanej nimi gospodarki ma oczywiście bezpośrednie przełożenie na sytuację społeczeństw, na które rynki oddziałują bezpośrednio lub pośrednio (poprzez podmioty gospodar-

nej strony, z drugiej zaś ważność prognoz ekonomicznych, które nie mogą jednak zastąpić nadziei religijnej. Bez wątpienia jest ona potrzebna, gdyż „w okresie kryzysu ekonomicznego jeszcze bardziej dramatyczne stają się te mechanizmy, które powodują ubóstwo i ogromne nierówności społeczne, ranią i znieważają

życie, uderzając przede wszystkim w najsłabszych i bezbronnych. (...) Te nierówności cały czas narastają, a zwykłych ludzi dotyczą trudności życia”.

Papież, solidaryzując się z Kościołem i ze światem, nie ucieka od trudnego tematu kryzysu światowego. Dał przy tym nie tylko jego diagnozę, lecz wskazał też przyczyny.

## Przyczyny kryzysu

Głowa Kościoła katolickiego stwierdza: „Kryzysy finansowe wybuchają wtedy, gdy – po części ze względu na rozpowszechnienie postępowania niezgodnego z etyką – świat gospodarki traci zaufanie do narzędzi i systemów finansowych”. Wspomniany wyżej brak zaufania stanowi więc bezpośrednią przyczynę kryzysu. Brak zaufania jest jednak tylko następstwem różnych przyczyn. Można je zbiorczo określić jako powodowanie przez źle spożytkowaną (czy nawet spekulatywną) działalność finansową skutków zgubnych dla realnej gospodarki. Dzieje się tak wtedy, gdy ową działalnością „kieruje (...) logika mająca za punkt odniesienia wyłącznie samą siebie, a nie biorąca pod uwagę na dłuższą metę dobra wspólnego”, czyli dobra związanego z życiem społecznym. Papież precyzuje, że chodzi mu o logikę zysków krótkoterminowych, na której opiera się (na poziomie krajowym i globalnym) system transakcji finansowych mający na celu „zwiększenie wartości aktywów finansowych”, koncentrujący się przy tym tylko na „technicznych aspektach zarządzania różnymi formami ryzyka”. Taka działalność finansowa „obliczona na krótki i bardzo krótki okres” jest niebezpieczna dla wszystkich. Gdy wspomniane niebezpieczeństwo się zrealizowało, nastąpił kryzys: najpierw finansowy, później gospodarczy, na końcu społeczny. Oczywiście za kryzys są odpowiedzialne również te inicjatywy gospodarcze, które źle wykorzystywały dostępne im narzędzia finansowe. We wspomnianej encyklice Benedykt pisze: „(...) rozwój ekonomiczny okazuje się fikcyjny i szkodliwy, jeśli zdaje się na »cuda« systemu finansowego, by podtrzymać nienaturalny i konsumi-

styczny wzrost”. Wzrost gospodarczy – oparty na nadużyciach finansowych – musi więc zaszkodzić.

Zarówno finanse, jak i gospodarka są jednak tylko narzędziami w rękach ludzi. Dlatego też ostateczna przyczyna obecnego kryzysu leży właśnie w ludziach. Mając na względzie jedynie egoistyczne cele, przekształcają przecież owe dobre z natury narzędzia w szkodliwe. „Jednakże to zaślepiiony umysł ludzki powoduje te konsekwencje, a nie narzędzie samo z siebie”. Dzieje się tak np. wtedy, gdy przedsiębiorca uważa „za jedyne kryterium działania najwyższy zysk z produkcji”. Można więc powiedzieć, że podobnie jak w przypadku ubóstwa (będącego zresztą skutkiem społecznym kryzysu) zasadnicze przyczyny naszej złej sytuacji „kryją się w ludzkim sercu”. Są nimi chciwość i egoizm. W przemówieniu do korpusu dyplomatycznego 11 stycznia 2010 r. papież stwierdza, że najgłębsze przyczyny kryzysu światowej gospodarki leżą „w obecnym egoistycznym i materialistycznym sposobie myślenia nieuwzględniającym właściwych każdej istocie ograniczeń”. Takie myślenie prowadzi do działań nieograniczonych zasadami moralnymi ujmowanymi w etyce przyjaznej osobie. Dlatego też Benedykt XVI dodaje, że „gospodarka nie funkcjonuje, jeśli brak w niej czynnika etycznego”. Ów brak czynnika etycznego wydaje się zatem stanowić tę prawdziwą przyczynę kryzysu znajdującą się wewnątrz systemu gospodarczego, o której mówi Ojciec Święty. Gdy zaś brakuje czynnika etycznego, czyli myślenia i działania przyjaznych osobom, wtedy zastępują go (wspomniane wyżej) materializm, egoizm i chciwość. Ich obecność jest tu niejako równorzędna z brakiem czynnika etycznego i z nim zamienna. Można



Upadek w 2008 r. banku „Lehman Brothers” był początkiem światowego kryzysu

wiec powiedzieć, że w negatywnym ujęciu ostatecznym powodem kryzysu jest brak etyki stosowanej w gospodarce, między innymi w użyciu jej finansowych narzędzi. W pozytywnym ujęciu natomiast ów powód stanowią wspomniane wyżej ludzkie wady. Dlatego też trwający ciągle kryzys finansowo-gospodarczy to w gruncie rzeczy kryzys moralny.

## Skutki kryzysu

I właśnie kryzys moralny rozpoczął cały ciąg przyczynowo-skutkowy. Złe wykorzystanie finansów, „które – jak pisze papież – doprowadziło do strat w realnej gospodarce”, spowodowało jednocześnie brak zaufania do różnych narzędzi finansowych. Przestano z nich korzystać w stopniu dotychczasowym. To z kolei jeszcze powiększyło straty gospodarki, zasilanej przecież środkami z systemu finansowego. Ów kryzys ekonomiczny powoduje dalej „utrata pracy przez licznych ludzi”. Bezrobocie zresztą wydaje się być jedną z głównych przyczyn (wspominanej przez Ojca Świętego) możliwości zmniejszenia się siły nabywczej ludności. W przypadku



realizacji tej możliwości konieczny stanie się zresztą umiar w konsumpcji. W taki np. sposób „skutki kryzysu, który dotknął gospodarkę światową”, odczuwają zapewne mieszkańcy i przedsiębiorstwa Rzymu oraz Lacjum, wspomniani przez Benedykta XVI 14 stycznia 2010 r.

Wskazuje on jednak również na fakt, że w dobie kryzysu ekonomicznego jeszcze bardziej dramatyczne stają się te obecne mechanizmy, „które powodując ubóstwo i ogromne nierówności społeczne, ranią i znieważają życie, uderzając przede wszystkim w najsłabszych i bezbronnych”. Można zatem stwierdzić, że omawiana sytuacja nie tylko wywołuje właściwe sobie negatywne skutki, lecz także potęguje zło wcześniej funkcjonujące. Szczególnym problemem, „który obecny kryzys ekonomiczno-finansowy uczynił jeszcze ostrzejszym i bardziej nagłym”, jest wciąż otwarty problem postępu. Chodzi właściwie o problem nierównowagi w rozwoju regionów dotkniętych ubóstwem. Część z nich bowiem intensywnie się rozwija, podczas gdy inne są w regresie, jeszcze przyspieszanym kryzysem. Z drugiej jednak strony – zauważa papież – przynajmniej częściowo z kryzysu gospodarczego wynika też „rosnąca świadomość rażącego kontrastu między równością w przyznawaniu praw a nierównością w dostępie do środków umożliwiających korzystanie z nich”. Można mieć nadzieję, że sytuacja kryzysu stanie się okazją do wyrównywania owej dysproporcji.

Powyższe rozważania pozwalają stwierdzić, że kryzys moralny spowodował kryzysy finansowy i gospodarczy, te zaś kryzys społeczny polegający na zubożeniu wielu ludzi, „co prowadzi do nędzy”, jak stwierdził Benedykt XVI w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego 8 stycznia 2009 r.

### Recepta na kryzys

Zasadnicze rozwiązanie problemów społeczno-ekonomicznych, określonych opisanymi wyżej kolejnymi kryzysami, Ojciec Święty widzi zaś nie w jakichś krótkowzrocznych rozwiązaniach politycznych czy społecznych, ale w prawdzie

„o miłości Chrystusa w rzeczywistości społecznej”. Ta prawda zresztą jest prawdą zarówno wiary, jak i rozumu, odrębnych od siebie, ale współdziałających. Głoszenie owej prawdy, odzwierciedlonej w nauce społecznej Kościoła, stanowi zaś jego wyraźny wkład w likwidację kryzysu oraz jego skutków. I właśnie na wspomnianych płaszczyznach wiary i rozumu Następca Piotra umieszcza postulowane przez siebie recepty na kryzys.

Bez wątpienia na obszarze rozumu znajdują się jego poglądy dotyczące roli etyki w gospodarce. Likwidację problemów spowodowanych kryzysem widzi on bowiem w usunięciu przyczyn kryzysu, a właściwie jego głównej przyczyny:

**Kryzysy finansowe wybuchają wtedy, gdy – po części ze względu na rozpowszechnienie postępowania niezgodnego z etyką – świat gospodarki traci zaufanie do narzędzi i systemów finansowych**

braku etyki w gospodarce. Chodzi tu o etykę opartą na godności osoby ludzkiej; etykę, którą należy wcielać w życie, również w życie gospodarcze. Wtedy, jak uważa Ojciec Święty, zostaną zbudowane „nowe podstawy zaufania”. Pozwolą one na ponowne swobodne podejmowanie inicjatyw finansowych i gospodarczych. Zresztą gospodarka w ogóle nie może funkcjonować bez etyki jako swojej wewnętrznej podstawy. Etyka, a dokładniej czynnik etyczny, musi zatem znajdować się wewnątrz struktur ekonomicznych. Dlatego musi być uwzględniana również przy tworzeniu ekonomii. Dzięki temu wspomniane wyżej ludzkie wady, np. egoizm i chęć zysku, zostaną zastąpione solidarnością i wzajemną odpowiedzialnością.

Papież wskazuje jednocześnie na wiele komplementarnych i szczegółowych rozwiązań obecnego kryzysu zgodnych z etyką godności człowieka. Jednym z nich jest podjęcie przez

rządy i organizacje międzynarodowe „decydujących i skutecznych wyborów”. Chodzi tu szczególnie o solidarne wspieranie rozwoju krajów ekonomicznie ubogich, które „może być zarazem drogą do wyjścia z aktualnego kryzysu światowego”. Jak bowiem wskazuje w *Caritas in veritate*, formułowane – przez polityków i odpowiedzialnych za instytucje międzynarodowe – plany finansowania krajów ubogich mogą „nie tylko doprowadzić do prawdziwego wzrostu ekonomicznego, ale także przyczynić się do podtrzymania zdolności produkcyjnych krajów bogatych, którym zagraża kryzys”. Bez wątpienia realizacja wspomnianych planów pomoże też w osiągnięciu priorytetowego celu decyzji ekonomicznych podejmowanych w dobie kryzysu. Tym celem, jak pisze papież, jest zaś dostęp wszystkich do pracy i jej utrzymanie.

Oprócz etycznego rozwiązania problemu kryzysu Benedykt XVI daje jednak również drugie jego rozstrzygnięcie. Mówi bowiem „rodzinie ludzkiej, głęboko doświadczonej przez kryzys ekonomiczny, a jeszcze bardziej moralny...: «Pójdźmy do Betlejem» (Łk 2, 15), tam znajdziemy naszą nadzieję”. Chrystus zatem jest nadzieją całej ludzkości jako ten, który leczy wszelkie rany, a więc może pomóc również w obecnych kryzysach.

### Zwykły człowiek

Obecny papież, inaczej niż politycy i finansiści, gnębiący nas kryzys ujmuje wielopłaszczyznowo. Rozumie go jako niestabilność, a nawet regres w finansach, gospodarce i sytuacji życiowej mieszkańców świata. Uwagę skupia jednak głównie na zwykłych ludziach, to znaczy „na tak wielu osobach, rodzinach doświadczających trudności i niepewności, powodowanych przez obecny, ogólnoswiatowy kryzys finansowy i ekonomiczny”. Proponuje rozwiązać problemy owych osób za pomocą zarówno wiary, jak i rozumu, zaangażowanych wspólnie w likwidację wspomnianych kryzysów poprzez stosowanie etyki i zwrócenie się do Boga – człowieka narodzonego w Betlejem. ■

Mając świadomość, że media manipulują emocjami, możemy zapanować nad tym zjawiskiem

# Zonglowanie emocjami

Joanna Grabarska

„Jak to ugryźć?” Pytają odbiorcy, którym często trudno znaleźć w mediach coś między fanatyzmem a skrajnym liberalizmem. „Co robić?” Pytają rodzice, których dzieci niedługo zaczną domagać się pilota i zakładania konta na Facebooku. „Co powiedzieć?” Pytają wychowawcy, którym trudno odnaleźć się w sytuacji, gdy rozrywki dostarczają głównie najpopularniejsze media. Parafrazując: „trudno żyć nam z mediami, bez mediów nie jest lżej...”.

## Pluszowa bestia

Media potrafią zrobić news z niczego. Ostatnio przez chwilę mówiły o satanistycznym wisioru Adama Darskiego (jurora programu „The Voice of Poland”), który założył podczas jednego z odcinków. To trochę tak, jakby zrobić news z tego, że ksiądz ma w telewizji założoną koloratkę, a Jurek Owsiak czerwone okulary. Ale news był, wzbudził emocje i przyciągnął uwagę. Pomińmy fakt, że obecność frontmana zespołu Behemoth jest rodzajem promocji działającej na zasadzie – „nie ważne jak, ważne, żeby mówili”. Sprawa ma głębsze dno i dotyka samej obecności Nergala w telewizji publicznej, a raczej zadawanego ostatnio często pytania – czy powinien się tam znaleźć?

Nie zauważyłam, żeby we fragmentach, które oglądałam, Darski kogokolwiek niszczył, poniżał czy zabierał mu prawo do bycia sobą. To również wzbudza emocje, bo przecież w programach z jego udziałem nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Nergal jest w programie „miły, fajny i uśmiechnięty”, więc czy naprawdę jest czego się czepiać. Nie. I właśnie to jest najbardziej niebezpieczne.

Spór o obecność Nergala w telewizji publicznej nie może toczyć się w oparciu o osobiste nastawienie, wiedzę czy duchową dojrzałość. Media, a mówiąc precyzyjniej dziennikarze stojący za przekazami medialnymi, muszą brać odpowiedzialność za to, co oferują odbiorcom. Ojciec Grzegorz Kluz OP, konsultant ds. Nowych Ruchów religijnych i Sekt, mówi: „Ner-

gal oficjalnie przyznaje się do satanizmu, którego ojcem jest Anton La Vey (twórca *Kościoła Szatana* i *Biblii Szatana*). Satanizm ten nie ma zasadniczo wymiaru okultystycznego, ale jest wezwaniem do totalnej wolności. Sam La Vey był ateistą: nie wierzył zarówno w istnienie Boga, jak i w istnienie szatana. Szatan był dla niego w pewnym sensie ideą »kogoś superwolnego«, »kogoś wzruszającego na wszystko ramionami«. Satanizm więc to wezwanie do wyzwolenia się ze wszystkich form zniewolenia, a w tym wydaniu zniewalać miałyby: religia, Kościół, system wartości, rodzina, szkoła itd. itp. »Wartości« więc, z którymi utożsamia się Nergal to zasadniczo antywartości: całkowita anarchia i destrukcja”.

Niebezpieczeństwem jest nie sama postać Adama Darskiego, ale osvajanie się z antywartościami, które są z nim bardzo mocno utożsamiane. Co więcej, z Nergalem łączone zaczynają być pojęcia „juror”, „autorytet”, a może nawet „mistrz”. Obcowanie z antywartościami w takim „łagodnym” wydaniu to jak osvajanie dzikiego zwierzęcia, pluszowe ubranko założone na niedźwiadka nie zagwarantuje nam, że w przyszłości dorosły miś nie odgryzie nam ręki.

Dla osób szukających, o nieugruntowanych wartościach, które potrzebują jasnych zasad i prostych stwierdzeń, zasłanianie się przez media pseudotolerancją będzie prowadziło do utrwalania postawy „otwartości”, braku negatywnych emocji, co może przeradzać się w nieświadomio-

ną ignorancję. Ta z kolei będzie prowadziła do rozchwiania i braku klarownego definiowania różnych spraw. Pozwalanie na złe definiowane „otwartości w Kościele” skomentował w jednym z wywiadów (dotyczących innego tematu) ks. Waldemar Chrostowski: „Już dawno widział wynikające stąd zagrożenia kardynał Stefan Wyszyński, którego kręgi »Kościoła otwartego« nigdy nie hołubiły, a zdarzało się, że mniej czy bardziej otwarcie go kontestowały i występowały przeciw niemu. Prymas Tysiąclecia powtarzał, że zanim wytnie się drzewa, które owocują, trzeba się dobrze upewnić, czy te, które sadzimy albo dopiero będziemy sadzić, w ogóle przyniosą owoce”.

## Niewidzialność

Media „wycinkę” prowadzą na polu emocji. Nagość odziera się ze wstydu, naginanie moralnych zasad nie budzi wątpliwości, a przemoc staje się miernikiem siły. W zamian za to media delikatnie pobudzają do zagłębiania się w nowe emocje, które aktualnie podają do konsumowania. Ile osób interesowałoby się „losem” kandydatek na modelki, gdyby nie pięknie opakowany program „Top Model”? Opakowany właśnie w elementy, które mają wywoływać emocje u widza. Cały „mechanizm” ich wytwarzania jest dla odbiorców niewidoczny.

Dlaczego tak łatwo „dajemy się nabrać”? Dlatego że jesteśmy ludźmi, a bez emocji i uczuć nie umiemy żyć. To one rodzą w różnych sytuacjach swoistą „niewidzialność”. „Niewidzialnym” może być bezdomny, bo budzi negatywne emocje. „Niewidzialne” są czasem przewinienia dzieci, bo rodzice nie chcą widzieć ich niedociągnięć „z miłości”. „Niewidoczna” może być brzydota, gdy kogoś się kocha. Rozrywka bazująca na sinusoidalnych emocjach przygasza w nas poczucie zdy-



Ks. Przemysław KAWA Kawecki SDB w programie „Pytając o Boga” nie boi się rozmawiać o różnych poglądach

stansowania się do niej. Skoro odpowiada to naszym potrzebom, to po co z tego rezygnować?

Kochamy być akceptowani. A bohaterowie medialni akceptują odbiorców bezwarunkowo. Są na wyciągnięcie ręki. Goszczą w różnych programach, „mieszkają” w internecie. Często jesteśmy bardziej związani emocjonalnie z bohaterami programów niż z własną rodziną. Wpływa na to niewłaściwie rozumiane poczucie bezpieczeństwa. Wiemy, widzimy i przeżywamy, ale pozostajemy anonimowi. Takie bezpieczeństwo i anonimowość rodzą egoizm. To ja decyduję, kiedy zamknę przeglądarkę, wyrzucę do kosza gazetę „brukową” albo przełączę kanał. Konsumujemy emocje, pochłaniamy dawki wzruszeń i radości, sami nie dając nic w zamian. Bo przecież do własnej siostry trzeba się uśmiechnąć, a od dziadka wysłuchać nie do końca interesujących historii z kolejki do lekarza. Szala niebezpiecznie przechyla się z „żyć to dawać” na „żyć to brać”. Zamykamy oczy na braki, zagrożenia, wątpliwą moralność. Byle na chwilę zniknąć ze swojego życia i zaczerpnąć trochę sztucznych emocji. Pozostajemy „emocjonalnie utyć”, ale nadal głodni.

Przekazy w mediach i kultura, którą kształtują, zaczynają funkcjonować na zasadzie miernika emocji. Gorące tematy to już nie tylko newsy, ale wszędobylstwo kamer od przymierzalni po gabinety chirurgów plastycznych. Sprzedawanie życia przykuwa uwagę. Ale to, co gorące, szybko stygnie, a zimne już jest niesmaczne. Reklama zauważyła to już dawno. A w jakim kie-

runku idą media, można zobaczyć, oglądając w internecie np. fragmenty programu „X Factor” z USA. Przekaz jest nieistotny. Ważne, że wzbudza emocje.

### Na ratunek!

Powstrzymajmy się jednak przed ukamienowaniem mediów i zlinczowaniem wywoływanych przez nie emocji. Cała wina leży nie tylko po ich stronie, ponieważ to my mamy rozum, który dostaliśmy także po to, żeby korzystać z mediów. Na mojej półce stoi Gruba Niebieska Książka. Zostałmy jednak (żeby nie budzić medialnych konotacji, że mam GieNKa na półce) przy skrócie KKK. Z moich obserwacji to ostatnio bardzo niedoceniana i jakby zapomniana pozycja. Pewien kapłan bardzo dobitnie powiedział: „Bardzo wiele klarownych odpowiedzi na wasze pytania jest w Katechizmie Kościoła Katolickiego, ale do niego nie zagłądacie”. Dobrze, zajął się. I co przeczytałam o „użytkowaniu tego, co stworzone”: „Wiara w Boga pozwala na użytkowanie wszystkiego, co Nim nie jest, w takiej mierze, w jakiej zbliża nas do Niego, a także na odrywanie się od wszystkiego w takiej mierze, w jakiej nas od Niego oddala” [por. 226 KKK].

Potrzeba emocji i uczuć jest wpisana w człowieka. Jest dobra, bo otrzymaliśmy ją od Stwórcy. Czy można wykorzystać ją w mediach, żeby stworzyć programy „strawne, zdrowe i prawdziwie sycące” nasze emocjonalne zapotrzebowanie? Można. Przykładem jest program „Pytając o Boga” (na marginesie trzeba dodać,

że również realizowany przez telewizję publiczną). Prowadzący ks. Przemek KAWA Kawecki SDB poprzez spotkania i rozmowy z ludźmi opowiada poruszające historie: radosne, trudne, o pogmatwanym życiu, ważnych wyborach i codziennych zmartwieniach. Podejmuje tematy ważne, ale nie „gorące”. Brakuje tu narzucania konwencji reality show, za to bardzo dużo jest człowieka. Kawecki nie boi się rozmawiać o różnych poglądach, ale robi to bez rozciągania na siłę ram chrześcijańskiej tolerancji. Jak śpiewał Adam Nowak z zespołu Raz Dwa Trzy, „Nazywaj rzeczy po imieniu, a zmienia się w okamgnieniu...”.

### Punkt widzenia

To, jak wiele potrzeba, by media nie „ukradły” naszych przeżyć i emocji, zależy tylko od nas samych. I to my decydujemy o tym, z jakiego punktu widzenia będziemy patrzyli na przekazy, które nam oferują.

Moja koleżanka pracuje na poddaszu pięknej, zabytkowej kamienicy na jednej z głównych ulic równie pięknego miasta. Opowiadała kiedyś, że jest tam wyjście na dach. Zapytałam, czy to tam, gdzie są te piękne, złote figury, które z dołu wyglądają bardzo ładnie. Odpowiedziała, że w sumie tak, ale tam na górze, gdy patrzy się z tyłu... wcale nie są złote! Pomalowany jest tylko przód. Może warto zagłądać tam, gdzie kto inny nie zagląda, i zadawać trudne pytania? Może dobrze obejmować perspektywę, która pokaże... naszą prawdę?

Zamiast zastanawiać się, czy Kawecki z Darskim zatańczą w kolejnej edycji „Tańca z Gwiazdami”, warto pomyśleć, w jaki sposób patrzymy na media i co w tym patrzeniu chcielibyśmy zmienić, bo jak powiedział J.H. Newman „Tylko ten, kto wie, gdzie stoi, potrafi podać kierunek, w którym chce iść”.

Zatem na dachy? Też, ale warto również, zamiast przyglądać się mediom z dołu i z góry oraz badać je od strony „niepomalowanych tyłów”, spojrzeć po prostu na piękną panoramę tętniącego życiem miasta i twarze ludzi znajdujących się obok nas. ■



Według raportu Stowarzyszenia Polska Jest Najważniejsza Polacy mają coraz trudniejszy dostęp do rzetelnej informacji

## Medialny matrix

Artur Stelmasiak

Wolność słowa, podstawowe prawo człowieka i obywatela, jest w Polsce dobrze uregulowana konstytucyjnie i przez kodeksy. Od kilku lat jest ona jednak ograniczana na różne sposoby, zarówno przez władze państwowe i sądy, jak i przez główne media, a nawet dziennikarzy sprzyjających władzy. Potwierdzają to też badania opinii publicznej, które zostały przeprowadzone w lipcu 2011 r., czyli na pół roku przed wyborami parlamentarnymi. Według nich aż 43 proc. społeczeństwa uważa wolność słowa w Polsce za zagrożoną.

**Z**agrożenia dla ładu medialnego w Polsce dostrzega prezes SPJN prof. Jan Żaryn. Jego zdaniem obecnie widoczne są dwa równoległe światy. Pierwszy można porównać do matriksa, czyli „rzeczywistości” wytworzonej przez media. „Z drugiej strony mamy świat rzeczywisty, który żyje autentycznymi problemami, ale niestety nie jest dopuszczany do dyskursu publicznego, a każda próba wykrzyżenia prawdy o rzeczywistości w Polsce spotyka się z represjami” – podkreśla prof. Żaryn. Permanentny brak dostępu do prawdziwej informacji nie tylko psuje nasze państwo, ale przede wszystkim sprawia, że Polacy stają się niewolnikami, którym wąska grupa ludzi mówi, co jest prawdą, a co nią nie jest. **„Jeżeli nie będziemy umieli wykrzyżać tej prawdy o stanie mediów i nie będziemy mogli powstrzymać tej niepokohowanej tendencji Platformy Obywatelskiej do zawłaszczania całej sfery publicznej, to staniemy się powoli przedmiotem, jako społeczeństwo, w rękach dawców tego matriksa”** – przestrzega prof. Żaryn.

„Najbardziej niepokojące zjawiska można obserwować w telewizji publicznej, która jest przecież własnością całego społeczeństwa. Na początku 2011 r., po uprzedniej nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, nowe władze Telewizji Polskiej i Polskiego Radia dokonały kolejnych masowych zwolnień z pracy dziennikarzy niezależnych i opozycyj-

nych i ich współpracowników za tzw. pisowskie poglądy. Z ramówki zniknęły ostatnie audycje prezentujące poglądy bliskie wyborcom partii opozycji niekomunistycznej i publiczności o wrażliwości niepodległościowej i konserwatywnej” – podkreśla Teresa Bochwic, była członkini Rady Etyki Mediów, współautorka Raportu o zagrożeniach wolności słowa w Polsce w latach 2010-2011. Temu zjawisku towarzyszy wymiana elit, które są zapraszane do telewizji. Zamiast prof. Zdzisława Krasnodębskiego, dr Barbary Fedyszak-Radziejowskiej czy prof. Andrzeja Nowaka można słuchać praktycznie tylko tych, którzy sprzyjają władzy.

Dysproporcję medialną najlepiej było widać podczas ostatniej kampanii wyborczej, kiedy to rządząca partia otrzymała około cztery razy więcej miejsca na antenie finansowanej z abonamentu telewizji publicznej niż partie opozycyjne. Co więcej, opozycja we wszystkich mainstreamowych mediach jest ukazywana w złym świetle. „To jest zdumiewające, że największe polskie media cały czas są w opozycji do opozycji. Taka sytuacja prowadzi do patologii naszej demokracji” – podkreśla Bochwic.

Twórcy raportu nie pozostawiają też suchej nitki na części środowiska dziennikarskiego. Co się stało, że nie prowadzi się już polemik nawzajem na swoich łamach, tylko chodzi po sądach? Znikają resztki dziennikarskiego obyczaju, który przewidywał wymianę najostrzejszych

opinii w komentarzach i felietonach zamiast wymiany ciosów za pośrednictwem adwokatów.

Na przykład krytyka „Gazety Wyborczej” bardzo często kończy się w sądzie. Z wytaczania dziesiątków procesów o zniesławienie znany jest redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. Paradoksem historii jest fakt, że były dysydent, obrońca praw człowieka i więzień polityczny w czasach PRL dziś ściga innych. Przeprasiny i 50 tys. zł kary to zadośćuczynienie, jakie w procesie z powodztwa Adama Michnika musiał zapłacić w 2005 r. dziennikarz Rafał Ziemięwicz i wydawca Axel Springer. Tyle kosztowało napisanie w tekście opublikowanym w „Newsweeku” stwierdzenie: „Adam Michnik robił wszystko, abyśmy nawet nie poznali nazwisk komunistycznych zbrodniarzy”. Za wypowiedzi na temat „GW” zostali ukarani m.in. prof. Andrzej Zybertowicz, Zbigniew Wassermann, Jarosław Marek Rymkiewicz, Robert Krasowski, Tomasz Sakiewicz, Jarosław Kaczyński, Antoni Macierewicz, Jacek Kurski, Jarosław Gowin, Roman Giertych oraz IPN.

### Jak walka z wiatrakami?

Walka z obowiązującym układem medialnym, który sprzyja obecnej władzy, coraz bardziej przypomina walkę z wiatrakami. Do zepchnięcia dużej części opinii publicznej na margines życia społecznego używa się często całego aparatu państwowego – policji, sądów, a nawet służb specjalnych. Krok po kroku władza posuwa się do coraz większych absurdów. Nie tylko potrafi gasić znicze przed Pałacem Prezydenckim czy „aresztować” układane na ulicy kwiaty, ale nawet cofnąć dotacje dla najstarszej w Polsce uczelni. Tak było po obronieniu pracy magisterskiej Pawła Zyzaka dotyczącej przeszłości Lecha Wałęsy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczelnia

nie dostała dotacji na rozwój. „Wystarczyła jedna nieprawomyślna praca, by uruchomić gigantyczny państwowy aparat represji. W ten sposób ogranicza się nie tylko wolność słowa, ale także wolność badań nad najnowszą historią” – podkreśla prof. Żaryn.

Wyroki sądowe za opinie wyrażane w publicznym obiegu i podawane prawdziwe informacje stają się postrachem wolnego słowa w Polsce. Szczególną polską specyfiką są procesy cywilne i karne wytaczane krytykom i polemistom przez znanych dziennikarzy i publicystów obrażonych opiniami na swój temat. Sądy skazały już wielu polemistów na bardzo wysokie kary pieniężne i nieproporcjo-

nej pory zróżnicowany profil konserwatywno-prawicowy. Był on dziennikiem uważanym za jedyne mainstreamowe medium patrzące na ręce władzy. „Zaczęło się od tego, że prasa angielska pisała o naciskach ministra skarbu na właściciela większościowego, by zrekonstruował redakcję. Anglicy odmówili polskiemu ministrowi, jednakże we wrześniu 2010 r. odwołano z Mecom Group jej szefa, Davida Montgomery’ego, popierającego konserwatywny nurt w »Rzeczpospolitej«” – przypomina Teresa Bochwic. Później rząd postanowił skłonić do sprzedaży udziałów brytyjski koncern wydawniczy Mecom Group, posiadający w spółce Presspublica, wydawcy »Rzeczpospolitej”, ponad 51

było to podczas niektórych posiedzeń Sejmu i komisji parlamentarnych. Marszałkowie z koalicji zwykle ograniczali wypowiedzi lub czas zadawania pytań przez parlamentarzystów z opozycji do jednej minuty, świadomi, że opcja rządząca dostanie dodatkowo czas podczas wypowiedzi członków rządu”, czytamy w dokumencie.

Według raportu SPJN to właśnie rządząca partia za pośrednictwem kilku swoich przedstawicieli wprowadziła obelgi i błazenadę do języka publicznego, zarówno w parlamencie, jak i w mediach. Jej reprezentanci wyrażają się w mediach lekceważąco na temat wartości ważnych w cywilizacji europejskiej, takich jak szacunek dla zmarłych i opłakujących ich wdów i sierot, współczucie dla słabszych czy prawo do wyrażania publicznie swojej religijności. Nierzadko również dziennikarze mainstreamowych mediów dołączają się do tego szyderczego chóru. Przykładem może tu być fałszowanie i ośmieszanie wizerunku nieżyjącej pary prezydenckiej.

Jeden z ministrów rządu użył w stosunku do wyborców partii opozycyjnych określenia „bydło”, a inny zapowiedział walkę z opozycją aż do „dorżnięcia watahy”. Jeszcze w marcu 2010 r. premier Tusk, krytykując opozycję, zapowiedział, że „wyginiecie jak dinozaury”, a były wiceszef klubu parlamentarnego rządzącej partii w telewizji obrzucał obelgami poprzedniego prezydenta, życzył mu śmierci, a po katastrofie wyrażał publicznie żal, że jego brat nie zginął razem z nim.

Jeżeli ekspansja władzy będzie się nadal pogłębiać, to Polska coraz bardziej może przypominać Rosję, gdzie media i cały aparat państwowy służy jedynie pielęgnowaniu władzy. Demokracja działa bowiem dobrze tylko wtedy, gdy media dostarczają ludziom rzetelnych informacji, na podstawie których wyborcy mogą podjąć odpowiednie decyzje. Obok informacji ważne są również głosy komentatorów cenionych przez opinię publiczną. Wprowadzają oni do obiegu powszechnego słowa-kłucze organizujące zbiorowe rozumienie wydarzeń.



Prezentacja raportu Stowarzyszenia Polska Jest Najważniejsza na temat wolności słowa | Fot. Artur Stelmasiak

nalne do zarobków – sięgające dwudziestokrotności wynagrodzeń – koszty ogłaszania przeprosin w prasie i telewizjach ogólnopolskich. Prowadzi to z jednej strony do łamania sumień, a z drugiej do ruiny finansowej.

W 2009 r. wyszło na jaw, że służby specjalne inwigilują dziennikarzy krytykujących rząd i ujawniających powiązania dawnych Wojskowych Służb Informacyjnych. Natomiast w ostatnim roku byliśmy świadkami pobicia dziennikarza przez straż miejską, aresztowania przez policję, a nawet interwencji ABW w mieszkaniu niepokornego blogera. Coraz częściej sprawami poszkodowanych i podsłuchiowanych dziennikarzy musi się zajmować m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która według raportu SPJN jest najsprawniej działającą organizacją broniącą dziennikarzy.

Kolejnym niepokojącym i dziwnym zjawiskiem jest sprzedaż koncernu wydającego »Rzeczpospolitą« – jeden z największych polskich dzienników, który miał do

proc. udziałów. Przejęcie spółki wiąże się również z kontrolą tygodnika społeczno-politycznego »Uważam Rze«, który odniósł ogromny sukces rynkowy. Na początku lipca 2011 r. Anglicy sprzedali swoje udziały Grupie Gremi, czyli Grzegorzowi Hajdarowiczowi, właścicielowi kilku pism niezwiązanych z czytelnikami konserwatywnymi. „Jego partnerem w interesach jest Kazimierz Mochol, były szef Kontrwywiadu i wiceszef Wojskowych Służb Informacyjnych” – czytamy w raporcie. Spółka deklaruje chęć kupna pozostałej części Presspublici. Państwo przyczynia się w ten sposób do niszczenia reprezentacji medialnej dużej części społeczeństwa oraz wyklucza ich poglądy z debaty publicznej.

### Obelgi i błazenada

Działania prowadzące do ograniczenia wolności słowa i wypowiadania się opozycji podejmuje zarówno „rząd polski, jak również posłowie funkcyjni w parlamencie”. „Wyjątkowo widoczne

Kapłan, podróżnik, naukowiec, a dla wielu ubogich ludzi ks. Henryk Kołodziejczyk to po prostu „ksiądz od karpí”

## Proboszcz ze Skrzynna

Rafał Natorski

Ks. Henryk Kołodziejczyk, proboszcz parafii św. Szczepana w podradomskim Skrzynnie od kilkunastu lat hoduje ryby, które w grudniu rozdaje potrzebującym. Bibliotekę Księdza Proboszcza wypełniają pamiątki z jego licznych wypraw. Dotarł bowiem do najodleglejszych zakątków naszej planety, od Australii po Kanadę i Brazylię. Z okna biblioteki proboszcza rozciąga się piękny widok na stawy hodowlane. To jedno z „ukochanych dzieł” ks. Kołodziejczyka. Jego przy-

goda ze Skrzynnem rozpoczęła się w 1986 roku. Wtedy został mianowany proboszczem parafii pod wezwaniem św. Szczepana. W miejscowych księgach oraz archiwach diecezji radomskiej i sandomierskiej często pojawiały się informacje o stawach, które przed wiekami były źródłem dochodów proboszcza. Na Radomierzu (ówczesna nazwa Radomki) działał młyn a nawet browar. Kiedy pojawił się w Skrzynnie po stawach nie został już nawet ślad. Jednak nad rzeką nie dało się pospacerować, teren był bagnisty. Postanowił odtworzyć stawy.

Swoim pomysłem zaraził okolicznych mieszkańców. Na początku lat 90-tych wspólnymi siłami wykopali 1,5 hektara stawów. Przy okazji odnaleziono kilka źródeł. Woda jest tu znakomita. Znakomita skrzynecka woda jest jedną z tajemnic smaku ryb hodowanych przez księdza Kołodziejczyka. Stawy są zasilane i cały czas filtrowane przez Radomkę. Karpie karmimi się tu tylko pszenicą. Dzięki temu ryby są zupełnie inne niż te sprzedawane w supermarketach. Doceniają to smakosze, którzy przyjeżdżają do Skrzynna po karpie nawet z Warszawy.

Jednak zdecydowana większość ryb ze Skrzynna trafia na wigilijne stoły w domach ubogich rodzin i licznych jadłodajniach na terenie całego kraju. Ksiądz większość karpí po prostu rozda-



Ksiądz od karpí | Fot. Rafał Natorski

je. Hodowla nie przynosi dochodu, a największym zyskiem jest radość biednych ludzi. Okres świąteczny to przecież czas, w którym trzeba coś dać od siebie. I tak zostałem „księdzem od karpí” – śmieje się kapłan.

Grudzień jest zwieńczeniem wielomiesięcznej pracy na skrzyneckich stawach. Opiekę nad nimi sprawują okoliczni mieszkańcy. I nie jest to łatwe zajęcie. Karpom w czasie ich krótkiego, zwykle 2-letniego życia, nie brakuje problemów. Chętnych na skosztowanie ich delikatnego mięsa jest wielu – czaple, wydry, bobry.

Jednak największym zagrożeniem karpí pozostaje człowiek. Gospodarstwo w Skrzynnie nękają kłusownicy. – Niestety wciąż pokutuje mentalność z czasów PRL-u. Brakuje poszanowania własności, a niektórym wydaje się, że wyłowienie kilku ryb to nie jest kradzież – ks. Kołodziejczyk.

W stawach królują karpie, ale pojawiają się również inne gatunki. Z Radomki wpływają sandacze, okonie i szczupaki. – Czasem zawożę ryby do Warszawy i rozdaję na uczelni – opowiada ks. Kołodziejczyk, który jest adiunktem w Katedrze Polityki Społecznej Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Na zajęciach ze studentami pomagają mu doświadczenia z podróży po świecie. – Napatrzyłem się na ludzką biedę. Także pomagając ubogim ludziom w naszym kraju mogę łączyć praktykę i teorię nauk społecznych – mówi.

Naukową atmosferę można poczuć również w Skrzynnie. Kilka razy w roku do małej miejscowości pod Radomiem zjeżdżają profesoro- wie UKSW. „Henrykówkę”, czyli ośrodek nazwany od imienia proboszcza odwiedzają też studenci i klerycy, którzy szukają spokoju oraz skupienia.

Ks. Kołodziejczyk jest również niezrównanym rekoлекcjonistą. Dotychczas przeprowadził kilkaset sesji misyjnych w całej Polsce. W Radomiu niewiele zostało parafii, w których nie prowadziłby rekoлекcji. Za swoją działalność otrzymał wiele wyróżnień, został m.in. uhonorowany amerykańską nagrodą Henry Forda. ■



Franciszek Karpiński był poetą niepojętego przejawu miłości Boga do człowieka ujętego w słowach „Bóg się rodzi”

# Bom w Tobie, Boże, złożył ufanie...

Waldemar Smaszcz

Franciszek Karpiński dla większości nawet wykształconych Polaków to poeta z odległej przeszłości, z której ocaliliśmy bodaj jedynie Jana Kochanowskiego. Mistrz z Czarnolasu był wszakże nie tylko kamieniem węgielnym, ale i miłowym naszej poezji, tym twórcą, dzięki któremu nadrobiliśmy nieprzebyte wręcz dystans do literatury krajów romańskich wyrastającej z tradycji antycznej.

**Z**ebrane w osobnym zbiorze *Pieśni nabożne* same w sobie stanowią fenomen duchowy i literacki. Przypomnijmy, co mówił o tej części dokonań poety Jan Lechoń w słynnych wykładach paryskich, wygłoszonych nad Sekwaną po klęsce wrześniowej:

„Cały naród polski zna [...] na pamięć i śpiewa *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze*, przede wszystkim zaś ową kolędę potężną, owego poloneza religijnego, w którym zarówno muzyka, jak i słowa są podniosłe, doskonałe, stanowią całość tak polską, że po prostu nierozdzielna od naszego zbiorowego życia. [...] Jest przede wszystkim w tej poezji owa wiara polska, której dał Karpiński, nic nie ujmując z jej bezpośredniości i prostoty, ton wspaniale uroczysty, znów polskiej duszy jakże właściwy. Jest w owych niebywałych słowach: »nie-mało cierpiał, nie-mało, żeśmy byli winni sami« zawarta całego narodu i każdego z nas spowiedź i rozgrzeszenie, które ze zbiorowego śpiewu tej kolędy czynią akt skruchy i sam w sobie potężny akt religijny”.

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać: tonację wypowiedzi czy przenikliwość Lechońa, który tak wysoko stawiając *Pieśń o Narodzeniu Pańskim* (mogłaby stać się naszym hymnem narodowym!), wydobyl z niej frazę... mówiącą o odkupieńczej męce Syna Bożego! Bo istotnie, nie kwestionując wielkości kolędy *Bóg się rodzi*, należy zauważyć, że to właśnie pieśni pokutne najpełniej ujawniają źródła twórczości religijnej Karpińskiego. Jest w nich kontynuatorem najdawniejszych naszych tradycji – średnio-wiecznej poezji pasyjnej. Nie mógł czerpać z renesansu, gdyż tego rodzaju poezja wówczas wręcz nie istniała, barok zaś, jeśli idzie o ten nurt, także nawiązywał do dokonań wieków średnich.

Wszystko to potwierdza wyjątkową rolę przełomu, jaki się dokonał w duchowości europejskiej na progu odrodzenia. Był to prawdziwy przewrót, który można nazwać powtórna utratą raju. Człowiek średniowiecza, żyjąc na Ziemi, znajdował się blisko Boga, i to na co dzień, nie od święta. Otwierając się zaś na świat pod wpływem nowych idei, nieuchronnie się od Boga oddalał. Tym razem nie został więc wypędzony z raju, a go utracił.

Człowiek nie może być niczyj; niejednokrotnie powtarzał Jan Paweł II: „Człowiek nie może siebie sam do końca zrozu-

mieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego prawdziwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostatecznie przeznaczenie”.

## Poeta raju utraconego

Właśnie to przekonanie odnajdziemy w poezji Franciszka Karpińskiego, który z ogromną prostotą pisał: „Człowiek drogę cnót porzucił, / Z Niebem i z sobą się skłócił”; odwracając się od Boga, najbardziej skrzywdził siebie. Można w tym dostrzec polemikę z myślą filozoficzną oświecenia. Wydaje mi się jednak, że nie tylko o to w tym chodziło. W naszych świątyniach, mimo wielkich przemian społecznych, naukowych i kulturowych epoki zygmunto-wskiej, wciąż śpiewano pieśni powstałe znacznie wcześniej. Badacze przemian w literaturze raczej tego nie dostrzegali, skupieni – co wydaje się oczywiste – na nowych tendencjach ideowych i artystycznych. Patrzenie zaś wyłącznie do przodu – mówiąc żartem – bywa czasem zgubne: możemy nie zauważyć, co mamy pod stopami i albo potkniemy się o przeszkodę, albo podepczemy coś, co warte jest zachowania.

W pieśni adwentowej „grzechem Adama ludzie uwikłani, wygnanci z raju”, błakali się „wśród okropnej nocy”, aż Panna „pokorą i oczy skromnemi Boga samego ściągnęła ku ziemi”. Poeta nie omieszkiał wszakże dodać:

*Nie naszą jaką zasługą ściągniony,  
Miłość Go sama wiodła w ziemskie strony;  
Wziął ciało ludzkie, z nim ból, niedostatki;  
Zbratał się z nami, był Synem u Matki.*

„Jakie to piękne – pisał ks. Jan Twardowski, który uważał Franciszka Karpińskiego za najbliższego sobie poetę – Bóg zapra-gnał przeżyć człowiecze życie od początku do końca, doświad-czyć wszystkiego, co jest udziałem człowieka”. A nawet znacznie więcej, dodajmy. Syn Boży narodził się, by świat odkupić swoją męką i śmiercią krzyżową. Przywołajmy tu słowa, jakie w ostatniej części *Tryptyku rzymskiego* Jan Paweł II kieruje do Abrahama wstępującego na wzgórze, by złożyć ofiarę z jedyne-go syna Izaaka: „...jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz./ Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna”.

Ofiara krzyża to jednocześnie wyniesienie Chrystusa nad ziemię i „wygnańców Ewy”. Trwało ono wszakże krótko, tyle tylko, by „dług Adama” został „spłacony”. Ale nawet odchodząc do Ojca, Chrystus nie zostawił nas samych, pozostał w eucha-rystii. Człowiek mógł odtąd w każdym momencie zwrócić się do

swego Pana. W Pieśni o wielkości Boga, a nikczemności człowieka poeta pisał:

*Przecież chociażem istotą tak małą,  
Pójdę do Ciebie, twa dobroć mi znana!  
I wlać mi chciałeś jakąś duszę śmiałą,  
Co się chce przedrzeć do samego Pana.*

Prostota, z jaką Franciszek Karpiński mówi o relacjach człowieka z Bogiem, jest naprawdę niezwykła. A przy tym, co to jest za słownictwo! – chciałoby się zawołać. Człowiek zwraca się do Pana z determinacją znaną z Nowego Testamentu, kiedy poszczególni ludzie potrafili – powtórzmy – „przedrzeć się” przez tłum, by dotknąć szaty Chrystusa, dostać się z chorym przez dach domu, w którym przebywał. A to wszystko czynili z wiarą, że ich nie odrzuci.

Z taką właśnie wiarą autor *Pieśni nabożnych* wciąż „szuka Boga koło siebie”, ale – dodajmy – nie tylko dla siebie:

*Gdzie będą Twoi aniołowie stali,  
Pójdę, i jak im przypomnę z daleka  
Ich towarzyszków, co poupadali,  
Nad ułomnością zlitują się człeka.*

„Ufność w Bogu” – by przywołać słowa podtytułu Psalmu 90 – wydała bodaj najpiękniejsze strofy, jakimi niezmiennie zwracamy się do Boga: „Kto się w opiekę poda Panu swemu,/ I całym sercem zawsze ufa Jemu,/ Śmieje rzecz może: mam obrońcę Boga,/ Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”. Ta ufność sprawiła, że długo przed objawieniami św. Faustyny usłyszeliśmy słowa, które określiły wręcz chrześcijaństwo przełomu naszych wieków. Poeta przed 1792 r. napisał *Pieśń o miłosierdziu Boskim* zakończoną słowami: „Ufam Boże, że nie zginę,/ Tyś dla grzesznych zstąpił z nieba”.

## Arcykołęda

Franciszek Karpiński wciąż powracał do owego niepojętego przejawu miłości Boga do człowieka ujętego najkrócej jak tylko można: „Bóg się rodzi”. Bóg, który nie ma początku ani końca, narodził się z ziemskiej matki! Ks. Twardowski widział w tym „zawrotną prawdę, najgłębszą, najbardziej zaskakującą intelektualnie”, której „nie można zrozumieć ani wymyślić, musiała zostać objawiona”. Karpiński, choćby nie napisał nic więcej niż *Pieśń o Narodzeniu Pańskim*, pozostałby w polskiej mowie jako poeta jedyny, wyjątkowy. Nie znamy bowiem równie głębokiego wyrazu przyjścia Syna Bożego na świat niż to – jak napisał Leszek Długosz – „zuchwałe wręcz jako zabieg artystyczny” spiętrzenie antytez, co „dało rezultaty zdumiewające”. Bo też pocie nie szło o efekt artystyczny, a o prawdę.

Strofa ta niejako przesłoniła pozostałe, dalekie już od jej napięcia emocjonalnego, co tylko potwierdza, że nie olśnienie czytelnika było celem autora. Stonowany charakter dalszej wypowiedzi poety wcale jej nie pomniejsza, o czym wydaje się świadczyć zwyczaj bodaj częstszego nawet śpiewu strofy ostatniej, na zakończenie Mszy św. Z tym, że w pewnym momencie nastąpiła niewielka leksykalnie,



„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”

ale jakże istotna semantycznie zmiana. Autor napisał: „Błogosław [...] Twoje wioski z miastami”, Twoje, czyli Boże, a to coś zupełnie innego niż – jak dziś śpiewamy – „wszystkie”.

Franciszek Karpiński ukazuje Boga przychodzącego do swojego ludu także w innych utworach, z których najbardziej znana jest *Pieśń na procesję Bożego Ciała*:

*Zróbcie Mu miejsce: Pan idzie z nieba!  
Pod przymiotami ukryty chleba.*

*Zagrody nasze widzieć wychodzi  
I jak się dzieciom Jego powodzi.*

Ostatni z cytowanych dwuwierszy to niemal powtórzenie omawianej tu strofy z kolędy *Bóg się rodzi*. Chrystus, jak wcześniej porzucił szczęście nieba, by wejść „między lud ukochany” i dzielić „z nim trudy i znoje”, tak teraz, opuszcza tabernakulum i idzie między swój lud, pragnąc w zamian tylko jednego – serca człowieka.

Od ponad dwu wieków rozbrzmiewają w naszych świątyniach pieśni, które – powtórzmy – okazały się najtrwalszym dokonaniem Franciszka Karpińskiego. Tak popularne niegdyś sielanki, zniewalające wręcz swoją urodą, jak *Laura i Filon* czy *Przypomnienie dawnej miłości*, odeszły bowiem w przeszłość wraz z epoką polskich dworów.

Warto na zakończenie przypomnieć, co o *Pieśniach nabożnych* napisał król Stanisław August, któremu poeta przesłał tę książeczkę na imieniny:

„Każde dzieło W Pana było dla mnie szacownym i miłym dla wysokich myśli, gładkości rymu i czystej moralności, te jednak jest miłszym dla tego samego, że stawszy się z czasem powszechnym głosem, będzie uczyć naród obowiązków względem Boga i ludzi, czystych obyczajów i miłości ojczyzny”.

Trudno o trafniejszą ocenę dzieła, które – by jeszcze raz użyć słów ks. Twardowskiego – okazało się „tak wielkie, że aż anonimowe”.

Nasza tęsknota za dziedzictwem kulturowym dowodzi potrzeby poznawania historii znacznie ciekawszej od tej, którą proponują autorzy seriali

# Sarmatyzm – tradycja czy moda?

Anna Małgorzata Pycka

Rok 1989 to data przełomowa i symboliczna. Polska Rzeczpospolita Ludowa ustąpiła miejsca III Rzeczpospolitej – państwu z nadzieją patrzącemu na Zachód, ale też szanującemu dorobek I i II Rzeczpospolitej. Czy w epoce Internetu i globalnej wioski można połączyć tradycję z nowoczesnością? Czego współcześni Polacy szukają w kulturze sarmackiej i skąd czerpią na jej temat informacje? Czy wypożyczony na wieczór szlachecki kontusz z drewnianą szabelką to skutek mody czy wyraz istotnych poszukiwań własnej tożsamości?

**W**XVI, XVII i na początku XVIII wieku szlachta stanowiąca od 7 do 10% polskiego społeczeństwa szukała cech, dzięki którym mogłaby wyróżnić się na tle Europy. Narodowe genealogie rozpowszechniane od późnego średnio-wiecza w całej Europie przydawały znaczenia i powagi w takim samym stopniu jak genealogie rodowe. Im dalej udawało się sięgnąć w poszukiwaniu korzeni, tym bardziej zasadne wydawało się korzystanie z przywilejów zarezerwowanych dla grup trzymających władzę. Urastające do rangi potęg społeczności francuskie, niemieckie i szwedzkie odwołaniem do odległych przodków motywowały swe dążenia do zawładnięcia jak największymi terytoriami Europy. W przypadku polskiej szlachty potrzeba wyróżnienia i zaznaczenia odległej historii wiązała się z poczuciem podupadającego znaczenia Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

Mit o starożytnych Sarmatach zamieszkujących od IV do II wieku przed narodzinami Chrystusa tereny między dolną Wołgą a Donem został wykorzystany do tworzenia narodowej ideologii. Miał tłumaczyć naszą ekspansję na wschód, a także uprzywilejowane stanowisko szlachty w stosunku do innych stanów społecznych, narodowości i grup wyznaniowych – chłopów, mieszczan, Żydów. XVI-wieczny Sarmata charakteryzujący się miłowaniem wolności, prawością, szczerością, odwagą, gościnnością, dobroduszością, niezależnością i kwiecistością

wymowy w wieku XVII (pod wpływem kontrreformacji) coraz częściej utożsamiany był z katolicyzmem. Określenie Polak-katolik i przekonanie, iż Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa utrwalone podczas starć ze Szwedami i Turkami, zyskało głębszą wymowę dzięki filozofii mesjanistycznej i przekonaniu, iż Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa. Wzrastające zagrożenie ze strony obcych mocarstw przyczyniło się do narastania postaw ksenofobicznych i akcentów pacyfistycznych. Glorifykujący swojskość i prowincję Sarmaci lekceważyli tendencje rozwojowe państw ościennych. Przekonani o doskonałości własnej i ustroju Rzeczpospolitej z uporem bronili przyznanych przywilejów nie dopuszczając myśli o przeprowadzeniu jakichkolwiek reform. Te cechy jawnie wysmiane przez myślicieli oświeceniowych przyczyniły się do spadku popularności ideologii sarmackiej. Spadku, ale nie zupełnego zatracenia, bo sarmatyzm, mimo zmieniających się warunków politycznych, światopoglądów i mód, przetrwał do dnia dzisiejszego i ma się całkiem dobrze.

## Sarmackie teatrum

W sarmatyzmie pociągała nie tylko ideologia, ale przede wszystkim styl życia. Urzekał ruchem, barwą, dźwiękiem i zapachem. Trwałe piętno odcisnął na modzie, sztuce użytkowej, obyczajowości, kulturze dnia powszedniego. Sarmacki strój urzekał nie tylko w Rzeczpospolitej, ale też poza jej

granicami. Żupany, kontusze, pasy słuckie, broń, zaprzęgi konne, wyposażenie dworów (kobierce, gobeliny) miały być wyrazem dostatku, a nawet przepychu. Organizowane z wielkim rozmachem polowania, zajazdy, kuligi, pojedynki dowodziły animuszu i umiejętności krasomówczych. Potrzeba manifestowania wyjątkowej pozycji skłaniała do celebrowania świąt i uroczystości religijnych, państwowych i prywatnych. Oślawiona gościnność skłaniała do obżarstwa i pijaństwa. Zdarzały się przypadki, że przyjeżdżającemu w gościnę szlachcicowi odkręcano koła od powozu, by nie mógł odjechać zbyt wcześnie, i podejmowano go dotąd, aż nie opróżniono zasobów piwniczki. Kiedy z piwniczek wiało pustką obmyślano, kogo następnego można byłoby odwiedzić. Życie ponad stan i hołdowanie zasadzie „zastaw się a postaw się” prowadziło do rywalizacji, której skutkiem było popadanie w długi i zaprzepaszczanie rodowych majątków. Paradoksalnie, im trudniejsza była sytuacja Rzeczpospolitej, z tym większym zaangażowaniem Sarmaci manifestowali swój stan posiadania.

Widowiskowość kultury sarmackiej pociągała nie tylko rdzennych Polaków. Wpływy sarmatyzmu sięgały po Mołdawię, Wołoszycznę, Siedmiogród, Moskwę, Inflanty, Kurlandię, Prusy Wschodnie, Pomorze Środkowe, a nawet Śląsk. Gustom sarmackim hołdowała nie tylko szlachta, ale też pretendujący do wyższych stanowisk mieszczaństwo, wojskowi, służba, a nawet Żydzi. Zasięg i oddziaływanie sarmatyzmu jednoznacznie dowodzi, jak istotne było jego znaczenie i jak wiele obiecywano sobie po uczestnictwie w tym narodowym teatrum.

## Sarmatyzm w epoce radia i telewizji

W pierwszej połowie XX wieku spadkobierczynią ideologii sarmackiej okazała



się inteligencja. Po pierwszej wojnie znaczna część pisarzy przyznawała się do korzeni ziemiańskich. Mentalność, styl życia i cechy osobowe łączyły socjalistów i piłsudczyków, konserwatystów i endeków. Z zamiłowaniem kultywowano wysmiane w „Przedwiośniu” Żeromskiego dworskie tradycje i obyczaje. Jazda konna, polowania, kuligi, pojedynki, ale też ceremoniał spożywania posiłków i organizowania balów dworskich niczym nie różnią się od tych sprzed dwóch stuleci. Utrwalony w powieściach Marii Rodziewiczówny i Heleny Mniszkówny wzorzec literatury popularnej opierał się na stałym schemacie wykorzystującym realia życia ziemiańskiego. Romans dworski rozgrywający się najczęściej na kresach wschodnich ukazywał perypetie namiętnych kochanków, którym na przeszkodzie stały klasowe przesady, brak ludzkiej życzliwości i tragiczne przeciwności losu.

Walka z analfabetyzmem i coraz większą popularnością cieszące się ekranizacje istotnie przyczyniały się do popularyzacji wzorców życia ziemiańskiego. Potrzeba identyfikowania z bohaterami słynnych powieści skłaniała do zainteresowania heraldyką i genealogią.

Wojna, okupacja a potem polityka władz komunistycznych (dekret o reformie rolnej) przesądziły o kresie polskiego ziemianstwa. Mimo wielu zabiegów propagandowych nie udało się jednak wykorzenić ze świadomości Polaków mitu o sarmatyzmie. Funkcjonujący na zasadzie owocu zakazanego kusił i przyciągał zwłaszcza tych, którzy za wszelką cenę chcieli przechować w swojej pamięci resztki dawnego – lepszego – świata. Niebawala popularnością cieszyły się książki opiewające historie dawnych rodów i obyczajowość szlachecką. Z nabożną wręcz czcią czytano sienkiewiczowską Trylogię, a ekranizacje „Potopu” i „Pana Wołodyjowskiego” – mimo niesprzyjających okoliczności politycznych – zostały włączone do żelaznego repertuaru narodowego. Dowartościowani z przyczyn politycznych chłopci i robotnicy nadal odczuwali swą niższość wobec spadkobierców warstw ziemiańskich. Niesłabnące zapotrzebowanie na herbarze i często fałszowane wywody genealogiczne świadczą o kompleksach wynikających z przekonania o niższości stanu pochodzenia.

Rugowany z podręczników szkolnych i wyśmiewany w literaturze propagandowej sarmatyzm pozostał w polskiej obyczajowości i charakterze. Życie ponad stan – często na pokaz, rozmiłowanie w biesiadowaniu, polowania, kuligi, wielkopańskie maniere kusyły nie tylko przeciętnych obywateli, ale też partyjnych prominentów. Przywiązanie do zasług i tytułów przejawia się w upodobaniu do podkreślania swej hierarchii poprzez wymienianie tytułów naukowych poczynawszy od inżyniera, a skończywszy na profesorze habilitowanym. Dziedzictwem sarmatyzmu uznać można też słabość do trunków i pieniactwo prowadzące do wieloletnich sporów o przysłowiową gruszkę na miedzy.

## Sarmaci w globalnej wiosce

Po 1989 roku dyskusje wokół sarmatyzmu rozgorzały ze zwielokrotnioną siłą.

inwestują w często podkolorowane wywody genealogiczne.

Relikty sarmatyzmu wykorzystywane są zarówno przez władze lokalne jak i pasjonatów. Młodzież szkolna o tradycji swoich przodków dowiaduje się w Bractwach Rycerskich, dla szerokiego grona odbiorców organizowane są pikniki historyczne i rekonstrukcje historycznych bitew. Właściciele wypożyczalni kostiumów zacierają ręce, bo coraz większą popularnością cieszą się imprezy historyczne organizowane przez instytucje i osoby prywatne. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy te zachowania są wyrazem tęsknoty za tradycją i kontestacją nowoczesności, czy to tylko jedna z mód, podobna do tej propagowanej przez władze komunistyczne w latach siedemdziesiątych minionego stulecia. Wtedy była niezrozumiałym tworem łączącym elementy mieszczańskiej secesji ze spuścizną kultury



Rekonstrukcje historycznych bitew znajdują rzesze odbiorców

Z jednej strony gonimy za Europą i dziedzictwo naszego narodu wydaje się wielu niepotrzebnym obciążeniem. Z drugiej jednak, po chwilowym zauroczeniu kanapką z McDonald's, zaczynamy doceniać polską kuchnię i jej wysmienite wiktuały. Tak samo jest z modą, wystrojem wnętrz, architekturą. Z zagranicy powracają właściciele dawnych dóbr, dumni, że mogą wrócić im minioną świetność. Moda na wykupywanie opuszczonych dworów dowodzi potrzeby podkreślenia swej pozycji i korzystnego ulokowania środków. Rysownicy herbów mają ręce pełne roboty, bo tak osoby prywatne jak i instytucje samorządowe chętnie

ziemiańskiej. Popularyzowane przez Cepele, uproszczone i wypłukane z pierwotnych znaczeń relikty minionego czasu stały się symbolem kiczu i stylistycznego bezguścia. Dziś, w dobie nowych mediów i pogoni za pieniądzem, sarmatyzm może być ciekawą alternatywą dla tych, którym znudziły się bary szybkiej obsługi i telewizyjne „Tańce z gwiazdami”. I choć reklama i socjologowie wmawiają nam, że jesteśmy społeczeństwem konsumentów, nasza tęsknota za dziedzictwem kulturowym dowodzi potrzeby szukania źródeł i poznawania historii znacznie ciekawszej od tej, którą proponują autorzy serialowych scenariuszy. ■

Słowo pisane ma pełnić również funkcję budowniczego tożsamości narodowej

# Słowa w służbie narodu

Adam Wątróbski

„Ojczyzna moja wolna, wolna... Więc zrzucam z ramion płaszcz Konrada” — pisał niespełna sto lat temu Antoni Słonimski. Czy dziś możemy wskazać kogoś, kto jako twórca kultury wyrastałby nad naród na tyle wysoko, by go prowadzić? Czy płaszcz Konrada został nieodwracalnie rozszarpany na kawałki? Czy słowo pisane może budować tożsamość narodu?

## Mickiewiczowski Konrad po I wojnie światowej

Gdy Słonimski pisał *Czarną wiosnę* w 1919 r., posługując się w swoim poetyckim wyznaniu figurą Mickiewiczowskiego Konrada, poety indywidualisty, tego, który nosił w sercu cierpienia milionów Polaków, sytuacja polityczna przedstawiała się całkiem pomyślnie: Austro-Węgry rozpadły się, Niemcy pobite w I wojnie światowej przechodziły wewnętrzną przemianę – rewolucję listopadową, w Rosji trwała wojna domowa, unieważniono traktaty rozbiorowe i poecie mogło się wydawać, że ma twardy grunt pod nogami.

Rozbita gospodarczo i zróżnicowana kulturowo Polska zaczęła się na nowo scalać, a siły polityczne uwyrażniać. Ponadto w dwudziestolecie mieliśmy twórców, którzy widzieli w ojczyźnie sprawę największej wagi i dawali temu wyraz w swoich utworach. Zresztą te dwa obszary działalności Polaków mają ze sobą sporo wspólnego, a kondycja duchowa narodu kształtuje się w obrębie układu przypominającego naczynia połączone. Miał rację parę lat temu Maciej Rybiński, który powiedział, że jeśli dziś nie mamy współczesnego Piłsudskiego, to dlatego, że nie mamy i Żeromskiego.

Czasy powojenne wydały cały szereg literatów prowadzących myśl w rozmaitych kierunkach, niektórzy zajęli się socrealizmem, inni temu nie ulegli. Dość powiedzieć, że zawsze byliśmy „my” i byli jacyś „oni”. Dzisiaj ta polaryzacja, chociaż nie tak wyraźna, wciąż daje się zauważyć, również wówczas, gdy przy-

rzymy się relacjom między kulturą a tożsamością narodową.

Grupy społeczne mają to do siebie, że ich samookreślenie odbywa się nie tylko przez utożsamienie się z pewnymi wartościami czy sympatią dla konkretnych twórców kultury, lecz także przez określenie dystansu do poszczególnych zjawisk społecznych, zdarzeń czy osób. Jasne jest, że za bardzo nie można upraszczać sprawy, bo takie działania sprawiają, że łatwo doprowadzić refleksję do punktu, w którym myśl zdaje się jawić już tak jasno, że chwilę potem prowadzi to do rozumowej ślepoty. Trzeba zatem rzetelnie dokonywać ocen, w trzeźwości umysłu. Patrząc na naszą powojenną literaturę i jej oddziaływanie na duchową kondycję Polaków, nie sposób oprzeć się wrażeniu ścierania się kilku sił.

## Nobliści bez płaszcza Konrada

W czasach powojennych dostaliśmy dwie nagrody Nobla w tej dziedzinie. Może i marna to pociecha, bo z dziesięciolecia na dziesięciolecie waga tego wyróżnienia obniża się, a odkąd laureatem został obrazoburca Dario Fo, tym bardziej można mieć wątpliwości co do jej znaczenia. Nobel to jednak w oczach wielu prestiż, a nawet jeśli istnieją powody, aby podważać jego wartość, to i tak pozostaje faktem, że jest to nagroda uznana na całym świecie. Kłopotliwa prawda polega jednak na tym, że Miłoszowi i Szymborskiej można, co wiele razy czyniono, niejedno zarzucić, a co za tym idzie przypominać ich rozmaite

winy, znów zastanawiać się nad słuszością decyzji dotyczącą pochówku Miłosza na Skałce w Krakowie, cytować fragmenty jego wypowiedzi wskazujące na antypolonizm. Podobnie można by wnikliwie zbadać historię życia Szymborskiej, pytając na przykład, z jakich pobudek podpisała kontrlist, będący zorganizowaną przez władzę ludową reakcją na List 34, domagający się wolności słowa, albo głęboko zapuszczać sondę w jej życiorys, badając, na czym polegała jej sympatia do stalinizmu.

Nie sposób jednak pozostać uczciwym i odmawiać wartości ich twórczości. Nawet jeśli Miłosz naraził się na wiele zarzutów ze strony Polaków, to przecież można u niego znaleźć cenne, bardzo radykalne, skierowane do władzy komunistycznej strofy. W wierszu *Który skrzywdziłeś* pisał: „Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta./ Możesz go zabić – narodzi się nowy./ Spisane będą czyny i rozmowy”. Widać ostry osąd sprawy, chęć rozliczenia się z komunistycznym oprawcą, a te słowa nie pozostały jedynie wyrazem artystycznej dezaprobaty, lecz zostały wykorzystane dla upamiętnienia buntu stoczniowców w Gdańsku. Wybrano przy tym tylko fragment wiersza, pomijając jego wymowne zakończenie: „Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy/ I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta”. Niewątpliwie chęć odwetu, niezależnie od rozmiaru krzywdy, jest rzeczą ostateczną, ale nawet w modlitwie (Ps 109) jest miejsce na pragnienie zemsty i prośbę do Boga o surową karę dla oprawcy.

Jeśli chodzi o Szymborską, to przecież w jej poezji dominują tematy egzystencjalne, a nie społeczne czy narodowe. Refleksja nad nimi nie jest bez znaczenia. Poza tym w jej wierszach można znaleźć wiele uroku. Szymborska w wierszu

*Mała dziewczynka ściąga obrus* pokazuje na przykład małe dziecko, będące na tym etapie, w którym jeszcze za wcześnie na pytania o sprawy zajmujące dorosłych, ale w sam raz na rozpoczęcie poznawania świata na własny użytek. Czytamy: „Od ponad roku jest na tym świecie,/ a na tym świecie nie wszystko zbadane/ i wzięte pod kontrolę./ (...) na obrusie szklanki, talerzyki,/ dzbanuszek z mlekiem, łyżeczki, miseczek/ aż trzęsą się z ochoty./ Bardzo ciekawe, jaki ruch wybiorą/ kiedy się już zachwieją na krawędzi:/ wędrowną po suficie?/ lot dookoła lampy?/ skok na parapet okna, a stamtąd na drzewo?/ (...) Pan Newton nie ma jeszcze nic do tego. Niech sobie patrzy z nieba i wymachuje rękami”.

Wyjątek z poezji Szymborskiej, rzecz jasna, nie może ukazać całościowego obrazu jej twórczości. Lecz jeśli nawet znajdziemy w jej życiorysie niechlubne karty, to nie sposób przekreślić jej poezji niosącej zachętę do uświadomienia sobie spraw wielkiej wagi, choć innej niż sprawy narodu. W tym konkretnym przypadku, inspirując się słowami Szymborskiej, można postawić pytanie o potrzebę autorytetu, która narodzi się w następnych pokoleniach i będzie sięgać nie tylko spraw będących w zakresie kompetencji pana Newtona, ale i tych leżących bliżej serca.

Dlatego korzystnie jest unikać jednostronnych uogólnień i warto mieć na względzie różne aspekty sprawy, gdy podejmuje się kwestię roli poezji w dzisiejszej Polsce. Jednak nie ulega wątpliwości, że powojenni nobliści nie noszą płaszcza Konrada, a mimo ich niepodważalnego wkładu w kształtowanie kultury polskiej można mieć uzasadnione wątpliwości, czy ich poezja wskazuje kierunek narodowi.

## Dzisiejsza niechęć do refleksji nad naszą tożsamością

Zdarza się jednak twórca piszący o problemach ważnych dla narodu, czyniący to w duchu szacunku do prawdy i szczerzej miłości do Polski. Taką osobą jest pozostający na emigracji Włodzimierz Odojewski, autor opowiadającej bolesne historie z Kresów powieści



Herbert należy do twórców traktujących o sprawach fundamentalnych, także dotyczących narodu

*Zasypie wszystko, zawieje.* I chociaż dotyka problemów istotnych, nie ma u niego wizji przyszłości, porusza się w kręgu spraw żywych, lecz historycznie zamkniętych. Jednak nawet w jego wypadku losy literackie wpłatały się w niejasne, trudne w ocenie epizody, był bowiem moment w rozwoju twórczym, gdy uległ presji i popełnił kilka utworów zgodnych z programem socrealistycznym. Nie mamy zatem prozaka w płaszczu Konrada, mamy autora dogłębnie poruszającej powieści historycznej.

Jasne jest, że jeśli rozumiemy kulturę jako zbiór czynników współokreślających tożsamość narodu, to te określenia bywają bolesne, trudne, naznaczone cierpieniem. A mimo to w sprawach narodu pojawiają się dzisiaj głosy bardzo różne, również nacechowane dystansem, niechęcią do refleksji nad tym, co kształtowało i kształtuje tożsamość Polaków. Patrząc na współczesny świat, nie można ludzić się nadzieją, że zostaną przezwyciężone wszelkie kulturalno-polityczne animozje i podziały, a nadejdzie wszech-

ogarniający konsensus. Pluralizm pozostanie.

Można to było łatwo zaobserwować w 2004 r., gdy jedni chcieli pochować Miłosza na Skałce obok św. Stanisława, a inni, mając w pamięci wypowiedzi poety, radykalnie się temu przeciwstawiali. Znaleźli się i tacy, którzy świetnie wpisaliby się w logikę dowcipu z tamtego czasu:

- *Umarł Miłosz.*
- *Kto?*
- *Miłosz.*
- *Uff, myślałem, że Małysz.*

Widać, że stare powiedzenie mówiące, że „tłum chce chleba i igrzysk”, jest jak najbardziej aktualne, a skoro tak, to może nie ma w ogóle sensu pytać o płaszcza Konrada? Przecież ponad połowa Polaków nie czyta zupełnie nic, a pozostała część często wybiera lektury najniższego lub niskiego lotu!

Ponadto, jak mówią nauczyciele, poziom prezentowany przez uczniów szkół średnich obniża się z roku na rok. Może więc dać sobie spokój z sentymentami narodowymi i ogłosić mentalną i duchową upadłość? Może płaszcza Konrada w połowie zjadły mole, a pozostałą część rozszarpali producenci ogłupiającej kontrkultury? Hm, chyba jednak aż tak niepomysłne diagnozy są nie na miejscu, chyba są trochę przedwcześnie.

Podobnie jak w życiu duchowym, tak i w obszarze kultury nie ma pustki. Pragnienie obcowania ze słowem pisanym czy z innymi wytworami ludzkiego ducha, mimo smutnych statystyk pokazujących wtórny analfabetyzm Polaków, jest wpisane w naturę przynajmniej niektórych z nas. Jeśli więc pojawia się niezagospodarowana przestrzeń w obszarze kultury podnoszącej ludzkiego ducha na wyżyny, to może ona zostać zapełniona przez treści pośledniejszego sortu. Popyt na nie wynika z ośpałości czy wręcz intelektualnego letargu, w którym znajduje się spora część narodu.

## Naturalne Herberta pytania o przyszłość

Pozostają jednak nieliczni, otwarci na słowa skłaniające do refleksji, poru-



szające, stawiające pytania najwyższej wagi. To o nich mówi Zbigniew Herbert w poetyckiej *Widokówce od Adama Zagajewskiego*: „Tej garstce która nas słucha należy się piękno/ ale także prawda/ to znaczy – groza/ aby byli odważni/ gdy nadejdzie chwila”.

Herbert niewątpliwie należy do kręgu twórców traktujących o sprawach najbardziej fundamentalnych. Porusza się w obszarze wyznaczonym przez filary naszej cywilizacji: kulturę antyczną, klasykę minionych epok i religię chrześcijańską. Nieobce mu jest jednak mówienie o kwestiach bezpośrednio dotyczących narodu. A sposób, w jaki to robi, powiązany z ideową nieskazitelną sprawą, że może zostać uznany za przewodnika duchowego dla Polaków. Zdawać by się mogło, że to nawiązywanie do przeszłości powoduje, że Herbert jest poetą odległym, nieobecnym, tymczasem problemy, o których rozprawia, są jak najbardziej współczesne.

Mając na uwadze trendy we współczesnej kulturze polskiej, trzeba zauważyć, że fakt nawiązywania do klasyki jest cenny, buduje bowiem myślowy, cywilizacyjny pomost między przeszłością a czasami dzisiejszymi, przy czym chodzi tu przede wszystkim o zachęcenie kolejnych pokoleń do refleksji nad tożsamością, o sensie życiowych zmagania i cierpienia, kulturze, Bogu i pięknie.

Może więc to Herbert zakłada płaszcz Konrada? Nawet jeśli tak, to zupełnie inaczej niż czyniono to do tej pory. O ile Mickiewiczowski Konrad był wieszczem, prorokiem, przewodnikiem, o tyle Herbert przenika myślą dawne narodowe rany, przenika wzrokiem stare bóle i cierpienia, a wprowadzając odbiorcę w klimat refleksji, sprawia, że pytanie o przyszłość zostaje postawione naturalnie, jakby mimochodem, zostaje zrodzone w trudny do uchwycenia, tajemniczy sposób.

Nie ma u Herberta zrywów, wezwań, manifestów, jest pamięć i refleksja nad przeszłością, ale ta pamięć rodzi pytanie o to, co dziś. Nie da się zamknąć słów poety w klatkę przeszłości. W wierszu 17 IX mówi na przykład: „Moja bezbronna

ojczyzna przyjmie cię najeźdźco/ a droga którą Jaś Małgosia dreptali do szkoły/ nie rozstąpi się w przepaść./ Rzeki nazbyt leniwe nieskore do potopów/ rycerze śpiący w górach będą spali dalej/ więc łatwo wejdiesz nieproszony gościu”. Ileż jest zaskakującej delikatności w tym ostatnim zwrocie, który podmiot tego wiersza kieruje do Sowietów! Historyk, Paweł Wieczorkiewicz, komentując nie tak dawno w Polskim Radiu wkroczenie Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r., powiedział: „Są takie daty w historii, kiedy

**Podobnie jak w życiu duchowym, tak i w obszarze kultury nie ma pustki. Pragnienie obcowania ze słowem pisanym czy z innymi wytworami ludzkiego ducha, mimo smutnych statystyk pokazujących wtórny analfabetyzm Polaków, jest wpisane w naturę przynajmniej niektórych z nas. Jeśli więc pojawia się niezagospodarowana przestrzeń w obszarze kultury podnoszącej ludzkiego ducha na wyżyny, to może ona zostać wypełniona przez treści pośledniejszego sortu.**

nawet beznamiętny historyk może czuć pod powieką łzę i zaciskającą się pięść. Taką datą jest na pewno 17 IX. To przypadek bezprzykładnej, nieprovokowanej agresji. Agresji haniebnej, bo dokonanej na upadającym, krwawiącym, ale walczącym państwie sąsiada, agresji cynicznej i agresji, której przyświecały ludobójcze cele”. Herbert jednak z tej historii potrafi wyciągnąć wnioski, dać lekcję bardzo trudną, kończąc wiersz: „Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco/ i da ci sążeń ziemi pod wierzbą – i spokój/ by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu/ najtrudniejszego kunsztu – odpuszczania win”. Łatwo można dostrzec, że Herbert wkłada płaszcz Konrada, gdy mówi o

przyszłych pokoleniach Polaków i o tym, do czego będą zaproszeni i zobowiązani.

Sprawa duchowego przewodzenia narodowi jest jednak skomplikowana i trudna. Sam zainteresowany zdecydowanie dystansował się od przypisywanej mu roli autorytetu moralnego, czynił to wprost w filmie „Obywatel poeta”. Można powiedzieć, że zrobił to przez skromność, wielokrotnie przecież dawał do zrozumienia, że jego twórczość należy do całego narodu. Jeśli więc Herbert nosi płaszcz Konrada, to jest to płaszcz pozbawiony wszelkich nici romantycznego prometeizmu.

Rzecz komplikuje się, gdy zostanie postawione pytanie, kto ma prawo do interpretacji poezji Herberta i jak ma ona funkcjonować w przestrzeni publicznej.

W wierszu *Guziki* padają słowa: „przeleciał ptak przepływa obłok/ upada liść kielkuje ślaz/ i cisza jest na wysokościach/ i dymi mgłą smoleński las”. Jest zupełnie jasne, że jeśli dziś, dla kogoś po katastrofie lotniczej w Smoleńsku nabrały one nowego, zupełnie innego znaczenia, to nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Jednak poeta tej nowej interpretacji wiersza nie mógł przewidzieć.

Dziwi natomiast przebieg medialnej debaty spowodowanej wypowiedzią Jarosława Kaczyńskiego, który użył przy okazji obchodzenia rocznicy wydarzeń w Smoleńsku określenia z innego wiersza Herberta *Przesłanie pana Cogito*. Prezes PiS powiedział: „Zebraliśmy się tutaj ku pamięci prezydenta Rzeczypospolitej, jego małżonki (...). Można o nich powiedzieć, tak jak powiedział o innych wielki poeta: »zostali zdradzeni o świecie«”. Katarzyna Herbert w reakcji na to stwierdziła, że jej mąż nie pisał tych słów z myślą o prezydencie Kaczyńskim. To chyba oczywiste, zważywszy, że ten wiersz został opublikowany pierwszy raz w 1974 r. Szkoda, że media, które w przeważającej większości zgubiły poczucie mądrości, szarpią Herbertowi płaszcz Konrada, nie mając po tym pojęcia.

Nadzieja pozostaje w tych nielicznych, o których poeta wspominał przyjacielowi – Adamowi Zagajewskiemu. ■

Człowiek jest wrażliwy na piękno i poszukuje ideału piękna w sztuce

# Sztuka współtworzy polską tożsamość

Piotr Hołyś

Dobro, prawda oraz piękno to kanon wartości, które dla greckiego filozofa Platona były najważniejsze. Trudno w sposób bardziej ogólny niż starożytny myśliciel wskazać to, czym powinien się kierować każdy z nas. Dobro każdego członka społeczności z osobna, jak i społeczności jako całości; prawda o wszystkim, co nas otacza; piękno świata, które dla katolików świadczy o mocy Boga powołującego go do życia. O ile jednak rozważając osobno, czym jest każda z tych trzech wartości, najłatwiej jest wskazać prawdę — prawda to zgodność tego, co sądzimy, z tym, co jest (mówię, że człowiek ma dwie nogi, gdyż mam narzędzie — oczy — by stwierdzić ten fakt i o nim sądzić — mówić, myśleć, wiedzieć), o tyle najwięcej problemów sprawia piękno. Czym jest więc piękno?

## „Sztuka piękna” — „piękna sztuka”?

Zwykło się uważać, iż piękno to estetyczna, harmonijna właściwość (cecha i pozytywna wartość) otaczającego świata, mająca zdolność zawierania się we wszystkim, poczynając od przyrody, kończąc na wytworach człowieka. W utworzonej przez człowieka cywilizacji do miary piękna od zawsze urastała przede wszystkim sztuka. To ona miała za zadanie ukazać walor piękna. Poprzez wysublimowane słowa, opisy wydarzeń, postaci, obrazy chwały i porażek nadto wskazywano na inne wartości. Piękne było to, co starało się naśladować rzeczywistość, oddać jej najlepszą formę (jest to więc wartość prawdy). Na tej zasadzie powstawały literatura, rzeźba, malarstwo, teatr, architektura. Poprzez tę ostatnią człowiek niejako chciał oddać hołd Bogu, tak czy inaczej pojmowanemu ze względu na dany kraj czy kulturę — świątynie Akropolu poświęcano bogom greckim, a strzeliste katedry gotyckie o wieżach sięgających 150 metrów były wyrazem łączności Boga chrześcijan z ziemskim światem. Klasyczna sztuka ufundowana na tak rozumianym pięknie od zawsze wzbudzała podziw człowieka, choć miała i swoich przeciwników.

Idea jednego rozumienia obiektywnego piękna wyrażanego przez sztukę dziś jest trudna do przełożenia na grunt życia w nowoczesnym społeczeństwie. W obecnym świecie, pełnym ludzi o różnych preferencjach, istnieje wielość punktów widzenia

na piękno i sztukę. Chciałoby się rzec, iż obecnie każdy ma swoją definicję piękna, każdy inaczej ją widzi, każdy może być twórcą własnej wizji artystycznej. Nie ma jednej sztuki, ale czy nie ma jednego piękna? Jak więc my Polacy możemy odbierać piękno, skoro jedna jego definicja nie istnieje? Na jakiej podstawie się ono zasadza? Czy Polacy mogą wskazać w jasny sposób to, co jest piękne, oraz to, co odchodzi od tej wartości w sposób diametralny?

## Polacy a recepcja piękna

Jak pokazują badania, z uczestnictwem w kulturze rozumianej jako sztuka, jest u nas nie najlepiej. Polacy w porównaniu z innymi narodami europejskimi czytają mniej prozy i liryki, uczęszczają rzadziej do teatrów i kin. Z chodzeniem do muzeów, a więc oglądaniem relikwii kultury i sztuki dawnej, jest lepiej, choć może wyłącznie dlatego że raz w roku organizowana jest akcja darmowych muzeów (na Zachodzie, co należy zaznaczyć, muzeum z bezpłatnym wejściem to nie novum). Można by stwierdzić, iż przyczyną tych zaniedbań jest brak funduszy lub po prostu własne lenistwo — łatwiej jest usiąść przed szklanym ekranem telewizora, niż obejrzeć dobrą sztukę (wyłączając oczywiście przykład Teatru Telewizji) bądź przeczytać książkę. Czy to jednak na pewno źle?

Pamiętam, jak na zajęciach z „Fikcji literackiej” prowadzący wyszedł z tezą, iż

„nie należy wszystkiego czytać”. Zdanie to wyrażone przez profesora i zarazem erudytę bardzo mnie zdziwiło, gdyż od zawsze uważałem, iż czytać należy więcej aniżeli mniej. Obcowanie z każdą dziedziną sztuki, a tym bardziej z literaturą, daje nam szerszy obraz świata. Polacy, którzy mają problemy z kontaktem z pięknem rozumianym jako sztuka, tym bardziej powinni być zachęceni do jak najczęstszej styczności z różną literaturą, teatrem, filmem itp. Zdanie, iż nie trzeba czytać wszystkiego, mieć kontaktu ze wszystkim, co oferuje sztuka najnowsza, wtedy mnie dziwiło, teraz jednak odnajduję w nim jakiś sens. Postaram się z lekką dozą nonszalanckiej i ironii odpowiedzieć na pytanie, dlaczego my Polacy, chociaż cechujemy się najwyższym w nowoczesnej Europie procentem wskazywania na obiektywność prawdy, powinniśmy stronić od oferowanego nam przez nowoczesny świat rozumienia wartości piękna sztuki.

Wydarzeniem, które zostało tylko wspomniane w polskich mediach, były tegoroczne akcje związane ze sztuką autorstwa Romana Castellucciego *Na koncepcji twarzy Syna Bożego*, graną na deskach paryskiego teatru Chatelet. Sztuka, której tematem jest Bóg, Jezus, idee katolickie, sprzeciw wobec nich, poszukiwanie prawdy w kontekście religijności, nie jest czymś nowym. Ale czy nowe jest ukazanie sprzeciwu wobec religii, idei chrześcijańskich na zasadzie profanacji wizerunku Syna Bożego? Chciałbym z całego serca tutaj odpowiedzieć: tak, jest to coś, co wcześniej nie miało miejsca oraz że jest to nowość — odstępstwo od kanonu sztuki dążącej do ideału, doskonałości. Niestety profanacja, która w tym przypadku polegała na obrzucaniu wizerunku Jezusa kamieniami i ekskrementami (lub też według zwolenników inscenizacji — brązową farbą





Sztuka ma za zadanie ukazywać przede wszystkim piękno. Maksymilian Gierymski, Polowanie w lesie

symbolizującą ekskrementy), bez względu na szacunek do pewnych grup wartości cennych dla chrześcijan, nie jest czymś nowym. Jest to powielenie tych działań, o których niejednokrotnie wspominał Waldemar Łysiak, a które dla nowoczesnej Europy stanowią element wyzwolenia, swoistą karmę poprzez odrzucenie w sposób wulgarny tego, co w świadomości Europejczyków stanowi o zacofaniu – a tą rzeczą jest dla nich niestety niejednokrotnie wiara katolicka. To samo tyczy się instalacji Doroty Nieznalskiej, Chrisa Ofili (który za przedmiot prowokacji obrał sobie wizerunek Matki Boskiej), czy wulgarnych książek Elfriede Jelinek oraz Doroty Masłowskiej. Czy obcowania z taką „sztuką” i takim „pięknem” potrzebują Polacy? Czy potrzebne jest wchodzenie w tę kulturę, tzw. kulturę wysoką, „elitarną” nowoczesnego świata? Czy to ma być wyraz obiektywnego piękna? Skoro to jest piękno, co stanowi o brzydocie?

Gdy zadawane są tego typu pytania, wracam pamięcią do metaforycznego stwierdzenia, iż: „nie wszystkie książki czytać trzeba”. Mówi się bowiem często, że nie wszystko złoto, co się świeci. Nie wszystko także musi być sztuką przez wielkie Sz, na-

wet gdy sygnowane jest tytułem „bestseller”, „hit”, „kontrowersyjna powieść” lub ogólnie książki, sztuki teatralnej, filmu, rzeźby czy fotografii „na miarę naszych czasów”. Bo jeżeli wyznacznikiem „naszych czasów” są podane powyżej przykłady, to jakie mamy czasy? Jakie elity intelektualne, artystyczne?

### Stara sztuka nowego piękna?

Jak uczą nas Platon, ale także Arystoteles, św. Augustyn czy św. Tomasz, piękno rozumiane jako sztuka nie potrzebuje kontrowersji, lekceważenia ważnych dla milionów ludzi wartości. Ostatni z wymienionych myślicieli sam zresztą piękno kojarzył z niczym innym, jak z umiarkowaniem. Czytamy u niego, że „Wprawdzie piękno jest cechą każdej cnoty, to jednak przypisuje się je głównie umiarkowaniu, a to z dwu powodów. Po pierwsze, z powodu powszechnej natury umiarkowania cechującą się powściągliwością i proporcją, będącą podstawową cechą piękna. Po drugie, ponieważ to, od czego powstrzymuje umiarkowanie, jest czymś w człowieku najniższym, należącym do jego natury zwierzęcej (...). Dlatego piękność przypisuje się głównie umiarkowaniu jako temu, które głównie chroni człowieka przed brzydotą”.

Piękno dla zwolennika realnie i obiektywnie istniejących wartości zasadza się na prostocie. Nie na darmo stare polskie powiedzenie mówi, iż „małe jest piękne”. „Małe” to w tym znaczeniu „proste”. Na tej prostolinijności i kunszcie oparta jest owa wartość. Piękno nie wyklucza prostoty i prostota nie wyklucza piękna. Poza tym istnieje rozróżnienie: piękne – brzydkie. Piękne jawi się w sposób oczywisty jako coś pozytywnego, brzydota jest realnie możliwa do określenia jako coś przeciwnego pięknu. Na tym wszystkim ufundowana jest literatura, rzeźba, architektura, proza i liryka lat minionych (ale także film i teatr), które obfitują niejednokrotnie w prosty i klarowny przekaz. Wystarczy wziąć do ręki poezję Jana Kochanowskiego. *Pieśń świętojańska o sobótce* nie ma w sobie nic z kontrowersji. Wychwala zaś życie na wsi, proste, poddane Bogu, rytmowi pór roku. Piękna poezja mówi tu o pięknie, tym, co ważne, niezwykle w swojej prostocie. Podobnie ma się sprawa z powieściami Sienkiewicza, Reymonta, Prusa (aczkolwiek innymi, jeżeli chodzi o styl, formę, objętość). Bogactwo opisów ukazuje postaci i wydarzenia, które niosą ze sobą przesłanie, prawdę historyczną, utrwalają polską tożsamość, budują uczucie polskości. Czy do tego zdolna jest sztuka kontrowersyjna?

My Polacy nie musimy czytać wszystkiego. Nie wszystko bowiem jest piękne i odzwierciedla piękno świata stworzonego przez Boga. Sztuka, która nie ma w sobie nic z rozumianego dla każdego piękna, nie jest sztuką piękną. Możliwe, że w ogóle nie jest sztuką. Co więc „należy czytać”? Na to pytanie można odpowiedzieć zarówno w sposób prosty, jak i skomplikowany. Należy czytać to, co jest piękne, to, co mówi o prawdzie, dobru i im służy. To, co nie skupia się na kontrowersji, nie obraża dla obrażania, nie przebrzmiewa wraz z przejściem mody. My Polacy powinniśmy wyjść od tego, co wiekowe, szczególnie polskie. Na tradycji, nie tylko na antycznych tekstach, zasadza się ta wartość, które nazywa się Piękno. ■



W Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie oprócz dorobku literackiego eksponowane są jego prace plastyczne

# W Romanowie u autora *Starej baśni*

Jarosław Kossakowski

Ustawą z 16 września 2011 r. Sejm Rzeczypospolitej Polski ogłosił rok 2012 rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego dwusetna rocznica urodzin przypada 28 lipca 2012 roku. W uzasadnieniu ustawy czytamy: „Jego imponujący dorobek literacki wywarł trwały wpływ na kulturę i literaturę polską oraz twórczość współczesnych mu i późniejszych pokoleń Polaków”.

## Przygraniczny dwór

Józef Ignacy Kraszewski wychował się, a później często przebywał w wiejskim dworze w Romanowie, do którego wracał w swoich wspomnieniach. Dziś

starych fundamentach wzniesiono okazały murowany budynek w stylu klasycystycznym – opowiada dyrektor Muzeum dr Anna Czobodzińska-Przybysławska. – W swoich dziejach romanowski dwór



Siedziba Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie

Fot. Jarosław Kossakowski

Romanów to niewielka wieś w gminie Sosnówka, w powiecie Biała Podlaska, tuż przy granicy polsko-białoruskiej. Przy skrzyżowaniu biegnących przez Romanów drugorzędnych dróg, za zabytkową bramą wjazdową widać stary i rozległy park. Z dala białą się kolumnienki wiejskiego dworu. Lekko wznoszący się podjazd gościnnie zaprasza do jedyne w Polsce Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego.

„W 1802 roku od księżnej Teofili Sapieżyńskiej dobra romanowskie zakupili Anna i Błażej Malscy – po kądzieli dziadkowie pisarza. Rozebrany wtedy został dwór myśliwski Sapiechów i na

trzykrotnie zmieniał swój wygląd, zachowując jednak klasycystyczny charakter. Ostatniej przebudowy dokonano po zniszczeniach II wojny światowej. Częściowo spalony dwór, dzięki związkom tego miejsca z wielkim pisarzem, nie podzielił losu innych polskich dworów, z którymi komunistyczna władza obeszła się bezwzględnie. Odbudowana także została klasycystyczna kaplica dworska pw. św. Anny, wzniesiona według projektu Jakuba Kubickiego, usytuowana na obrzeżach obecnego parku. Dziś dwór w Romanowie, zawsze mocno związany z polską kulturą, wrócił do swojej kulturotwórczej roli”.

## Utalentowany artysta

Dorobek literacki i naukowy Józefa I. Kraszewskiego jest naprawdę imponujący. Jego pisarskie dokonania to: 220 powieści w 400 tomach, 150 opowiadań i nowel, ponad 20 dzieł dramatycznych, poezje, opisy podróży, dzieła naukowe i publicystyka w czasopiśmie polskich i obcych.

Zwiedzając komnaty dworu w Romanowie, w sali rodzinnej można obejrzeć m.in. pamiątkowy modlitewnik „Korona niebieska” z 1727 r. z późniejszym autografem pisarza i jego brata Kajetana oraz wiszące na ścianach podobizny członków rodziny. W największej i najpiękniejszej komnacie dworu – w leżącym na głównej osi budynku salonie oprócz obrazów związanych z historią Polski z pewnym zaskoczeniem oglądamy interesujące plastyczne dzieła samego Kraszewskiego. Zachowało się ponad 900 jego rysunków, na których oprócz licznych pejzaży utrwalił ciekawe typy i twarze ludzkie, zabytkowe budowle, przydrożne kapliczki i krzyże. Szczególnie fascynowały go dawne ślady historii – stąd widoki starych zamków, rysunki ruin, świadectw dawnej świetności i potęgi polskich Kresów. Muzyczne zainteresowania pisarza – sam komponował i był znakomitym krytykiem muzycznym – w kolejnej komnacie zwanej Salonikiem wołyńskim podkreślają portrety Chopina, Moniuszki oraz zachowany XIX-wieczny fortepian.

Wystawę zamyka „gabinet drezdeński” tworzący próbę odtworzenia pracowni pisarza na emigracji w Dreźnie. Zmarłego w Genewie w 1887 r. Kraszewskiego uroczystie pochowano w Krypcie Zasłużonych Polaków w kościele oo. Paulinów na krakowskiej Skałce. ■

W 1951 r. w Jaworznie utworzono więzienie dla chłopców, młodocianych więźniów politycznych, a dla dziewcząt powstało podobne w Fordonie. Tam spędziliśmy kilka wigilii

## Więzienne wigilie

Juliusz Gerung

Nie zapamiętałem mojej pierwszej więziennej Wigilii. Byłem wówczas po sprawie sądowej i przebywałem na oddziale I Zamku Lubelskiego. Był to oddział przeznaczony wyłącznie dla więźniów politycznych. . . Obok naszej celi znajdowała się cela skazanych na karę śmierci oddzielona żelazną kratą. W nocy słyszeliśmy, że z celi wyprowadzają skazańców. Rano, gdy pobieraliśmy „śniadanie”, po pozostawionych na korytarzu ubraniach wyłożonych w kostkę mogliśmy policzyć, ile osób stracono. W wigilijny wieczór po cichu życzyliśmy sobie, abyśmy doczekali prawdziwej wolności.

**P**o sfałszowaniu wyborów w 1947 r. komuniści pewnie poczuli się w Polsce. Na wielką skalę rozpoczęła się sowietyzacja naszego kraju. Już całkiem otwarcie atakowano Kościół. Wojskowi przestali chodzić do kościoła, wycofano katechetów ze szkół, a z klas usunięto krzyże.

Znany mi jest przypadek, że od Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) młody uczeń dostał zadanie organizacyjne polegające na tym, żeby skłonił swoją babcię, aby przestała chodzić do kościoła. Duża część młodych ludzi wychowanych w duchu miłości Boga i ojczyzny zaczęła przeciwko temu protestować. Napisałem wówczas wiersz, którego fragment przytoczę:

*W Polsce, odwiecznej Chrystusa krainie,  
której koronę dźierży Matka Boga,  
wiara katolicka nigdy nie zaginie,  
a prześladowców spotka kara sroga.*

Spontanicznie zaczęły powstawać młodzieżowe organizacje niepodległościowe, których celem była walka z komuną. Po zlikwidowaniu Związku Harcerstwa Polskiego i zastąpieniu go Organizacją Harcerską wzorowaną na sowieckich pionierach, młodzieżowe organizacje niepodległościowe zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu. ZHP był jedyną organizacją młodzieżową, w której przedwojenni instruktorzy wychowywali młodzież w duchu służby Bogu, ojczyźnie i bliźnim.

Według szacunków Instytutu Pamięci Narodowej, powstało ponad 1000 młodzieżowych organizacji do walki z komuną, a ich członkami było ponad 10 tys. młodych patriotów, dziewcząt i chłopców. Historyk IPN z Gdańska Piotr Szubarczyk nazywał ich „dywizją nastolatków”. Alina Czerniakowska zrealizowała film pod takim tytułem. Te organizacje na ogół prowadziły bezkrwawą walkę polegającą na plakowaniu afiszów, rozsyłaniu ulotek i popularyzowaniu prawdziwej historii Polski.



Jerzy Pruszyński: Po celi hulał przejmujący, grudniowy wiatr. . . Wszyscy myślami byliśmy w swoich domach, gdzie już na pewno rozpoczęto przygotowania do świąt

Ponieważ nie mieli doświadczenia wytrawnych konspiratorów, dosyć szybko byli rozpracowywani przez PRL-owską Służbę Bezpieczeństwa. Stawali przed sądami wojskowymi. Oskarżano młodzież o próbę obalenia przemocą ustroju państwa polskiego. Zapadały surowe wyroki, w niektórych przypadkach nawet kary śmierci.

Więzienia zapełniły się młodymi ludźmi. W 1951 r. w miejscu byłej filii obozu Auschwitz – w Jaworznie – utworzono więzienie dla chłopców, czyli młodocianych więźniów politycznych. Młode dziewczęta więziono w Fordonie i Bojanowie.

Dla młodych ludzi wychowywanych w chrześcijańskich rodzinach szczególnie uciążliwe było spędzenie czasu w odosobnieniu w okresie wielkich świąt, takich jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc.

Niektórzy spośród Koleżanek i Kolegów doskonale pamiętają swoje więzienne Wigilie. Jerzy Pruszyński, skazany na 10 lat więzienia, tak to wspomina:

„Był rok 1951. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Pogoda była przygnębiająca. Nad Jaworzniem wisiały ciężkie, ołowiane chmury, z których co jakiś czas padał mokry śnieg. W przerwach między opadami wiał zimny wiatr. W celi było nas osiemnastu. Najstarszy miał lat dziewiętnaście, a najmłodszy szesnaście. Za sobą mieliśmy od pół do półtora roku »odsiadki«, przed sobą od pięciu do dziesięciu lat. Zbici w kupkę siedzieliśmy w kącie celi jak najdalej od okna. Tak było cieplej. Po celi hulał przejmujący, grudniowy wiatr. Rzadko któryś z nas się odzywał. Wszyscy myślami byliśmy w swoich domach, gdzie już na pewno rozpoczęto przygotowania do świąt. Żeby nie drażnić innych, nikt na ten temat nie mówił.

Tylko wieczorem, po apelu i zgaszeniu światła ci najmniej odporni przykrywali się lichymi więziennymi kocami i cichutko popłakiwali. Głośno płakać nie wypadało, było to niegodne mężczyzny, a za takich przecież się uważaliśmy.

(...) W Wigilię rano ani mnie, ani też jeszcze kilku kolegów nie zabrano do kartoflarni. O godzinie siódmej stanęło w drzwiach kilku funkcjonariuszy. Kazano nam zabrać wszystko, razem z siennikami, i wychodzić z celi. Wyprowadzono nas na plac koło parkanu oddzielającego izbę chorych. Plac

był oświetlony reflektorami. Przez okna wieżyczek wartowniczych były wystawione lufy karabinów maszynowych. Po między rzędami drutów chodzili strażnicy z bronią gotową do strzału. W rogu placu rozładowywano słomę z wozów.

Zbiliśmy się w gromadkę, przewidując najgorsze. Chwilę po nas zaczęto wyprowadzać więźniów z innych cel, również z siennikami. Ponieważ było nas coraz więcej, zrobiło się rażniej. Po godzinie takiego stania poczuliśmy przejmujące zimno, byliśmy ubrani tylko w cieniutkie drelichy. Zbili w małe kupki staliśmy kilka godzin. Nie wolno było poruszać się ani rozmawiać.

Koło południa, kiedy już prawdopodobnie wyprowadzono wszystkich więźniów, jeden z funkcjonariuszy zaczął wyczytywać nasze nazwiska. Wyczytany więzień musiał iść z siennikiem na koniec placu i tam wyrzucać z niego resztki słomy. Każdy z nas po opróżnieniu siennika siedł tam, gdzie leżała nowa słoma, i napełniał nią siennik. Przyglądało się dwóch funkcjonariuszy. Każdy z wypchanym siennikiem odchodził na bok. Po zebraniu grupy około 20 więźniów odprowadzano ich do cel. Plac powoli pustoszał. Stos nowej słomy powoli znikał. Było już zupełnie ciemno, gdy mnie wywołano. Byłem w ostatniej grupie, którą zaprowadzono do celi. Zdrętwiały z zimna nie miałem siły wypychać swojego siennika. Słoma była mokra, zmieszana ze śniegiem.

(...) Przez cały czas stania na placu i następnego dnia ani razu nie pomyślałem, że to Wigilia czy już pierwszy dzień świąt.

A oto wspomnienia Wincentego „Bogdana” Pyki z wigilii w Jaworznie:

„Moje pierwsze święta Bożego Narodzenia w Jaworznie, a był to rok 1951, wryły mi się w pamięć i zawsze w wieczór wigilijny stają mi przed oczami, chociaż przedtem spędziłem już więzienne święta w Katowicach, Potulicach i we Wronkach.

Pracowałem wtedy w ślusarni jako elektryk. Wychowawca, Marceli Cybichowski, popularny wśród nas »Marcyś«, przyprowadził nas na oddział z drugiej zmiany wyjątkowo wcześniej, około godziny dwudziestej.

Kazał nam stanąć w dwuszeręgu i odczytał rozkaz Morela (Salomon Morel, naczelnik więzienia w Jaworznie znany z wyjątkowego okrucieństwa) o zakazie urządzania jakichkolwiek namiastek świąt, improwizowania choinek, składania sobie życzeń, łamania się opłatkiem lub chlebem, a nawet śpiewania kolęd!

»Marcysiowi« zaszklili się oczy, ale się opanował.

– Uspokójcie się chłopcy – powiedział łagodnie. – Niech czterech idzie ze mną.

Wrócili po kilku minutach, niosąc dwa kotły zupy. Co znać, była dodatkowa miska zupy w tym czasie w Jaworznie, wiedzą tylko ci, którzy tam byli.

(...) Spędziłem w Jaworznie jeszcze jedno święta. Było to już po ogłoszeniu amnestii, warunki też się nieco poprawiły, część kolegów już wyszła na wolność. Wiedziałem, że mój czas też nadejdzie. I nadszedł. Było to 20 czerwca 1953 roku”.

Maria Telatyńska-Kowalska skazana na 7 lat więzienia przytacza wspomnienia swojej koleżanki Ireny Mastalskiej-Michalik z Wigilii w Fordonie:



Maria Kowalska jedna z najmłodszych więźniarek

„Ostatnią moją Wigilię spędziłam za murami więzienia. Był to jedyny dzień w roku, w którym od rana nie patrzyłyśmy sobie w oczy, unikałyśmy rozmów, ponieważ każde nieopatrnie wypowiedziane słowo mogło spowodować, że w oku zakręci się łza. Po apelu siedziałyśmy cichutko. Zbliżała się północ. Z kościoła na rynku słychać

było kolędę *Wśród nocnej ciszy*, a w murach więziennych pukanie w ściany, bo przecież było to składanie sobie życzeń. W celi cichutko zaczyna się śpiewanie kolęd. Dziewczyny z UPA nucą cichutko dumkę *Niemki Cichą noc*, a my *Jezus malusieńki*, gdy nagle otwierają się drzwi, a w nich staje moja oddziałowa i słyszę: »Mastalska, wychodzić!«. Wyszedłam. Ubrałam się na korytarzu i przez korytarze, bramy w niezawieszanych drewniakach doszłyśmy do magazynu. Po wejściu do środka stanęłyśmy za regałami. Oddziałowa zdjęła czapkę, z której wyjęła opłatek, połamawszy go, przytuliła mnie, życząc tego, o czym marzę. Były też tabliczka czekolady i kawałek ciasta.

Kiedy wróciłam do celi, opłatek powędrował do wszystkich. W milczeniu, z powagą, bez jednego słowa. Tak minęła moja ostatnia Wigilia, która była szóstą Wigilią w więzieniu”.

Na koniec zacytuję wiersz *Modlitwa* powstały w kazamatach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w grudniu 1946 r. dobrze oddający nastrój tamtego tragicznego czasu. Autorka prosiła o zachowanie anonimowości.

*W Wigilię Bożej Nocy, w wieczór Twych świętych narodzin  
O co ma prosić i płakać człowiek zza kraty więzienne?  
Powtarzam jak modlitwę różaniec martwych godzin  
Czekam pierwszej gwiazdy wśród nocy złej i ciemnej.*

*Kolędy już śpiewają, za ścianą tuż w sąsiedztwie  
Skulona w kącie pryczy proszę mojego Boga:  
Oddał ode mnie, Panie, słabość i strach na śledztwie  
I niech nie zmyślę śladu na stu fałszywych drogach.*

*Bądź wola Twoja tutaj i z tamtej strony bramy,  
Lecz ludziom z mojej sprawy daj doznać lepszej doli  
I odpuść nasze winy, jak i my odpuszczamy  
...a daj nam dzisiaj chleba w dniu głodu i niewoli.*

*W Wigilię Bożej Nocy. Wieczór Twych świętych narodzin  
Zawiał mi śnieg okienko do celi mej podziemnej  
Powtarzam jak modlitwę różaniec martwych godzin  
I czekam pierwszej gwiazdy wśród nocy złej i ciemnej.*

Opracował Juliusz Gerung na podstawie „Jaworzniacy” nr 8 (91) sierpień 1991 i nr 12 (225) grudzień 2010. „Zawołać po imieniu” Księga Kobiet Więźniów Politycznych 1944–1958 tom II oprac. Barbara Otwinowska i Teresa Drzał, Oficyna Wydawniczo-Reklamowa „Vipart” 2003.



Krakowska refleksja nad spuścizną intelektualną bł. Jana Pawła II

# Mistyk i myśliciel

Łukasz Kobeszko

18 listopada w Domu Duszpasterskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach odbyła się czwarta już konferencja z cyklu „Promieniowanie świętości bł. Jana Pawła II”. W bieżącym roku, obok Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jej współorganizatorem była Katedra Filozofii Boga Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wybór ten nie był przypadkowy, gdyż przedmiotem tegorocznej sesji była syntetyczna prezentacja filozoficzno-teologicznego dorobku Karola Wojtyły. Patronat nad obradami objął Metropolita Krakowski, kard. Stanisław Dziwisz, który skierował do uczestników spotkania okolicznościowy list.

**P**ołączenie filozofii fenomenologicznej w wersji Maxa Schellera, personalizmu oraz klasycznej myśli realistycznej św. Tomasza z Akwinu, mistycznej teologii wielkich świętych karmelitańskich – św. Jana od Krzyża i Teresy z Avila, jak również literackiej i teatralnej kultury polskiego romantyzmu konsekwentnie ukształtowało zarówno dorobek naukowy Karola Wojtyły, rozwijany podczas pracy dydaktycznej na KUL jak i późniejsze nauczanie na krakowskiej stolicy arcybiskupiej oraz Tronie Piotrowym. Prześledzenie najważniejszych wątków tworzących skarbnicę myśli błogosławionego Papieża – Polaka pozwala dostrzec zadziwiającą komplementarność pomiędzy postawą intelektualnej ciekawości świata cechującą jego dorobek naukowy oraz głębokim rysem mistycznym, pozwalającym określić bł. Jana Pawła II jako człowieka żywej i nieustannej modlitwy.

Sesja rozpoczęła się Mszą św. dziękczynną za tegoroczną beatyfikację Jana Pawła II, którą koncelebrowano w Bazylice Miłosierdzia Bożego. Po Eucharystii, prelegentów i uczestników powitali przewodniczący Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie Stanisław Pażucha oraz prof. dr hab. Włodzimierz Dłubacz z KUL.

## Od filozofii do mistyki

Pierwszy referat, dotyczący związków pomiędzy filozoficznymi zainteresowaniami Karola Wojtyły oraz jego aktywną postawą mistyczno-kontemplacyjną przedstawiła s. prof. Zofia (Maria Józefa) Zdybicka. Jedną z najbardziej znanych przedstawicielek Lubelskiej Szkoły Filozoficznej przez niemal ćwierć wieku była bezpośrednim świadkiem pracy naukowo-dydaktycznej Karola Wojtyły na KUL. Zwróciła ona uwagę, że przyszły Ojciec Święty już pod koniec lat 50. ubiegłego

wieku miał wśród środowiska naukowego swojej *Alma Mater* opinię tytana intelektu, ale również kapłana zanurzonego w rzeczywistości głębokiego i nieustannego dialogu z Bogiem i Maryją. Pomimo szerokich zainteresowań humanistycznych, to właśnie modlitwę uważał Karol Wojtyła za najważniejszą sferę aktywności człowieka. Podobnie jak jego wielki autorytet duchowy – św. Jan od Krzyża, był zarówno teoretykiem, jak i praktykiem życia duchowego.

Myśl filozoficzna i teologiczna Wojtyły szukała prawdy o człowieku od samych korzeni aż do szczytu. Szlak tej fascynującej podróży biegł

poprzez antropologię filozoficzną, metafizykę, etykę i teologię, aż do czystej mistyki. S. Zdybicka przypomniała, że pierwsza, niejako programowa encyklika bł. Jana Pawła II – „Redemptor hominis” z 1979 roku jest nie tylko ważnym dokumentem Kościoła powszechnego, ale również bardzo osobistym świadectwem więzi Karola Wojtyły z Bogiem. Przyjęcie prawdy o Chrystusie Zbawicielu człowieka jest również wyrazem doświadczenia Bożej miłości przez Papieża-Polaka. Bł. Jana Pawła II dogłębnie przenikała myśl, iż zbawienie przez Bożą miłość stanowi jednocześnie uczestniczenie w pełni prawdy, dobra i piękna – klasycznej triady wskazanej przez antyczną filozofię grecką.

Prelegentka oceniła również, iż bł. Jan Paweł II jak żaden inny myśliciel pokazywał, że cywilizacja zachodnia zawdzięcza chrześcijaństwu afirmację stworzenia. Cała mistyka katolicka jest przecież afirmacją człowieka i świata, co wyraźnie odróżnia ją na przykład od myśli buddyjskiej czy filozofii Wschodu, gdzie świat

i istnienie uważane są za zło i cierpienie, od których należy się oderwać. Myśl Wojtyły poprzez ukazanie zbawienia całego człowieka, chociażby w słynnej już teologii ciała, w pewien sposób odplatonizowała filozofię chrześcijańską, usuwając z niej złogi dualizmu pomiędzy elementem cielesnym a duchowym.

„W posłudze swojego myślenia Wojtyła połączył wiarę, kulturę i rozum” – podsumowała swoje wystąpienie s. Zdybicka.

## Śladami karmelitańskich mistrzów

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Biesaga z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II przybliżył zebranym wątki mistyczne i metafizyczne w antropologii Karola Wojtyły. Mówca ocenił, iż ważną cechą osobowości przyszłego papieża było przejawianie od najmłodszych lat zaintereso-



Referat wygłasza dr Kazimierz Krajewski

wanie mistyką i poezją. Na samym początku swojej formacji seminarnej, poezja i literatura epoki romantyzmu inspirowała go bardziej niż logiczna i usystematyzowana filozofia Doktora Anielskiego. Zachwyt nad tomizmem pojawił się w życiu Wojtyły podczas studiów w rzymskim „Angelicum”. Młody kandydat do kapłaństwa z Wadowic odczuwał również silny pociąg do życia kontemplacyjnego, dwukrotnie rozważając wstąpienie do nowicjatu zakonu Karmelitów.

Bogate duchowo i intelektualnie odkrycie metafizyki św. Tomasza, które przyszło w Wiecznym Mieście doprowadziło Wojtyłę do znaczących odkryć. Przede wszystkim doszedł wtedy do wniosku, że metafizyka i mistyka poszukują w istocie tego samego, radykalnie starając znaleźć odpowiedzi o sens istnienia Boga i człowieka. Mistyka prowadzi ku Bogu wprost, natomiast metafizyka poszukuje Boga niejako okrężnymi drogami. Ta druga ujmuje Stwórcę w sposób filozoficzny i na drodze ścisłego rozumowania, określając Boga jako „pierwszą przyczynę sprawczą” (łac. *ex ratione causae efficientis*). Doświadczenie mistyczne idzie zaś nie drogą rozumową, lecz pascalsowską „logiką serca”, odmienną od „logiki rozumu”. Wojtyła zauważał jednak, iż doświadczenie mistyczne ma charakter subiektywny, i w związku z tym może błędzić. Mistyka karmelitańska pozwoliła jednak odkryć wartość człowieka i jego doświadczenia wewnętrznego, którą w obserwacji filozoficznej należy połączyć z doświadczeniem zewnętrznym.

Wojtyła nie uległ zdaniem ks. prof. Biesagi modnym po II wojnie światowej teoriom redukcjonistycznym i pozytywistycznym, ograniczającym człowieka tylko do sfery ziemskiej. Filozofia personalistyczna pomogła zaś przyszłemu następcy św. Piotra odkryć na nowo podmiotowość każdego człowieka.

### Osoba jako dar

Dr Kazimierz Krajewski z KUL zajął się w swoim referacie transcendencją osoby w filozofii Karola Wojtyły. Osoba była według niego zawsze bytem moralnym. Najgłębszy stopień przekroczenia samej siebie osoba dokonuje w tym, iż jej byt ma charakter swoistego daru. Widać to dobrze na przykładzie sakramentalnej więzi łączącej małżonków – w ich relacji ciało ma charakter oblubieńczego daru i prowadzi do komunii międzyosobowej, a więc najbardziej zaawansowanej formy wspólnoty ludzkiej. To właśnie w *communio personarum* wyraża się istota człowieka.

Podstawową formą transcendencji jest jednak każda osoba. Polega ona na tym, iż człowiek doświadcza siebie jako podmiotu w stosunku do przedmiotów. Kategorii osoby nie da się wywieść z jakiegokolwiek teorii lub ideologii – jest ona po prostu „dana”. W filozofii osoby Wojtyła połączył kategorie metafizyczne i fenomenologiczne. To przez czyn wiemy, że jesteśmy osobami. Sprawczość świadczy o naszej wolności – przez czyny stanowimy samego siebie, niejako „samo-posiadamy” i „samo-panujemy” nad sobą. Istotą człowieka jest autotranscendencja – „samo-przekraczanie” w kierunku dobra prawdziwego.

Wojtyła zgadzał się ze św. Augustynem, że tak jak o prawdziwej wolności możemy mówić w momencie wyboru dobra, tak tylko czyny moralnie dobre spełniają osobę. *Morale* jest zawsze zakorzenione w *personalae*

Dr Krajewski przypominał, że filozofia Wojtyły uwrażliwia nas na „darowy” status osoby. Tylko ten, kto w pełni włada sobą samym



Podczas konferencji „Promieniowanie świętości” przemawia s. prof. Zofia Zdybicka

jest w stanie dawać siebie w darze innym. Osoba jest zawsze otwarta na drugiego i musi zawiązywać relacje. Doświadczenie relacji wobec drugiej osoby pozwala nam przeżyć na nową własną podmiotowość. *Communio personarum* to główny sposób bycia i działania osób. Doskonałym przykładem transcendencji osoby jest świętość – danie siebie w darze drugiemu z miłości, naśladowującej miłość Boga. Oddanie siebie innym to przykład ofiarowania i poświęcenia zgodnie z nauką Chrystusa.

### Korzenie myśli wojtyliańskiej

Prof. dr hab. Włodzimierz Dłubacz z KUL przybliżył uczestnikom myśl Karola Wojtyły z perspektywy historyka filozofii. Myśl wojtyliańska stanowi integralną część powstałej w połowie ubiegłego wieku Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, której twórcami byli profesorowie Stefan Świeżawski, Mieczysław (Albert Maria) Krąpiec OP i ks. prof. Jerzy Kalinowski. Wojtyła wraz z księżmi profesorami Stanisławem Kamińskim i Marianem Kurdziałkiem byli jednymi z najważniejszych badaczy pierwszego etapu działalności ośrodka w Lublinie, kontynuowanego następnie przez ich uczniów – s. Zofię Zdybicką i ks. prof. Tadeusza Stycznia.

Prof. Dłubacz przypominał, że w latach 50. ubiegłego wieku KUL był jedynym polskim ośrodkiem badawczym wolnym od ideologii marksistowskiej. W dobie komunistycznej supremacji i rozpowszechnionej myśli idealistycznej, przedstawiciele Szkoły Lubelskiej byli przekonani o konieczności upowszechniania filozofii realistycznej, uzupełnionej o etykę zbudowaną na antropologii chrześcijańskiej, twarde sprzeciwiającej się redukcji osoby do klasy społecznej czy rasy biologicznej. Jednym z ważnych celów Krąpca, Wojtyły, Świeżawskiego i Kalinowskiego była afirmacja człowieka jako osoby, której tożsamość usiłowała przebudować ideologia komunistyczna. W przeciwieństwie do myśli marksistowskiej, filozofia była dla naukowców z Lublina nauką autonomiczną, wolną od wpływów ideologii i polityki, ale również posiadającą autonomię metodologiczną wobec nauk przyrodniczych i teologii. Kolejnymi ważnymi elementami kierunku myślenia powstałego na KUL były realizm i maksymalizm poznawczy.

Wojtyłę – filozofa można też zdaniem prof. Dłubacza widzieć w szacownej tradycji naukowej Lublina – przyszły Ojciec Święty objął na KUL katedrę etyki po ks. prof. Feliksie Bednarskim, uczniu jedne-

go z najwybitniejszych polskich myślicieli katolickich – o. prof. Jacka Woronieckiego OP.

### Myśliciel Boży

Prof. dr hab. Gabriel Turowski w kończącym sesję wykładzie ukazał profetyczny rys osobowości i duchowości Karola Wojtyły, zmierzającego do ponownego zdefiniowania obecności Kościoła w świecie współczesnym. Już jako Metropolita Krakowski, kard. Wojtyła zorganizował synod diecezjalny związany z tysiącleciem męczeństwa św. Stanisława biskupa. W wizji krakowskiego pasterza, synod nie miał mieć charakteru tylko jurysdykcyjnego, lecz przede wszystkim zajmować się problematyką teologiczną i refleksją nad stanem wiary w Polsce i świecie.

Ważnym elementem duchowości Wojtyły jako następcy św. Piotra był zamiar poświęcenia Kościoła i świata Matce Bożej, który planował już na uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 1981 roku. Akt ten stanowić miał wypełnienie nakazów danych przez Maryję podczas obja-

wień w Fatimie. Na skutek zamachu z 13 maja 1981 roku, bł. Jan Paweł II zmuszony został o przełożenie swoich planów na ponad trzy lata. Rys duchowości fatimskiej, wiążący się z beatyfikacją Hiacynty i Franciszka, jak również ujawnieniem treści III tajemnicy fatimskiej był zresztą jednym z najważniejszych fenomenów duchowych pontyfikatu przełomu wieków.

Prof. Turowski ocenił, iż wszystkie encykliki bł. Jana Pawła II, a także profetyczne listy apostolskie w rodzaju „*Novo Millennio Ineunte*”, przywiązanie do Eucharystii i modlitwy różańcowej stanowiły jedno wielkie wezwanie do kontemplacji Oblicza Chrystusa. Niezwykłą kodą, podsumowującą te 27-letnie papieskie rekolekcje były ostatnie lata ziemskiej posługi Papieża-Polaka, stanowiące tajemniczą „encyklikę cierpienia” ofiarowaną przez niego za cały świat.

Organizatorom konferencji z pewnością udało się uchwycić nierozwalny związek pomiędzy *ratio* i *fides* w umysłowości i duchowości Karola Wojtyły oraz ukazać filozoficzną i teologiczną wagę zagadnień obecnych w jego dorobku intelektualnym. ■

Rada Miasta Krakowa nadała prof. Gabrielowi Turowskiemu tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Miasta

## Świadek wielkiej i świętej postaci

Tadeusz A. Janusz

Profesor Gabriel Turowski, immunogenetyk, biochemik i mikrobiolog, przyjaciel Ojca Świętego bł. Jana Pawła II, został uhonorowany szacownym tytułem Honorowego Obywatela Królewskiego Miasta Krakowa w uznaniu za wkład w utrwalenie pamięci i nauczania Ojca Świętego bł. Jana Pawła II. Tym wyróżnieniem uhonorowano profesora podczas uroczystej sesji Rady Miasta Krakowa 28 października.

Otwierając sesję, przewodniczący Rady Miasta Krakowa Bogusław Kośmider podkreślił, że mamy szczęście być obywatelami miasta, z którym była związana jedna z najwybitniejszych postaci XX w., czyli ks. Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II. Natomiast prof. Gabriel Turowski wiąże się z tym, co dla Krakowa jest najważniejsze i najlepsze – poświęcenie się nie tylko karierze naukowej, ale także działalności na rzecz mieszkańców miasta i regionu, podejmowanie działań zmierzających do utrwalania pamięci ks. Karola Wojtyły „Wujka” – bł. Jana Pawła II. Będąc spadkobiercą myśli społecznej Jana Pawła II, profesor jako zasłużony człowiek pióra, długoletni członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, autor wielu opracowań poświęconych zamachowi na Ojca Świętego, dochodzeniu Ojca Świętego do zdrowia, roli, jaką papież Polak odegrał w trudnym dialogu na rzecz pokoju między przedstawicielami różnych narodów i religii.

„Czujemy się zaszczytzeni, mogąc wyrazić naszą wdzięczność za ogrom pracy prof. Gabriela Turowskiego. Dzięki niemu lepiej rozumiemy przesłanie pontyfikatu bł. Jana Pawła II, pierwszego słowiańskiego

papieża, Wielkiego Polaka i krakowianina, laureata złotego medalu *Cra-coviae Merenti*. Jestem zaszczycony, że mogę przytoczyć treść uchwały Rady Miasta Krakowa z 14 września 2011 r.: Panu Profesorowi Gabrielowi Turowskiemu za utrwalanie pamięci i nauczania największego z Polaków, Ojca Świętego Jana Pawła II, Rada Miasta Krakowa nadaje honorowe obywatelstwo Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Witamy wśród najbardziej zasłużonych obywateli Miasta Krakowa!” – powiedział przewodniczący Bogusław Kośmider.

Laudację na cześć prof. Turowskiego wygłosił Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, który na wstępie podkreślił, że zapraszając do grona wielkich Polaków i wybitnych krakowian prof. Gabriela Turowskiego i przyznając najwyższe wyróżnienie, jakim Kraków honoruje osoby szczególnie zasłużone, dziękujemy mu za wkład w rozwój miasta jako liczącego się ośrodka nauk medycznych, ale też za nieustrudzoną działalność społeczno-religijną, zwłaszcza za wysiłek w dokumentowaniu pontyfikatu Jana Pawła II. Prezydent ukazał osiągnięcia naukowe profesora, jego dorobek pisarski i działalność religijno-społeczną. Przypomniał jego przyjaźń z ks. Karolem Wojtyłą od lat studenckich, działalność w gronie przyjaciół przyszłego papieża w Środowisku Wujka i zaangażowanie w Krakowskim Synodzie Duszpasterskim, a także w spotkaniu w Watykanie, Castel Gandolfo i podczas papieskich podróży do różnych krajów świata. Podkreślił, że jest jednym z najcenniejszych świadków życia Jana Pawła II.

Utrwalając pamięć o Janie Pawle II, profesor był fundatorem Fundacji Szlaki Papieskie Jana Pawła II. Zainicjował także w oddziale krakowskim



Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” cykl sesji naukowych „Promieniowanie świętości Jana Pawła II”. Dojrzałe świadectwo prof. Turowskiego przybliży młodym ludziom postać Ojca Świętego, odkrywa przed nimi świat najwyższych wartości, jest cennym wsparciem dla ich formacji intelektualnej i duchowej.

Profesor Turowski wyraził radość i wzruszenie, że jego skromna działalność publicystyczna poświęcona Wielkiemu Obywatelowi Miasta Krakowa bł. Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II znalazła uznanie w oczach władarzy miasta i został uhonorowany zaszczytnym tytułem. Podziękował też wszystkim, którzy przyczynili się do nadania mu tej godności – przewodniczącemu Bogusławowi Kośmiderowi i radnym, którzy pozytywnie przyjęli propozycję Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Oddziału Krakowskiego o nadanie tego tytułu, prezes stowarzyszenia Ewie Skwarczyńskiej i poprzedniemu prezesowi Adamowi Markowskiemu, radnemu, byłemu wiceprzewodniczącemu Rady Miasta Krakowa, Stanisławowi Rachwałowi.

Następnie profesor przybliżył zebrany historię swojego wrastania w Kraków. Wyjaśnił też, skąd się wzięło zaliczenie go do grona lekarzy najpierw biskupa i kardynała, a następnie Jana Pawła II. Otóż, kiedy Ojciec Święty pierwszy raz przyjechał do Polski, został poproszony wraz z dwoma innymi lekarzami przez kard. Stefana Wyszyńskiego, aby nadal opiekowali się zdrowiem Ojca Świętego, tak jak to było do czasu wyboru na biskupa Rzymu. Ta informacja została przekazana Stolicy Apostolskiej i po zamachu powołano go do sześcioosobowej międzynarodowej komisji, która miała za zadanie sprawdzić, czy Włosi po zamachu wykonali wszystko jak należy i uspokoić świat. A potem pracował podczas rekonwalescencji Ojca Świętego. Profesor podkreślił także, że będąc mikrobiologiem i wirusologiem, był teoretycznie przygotowany do tego, że mógł pomóc Ojcu Świętemu i był przydatny po zamachu. Podkreślił, że przyznanie tego tytułu będzie



Prof. Gabriel Turowski otrzymuje dyplom Honorowego Obywatela Krakowa

go jeszcze bardziej mobilizowało do dzielenia się swoimi wspomnieniami dotyczącymi dziejów życia i świętości bł. Jana Pawła II.

W uroczystości oprócz najbliższej rodziny i przedstawicieli „Środowiska Wujka” wzięli udział m.in. kard. Franciszek Macharski, parlamentarzysta, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i konsularnego, władze państwowe i samorządowe, duchowieństwo, przedstawiciele świata nauki i kultury, organizacji społecznych, mediów i gości, którzy wypełnili salę Rady Miasta. Swoje gratulacje przesłali kard. Stanisław Dziwisz i kard. Stanisław Nagy SCJ, który napisał m.in.: „Cieszę się naprawdę i gratuluję słusznego wyróżnienia, jakim jest godność Honorowego Obywatela Królewskiego Miasta Krakowa. To świetny wybór, boć przecież na horyzoncie tego naszego zamglo-nego miasta Pan Profesor świeci jako Świadek Wielkiej i świętej Postaci, ale i oddany syn Kościoła”.

### Ogólnopolskie spotkanie organizatorów Marszów dla Życia w Polsce

# Ruch marszowy wymaga wsparcia

Joanna Szałata

**Z** inicjatywy członków wspólnoty Domowego Kościoła z Torunia oraz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ze Szczecina 5 listopada w Lipnicy k. Torunia odbyło się ogólnopolskie spotkanie organizatorów Marszów dla Życia. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele różnych organizacji z czternastu miast Polski, w tym z: Centrum Duszpasterstwa Młodzieży z Lublina, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Legnicy i Zielonej Góry, Domu Samotnej Matki i Domowego Kościoła z Koszalina, Olsztyna i Torunia, Katolickiego Centrum Pomocy Rodzinie ze Stalowej Woli, Rady Ruchów z Częstochowy, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z Torunia i Przemyśla, Federacji Narodowego Dnia Życia z Warszawy, Katolickiego Stowarzysze-

nia „Civitas Christiana” z Gdańska i ze Szczecina oraz parafii ze Słupska i z Będzina.

W liście nadesłanym do uczestników spotkania wiceprezes Federacji Ruchów Obrony Życia Antoni Szymański podkreślił wpływ Marszów dla Życia na kształcenie wrażliwości społecznej i nieocenione walory wychowawcze samych marszów, jak i wielomiesięcznych przygotowań do nich.

### Integracja środowiska obrońców życia

Podczas spotkania omówiono szczegóły techniczne i organizacyjne, myśli przewodnie, główne idee i cele lokalnych marszów. Ukazano różnorodność w podejściu do tematu różnych środo-

wisk organizujących Marsze dla Życia. Wszystkim organizatorom przyświeca jednak myśl o obronie życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Zaznacza się tylko różnorodność w sposobie organizacji, hasłach, symbolice, datach i specyfice poszczególnych manifestacji wypływająca z lokalnych uwarunkowań.

Na Marsze dla Życia należy patrzeć z perspektywy formacyjnej, duchowej i społecznej, bo poza najbardziej widocznym przemarszem wielu tysięcy osób przez ulice miast realizowane jest wiele inicjatyw, które mają pośredni i bezpośredni wpływ na końcowy wizerunek i owoce tej manifestacji. Marsze bez wątpienia silnie oddziałują na zmianę postaw i zachowań uczestników. Pobudzają ich aktywność i kreatywność, ale równocześnie integrują środowiska, które utożsamiają się z tą ideą i przesłaniem. Wymiar formacyjny marszu zaczyna



Marsz dla Życia w Gnieźnie

odgrywać coraz większą rolę również w perspektywie szeroko rozumianego duszpasterstwa.

### Wymiar duchowy i społeczny Marszów dla Życia

Niezwykle ważna jest płaszczyzna duchowa. W wielu miastach marsze przyczyniły się do rozkwitu Duchowej Adopcji Dziecka

Poczętego. Ich wymiar społeczny polega na gromadzeniu w jednym miejscu i wokół jednej sprawy wielu uczestników. Ludzie widzą, że nie są sami i że podobnie myślących i wartościujących jest wielu, więc chętniej się angażują.

W czasie spotkania podkreślano, że w kończącym się roku kalendarzowym przez ulice polskich miast w Marszach dla Życia przeszło ponad 70 tys. ludzi. Obrazuje to skalę zjawiska, które na naszych oczach rozwija się w sposób niezwykle dynamiczny. Liczba uczestników Marszów dla Życia wzrasta wprost proporcjonalnie do zjawisk, które zmuszają do wypowiedzenia swojego zdania w sposób publiczny. Logika tego zjawiska odsłania w pewnym sensie naturę człowieka, który w obronie spraw fundamentalnych nie chce i nie może być bierny. Dziś wszyscy jesteśmy świadkami trudnej do zaakceptowania sytuacji, w której łamanie podstawowego prawa człowieka do życia znajduje posłuch, a głos jego obrońców w przestrzeni publicznej nie tylko jest już niesłyszalny, ale wręcz ignorowany. Zrozumiał jest zatem fakt, że ludzie jeśli w ważnych dla siebie aspektach nie istnieją w przestrzeni medialnej, to chcą zaistnieć w przestrzeni publicznej.

### Dynamizm manifestacji

Jesteśmy świadkami narodzin nowej formy przekazu myśli i dialogu społecznego, jaką są masowe manifestacje, i musimy się liczyć z ich dynamicznym rozwojem.

Organizatorzy spotkania organizatorów Marszów dla Życia mają świadomość rodzącego się w Polsce czegoś w rodzaju ruchu marszowego i choć borykają się z różnego rodzaju trudnościami, to deklarują wzajemne wsparcie. Ten spontaniczny ruch społeczny domaga się mądrego i życzliwego wsparcia i modlitewnej troski zarówno ze strony przedstawicieli Kościoła katolickiego, organizatorów, uczestników, jak i obserwatorów. Nie wolno bowiem zapominać, że zło można zwyciężyć dobrem, a rzeczywiste dobro istnieje tylko wtedy, gdy swoje źródło czerpie od Stwórcy. ■

W Wągrowcu otwarto wystawę „Kardynał Stefan Wyszyński — świadectwo wielkiej wiary i miłości”

## W podzięcie Prymasowi Tysiąclecia

Włodzimierz J. Chrzanowski

**W**wielkopolskim Wągrowcu w krużgankach pocysterskiego klasztoru została otwarta wystawa z okazji 110. rocznicy urodzin i 30. rocznicy śmierci kard. Wyszyńskiego. Zwiedzenie wystawy to tylko jeden z punktów programu uroczystości z tej okazji. W uroczystości, której organizatorami byli Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, uczestniczył abp Józef Kowalczyk – metropolita gnieźnieński i Prymas Polski.

### Miasto księdza Jakuba Wujka

Zarówno Wągrowiec, jak i cała gmina, chociaż leżą w Wielkopolsce, etnograficznie przynależą do Pałuk obejmujących północno-wschodnią część Wielkopolski. Tu przecinają się dwa historyczne szlaki – piastowski i cysterski. W maju 1973 r. przebywał tu prymas Wyszyński, przy okazji odsłonięcia i poświęcenia pomnika najśłynniejszego i najbardziej jak dotąd zasłużonego wągrowiczana – jezuitę, ks. Jakuba Wujka. Wujek urodził się w 1541 r. i w wągrowieckiej szkole cystersów pobierał pierwsze nauki.



Podczas spotkania prymasa Polski abp. Józefa Kowalczyka w Wągrowcu

Fot. Jacek Stróżyński

Na rogatkach miasta przybyszy pozdrawiają „witacze” z jego portretem i napisem „Wągrowiec – miasto rodzinne ks. Jakuba Wujka, tłumacza Pisma Świętego na język polski”.

Mimo upływu czasu pamięć o nim jest tu wciąż żywa. Jedną z ulic w najstarszej części miasta nosi jego imię. I nawet w latach tak zwanej władzy ludowej zmieniano nazwy ulic w tej części miasta, ulicę ks. Wujka pozostawiono. W okresie międzywojennym staraniem ówczesnego proboszcza parafii farnej, ks. Władysława Wróblewskiego, mieszkańcy Wągrowca ufundowali pomnik swojemu wielkiemu rodakowi.

Jego poświęcenia dokonał w czerwcu 1933 r. kard. August Hlond. Jednak pomnik został zniszczony przez Niemców w 1940 r. Odbudowano go i odsłonięto w 1973 r. Na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia, jak już wspomniano, obecny był ks. prymas Stefan Wyszyński.

### Ecce Sacerdos Magnus

Uroczysta Eucharystia, której przewodniczył JE ks. prymas Józef Kowalczyk, miała miejsce w kościele przyklasztornym, kiedyś cystersów, później zamienionym na parafialny po kasacji klasztoru w 1835 r. Został zbudowany w II połowie XVIII w. w stylu późnobarokowym, spalony przez Niemców w 1945 r. i odbudowany w latach 1946–1962.

Dziś należy do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, która jest jedną z dziewięciu parafii leżących w granicach dekanatu wągrowieckiego. Jej proboszczem jest ks. Zbigniew

Szyk, który witając swojego arcybiskupa w imieniu licznie zgromadzonych w świątyni wiernych, mówił: „(...) mamy tę świadomość, że jesteśmy częścią Kościoła Powszechnego, a w Polsce, idąc śladami sługi Bożego kardynała Wyszyńskiego, odwołujemy się również do roli Kościoła w polskiej tradycji i kulturze narodowej. Tego Kościoła, który podtrzymywał w Polsce tęsknotę za wolnością i bronił praw człowieka”.

### Potrzeba daru mądrości...

Ks. prymas Józef Kowalczyk, nawiązując w homilii do modlitwy dziękczynnej za dar Prymasa Tysiąclecia, podkreślił, że kard. Wyszyński miał dar mądrości, był nim ubogacony i dzielił się nim w czasach trudnych dla narodu i państwa. „Mówi się często, że nastały gorsze czasy dla chrześcijaństwa. Nie ma lepszych czy gorszych czasów, są tylko czasy wymagające prawdziwej mądrości, która jest niezależna od poziomu wykształcenia. Tę mądrość zdobywa się na kolanach. I dlatego my tu dziś zebrani włączamy się w ten nurt modlitewny, dziękczynny, ale też i błagalny o rychłą beatyfikację tego, który kierując się prawdziwą mądrością, nie uległ w trudnych sytuacjach, ale szedł z narodem drogą, jaką przyszło jemu i narodowi przebyć”.

### I potrzeba wiary żywych ludzi

„Wszędzie potrzebna jest wiara żywych ludzi w Boga żywego” – powiedział na zakończenie uroczystości Jacek Bielawski, przewodniczący Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia w Wągrowcu, przywołując słowa prymasa Wyszyńskiego z 1970 r. Podziękował ks. prymasowi za przyjęcie zaproszenia i wręczył obraz olejny przedstawiający kard. Wyszyńskiego, dzieło lokalnego artysty, jako trwały ślad tego uroczystego dnia.

Swoje podziękowanie skierował też do obecnych na uroczystości przedstawicieli duchowieństwa z ks. dziekanem Piotrem Kalinowskim na czele, sióstr zakonnych, lokalnych samorządów powiatu, miasta i gminy, parlamentarzystów, pocztów sztandarowych, młodzieży, nauczycielskiego chóru i orkiestry dętej, które uświetniły uroczystość, oraz przedstawicieli władz okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Uroczystość zakończyło zwiedzanie wystawy wzbogaconej pokazem multimedialnym o kard. Wyszyńskim. Ostatnim akcentem było wspólnotowe spotkanie z ks. prymasem przy stole. ■

Kościół w XXI wieku potrzebuje nauczycieli i świadków Ewangelii

# Różne postaci męczeństwa w XX wieku

Paweł Majewicz

„Męczeństwo i świadectwo w Kościele XX wieku” było tematem konferencji, którą 5 listopada zorganizowali Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego. Zebrani

w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie mieli możliwość wysłuchania wyników badań pracowników naukowych m.in. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Uniwersytetu Szczecińskiego.



Wprowadzając w tematykę konferencji, ks. prof. dr Marek Jagodziński z UKSW przedstawił teologiczno-eklezyjalne wymiary świadectwa i męczeństwa chrześcijan w XX wieku.

O męczeństwie jako świadectwie prawdzie mówił ks. prof. Edward Sienkiewicz, który przestrzegał przed relatywizowaniem pojęć, które nie są zgodne z prawdą. „Obecnie prawda ma często wymiar rynkowy. Opakowujemy ją, żeby dobrze sprzedać. Zawłaszczamy historię i tworzymy podziały. Kiedy nie szanuje się prawdy, to zaczynamy błędzić” – przestrzegali ks. prof. Edward Sienkiewicz.

Ks. dr Władysław Nowicki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Pile, a zarazem asystent pilskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przedstawił temat „Świadectwo prawdy w cierpieniu za wiarę w chrześcijańskich Kościołach wschodnich”. Ks. dr Władysław Nowicki zwrócił szczególną uwagę na ogromne męczeństwo duchownych i świeckich różnych obrządków w latach powojennych. W syntetyczny sposób zaprezentował los tysięcy ofiar zbrodniczego systemu komunistycznego.

Heroiczny humanizm św. Maksymiliana Kolbego był tematem referatu o. dra Ignacego Kosmana, wykładowcy Wyższego Seminarium Ojców Franciszkanów w Łodzi. Stwierdził on, że męczeństwo może przyjmować różne wymiary i różne postaci. Często jest nim wyśmianie, lekceważenie bądź izolacja chrześcijanina za to tylko, że odważył się stanąć w obronie godności ludzkiej. Współczesny chrześcijanin ma wiele okazji do heroizmu bez konieczności przelewania krwi. Nierzadko posądza się go o terroryzm wartości bądź wręcz o mowę nienawiści.

O męczeństwie chrześcijan w Afryce w XX w. i obecnie opowiadał ks. prałat Marcei Prawica, który od 40 lat pracuje na misji w Zambii. Zdaniem misjonarza ratunkiem dla Europy jest nowa ewangelizacja. „Katolicy z Europy mogą się uczyć od katolików z Afryki radosnego



Podczas konferencji Męczeństwo i świadectwo w Kościele XX wieku

wyznawania wiary i uwolnienia się od konsumpcyjnego stylu życia, który burzy hierarchię wartości. Dzisiaj religia chrześcijańska sprowadzona jedynie do choinek, opłatków i święconek jest za słaba, by wytrzymać zalewającą społeczeństwo falę agresywnego ateizmu. Dlatego dziś trzeba żyć Ewangelią. Kościół potrzebuje nie tylko nauczycieli, potrzebuje świadków Ewangelii” – powiedział ks. prałat Prawica.

Misjonarz odniósł się również do zagrożenia i ataków ze strony ekstremistów islamskich, których ekspansja w krajach afrykańskich przebiega w błyskawicznym tempie. Jak podkreślał, islamiści budują meczety nawet w najbardziej chrześcijańskich krajach, tworzą tam swoje ośrodki i coraz agresywniej atakują chrześcijańskich sąsiadów.

Ks. bp pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Krzysztof Zadarko podsumował obrady: „Temat męczeństwa nie jest tylko tematem historycznym, bo dziś także jesteśmy świadkami męczeństwa ludzi, którzy oddają życie za wiarę. Rodzi się poważne pytanie, czy jesteśmy do tego przygotowani, czy gdzieś w motywacji naszej wiary pojawia się pragnienie dawania świadectwa aż do oddania życia. Dla nas postawy męczenników mogą być wskazówką, że jeżeli nie będziemy na pierwszym miejscu mieli Boga i miłości bliźniego, to nawet najbardziej intelektualne refleksje i najbardziej genialne pomysły na reformę i na obecność Kościoła w XXI w. spełzną na niczym”.

## XI Ogólnopolska Konferencja „Śląsk w zjednoczonej Europie”

# Polska racja stanu w zjednoczonej Europie

Mateusz Zbróg

**17** października w Domu Katechetycznym przy katedrze opolskiej odbyła się XI Ogólnopolska Konferencja „Śląsk w zjednoczonej Europie”. Organizatorami były Zespół Programowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Oddział Okręgowy w Opolu. Uczestniczyli w niej działacze i sympatycy „Civitas Christiana” oraz młodzież maturalna II LO im. Zbigniewa Herberta w Brzegu i V LO im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Opolu.

Konferencję otworzył Tadeusz Staszczak, przewodniczący Rady Okręgowej Stowarzyszenia w Opolu. Przedstawił on cel konferencji oraz dorobek poprzednich konferencji organizowanych pod hasłem „Śląsk w Zjednoczonej Europie”. Zauważył, że wcześniejsze skupiały

się na zagadnieniach mniejszości w różnych częściach Śląska. Natomiast jedenaste spotkanie zmienia diametralnie tematykę, dotyczącą zagadnienia racji stanu. Jacek Stróżyński, wprowadzając do tematu, postawił podstawowe pytanie: czy coś takiego jak racja stanu jeszcze w ogóle istnieje? Nawiązując zwłaszcza do historii najnowszej państwa polskiego, ukazał podstawowe nurty myślowe związane z racją stanu.

Następnie głos zabrali naukowcy. Prof. dr Tadeusz Marczak z Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Zakładu Studiów nad Geopolityką, podjął temat „Polska racja stanu a polityka Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej”. Za najlepszą definicję racji stanu uznał postawienie znaku równości między racją stanu a interesem

narodowym. Zadał prowokacyjne pytanie: czy można nie kierować się racją stanu? I stwierdził, że można, ale zawsze ma to oplakane skutki. Wskazał, że jeżeli sami nie zaczniemy realizować naszego interesu narodowego, to de facto staniemy się wykonawcami interesów innych narodów.

### Polskie szanse geopolityczne

Według prof. Marczaka w historii Polski mieliśmy do czynienia z trzema wielkimi szansami geopolitycznymi: na przełomie XIV i XV w., w końcowej fazie I wojny światowej i pierwszych latach międzywojnia oraz w okresie przemian w Europie po 1989 r. Zawsze cechą charakterystyczną sprzyjającej nam koniunktury był upadek wielkiego eurazjatyckiego mocarstwa, Rosji.

Opisując każdy z tych trzech okresów, prof. Marczak stwierdził, że król Zygmunt III miał najbardziej ambitny w polskich dziejach projekt geopolityczny – trójmocarstwo, tj. związek Polski, Litwy i Rosji. Wskazał jednak na ogromny ciężar naszej misji, która okazała się niewykonalna. Na wschód od nas zapanowało III Cesarstwo Rzymskie, choć były realne widoki na II Republikę. Mimo że tego celu nie osiągnięto, to jednak poczyniono wielką pracę, by tę szansę wykorzystać.

Drugi okres to oczywiście koncepcja Międzymorza z Polską na czele. Ideę tę gorąco wspierał John Halford Mackinder, jeden z pionierów geopolityki. Jego wysiłki, by przekonać rząd brytyjski do wsparcia Polski w tej misji, zostały storpedowane przez Winstona Churchilla. To wtedy Wielka Brytania przegrała szansę na pokój w Europie. Cel, czyli przecięcie Eurazji, nie został osiągnięty.

Trzecią szansę wyznaczyło zakończenie zimnej wojny. Polska miała możliwość, by korzystając z poparcia Zachodu, rozciągnąć swoje wpływy na kraje, które powstały po rozpadzie bloku wschodniego. Niestety równocześnie nad naszymi głowami pojawiła się koncepcja eurazjatycka oś Paryż – Berlin – Moskwa. I wydaje się ona zwyciężać. Wystarczy spojrzeć na liczbę badaczy postulujących Europę od Lizbony do Władywostoku. Niestety o roli Polski piszą wszędzie, tylko nie u nas. Profesor cytował m.in. anonimowy wpis na jednym z rosyjskich forów dyskusyjnych, gdzie czytamy, że Rzeczpospolita prowadzi „najgłupszą z możliwych polityk”. Jednocześnie Siergiej Markow, jeden z najważniejszych na Kremlu ekspertów, twierdzi, że obecnie realizuje się projekt odrodzenia I RP. Ale w Polsce mamy tego poczucie? Na koniec profesor Marczak przywołał prognozę słynnego amerykańskiego politologa, George’a Friedmana, według której za sto lat Polska stanie się jednym z mocarstw światowych, które zbudowało swoją potęgę na współpracy z USA.

### Słabość polskiej polityki wschodniej

Prof. dr Andrzej Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”, wygłosił referat „Polityka wschodnia”. Stwierdził, iż niezbędnym elementem polityki opartej na racji stanu jest tzw. tajemnica miłości. Pojawia się ona po raz pierwszy we wstępie do Unii w Horodle, kiedy to strona polska wyraziła powinność, by dzielić się swoimi doświadczeniami ze stroną mniej doświadczoną, uwzględniając zbawienie i żywot wieczny. Takie pojmowanie polityki nigdy nie pojawiło



Podczas konferencji „Śląsk w zjednoczonej Europie”

się u włoskich filozofów, u których podstawowym kryterium pozostanie skuteczność. Powołując się na autorytet Jana Pawła II, wskazał, że polska działalność na wschodzie jest misją do wypełnienia.

Jak twierdzi minister Sikorski, nasze dziedzictwo za Bugiem należy odrzucić, bo to anachronizm. Jesteśmy za słabi, liczą się tylko tacy gracze jak Niemcy i Rosja. Dlatego treścią naszej polityki zagranicznej jest scedowanie odpowiedzialności za Europę Środkową na barki silniejszych sąsiadów i budowanie z nimi dobrych relacji. Takie działania prof. Nowak ocenił bardzo krytycznie. W ciągu minionych czterech lat mamy do czynienia z samymi porażkami naszej polityki: powstał rurociąg Nord Stream, który zablokuje porty w Szczecinie i Świnoujściu. Minister Pawlak podpisał fatalną umowę uzależniającą nas od dostaw rosyjskiego gazu do 2047 r., choć pojawia się perspektywa gazu łupkowego. Nie udało się załatwić zwrotu choćby jednego z licznych polskich dóbr kultury zdeponowanych w rosyjskich magazynach.

Według prof. Nowaka oznacza to, że w myśleniu Polaków o sobie jako podmiocie nastąpił regres. Przykładem są artykuły w „Gazecie Wyborczej” przedstawiające pakt Ribbentrop-Mołotow jako normalny pakt dyplomatyczny. Równie skandaliczne jest stawianie pomnika żołnierzom Armii Czerwonej maszerującym w 1920 r. na Warszawę przy przemilczaniu faktu, że wielu Rosjan walczyło po stronie polskiej.

Bardzo niepokojąca jest też coraz silniejsza współpraca militarna Federacji Rosyjskiej z Francją, Włochami i Niemcami. Sytuację tę przyrównał do tej, jaka zaistniała po podpisaniu traktatu w Rapallo. Strategia rosyjska opiera się na współpracy z poszczególnymi państwami, a nie Europą jako całością. Racjonalną odpowiedzią Polski powinno być niedopuszczenie do rozpadu UE, która powinna akcentować chrześcijańską solidarność. Kluczowe zaś okazuje się stanowisko Niemiec, wciąganych przez Rosję w rozgrywki imperialne.

Za decydującą prof. Nowak uznał odpowiedź na pytanie, czy Polska powinna budować na wschód od swoich granic przestrzeń

wolności dla słabszych, czy dopuścić tu imperium, które tę wolność stłamsi.

### Polska — Niemcy — Europa

Kolejny wykład „Stosunki polsko-niemieckie a polska racja stanu” wygłosił prof. dr hab. Lesław Koćwin, kierownik Katedry Myśli Politycznej Uniwersytetu Opolskiego. Wskazał on na ogromną ideologizację i braki w badaniach stosunków obu narodów. Wynika to z uprzedzeń, a także zakazu zabierania głosu na ten temat w czasach komuny. Czterdzieści lat sąsiedowania z NRD było okresem kumulacji pretensji. „Bracia” zza zachodniej granicy m.in. zgłaszali pretensje do Szczecina, do 1986 r. nie podpisano umowy o rozgraniczeniu wód. Wobec tak długo tłumionej i nawarstwiającej się niechęci zbliżenie polsko-niemieckie po 1989 r. należy oceniać w kategorii cudu.

Pierwsze lata w nowej rzeczywistości były bardzo dobre. RFN była przedstawiana jako adwokat sprawy polskiej w UE i NATO. Niestety z biegiem czasu dochodziło do konfliktów, zwłaszcza wtedy, gdy po obu stronach granicy rządziły partie o podobnym programie. W Polsce pojawiło się rozczarowanie zbyt optymistycznymi obietnicami niemieckimi związanymi z naszą akcesją do UE. Dopełnia tego kwestia Eriki Steinbach i związanych z nią środowisk „wypędzonych”.

Przełomowym momentem było wstąpienie Polski do UE. Przyniosło to szanse, ale i zagrożenia. Ceną było podporządkowanie prawu unijnemu, konsekwencją zaś ciążenie Berlina ku naszym Ziemiom Odzyskanym.

Jako receptę na realizowanie polskiej racji stanu prof. Koćwin podał odrzucenie stereotypów, zwłaszcza bariery rosyjskiej. Przy wyborze sojusznika wskazuje raczej na Niemcy, gdyż budując rela-

cje z tym krajem, jesteśmy w Europie Środkowej, a nie jak niegdyś w Środkowowschodniej.

### Nowoczesny patriotyzm według Lecha Kaczyńskiego

Ostatni referat prof. dr hab. Danuty Kisielewicz z Uniwersytetu Opolskiego dotyczył polityki historycznej Lecha Kaczyńskiego. Prezentując myśl tragicznie zmarłego prezydenta, prof. Kisielewicz nawiązywała do spuścizny po Janie Pawle II i Józefie Piłsudskim. Z papieżem Polakiem prezydent Kaczyński dzielił przekonanie, że naród bez pamięci nie ma przed sobą przyszłości. Podkreślał konieczność kształtowania kolejnych pokoleń Polaków w duchu nowoczesnego patriotyzmu. W czasach atomizacji społeczeństw pragnął, żeby jednostka utożsamiała się ze wspólnotą. Opowiadał się nie za indoktrynacją i osłabianiem demokracji, ale za potrzebą mitów, historii, które ją konstytuują. Nie widział konfliktu między symboliką religijną a narodową.

Ogromną część działalności Lecha Kaczyńskiego zajmowały sprawy naszych wschodnich sąsiadów. Ideę jagiellońską w XXI w. formułował jako budowę wspólnoty interesów i zagrożeń narodów tworzących niegdyś I RP. Mocno akcentując tradycję powstańczą, przestrzegał przed fascynacją porażkami. Jako zagrożenie postrzegał m.in. coraz mocniejszą pozycję „wypędzonych”. Opowiadał się za ogólnopolską polityką edukacji patriotycznej. Za najlepsze określenie roli, jaką Lech Kaczyński odegrał, prof. Kisielewicz uznała formułę Piotra Zaremby: „Kustosz polskiej historii”.

W dyskusji poruszano sprawy niebezpieczeństw wynikających z różnic programowych w nauczaniu historii w różnych krajach. Wskazywano, że w zjednoczonej Europie, zwłaszcza na Śląsku, stosunki polsko-niemieckie pozostają w centrum zainteresowania. ■

XXII Polsko-Czeskie Dni Kultury świadczą o dużym zainteresowaniu Czechami we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku

## Czeska literatura katolicka

Adam Maksymowicz

**J**eśli chodzi o popularność w Polsce, literatura czeska nie musi konkurować z literaturą rosyjską, niemiecką, francuską czy amerykańską. To o czeskich dziełach pisze się i dyskutuje, a także wprowadza do kanonu lektur szkolnych. Czeska literatura katolicka jest już całkowitym ewenementem. To zdziwienie bogactwem literatury czeskiej towarzyszyło międzynarodowej konferencji popularnonaukowej „Czeska literatura katolicka w XX wieku”, która odbyła się 29 września w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Na Dolnym Śląsku to jedno z nielicznych wydarzeń związanych z obchodzonymi XXII Polsko-Czeskimi Dniami Kultury Chrześcijańskiej. Jedenasty raz jej głównym organizatorem we Wrocławiu było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Henryk Koch, otwierając konferencję, powiedział, że „ma ona na celu nie tylko przybliżyć stosunki polsko-czeskie, zwłaszcza na pograniczu naszego regionu, ale również pogłębić wiedzę o wspólnej polsko-czeskiej przeszłości (...). Chcemy także, aby owo zbliżenie obydwu naszych narodów stało się dla współczesnych, wbrew dotykających nas tendencji, budowaniem wspólnej Europy Ojczyzn i Europy Ducha, a dzięki temu wznoszeniem uniwersalnych wartości chrześcijańskich w życie codzienne”.

Wygłoszono następujące referaty: Andrzej Babuchowski (Katowice) – „Czeska literatura religijna XX wieku na tle historii kraju”, Jaroslav Šubrt (Republika Czeska) – „Ogniska odrodzenia czeskiej literatury katolickiej w dwudziestolecu międzywojennym”, dr Aleksandra Seidel-Maczyńska (Wroc-



ław) – „Życie i twórczość pisarska Jana Čepa (1902–1974)” oraz prof. Zofia Tarajło-Lipowska (Wrocław) – prezentacja książki *Historia literatury czeskiej*. Obszerne, godne odrębnego wydania materiały z konferencji ukazują odmienną historię politycznej i społecznej Czechów od polskiej przeszłości.

### Powrót literatury katolickiej

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Czechy stały się państwem, w którym katolicyzm był nie tylko zwalczany, ale wręcz znienawidzony. Wynikało to z kilkusetletniej lojalności Kościoła katolickiego wobec władz austriackich uważanych tu za okupantów. W ten sposób Kościół stał się kozłem ofiarnym dla tłumów. Popularne było hasło „Precz z Rzymem”. Wtórowało mu nastawienie najwyższych władz Republiki.

Kościół katolicki miał zostać sprowadzony do statusu nic nieznaczącej mniejszości. Jednak już po kilku latach pojawiło się rozczarowanie szalejącą demokracją. Pisarze katoliccy uwolnieni od dawnego sojuszu „tronu z ołtarzem” zaczęli odgrywać coraz większą rolę. Pisarz i publicysta Jaroslav Durych zauważył, że „słowo *demokracja* zostało wyniesione bardzo wysoko, ale tylko słowo. Ciała zabrakło”. Przeciwwstawiało się temu demokrację jako proces duchowy, w którym godność i równość jednostek była zakorzeniona w ich równości przed Bogiem, stanowiła podstawową gwarancję sprawiedliwości. Coraz większe rozczarowanie demokracją spowodowało wzrost zainteresowania środowiskiem twórców katolickich.

Wybitnym przedstawicielem całej grupy twórców tej orientacji był Jan Čep. Ci pisarze zdobyli uznanie nawet w odmiennych ideowo środowiskach dominującej kultury lewicowej. Po wojnie do przewrotu politycznego w 1948 r. literatura katolicka aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym kraju. Jej charakterystyczną cechą w tym okresie była żarliwa obrona tych samych wartości, które przed wojną zapewniły jej prawdziwy autorytet. Do tego grona można zaliczyć kilkunastu znanych pisarzy i poetów. Najwybitniejszy Jan Zahradniček wydał w tym czasie jedno ze swoich największych dzieł, czyli poemat *La Saletta*.

### Represje i odrodzenie

Po komunistycznym puczu zapowiedzią likwidacji tego nurtu literackiego były najpierw ostre polemiki i zmasowane nagonki na jej twórców. Potem aresztowano jej najwybitniejszych przedstawicieli. Wyroki były wysokie. Pisarzy najczęściej skazywano na dożywocie lub na 13 lat więzienia. W jawnych procesach skazano ich łącznie na 8244 lata! Procesom towarzyszyła masowa histeria w zakładach pracy.

Jednak nawet krótka odwilż polityczna w latach 1965–1969 pozwoliła, aby ujawnił się on z nową siłą i intensywnością. Głównym tematem stał się miniony okres represji i więziennych przeżyć. Wielu pisarzy nawet w więzieniu recytowało swoje dzieła współwięźniom, którzy uczyli się ich na pamięć. Dzięki jednemu z litościwych strażników przetrwał notes poety Zahradnička z jego wierszami. Inwazja wojsk Układu War-

szawskiego i upadek Praskiej Wiosny zamknęły ten pozytywny okres odrodzenia się katolickiej literatury czeskiej.

### Antykatolickie uprzedzenia?

Zburzenie kolumny mariackiej na rynku w Pradze po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. miało być symbolem antykatolickich uprzedzeń czeskiego społeczeństwa. Jak wyjaśnił w swoim referacie Jaroslav Šubrt, katolicki dziennikarz prasy czeskiej, nie jest to jednoznaczne. Czeskie społeczeństwo utożsamiało swoich habsburskich ciemnizy z ich katolickim wyznaniem wiary. Było to o tyle uzasadnione, że katolickie wyznanie było na ogół bardziej formalne i deklaratywne i miało służyć podporządkowaniu czeskiego narodu obcemu państwu. Dlatego zburzenie tej kolumny było bardziej symbolem zrzućenia habsburskiej tyranii niż wyrazem antykatolickich uprzedzeń. Popularne wtedy hasło „Precz od Rzymu” wiązało się z jeszcze bardziej pierwszoplanowym żądaniem „Precz od Wiednia”. Pod tym względem nastawienie Czechów bardziej wyrażało „program – Jezus nie Cezar”.

Katolicki renesans literatury międzywojennej jest tego najlepszym dowodem. Szczególnie, że miała ona swój początek we współpracy z najwybitniejszymi twórcami tego kierunku w Europie. Nawiązywano do takich pisarzy, jak F. James, J. Maritain, G.K. Chesterton, żeby wymienić tylko tych najbardziej znanych. Wśród nich znaleźli się także dorównujący im swoją twórczością tacy pisarze czescy, jak Josef Florian (1873–1941), Jakub Deml (1878–1961), Boguslav Rynek (1892–1971) i Metoděj Habán.

### Historia literatury czeskiej

Rok temu nakładem wydawnictwa Ossolineum z Wrocławia ukazała się książka prof. Zofii Tarajło-Lipowskiej *Historia literatury czeskiej*. Jest to pierwsze tego rodzaju polskie opracowanie nieobarczone politycznymi ograniczeniami. Na uwagę zasługuje przedstawienie wszystkich nurtów w literaturze czeskiej, w tym także pisarzy katolickich. Coraz dokładniejsze biogramy twórców czeskich sięgają początku XXI wieku. Pokazano, że okres niezależnej literatury w czasach komunistycznego terroru był całkiem odmienny od polskich tradycji. U nas dominowały wydawnictwa podziemne. Tam była tradycja „samizdatów”. Polegała ona na ręcznym przepisywaniu dzieł i utworów, które nie mogły ukazać się w wydawnictwach oficjalnych. Książki przepisywano w kilku egzemplarzach na maszynie do pisania i rozprowadzano w kręgach rodzinnych. Osobną wartością tego opracowania jest kilkadziesiąt not biograficznych obejmujących najbardziej interesujący okres XIX i XX wieku. Na tym tle cieniem kładzie się stanowisko władz Uniwersytetu Wrocławskiego, który nie jest zainteresowany rozwijaniem tego rodzaju zainteresowań naukowych. Mimo tych trudności we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku istnieje duże zainteresowanie czeskimi sąsiadami. Wyrazem tego są tradycyjnie obchodzone tu Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej. ■

W Piekarach Śląskich 28-30 października odbyła się inauguracyjna sesja śląskiego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej

# Formacja pod opieką Matki Piekarskiej

Karolina Wrodarczyk

Proces przygotowania liderów Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do pełnienia służby narodowi w duchu nauczania Kościoła katolickiego rozpoczęło w Piekarach Śląskich u stóp Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej.

**P**o otwarciu i przedstawieniu grona słuchaczy ośrodka przez Macieja Szepietowskiego, dyrektora Oddziału Okręgowego w Katowicach, głos zabrał ks. prałat Władysław Nieszporek, proboszcz i kustosz piekarskiego sanktuarium, który witając uczestników ośrodka, zwrócił uwagę na misję powierzoną Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w odniesieniu do tego miejsca kultu maryjnego oraz wielowiekowej tradycji oddawania czci Matce Piekarskiej.

Piątkowe spotkanie zostało uwieńczone wykładem „Misja i zadania formacyjne Katolickiego Stowarzyszenia »Civitas Christiana«” wygłoszonym przez Marka Korycińskiego, wiceprzewodniczącego Rady Głównej. Przedstawił on cele i zadania Stowarzyszenia oraz wskazał na ich aktualność w odniesieniu do bieżących wydarzeń i wyzwań. Kierując się zasadą „widzieć, oceniać, działać”, można nadawać kształt obecnej rzeczywistości, wpływać na nią, zarówno indywidualnie, w małych wspólnotach formacyjnych, jak i wielkich społecznościach.

W tej części piątkowego spotkania zabrał głos także uczestniczący w sesji Ośrodka Sekretarz Rady Głównej Stowarzyszenia Henryk Koch sprawujący funkcję pełnomocnika Oddziału Okręgowego w Katowicach. Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą wieczorną prowadzoną przez ks. prałata Władysława Nieszporka i ks. dra Marka Pykę, asystenta kościelnego Stowarzyszenia z diecezji gliwickiej.

Drugi dzień to blok wykładów poświęconych sytuacji Kościoła na Śląsku w okresie powojennym, z podkreśleniem istotnej roli kultu Matki Boskiej Piekarskiej w kształtowaniu ówczesnego życia wiernych. Pierwszym podjętym tematem była laicyzacja życia społecznego w PRL-u. Wykład poprowadzony przez dr Łucję Marek z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach ukazywał działania władzy państwowej podejmowane w celu zastąpienia wszelkich świąt czy uroczystości związanych z Kościołem katolickim, uroczystościami o charakterze państwowym, krańcowo zlaicyzowanymi. Szereg przedstawionych zdjęć i dokumentów to nie tylko dowód przeciwko tamtejszej władzy, ale i możliwość zastanowienia się nad postawą tych, którzy odcinali się od państwowej propagandy i mimo wszystkich reperkusji uczestniczyli m.in. w corocznych pielgrzymkach mężczyzn i kobiet do sanktuarium w Piekarach Śląskich.

Kolejnym punktem sobotniej sesji ośrodka było zwiedzanie bazyliki oraz Muzeum Sanktuarijnego. Poznanie historii Cudownego Obrazu oraz wszystkich wydarzeń związanych z budowaniem bazyliki, tworzeniem tutejszej tradycji pielgrzymkowej pozwala na głębokie



Sesja śląskiego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej

powiązanie misji i zadań powierzonych stowarzyszeniu z charakterem tego miejsca.

W dzieje śląskiego Kościoła wpisuje się następny wykład wygłoszony przez Joannę Grajewską-Wróbel „Wygnanie biskupów katowickich 1952-1956 nowym doświadczeniem łączności z diecezją”. Biskupi Stanisław Adamski, Juliusz Bieniek oraz Herbert Bednorz zostali skazani na banicję na skutek wystosowanego listu do mieszkańców diecezji, w którym nawoływano o podpisanie petycji do ówczesnego rządu w celu przywrócenia w szkołach lekcji religii. Losy walczących o katolicką Polskę biskupów zachęcają do przeniesienia tamtych wydarzeń na grunt współczesnej rzeczywistości. Ich stanowisko powinno uczyć dzisiejszych katolików, jak kierując się dobrem wspólnoty wierzących, urzeczywistniać przesłanie Ewangelii, a co za tym idzie - katolicką naukę społeczną.

Do tego zagadnienia nawiązał kolejny temat podjęty w trakcie trwania sobotniej sesji ośrodka. Ks. dr Marek Łuczak, asystent kościelny Stowarzyszenia z archidiecezji katowickiej, prezentując kwestię społecznego znaczenia wiary na Śląsku, ukazał, jak śląska zbiorowość szerzy nauczanie społeczne Kościoła, a tym samym daje prawdziwe świadectwo wiary i zaangażowania w sprawy narodu i państwa.

Sobotnie spotkanie zakończył pokaz archiwalnego filmu „Salve Regina” (1936) oraz „Serce Śląska” (2010) w reż. Pawła Woldana.

Niedziela to dzień poświęcony sferze duchowej. Msza św. pod przewodnictwem ks. prałata Nieszporka była najistotniejszą częścią naszego pobytu w Piekarach, ponieważ to właśnie Eucharystia stanowi centrum życia katolickiego. Po Mszy św. formację biblijną poprowadził dr Stanisław Ciupka. Wspólna modlitwa pod pomnikiem bł. Jana Pawła II zakończyła pierwszą sesję OFKS. Ufamy, że trzy dni pogłębiania swojej wiedzy, a przede wszystkim wiary, pomoże w budowaniu „Civitas Christiana” i kreowaniu rzeczywistości chrześcijańskiej w każdej sferze życia i działalności. ■

Wręczono XXVII Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego

# Nagrodzeni za wierność Bogu i Ojczyźnie

Edmund Glaza

Pod znakiem Rodła i Pięciu Prawd Polaków 4 czerwca w bazylice archikatedralnej św. Jakuba Ap. i na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie miała miejsce uroczystość wręczenia XXVII Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego. Rozpoczęła się Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem JE ks. abp. Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego wraz z ks. dr. Andrzejem Targosem ze Szczecinka i ks. Tomaszem Kancelarczykiem, asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie.

**W** homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w intencji Patrona Polaków spod Znak Rodła i laureatów nagrody ks. abp wskazał na godne naśladowania osobę i dzieło ks. Bolesława Domańskiego oraz aktualność pięciu Prawd Polaków ogłoszonych na Kongresie Polaków w Niemczech w 1938 r. Upominał się o prawa mniejszości polskiej w Niemczech. Modlono się za kapłanów patronów Polaków w czasach niewoli, jakimi byli ks. Bolesław Domański i ks. Jan Laskowski, duchowy przywódca Dzieci Wrzesińskich strajkujących 110 lat temu o polską mowę w modlitwie i przywrócenie praw polskiej mniejszości narodowej w Niemczech.

Na zakończenie Mszy św. uczestnicy udali się pod tablicę ks. Domańskiego, gdzie ks. abp odmówił modlitwę w intencji księdza patrona i Polaków spod Znak Rodła. Mszę św. uświetnił chór z parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie pod dyr. ks. dr. Zbigniewa Woźniaka.

Dalsza część uroczystości odbywała się w Sali Księcia Bogusława na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. W ruinach tego zamku w 1946 r. na Wieży Zegarowej umieszczono pierwszą polską tablicę pamiątkową w polskim Szczecinie, na której pod Znakiem Rodła napisano: „Ks. dr. Bolesławowi Domańskiemu – prezesowi Związku Polaków w Niemczech, przywódcy i bojownikowi o sprawę polską – Polacy – autochtoni, w pierwszą rocznicę powrotu do Macierzy – Szczecin we wrześniu 1946 r.”.

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie Bernarda Korycko powitała laureatów obecnej i poprzednich edycji nagrody, przedstawicieli władz miasta Szczecina, artystów z Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczecinie Dąbiu i studia Artyz, przedstawicieli szkół, firm, ruchów i stowarzyszeń katolickich, członków stowarzyszenia z oddziałów w Koszalinie, Szczecinku, Nowogardzie, Gorzowie Wlkp. i Zielonej Góry oraz zaproszonych gości: prezesa zarządu Stowarzyszenia Sławomira Józefiaka i wiceprzewodniczących Rady Głównej stowarzyszenia Marka Korycińskiego i Karola Irmlera, sekretarza Rady Głównej Henryka Kocha, przewodniczących Rad Okręgowych – z Torunia Piotra Hoffmana, a z Koszalina Ryszarda Pilicha.

Nagroda jest wręczana od 1983 r., a jej celem jest popularyzowanie postaci tego gorliwego kapłana, wielkiego patrioty i przywódcy ludu

polskiego w Niemczech oraz uhonorowanie osób bądź instytucji zasłużonych m.in. w inspirowaniu i wcielaniu w życie ideałów zawartych Pięciu Prawdach Polaków.

Następnie Agnieszka Jabłońska przypomniała zebranym historię i genezę powstania Roty Marii Konopnickiej, do której wykonania zaprosiła tenora Marcina Gargałę ze studia Promocji Sztuki ARTYZ. Odtworzono również fragmenty nagrania z Kongresu Polaków w Niemczech z 1938 r., podczas którego przyjęto Pięć Prawd Polaków.

Później Jacek Stróżyński, przewodniczący Kapituły Nagrody, przypomniał postać księdza patrona i historię nagrody jego imienia.

Tegoroczną nagrodą uhonorowano: ks. prof. dr. hab. Ignacego Deca, biskupa świdnickiego, za głoszenie prawd uniwersalnych w służbie Bogu, ojczyźnie i człowiekowi, Lidę Kubacką, prezesa Koła Potulice Związku Kombatanów i Byłych Więźniów Politycznych w Szczecinie, za wytrwałe działanie w usuwaniu „białych plam” w historii Polski, Janinę Mirończuk, zastępcę Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Pielęgniarek i Położnych w Toruniu, za ofiarną służbę na rzecz osób będących w stanie wegetatywnym, ks. dr. Andrzeja Targosza, proboszcza parafii św. Rozalii w Szczecinku, za budowanie Kościoła lokalnego jako wspólnoty wierzących i ludzi dobrej woli.

Zaprezentowano sylwetki narodzonych oraz odczytano list ks. bp. Ignacego Deca, który nie mógł przybyć na uroczystość.

Laureatom wręczono medal Księdza Bolesława Domańskiego i dyplom nagrody oraz pamiątkowe albumy.

Po części oficjalnej i wystąpieniach laureatów i gości wystąpili artyści z Teatru Słowa Proscenium z Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczecinie Dąbiu oraz ze Studia Promocji Sztuki ARTYZ.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się pod tablicę ks. Domańskiego na Wieży Zegarowej Zamku, gdzie najpierw odmówiono modlitwę, którą poprowadziła przewodnicząca Rady Oddziału w Szczecinie Bernarda Korycko, a na koniec laureatki: Janina Mirończuk i Lidia Kubacka złożyły wiązanek kwiatów.



Bp Ignacy Dec nagrodzony za głoszenie prawd uniwersalnych



Spoglądając na słabo czytelną tablicę Księdza Domańskiego na Wieży Zegarowej Zamku, można powiedzieć, że duch niepol-  
ski króluje na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie i brakuje  
miłości ojczyzny takiej, jaką nosili w sercu nasi przodkowie, a w  
szczególności Polacy spod Znak Rodła z ks. Domańskim na czele.  
Świadczy o tym chociażby fakt, że miejsce polskiej flagi zajmuje  
flaga nieistniejącego państwa europejskiego, a flaga biało-czer-  
wona jest zrównana z flagą województwa zachodniopomorskiego.

Podobnie jest przed siedzibą Sejmiku Województwa Zachodnio-  
pomorskiego.

Ostatnią odsłoną uroczystości było wręczenie nagrody JE ks.  
bp. Ignacemu Decowi, ordynariuszowi diecezji świdnickiej, przez  
przewodniczącego Kapituły Jacka Stróżyńskiego 20 października  
podczas Mszy św. inaugurującej sesję popularnonaukową w Wyż-  
szym Seminarium Duchownym w Świdnicy: „Ojczyzna – kiedy  
myślę. Polskość jako ojczyzna duszy Karola Wojtyły”. ■

W Zielonej Górze dyskutowano o Wilmie Hosenfeldzie, który uratował m.in. Władysława Szpilmana

## Niemiec, który zaprzecza stereotypom

Krzysztof Król

Salon Myśli im. Edyty Stein to spotkania publicystyczno-naukowe. Szósta edy-  
cja rozpoczęła się 24 października. „W tym roku spotkania chcemy poświęcić  
szeroko rozumianej kulturze, która jest znakiem życia człowieka i czyni to życie  
pięknym” – powiedział we wprowadzeniu ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor In-  
stytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein, który organizuje Salon Myśli  
razem z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”. Pierwsze spotkanie  
odbyło się także dzięki pomocy Fundacji Konrada Adenauera.

### Dał mu nadzieję

Inspiracją do pierwszego tegorocznego spotkania salonu stała się  
książka *Staram się ratować każdego. Życie niemieckiego oficera w listach i  
dziennikach*. Gośćmi byli jej autorzy: tłumacz Winfried Lipscher i prof.  
Eugeniusz Cezary Król z Instytutu Studiów Politycznych PAN, a także  
Falk Altenberger z Fundacji Konrada Adenauera i wdowa po Władysła-  
wie Szpilmanie – dr Halina Szpilman. Książka opowiada o życiu Wilma

W 1939 r. Wilm Hosenfeld myślał, że wyrusza na sprawiedliwą woj-  
nę, ale gdy zobaczył zbrodnie dokonywane w Polsce, to głęboko nim  
wstrząsnęło. Dzięki jego pomocy ocalał z zagłady m.in. polsko-żydow-  
skiego pochodzenia kompozytor i pianista Władysław Szpilman.

„Mój mąż spotkał Niemca, który był dobrym Niemcem. On mu  
podał rękę. Dał mu nie tylko jedzenie, ale nadzieję, że lada chwila  
skończy się jego udręka” – mówiła Halina Szpilman, która podkreśliła,  
że obok złych Niemców było wielu dobrych. – „Mój mąż w ciągu jed-  
nego dnia stracił w dramatyczny sposób całą rodzinę. Sam uratował  
się cudem. Ale uważał, że nie można obarczać całego narodu za to, co  
się działo. Na pewno niełatwo mu było dojść do tego”.

Wilm Hosenfeld zmarł w radzieckim obozie w 1952 r. W 2007  
r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Ko-  
mandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

### Kierował się Ewangelią

Spotkanie stało się okazją do dyskusji o stereotypach. Te dotyczące  
Niemców i Polaków są obciążone bardzo negatywną konotacją. „Wiemy  
doskonale, że najbardziej tragiczną i dramatyczną dominację zyskał w cza-  
sie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Kiedy dla Niemców Polak  
był człowiekiem niższej rasy, a z punktu widzenia Polaków Niemiec miał być  
z natury zły” – zauważył prof. Eugeniusz Król. „Ciężko jest wykorzystać ste-  
reotypy. Im więcej doświadczeń w stosunkach międzyludzkich, tym bardziej  
demontuje się stereotyp, który jest zastąpiony przez żywą wiedzę” – dodał.

Bohatera książki Winfried Lipscher nazwał niekanonizowanym  
świętym, który może przyczynić się do pojednania Niemców i Po-  
laków. „Hosenfeld był człowiekiem bardzo wierzącym. On nie miał  
innej nauki oprócz Ewangelii i nią się kierował. Dla niego ważny był  
człowiek i wszystko jedno, czy to był Żyd, czy Polak, czy kto inny  
– zauważył niemiecki teolog. – „Przychodzi mi jeszcze inna reflek-  
sja. Jesteśmy w Instytucie im. Edyty Stein, Żydówki niemieckiego  
pochodzenia i siostry zakonnej, która zginęła w Auschwitz. Kto  
by pomyślał, że na tym terenie powstanie ten Instytut jej imie-  
nia. To znak, że Polacy chcą z nami Niemcami żyć w zgodzie”.



Winfried Lipscher, dr Halina Szpilman i prof. Eugeniusz Cezary Król podczas spotkania Salonu Myśli im. E. Stein

Hosenfelda, który podczas II wojny światowej pomógł przetrwać wielu  
prześladowanym Polakom i Żydom. „Wystawiał fałszywe zaświadcze-  
nia, udzielał protekcji, dostarczał potrzebującym żywności... Niewielu  
było niemieckich żołnierzy i oficerów, którzy tak jak on z narażeniem  
życia gotowi byli ratować niewinnych ludzi” – czytamy w książce.

Wystawa w Kielcach jest plonem XXXVIII Konkursu Ludowej Sztuki Religijnej

# Ikonografia religijna w sztuce ludowej

Nina Skotnicka

Tegoroczna wystawa ludowej sztuki religijnej jest prezentacją najciekawszych prac nadesłanych na kolejny, XXXVIII konkurs. Z uwagi na skromniejsze możliwości ekspozycyjne Stowarzyszenia są one mniej liczne, ale reprezentowane dla aktualnej twórczości w ramach przyjętej konwencji ludowej.

**K**omisja artystyczna, jak co roku, premiowała te prace, które poza ilustrowaniem treści religijnych (utrwalonych w ikonografii kościelnej i ludowej plastyce) wyróżniały się własną poetyką: ciekawą kompozycją, ekspresją formy (osiąganą w rozmaity sposób) oraz walorami malarskimi.

W dziedzinie rzeźby najwyżej cenione zostały prace Dionizego Purty, zwłaszcza „Wygnanie z raju” i wyobrażenia „aniołów-opiekunów” przyciągające uwagę siłą własnej ekspresji – naiwnym modelunkiem postaci i bielą polichromii, znakomicie korespondują z treścią i formą przedstawień. Estetyką wykonania i dekoracyjnością wyróżniają się wszystkie prace Mariusza Świerczyńskiego, utrzymane w typowej dla tego artysty formie stylizacji. Rzeźbiarz Grzegorz Król ma już dobrze ugruntowaną pozycję. Na tegorocznym konkursie nagrodzono tylko trzy prace tego artysty, a wśród nich „Pietę” – kompozycję dynamiczną, pełną dramatyzmu wyrażonego niezwykle sugestywnie w małej rzeźbiarskiej formie. Wśród wyróżnionych prac znalazła się także (pełna tajemnic) rzeźba Leszka Baczkowskiego przedstawiająca „Świętego Mikołaja” oraz dwie prace Zbigniewa Łabudy – „Pieta” i „Kapliczka”, której estetyka przywołuje klimat wiejskich kapliczek przydrożnych. Antoni Baran został uhonorowany nagrodą specjalną za rzeźby aniołów, wyobrażenia niezwykle uproszczone, umowne, ale ponad wszelką wątpliwość szczere. Andrzej Kozłowski malując swoje rzeźby posługuje się mocną, barwną polichromią. Najwięcej uznania Komisji zyskała płaskorzeźba „Szopka”, w której kolor nie dominuje nad formą, ale podkreśla ciekawie, strefowo scenę Bożego Narodzenia. Marek Żak przedstawił do oceny prace o rozmaitej stylistyce. Pozytywną opinię komisji zyskały: „Szopka” oraz „Święty Franciszek” – rzeźby o prostym, czytelnym modelunku i czystej, mocnej polichromii.

W malarstwie mamy mniej reprezentantów. Własnym blaskiem świecą, najwyżej ocenione, obrazy Damiana Rewelskiego malowane kredką, ciepłe w kolorystyce, sugestywne w przekazie. Prace Stanisława Koguciuka zwracają uwagę naiwnym rysunkiem i bogatą narracją. Lucyna Kozłowska, która po raz drugi zaprezentowała swoje prace na kieleckim konkursie potwierdziła, że ludowa konwencja jest jej bliska.

Duże walory malarskie i kompozycyjne mają dwa, niewielkiego formatu, obrazki tej autorki „Ostatnia wieczerza” i „Święty Jan

pod krzyżem” – scena z cyklu „Opłakiwanie”. Marian Porada został uhonorowany wyróżnieniem, jako rzeźbiarz i malarz. Wśród jego obrazów najwyżej oceniono, najbliższe ludowej formie wypowiedzi, „Zmartwychwstanie” oraz prostą w zamyśle i ascetyczną w wykonaniu rzeźbę przedstawiającą św. Franciszka.

W ceramice najlepiej zaprezentował swoje wyobrażenia świętych Czesław Seweryński. Odminną, jaskrawą barwą szkliwa wyeksponował rekwizyty patronów, co okazało się udanym zabiegiem plastycznym, wpływającym na ekspresję całego przedstawienia. Wśród prac ceramicznych Władysława Berusa szczególnymi walorami rzeźbiarskimi wyróżnia się „Chrystus dobry pasterz”. Uznanie komisji zyskały także ceramiczne aniołki Barbary Batugowskiej, rzeźby o uproszczonym, ale dekoracyjnym modelunku oraz niekonwencjonalne ujęcie tematu pasyjnego „Chrystus na gwoździach”. Na wyróżnienie zasługują też rzeźby Elżbiety Klimczak.

W żadnej z dyscyplin nie przyznano pierwszej nagrody.

Nagrody ufundowano dzięki pomocy: Wojewody Świętokrzyskiego, Marszałka Województwa Świętokrzyskiego, Prezydenta Kielc, Departamentu Promocji, Edukacji Kultury, Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego w Kielcach, Wydziału Kultury i Urzędu Miasta w Kielcach, PSS „Społem” w Kielcach, Gminy Morawica, Kopalni Wapienia w Morawicy, S.C. Usługi Gastronomiczne, Barycki-Jaros S.C. w Kielcach, MUS Inwalidów w Kielcach Sp. z o.o. ul. Paderewskiego.

Komisja konkursowa pracowała w składzie: Marian Rumin – historyk sztuki, przewodniczący komisji, Tadeusz Kantor – Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, Nina Skotnicka – kustosz Muzeum Narodowego w Kielcach, prof. dr hab. Halina Mielicka-Pawłowska – Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Jolanta Witkowska – działacz kultury, Marta Czerwiak – Komisarz Wystawy.

Nagrody i wyróżnienia w XXXVIII Konkursie Ludowej Sztuki Religijnej

Nagroda specjalna Wojewody Świętokrzyskiego Elżbieta Klimczak – ceramika, Nagroda specjalna Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Marian Porada – rzeźba i malarstwo, Nagroda specjalna Prezydenta Kielc Antoni Baran – rzeźba, II nagroda: Dionizy Purta – rzeźba, Damian Rewelski – malarstwo, Czesław Seweryński – ceramika, III nagroda: – Władysław Berus – ceramika, Stanisław Koguciuk – malarstwo, Grzegorz Król – rzeźba, Mariusz Świerczyński – rzeźba, Wyróżnienia: Leszek Baczkowski – rzeźba, Barbara Batugowska – ceramika, Jan Domińczyk – rzeźba, Lucyna Kozłowska – malarstwo, Andrzej Kozłowski – rzeźba, Zbigniew Łabuda – rzeźba, Marek Żak – rzeźba. ■

8 listopada rozpoczął się cykl spotkań z prof. Andrzejem Nowakiem

## Pejzaże polskiej pamięci

**K**aplica św. Franciszka, dolny kościół w żoliborskiej świątyni pw. św. Stanisława Kostki, jest miejscem spotkań z prof. dr. hab. Andrzejem Nowakiem z Krakowa, autorem tytułowego cyklu, który rozpoczął się 8 listopada 2011 r. wykładem „Gniazdo w chrześcijańskiej Europie: początki państwa polskiego”. Realizacja cyklu to wspólna inicjatywa proboszcza warszawskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki ks. Tadeusza Bożejki oraz przewodniczącego Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie dyr. Mariana Ćwika. Treść tego wykładu jest do odsłuchania na stronie internetowej parafii [www.popieluszko.net.pl](http://www.popieluszko.net.pl).

Cykl spotkań z prof. Nowakiem to próba syntezy historii Polski, refleksja nad tym, jaki sens mają nasze dzieje i jakie sensy odczytujemy dzisiaj w tych dziejach. Ale sens w samej tylko historii się nie zamyka, odwołuje się do tego, co ponad nią – do Bożej Opatrzności, do tego co przekracza ludzkie plany, lecz i te ludzkie plany realizowane w dziejach pozwa-



Fot. Jerzy Marlewski

lają spojrzeć na naszą sytuację i rozeznaczyć się w niej, zobaczyć też, jak poprzednie pokolenia radziły sobie z wyzwaniami, które wówczas przed polską wspólnotą stawały.

Pierwsze spotkanie cyklu było poświęcone początkom państwa polskiego w chrześcijańskiej Europie.

Drugie spotkanie 6 grudnia, w dniu Świętego Mikołaja, pod hasłem „Między Piastami i Jagiellonami: utracona szansa polskiego imperium?” dotyczyć będzie unii Polski z Litwą.

W kolejnych wykładach już w przyszłym roku prof. Nowak podejmie problematykę dorobku kultury politycznej I Rzeczypospolitej i rozwoju republikańizmu szlacheckiego, początków walki o niepodległość i narodzenia pojęcia polskiej niepodległości oraz okresu zaborów.

Trzy ostatnie spotkania będą dotyczyły wieku XX: „Ojczyzna wyzwolona 1918-1939”, spory wokół II wojny światowej, Komunizm realny - zatrute dziedzictwo i jego przezwyciężenie. (m)

## Litania do bł. Jana Pawła II

- \* **Ojciec Święty z rodzinnego kraju**  
1978. 22 X – Uroczysta inauguracja pontyfikatu na placu św. Piotra.
- \* **Pielgrzymie ojczystych stron**  
1979. 2-10 VI – Pierwsza podróż do Polski (Warszawa, Gniezno, Jasna Góra, Kraków, Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice, Oświęcim).
- \* **Niosący nadzieję ludziom pracy**  
1980. 20 VIII – List do kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, w sprawie strajków.
- \* **Cudownie ocalony pasterzu**  
1981. 13 V – Zamach na życie Jana Pawła II.
- \* **Apostołowie narodów**  
1982. 28 V-2 VI – Podróż do Wielkiej Brytanii. 7 VI – Audyencja dla prezydenta Ronalda Reagana. 11-13 VI – Podróż do Argentyny i Brazylii. 15 VI – Wizyta w Genewie.
- \* **Nauczycielu przebaczenia**  
1983. 27 XII – Wizyta w celi zamachowcy Ali Agcy.
- \* **Przykładzie dla cierpiących**  
1984. 11 II – List apostolski Salvifici Doloris, o chrześcijańskim sensie cierpienia.
- \* **Przewodniku młodości**  
1985. 30-31 VIII – Rzymskie obchody Międzynarodowego Roku Młodości, ustanowienie Międzynarodowego Dnia Młodości.
- \* **Siewco ziarna pokoju na świecie**  
1986. 25 I – Na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, podczas nabożeństwa ekumenicznego w bazylice Świętego Pawła za Murami, Jan Paweł II zaprosił wyznawców wszystkich religii do udziału we wspólnych modlitwach o pokój w Asyżu.
- \* **Obrońco życia ludzkiego**  
1987. 22 II – Dokument Kongregacji Nauki Wiary. Instrukcja o szacunku dla rodzącego się Życia ludzkiego i o godności jego przekazywania.
- \* **Przyjacielu przywódców duchowych**  
1988. 14 VI – Spotkanie z Dalajlamą



- \* **Ojciec Święty nowej Polski**  
1989. 20 X – Audycja dla premiera RP Tadeusza Mazowieckiego.
  - \* **Boży Tatarniku**  
1990. 17 VII – Błogosławieństwo Papieża dla Europy ze szczytu Mont Blanc.
  - \* **Obrońco pokrzywdzonych wojną**  
1991. 8 IX – Ogłoszenie dnia modlitwy o pokój w Jugosławii.
  - \* **Bracie ubogich**  
1992. 20 XII – Wizyta w jadłodajni dla najuboższych w Rzymie.
  - \* **Opiekun chorych**  
1993. 11 II – Obchody I Światowego Dnia Chorego ( Lourdes).
  - \* **Ojciec kochający dzieci**  
1994. 13 XII – List do dzieci w Roku Rodziny.
  - \* **Współtwórca idei ekumenizmu**  
1995. 25 V – Encyklika Ut unum sint o potrzebie ekumenizmu.
  - \* **Autorytet dla niewierzących**  
1996. 19 XI – Audycja dla prezydenta Kuby Fidela Castro.
  - \* **Pątniku Matki Bożej Fatimskiej**  
1997. 1 X – Przesłanie z okazji 80. Rocznicy ostatniego objawienia Matki Boskiej Fatimskiej. Znak na niebie dla naszych czasów.
  - \* **Towarzyszu Starszych Braci w wierze**  
1998. 16 III – List Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem  
Pamiętamy: Refleksje nad szoah.
  - \* **Boży poeto**  
1999. 4 IV – Papieski list do artystów.
  - \* **Nadziejo dla więźniów**  
2000. 9 VII – Msza dla grupy więźniów w rzymskim zakładzie karnym Regina Coeli.
  - \* **Przewodniku Kościoła w III tysiąclecie**  
2001. 6 I – Zakończenie uroczystości Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, zamknięcie Drzwi Świętych w bazylice św. Piotra.
  - \* **Nauczycielu sprawiedliwości społecznej**  
2002. 14 XI – Wizyta Papieża we włoskim parlamencie.
  - \* **Drogowskaze do świętości**  
2003. 16 X – beatyfikacja Matki Teresy z Kalkuty.
  - \* **Miłośniku artystów**  
2004. 25 I – występ polskich tancerzy break Dance przed Papieżem podczas audycji dla Fundacji Centrum Twórczości Narodowej.
  - \* **Maryjny sportowcu**  
2005. 4 I – audycja dla piłkarzy, sympatyków i działaczy ulubionego klubu Papieża – Cracovii.
- Autor litanii Maciej Stube, uczeń SP nr 9 w Gnieźnie jest laureatem I miejsca w konkursie literackim dla klas IV-VI

## List otwarty do Rzecznika Praw Obywatelskich Teresy Lipowicz

Gdańsk, 21.11.2011 r.

Szanowna Pani  
Prof. Irena Lipowicz  
Rzecznik Praw Obywatelskich

Dostrzegając poważne zagrożenie dla demokracji i swobód obywatelskich, gwarantowanych Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, wnosimy o pilne powołanie: Komisji Zaufania Publicznego w celu szczegółowego zbadania wydarzeń z dnia 11 listopada 2011 roku w Warszawie oraz przekazania opinii publicznej i organom polskiego państwa informacji o wyniku jej prac.

Komisja Zaufania Publicznego powinna składać się z osób o wybitnym autorytecie społecznym, szeroko znanych jako rzetelne i uczciwe, w tym osób z przygotowaniem prawniczym.

Zadaniem tej Komisji powinno być w szczególności:

1. Zbadanie czy i kto sterował kampanią medialną przed 11 listopada, ukazującą uczestników Marszu Niepodległości jako elementu chuligańskiego o tendencjach faszystowskich. Te działania odebrałyśmy jako poniżające uczestników Marszu. Nie rozumiemy, dlaczego nie spotkały się one z napiętnowaniem ze strony organów państwa. Nie rozumiemy również, dlaczego stacje telewizyjne ukazały wydarzenia 11 listopada w Warszawie wyłącznie w kontekście aktów
- przemocy, nie ukazując faktycznego przebiegu Marszu Niepodległości.
2. Ustosunkowanie się do działań organizacji zrzeszonych w Koalicji 11 Listopada, której oficjalnym i przez wiele tygodni publicznie gloszonym celem było niedopuszczenie do przejścia ulicami Warszawy legalnego Marszu Niepodległości. W tym kontekście konieczne jest rozpatrzenie działań Prezydenta Warszawy, która wyraziła zgodę na stacjonarne manifestacje w miejscach, przez które miał przejść zarejestrowany Marsz. Zbadania wymaga również, dlaczego służby miejskie spowodowały zmianę jego trasy w trakcie jego trwania, a nie wcześniej, doprowadzając do powstania chaosu i niezadowolenia wśród jego uczestników. Istotne jest także wyjaśnienie, kto i z jakich powodów doprowadził do wzburzenia i dezorientacji kilkunastotysięcznego tłumu poprzez podanie dezinformacji o zdelegalizowaniu Marszu Niepodległości.
3. Wyjaśnienie, kto zaprosił, współpracował i dawał wsparcie bojówkarzom (anarchistom) z Niemiec, którzy bili na ulicach Warszawy ludzi niosących polskie symbole narodowe. Doprowadziło to, między innymi, do zmiany trasy przemarszu pustymi ulicami, defilady grup rekonstrukcyjnych i Wojska Polskiego.
4. Zbadanie prawidłowości postępowania policji, w tym formacji w ubraniach cywilnych i noszących żółte kamizelki z napisem

„Policja” oraz powodów, dla których Marsz Niepodległości nie był na części jego trasy ochraniający.

Apel podpisali: Waldemar Jaroszewicz – Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana Okręg Gdański, Kazimierz Smoliński – Klub Inteligencji Katolickiej w Gdańsku, Anna i Sławomir Mrozowicz – Poradnictwo Rodzinne, Jadwiga Sielska – Stowarzyszenie Gaudium Vitae Gdynia, Ewa Kowalewska – Forum Kobiet Polskich, Grażyna Sidorowicz – Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Archidiecezji Gdańskiej, Michał Szalenga – Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” w Gdańsku, Antoni Szymański – Kapituła Pro Ecclesia et Populo,

Romuald Plewa – Parafialna Akcja Katolicka przy Kolegiate Najświętszego Serca Jezusa, Krystyna Dudzis – Diakonia Życia Ruchu Światło-Życie, Krystyna i Jarosław Paszek – Liderzy Ośrodka Spotkań Mażeńskich Archidiecezji Gdańskiej, Jan Klawiter – Organizator Konkursu Biblijnego w Województwie Pomorskim, radny Powiatu Wejherowskiego, Bogusław Olszonowicz – Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy Oddział Gdańsk, prof. zw. dr hab. Irena Jabłońska – Kaszewska – Honorowy Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, Jerzy Karpiński – prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Gdańskiej, Mirosław Puk – Stowarzyszenie Dużych Rodzin 3+

## III MIĘDZYNARODOWY KONKURS ARTYSTYCZNY im. Włodzimierza Pietrzaka pt. „Całą ziemi jednym objąć nie można uściskiem”

### Honorowy patronat:

JE ks. abp Józef Kowalczyk, Prymas Polski  
JE ks. bp Wiesław Mering, ordynariusz włocławski  
Ziemowit Gawski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

### Organizator:

**Rada Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „CIVITAS CHRISTIANA” w Turku**

### Współorganizator:

Starosta Turecki Zbigniew Bartosik, Burmistrz Miasta Turku Zdzisław Czapla.

### REGULAMIN KONKURSU

Celem konkursu jest popularyzacja twórczości poetyckiej Włodzimierza Pietrzaka. Poprzez piękno słowa mówionego, które rozbudzając poczucie estetyki przygotowuje do aktywnego uczestnictwa w kulturze chcemy promować dorobek myśli poety i przybliżyć młodemu pokoleniu jego dzieła.

Kategorie uczestników: szkoły podstawowe (III – VI), gimnazja (I – III), szkoły ponadgimnazjalne do 19 lat.

Uczestnicy konkursu prezentują dwa dowolne utwory, wiersze Włodzimierza Pietrzaka.

Uczestnicy konkursu zobowiązani są do nadesłania karty uczestnictwa w wersji elektronicznej w terminie do

**16 stycznia 2012 roku i przesłanie tytułów wierszy, które uczestnik będzie recytować.**

**Uczestnik recytuje wiersze autorstwa Włodzimierza Pietrzaka, które udostępniamy w wersji elektronicznej.**

Do udziału w eliminacjach rejonowych należy zgłaszać najlepszych recytatorów wyłonionych we wstępnych eliminacjach (szkołach, stowarzyszeniach, klubach, domach kultury, bibliotekach).

Termin przeglądów upływa z dniem **12 stycznia 2012 roku.**

Zgłoszenie prac na konkurs uważane będzie za uznanie warunków regulaminu oraz wyrażenie zgody na publikowanie danych osobowych, zgodnie z ustawą z dnia 28.08.97r. o ochronie danych osobowych /Dz.Unr133poz.883/.

Szkoły, Stowarzyszenia, Kluby, Domy Kultury i Biblioteki mogą być reprezentowane przez max. 2 osoby.

**Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przysłanie karty zgłoszeniowej, która powinna zawierać czytelną informację:**

- imię i nazwisko, wiek uczestnika, dokładny adres zamieszkania z numerem telefonu, email.
- imię i nazwisko nauczyciela, adres placówki dydaktycznej, numer telefonu, email.

Osoby, które przyjadą na konkurs, a nie przysłały karty zgłoszeniowej nie będą mogły brać udziału w konkursie recytatorskim.

Uczestników konkursu w poszczególnych kategoriach wiekowych oceniać będzie profesjonalne jury powołane przez organizatorów. Decyzja komisji artystycznej jest ostateczna. Organizatorzy nie pokrywają kosztów podróży na eliminacje finałowe.

Finał konkursu recytatorskiego odbędzie się **11.02.2012 r. w Turku**. Nagrodzeni uczestnicy otrzymają nagrody i wyróżnienia.

**Konkurs organizowany jest w trzech kategoriach: recytatorskiej, plastycznej i fotograficznej.**

**Regulamin konkursu do pobrania na stronie:**

<http://civitaschristiana.pl/aktualnosci/konkurs-artystyczny.html>

### DODATKOWE INFORMACJE

**NA TEMAT KONKURSU MOŻNA UZYSKAĆ**

**POD NUMERAMI TELEFONU:**

**Barbara Kukula tel. 535 660 166**

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmiany regulaminu konkursu.

**ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZESYŁAĆ TYLKO**

**W WERSJI ELEKTRONICZNEJ**

**na adres email: [biuro.civitasturek@wp.pl](mailto:biuro.civitasturek@wp.pl)**

# Komunikat Jury Konkursu „Jesienna Chryzantema”

Finał XXXVII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”

## Płock poezją obdarzający

Po raz trzydziesty siódmy młodzi poeci, którzy jeszcze nie ukończyli 30 roku życia, stanęli do najszlachetniejszych bodaj zawodów o laur „Jesiennej Chryzantemy” organizowanych w mieście chyba najbardziej poezję kochającym, wszak to jeden z najstarszych konkursów literackich, dobiegający już 40 lat nieprzerwanego istnienia, co w polskim krajobrazie literackim jest dokonaniem doprawdy godnym lauru najwyższego.

Tegoroczny konkurs zgromadził stu uczestników z całej Polski, a jego plonem jest kilkaset utworów niezwykle zróżnicowanych artystycznie, warsztatowo, tematycznie, oddających klimat życia duchowego i artystycznych poszukiwań młodego pokolenia w materii słowa zawartych.

Komunikat jury konkursu wskazuje jedynie zjawiska najcenniejsze na tegorocznym firmamencie „Jesiennej Chryzantemy”, ufać należy, że najpełniej ubogacające skarbiec polskiej poezji.

Tegoroczna gala finałowa konkursu odbyła się w sali plockiego Domu Darmstadt na Starym Rynku w atmosferze, jaką potrafią stworzyć chyba tylko w Płocku, mieście poezję prawdziwie kochającym i z wybornym smakiem umiejącym tą miłością do Poezji obdarzać.

Tegoroczne konkursowe laury wręczał przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Ziemowit Gawski. Plon konkursu ze znanstwem podsumował przewodniczący tegorocznego jury Maciej Woźniak, jakże by inaczej – płoczanin.

Tradycyjnie podczas finałowej gali przeprowadzono Turniej Jednego Wiersza, w którym jurorami byli tegoroczni laureaci, którzy nagrodzili utwór Filipa Woźniaka z Płocka. Młody poeta nagrodzony został zestawem książek ufundowanym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Zebrana zaś na uroczystości publiczność nagrodziła utwór Marcina Jeleca, tradycyjnie darami zebranymi na sali.

Artystycznym dopełnieniem finału konkursu był występ Tomasa Saleja, barda z Olsztyna z recitalem „Drewniana Dusza”. Konferansjerkę prowadził po raz kolejny ze smakiem i fantazją, jaka płoczaninowi przystoi Jakub Chabowski.

Współorganizatorami konkursu byli: Wydziały Kultury i Sportu oraz Promocji i Informacji Urzędu Miasta Płocka, Zarząd Główny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Instytut Wydawniczy PAX, Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Nie byłoby jednak tego konkursu w niepowtarzalnej atmosferze przebiegającego i takich plonów przynoszącego, nie byłoby takiej gali, jak tegoroczna, gdyby nie wkład pracy tej organizacyjnej i tej ducha i niepowtarzalny klimat tworzącej - Heleny Kowalskiej i Wiesławy Ożóg z plockiego „Civitas Christiana”.



Komunikat Jury 37. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”, którego organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Płocku:

### Jury Konkursu w składzie:

Przewodniczący – Maciej Woźniak – poeta, krytyk literacki  
Zdzisław Koryś – krytyk literacki, red. naczelny miesięcznika „Nasz Głos”

ks. Tomasz Opaliński – poeta, Katolickie Radio Płock – dyrektor ds. promocji i reklamy

Tomasz Salej – poeta, pieśniarz

Sekretarz – Helena Kowalska – przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku na posiedzeniu 7 listopada 2011 r. rozpatrzyło 84 zestawy wierszy, które spełniały warunki regulaminu Konkursu i postanowiło przyznać następujące nagrody:

- I nagrodę otrzymała  
**Katarzyna Wiśniewska z Owadowa godło „Dobry Omen”**
- II nagrodę otrzymali  
**Dorota Suwała z Gostynina godło „Fox”**  
**Piotr Zawadzki Opola godło „kamikadze”**
- III nagrodę otrzymała

**Karolina Górniak z Daleszyc godło „MAŁA MI”**  
nagrodę Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”  
dla laureata z Płocka otrzymała

**Anna Dwojnych z Płocka godło „Emesiz”**

- nagrodę Dyrektora Instytutu Wydawniczego „PAX” /nagrada książkowa/ w kategorii debiut otrzymała

**Joanna Nowak z Płocka godło „TRINA”**

- nagrodę Redaktora Naczelnego Ogólnopolskiego Pisma „ZNAJ” Stowarzyszenia Autorów Polskich – Oddział w Płocku dla najmłodszego laureata otrzymała

**Joanna Nowak z Płocka godło „TRINA”**

- nagrodę Redaktora Naczelnego Miesięcznika „Nasz Głos” – Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otrzymała **Małgorzata Dejnecka z Płocka godło „RÓŻA”**

- wyróżnienia finansowe otrzymali

1. **Anna Adamowicz z Lubina godło „FEED YOUR HEAD”**
2. **Maja Baczyńska z Warszawy godło „ARAT”**
3. **Anna Dwojnych z Płocka godło „Emesiz”**
4. **Iwona Jędrzejewska z Lublina godło „aspasis”**
5. **Gabriela Staszczuk z Krakowa godło „Psychodella”**



## Piotr Zawadzki II nagroda

Golgota. Gol Gota

*Na całym ciebie insurekcja, dzwony, pierwotna manufaktura  
lemieszysy też się nadadzą, można wszystkim, chociaż  
lembiesz też się nadadzą, można wszystkim, tylko chcieć.  
Kto nas ulepi w kościół? Nas – najniższą kastę nietykalnych,  
noszących skazę jak modlitwę. Nie mów*

*nic ponad to, co już gadano, prawdopodobnie utopisz się  
i w tym, nie musisz sięgać dalej, zrobić sobie czegoś strasznego  
z językiem – rozdwojony jest znakiem złego, kto nas ulepi  
w kościół, obmyje stopy zapyłone smogiem? Ta dziedzina  
być może niedostępna, zakryta, jak kancelarie*

*tajnych wicherzycieli, marzących o pożarach ludzkich sadyb. Ktoś  
zbliża się do kamiennych miast i kolumn, kolejny znak – czas na miłość,  
zaprawdę powiadam wam, rozdać siebie to siebie odnaleźć  
na wzgórzu poza miastem,*

*na wysypisku.*

## Anna Dwojnych, laureatka z Płocka

Przypowieść

*Chciał rozmawiać z kobietą  
a przyszła dziewczynka  
kazał jej ściąć warkocze*

*chciał rozmawiać z kobietą  
i przyszła kobieta ściskając w rękę warkocze  
milczała*

## Katarzyna Wiśniewska I nagroda

*Wielka noc cała w zorzy  
pamiętasz jak raz zjedliśmy tyle czereśni  
że nie mogliśmy zasnąć  
ustaliliśmy wtedy miejsce przebywania duszy  
elvisa presleya  
i punktu g*

*ulepiliśmy igloo z koca  
a ty wymyśliłeś sto pierwsze określenie na śnieg  
nawet najstarszy eskimos lepiej by tego  
nie ujął*

*zrobiło mi się od tego tak zimno  
że zobaczyłam zorzę z oknem  
najlepsze jest to że w naszym pokoju  
nie było wtedy okna*

## Iwona Jędrzejewska, wyróżnienie

*Co się kotu śni  
Dla Bubu, który codziennie rano spogląda w miseczkę wzrokiem  
pełnym tęsknoty*

*Noc jest miękka jak kocie futerko,  
cały wszechświat – zwinięty w ciepły kłębek,  
cicho chlepcze Droge Mleczną,  
nieba zwisają komety o mysich ogonkach.  
Kot myśli – musi być ktoś,  
kto wymruczał to wszystko,*



Laureaci, jurorzy i organizatorzy XXXVII edycji „Jesiennej Chryzantemy”

Fot. Jacek Trafalski

*gdy mruży złote oko,  
wszechświat robi się mniejszy.*

*Kot marzy – na innych planetach,  
mieszkają gdzieś inne koty,  
żeglują na wielkich kanapach,  
po morzach pełnych śmietanki.*

*Kot ziewa – a jego pyszczek,  
jest znowu tuż nad podłogą,  
patrzy zdumionym wzrokiem,  
w pustą, co rano, miseczkę.*

## Małgorzata Dejnecka, nagroda „Naszego Głosu”

*Rozmawiaj z Bogiem  
siedząc na piasku  
który morze wyrzuciło  
ze swych głębin  
przez odwieczny szum  
rozmawiaj z Bogiem*

*usłyszysz go z daleka  
na falach twojego losu*

*w tym odwiecznym szumie  
zobaczysz świat skryty  
za szczytami gór*

*nie martw się o swoje jutro*

*Bóg nić jego tka  
na niewidzialnej maszynie czasu*

*pokaż  
że jesteś synem światła*

*wydobądź  
z mroków głębin  
blask dla swych dróg*

*noś  
dla ludzi błakających się  
orędzie wieczności  
by usiedli na piasku  
przez odwieczny szum  
rozmawiaj z Bogiem*

Zapowiedź finansowego oddziaływania na wzmocnienie potencjału demograficznego kraju w exposé premiera może tylko budzić uśmiech

# Od zielonej wyspy do pozycji w karcie dań

Zbigniew Borowik

Żyjemy w czasach, w których grudzień skłania bardziej do myślenia o przyszłości aniżeli podsumowywania minionego roku. Dawno bowiem nasza przyszłość nie rysowała się w tak ciemnych barwach. W tę nutę uderzył też premier nowo powołanego rządu w swoim exposé, zapominając jakby, że jeszcze kilkadziesiąt dni wcześniej przedstawiał sytuację kraju w zgoła odmiennym świetle.

**O**publikowany w kilka dni po wystąpieniu premiera sondaż OBOP-u, najbardziej obecnie miarodajnej sondażowni, wskazuje na 8-procentowy spadek poparcia dla PO. To zła wiadomość nie tylko dla Platformy i jej zwolenników. Okazuje się bowiem, że propagandzie „zielonej wyspy” uległa mniej więcej taka sama liczba wyborców PO, jaka w październikowych wyborach zadecydowała o zwycięstwie nad PiS-em. Nie najlepiej to świadczy o poziomie świadomości obywatelskiej Polaków, ale też ośmiesza stereotyp wyborcy Platformy jako „młodszego i lepiej wykształconego”, od zwolennika jakiegokolwiek innej partii.

W zgodniej opinii komentatorów *exposé*, w którym zawarty został dosyć radykalny program oszczędnościowy, miało być bardziej sygnałem dla rynków finansowych i agencji ratingowych, że rząd polski w ogóle dostrzega jakiejkolwiek niebezpieczeństwa, aniżeli prezentacją zamierzeń ekipy Tuska na najbliższe cztery lata. Listopadowe obniżenie przez Agencję Moody's wiarygodności finansowej polskich banków było przygrywką do tego, co się może stać, gdyby taki program nie powstał.

Z punktu widzenia socjotechniki wydawało się to bardzo sprytnym zabiegiem. Najpierw postraszyć globalnym kryzysem i załamaniem w strefie euro, a później zaaplikować terapię, w której najcięższym do zniesienia medykamentem będzie wydłużenie i zrównanie wieku emerytalnego, co pozwoli

znacznie obniżyć poziom długu publicznego wpływającego na rentowność emitowanych przez rząd obligacji.

Warto w tym miejscu dodać, że Tusk chwalić się na początku swojego *exposé* 15-procentowym wzrostem PKB w latach 2007-2011, zapomniał dodać, że w tym samym czasie dług publiczny wzrósł o 300 mld zł. I choć zadłużenie państwa zaczęło rosnąć już od 2000 r. na skutek niekonsekwentnie przeprowadzonej reformy emerytalnej, w ostatnich czterech latach nabrało dynamiki. Jeśli nawet zgodzimy się, że odpowiedzialność za stan finansów publicznych jest wynikiem zaniedbań nie tylko jednego rządu, to poprzednia ekipa Tuska powinna mieć sobie najwięcej do zarzucenia.

Sporo wysiłku będzie Platforma musiała włożyć w przekonanie dzisiejszych pięćdziesięcioparolatków, że powinni pracować dłużej. Nie wystarczy tu mglista obietnica wyższej emerytury, zwłaszcza w przypadku kobiet. Z jakiego powodu ma ulec zawieszeniu zasada, że nie zmienia się reguł w trakcie gry? Tym bardziej, że w stosunku do służb mundurowych jest ona w pełni respektowana. W Tuszkowym przedłożeniu projekt przesunięcia wieku emerytalnego przedstawiony został bardzo szczegółowo. Natomiast projekt deregulacji przepisów i redukcji administracji ogólnie i mgliście. Czy premier naprawdę uważa, że ludzie zgodzą się dłużej pracować, obserwując stałe pęcznienie nie tylko rządo-



Fot. Artur Stelmach

wej i samorządowej administracji, ale całej domeny publicznej, w której zatrudnienie dystrybuowane jest według klucza partyjnego? Obietnica 300 zł podwyżki dla każdego żołnierza i policjanta pada w *exposé* w kontekście zagrożeń, jakie niesie kryzys europejski i niebezpieczeństwo skonsumowania nas przez potężniejszych uczestników politycznego obiadu.

Ale przyszli emeryci to nie jedyna grupa potencjalnie niezadowolonych. Jak wytłumaczyć gospodarującym na kilku czy kilkunastu hektarach chłopom, że mają teraz prowadzić rachunkowość dla swojego gospodarstwa i płacić podatek dochodowy? No chyba, że się za to tłumaczenie weźmie sam Waldemar Pawlak. Natomiast wzrost składki rentowej dla przedsiębiorców może okazać się sygnałem do zmniejszania zatrudnienia, bo oznacza w konsekwencji wzrost kosztów pracy. W całym dokumencie nie pada nawet słowo „bezrobocie”.

Niewiele dobrego da się powiedzieć nawet o tych elementach przemówienia Tuska, które dla wielu były miłym zaskoczeniem. Zapowiedź finansowego oddziaływania na wzmocnienie potencjału demograficznego kraju może tylko budzić uśmiech. W obliczu czekającej nas katastrofy demograficznej 50-procentowy wzrost odpisów na trzecie dziecko to o wiele za mało. Nawet ciepłe słowa o wspólnocie narodowej, symbolach narodowych i religijnych, bezstronnej roli państwa, które nie chce nikogo na siłę ani chrystianizować, ani laicyzować, okraszone zostały komentarzem na temat wydarzeń 11 listopada w Warszawie, kiedy to „skrajna prawica i skrajna lewica... zaatakowały święto narodowe”. Taki komentarz mógł powstać tylko na podstawie relacji mainstreamowych mediów, które w ogóle nie zauważyły Marszu Niepodległości. Ale czy premierowi rządu wypada opierać się wyłącznie na doniesieniach medialnych?

Dlaczego nie należy płacić abonamentu, czyli szefostwu TVP pod choinkę!

# Czy TVP może być publiczna?

Wojciech Piotr Kwiatek

Na fali ogólnego „kryzysu” TVP SA znów rozpoczęła „zebranie”, obtudnie uzasadnianą troską o jakość oferty programowej (!), warto może w okresie naturalnego świątecznego spowolnienia poświęcić chwilę i na to pytanie odpowiedzieć, a przynajmniej podjąć próbę. Zwracam przy tym uwagę, że skoro pyta się, czy coś może być „jakieś”, zakłada się, że tymczasem „takie” nie jest.

## Diagnoza

TVP SA z kilku powodów nie jest telewizją publiczną. Po pierwsze – nie cała jej oferta jest ogólnodostępna. Poza powszechnym odbiorem pozostają dwa ważne segmenty – TVP Kultura i TVP Historia. Jak widać, nieosiągalne dla wszystkich jest to, co decyduje o publicznym charakterze stacji: dostęp do oferty kulturalnej i edukacyjnej. Fakt taki to oczywisty skandal, bo świadczy o gwałceniu misji TVP. Nawet najbardziej ostra ocena nie zmienia, to jasne, istoty rzeczy, a po drugie nie jest to największy skandal, którego autorami są włodarze z ul. Woronicza. Po drugie – działalność merytoryczna TVP nastawiona jest w głównej mierze na maksymalizację zysku, a powinno być dokładnie przeciwnie, celem nadrzędnym powinna być realizacja misji. Dowody każdy znajdzie łatwo: coraz niższy poziom intelektualny i artystyczny produkowanych programów; rozpychanie *prime time* komercją często na żenującym poziomie; przesuwanie ważnych pozycji programowych w głąb ramówki, na godziny późnowieczorne i nocne; ewidentna homogenizacja wartości, których człowiek uczciwy nigdy ze sobą nie zestawia; eliminacja formuł ambitniejszych (traktowana serio publicystyka) na rzecz formuł „zadymiarских”, pozorujących pluralizm, a w gruncie rzeczy manipulujących widzom, zwłaszcza tym mniej wyrobionym; naruszanie niepisanego, ale obligującego parytetu wieku widza przez schlebienie niewybrednym gustom głównie „młodego odbiorcy”;

zamienienie programu telewizyjnego w reklamowe szambo; wreszcie – *last not least* – zdecydowane obniżanie jakości tak produkcji własnej, jak zakupów (pogarszająca się oferta filmowa, epidemia niekończących się powtórek, kulgarskie zabawy z Teatrem Telewizji...). Po trzecie – serwilizm i pełna polityczna dyspozycyjność TVP, co objawia się eliminacją z anten ludzi, programów i tematów niewygodnych dla obecnej władzy oraz tendencyjnością w komentowaniu bieżących wydarzeń.

## Etyka

Wstrętną moralnie rzeczą jest kłamanie ręki, która karmi. Jakże potraktować serio ludzi w rodzaju Jana Dworaka, nawołujących do płacenia na rzecz TVP, skoro ta wielkiej części swych widzów nie szanuje, a często gęsto obraża? Np. przez to, że ich okłamuje? Wszystkie, powtarzam: w s z y s t k i e relacje z zajęć w Warszawie 11 XI, a więc i relacja TVP, były skłamanie, a komentarze – absurdałne w dążeniu do odwrócenia kota ogonem. Nikt nie akcentował bowiem jednej oczywistości: naród ma prawo świętować swoje rocznice, a każda próba zablokowania czy zakłócenia obchodów jest naruszeniem zasad demokracji, konstytucyjnego porządku prawnego i jako taka powinna być ścigana z mocy prawa. Należało więc pacyfikować lewactwo we wszystkich jego odmianach (od anarchistów po niemieckich neofaszystów).

Inny aspekt nieetyczności publicznych mediów to nieprzestrzeganie równości dostępu do przekazu wszystkich ważniejszych sił politycznych, wszyst-



kich nie godzących w prawo i moralny ład racji. Przed laty widziałem w Wielkiej Brytanii program BBC 1 pod tytułem (przytaczam z pamięci) *Godzina opozycji*. Rządziła wówczas „Żelazna Margaretha”, ale Partia Pracy miała w głównym programie publicznej stacji swoje stałe „okienko” i nikt nie miał prawa się tam wtrącać. Pomyślmy tylko – czy u nas coś takiego jest do pomyślenia? Ilu dziennikarzy straciło pracę w „publicznych” mediach tylko dlatego, że ośmielili się prezentować w „salonowych” stacjach prawicowe poglądy?

Zdecydowanie popieram każdego, kto odmawia opłacania abonamentu na telewizję, będącą folwarkiem partyjnym jakiegokolwiek grupy rządzącej.

## Przybliżenie

Czy TVP może być naprawdę publiczna? Nie wierzę. Czy może być bardziej publiczna? Czyli czy można znaleźć „jajeczko drugiej świeżości”? Paradoksalnie – myślę, że to możliwe, choć trudne. Trzeba jednak zasiąść i zastanowić się: jak wyrwać TVP z rąk politycznych hien i propagandzistów? jak wybierać władze telewizji publicznej dalekie od podziałów politycznych? jak budować ramówkę, by telewizja służyła społeczeństwu, a nie władzy i hochsztaplerom, myślącym o „kasie”? jak zorganizować finansowanie telewizji publicznej w dobie hiperkomercjalizacji wszystkiego? jak układać misyjną ofertę programową?

Tych parę drobiazgów kładę na świąteczny stół Juliuszowi Braunowi i jego współpracownikom. Jeśli dostaną niestrawności – tym lepiej. Będą musieli wziąć na przeczyszczenie, a to im tylko dobrze zrobi.



Publicyści Kościoła mają przekazywać doświadczenie spotkania z żywym Bogiem, a nie utrzymywać prawdziwe czy pozorne podziały na Kościół liberalny i konserwatywny

## Jaki Kościół, takie media

Robert Hetzyg



Publicyści Kościoła, o jakim pisze św. Piotr (1P 3,8), wypowiadaliby się w mediach przede wszystkim z myślą o przekazywaniu doświadczenia spotkania z żywym Bogiem. Dyskusje teologiczne służyłyby pogłębianiu zrozumienia tego, co Jezus objawił ludziom, a nie wymyślaniu coraz to nowszych i bardziej niewybrednych usprawiedliwień dla lekceważenia tego objawienia.

**O**j, niedobrze, proszę Państwa, bardzo niedobrze... Nie tak dawno przekroczyłem czterdziestkę, a mam poczucie, że pióro me traci ostrość z wiekiem. Zabierając się bowiem do kolejnych felietonów, coraz częściej myślę, który z poważnych, a przy tym aktualnych tematów należałoby poruszyć.

Publikacji poruszających sprawy doniosłe w katolickiej przestrzeni medialnej można znaleźć aż nadto, za to lekkiego tekstu ze świecą szukać. To znaczy, jeśli się wie, gdzie ich szukać, to świeca pomaga. Ja mam takich dwoje, no niech będzie troje ulubionych publicystów i oni potrafią pisać tak, że aż boli, kiedy się tekst kończy, bo by człek jeszcze poczytał. Na ogół jednak nas, szaraczków, towarzystwo zatrudnione na wyższych uczelniach zawstydzają swoją erudycją i znajomością poruszanych tematów. Człowiek sobie nie wyobraża, że o panu Bogu można coś publicznie powiedzieć bez doktoratu z teologii. Tymczasem pojawił się ostatnio nowy pomysł na obecność katolickiej opinii w mediach. Wspierana przez arcybiskupa warszawskiego inicjatywa „Catholic Voices Polska” (nie mylić z „The Voice of Poland” ani tym bardziej z „The Voice of America”) za cel stawia, aby klarownym, jasnym i „ludzkim” językiem przedstawiać i wyjaśniać naukę i stanowiska Kościoła oraz komentować trudne lub kontrowersyjne tematy. No i dobrze, bo dotychczas prawdziwy problem stanowiła baza osób zdolnych i chętnych do występowania w mediach. To trochę tak, jak z obsługą w sklepach i

urzędach: bardzo rzadko bywa jednocześnie miła i kompetentna. Ludzie Kościoła na ogół wiedzą, co mają do powiedzenia, ale nie zawsze potrafią się wypowiedzieć. Są i tacy, którzy znakomicie odnajdują się przed mikrofonem i kamerą, ale na tym kończy się ich przydatność.

Pamiętam, jak moi nauczyciele dziennikarstwa skarżyli się, że na ich telefony odpowiadają tylko ks. X albo bp Y. A co ci dwaj mają do powiedzenia, wszyscy i tak wiedzą, zanim oni otworzą usta. Jest też parę osób, które swoimi medialnymi enuncjacjami burzą spokojne kościelne wody i czasem sami padają ofiarą własnych, bywa że nieprzemyślanych, wypowiedzi, bo się okazuje, że im ktoś z urzędu wyłącza mikrofon.

No i tu docieramy do drugiej strony medalu: chętnych do wyłączania mikrofonu wciąż mamy więcej niż do rozumnego dialogu i braterskiego upominania. A przecież ludzie, którzy od lat siedzą w katolickich mediach i wiadomo, jakie mają poglądy, bynajmniej nas nie zaskakują, że od czasu do czasu przesadzą w tę czy inną stronę.

Taki „Tygodnik Powszechny” ma przecież swoje krzywe odbicie po drugiej stronie kościelnej sceny publicystycznej, na które to odbicie dziwnym trafem nikt do dzisiaj nie znalazł sposobu. A prawda tym razem nie leży pośrodku, bo prawdy wszyscy szukamy w Jezusie, i o tyle się do niej zbliżamy, o ile to Jezusa szukamy, a nie interesu własnego lub jakiejś grupy ideowej albo politycznej. A jeśli szukamy

Jezusa, to nawet „pięknie się różnić”, dążymy do jedności.

Jeden z biskupów zapytany przeze mnie o to, jak poprawić sytuację katolickiej radiofonii w Polsce, powiedział, że wystarczy, aby biskupi mówili jednym głosem. Jeśli ktoś potrzebuje jeszcze większego autorytetu, służę cytatem biblijnym: 1P 3,8: „bądźcie wszyscy jednomyślni”. I bynajmniej nie jest to zamach na wolność prasy, ale zachęta do budowania rzeczywistego Kościoła, czyli prawdziwej wspólnoty wierzących. Taki Kościół nie będzie miał problemów z nadprodukcją nieortodoksyjnych i absurdałnych publikacji. Publicyści Kościoła, o jakim pisze św. Piotr, wypowiadaliby się w mediach przede wszystkim z myślą o przekazywaniu doświadczenia spotkania z żywym Bogiem. Dyskusje teologiczne służyłyby pogłębianiu zrozumienia tego, co Jezus objawił ludziom, a nie wymyślaniu coraz to nowszych i bardziej niewybrednych usprawiedliwień dla lekceważenia tego objawienia.

Tymczasem dzisiaj, choć wielu nie chce tego przyznać, medialna aktywność ludzi Kościoła często sprzyja utrwalaniu - nie moja rzecz oceniać prawdziwego czy pozornego - podziału na Kościół liberalny i konserwatywny. I nie pomaga ilość tytułów naukowych przed nazwiskami wypowiadających się osób. A ja wciąż czekam na pojawienie się w mediach dziennikarstwa ewangelizacyjnego. Bo skoro potrafimy pisać o tym, co się dzieje dookoła, to dlaczego z równym zapałem, a z pewnością ku większemu pożytkowi, nie mamy z reporterską swadą rozpowszechniać najważniejszego doświadczenia w historii człowieka i ludzkości: spotkania z Jezusem, naszym Panem?

## Oddział Okręgowy w Gdańsku

### Chojnice, Czersk

W Chojnicach i Czersku odbyły się spotkania z mec. Markiem Sosnowskim pełnomocnikiem Ryszarda Nowaka w procesach z Adamem Darskim (Nergalem) oraz Dorotą Rabczewską (Dodą). Spotkania były rozwinięciem problemu, jaki w liście do diecezjan przedstawił bp włocławski Wiesław Mering.

W trakcie spotkania zostały omówione kwestie dotyczące obrazy uczuć religijnych (m.in. problem „dzieła” Nieznalskiej, zachowania Dody, „dzieła” przedstawiającego papieża pod meteorytem, czy określenia „...prostacki wikary z Niegowici...”). Charakterystyczna jest długotrwałość spraw oraz wytworzenie atmosfery bezkarności oskarżonych. Mec. Sosnowski szczegółowo przedstawił przebieg procesu Nergala, wskazując na farsę, jaka odbywała się w sądzie, szczególnie na postawę sędziego, który wyraźnie przyjmował postawę kpiącą w stosunku do oskarżycieli, a przychylną do oskarżonego. Charakterystyczny był liczny udział na rozprawach środowiska antykatolickiego, przy kompletnym braku zainteresowania katolików. Sosnowski podkreślił udział Stowarzyszenia oraz okazaną pomoc Ryszardowi Nowakowi, głównemu oskarżycielowi. Wskazał na potrzebę pisania protestów, upowszechnienia postawy „Non possumus” – każdy list z protestem będzie w aktach sprawy i może mieć wpływ na wyrok. **W.J.**

### Gdańsk

W Galerii Mariackiej odbyło się spotkanie z Ewą Drzazgowską, tłumaczem książki „Filozof bez brody” wydanej przez Instytut wydawniczy PAX. Uczestnicy spotkania mieli okazję wymienić poglądy na temat sposobów animowania rozmów z dziećmi, aby polubiły myślenie, a także, w jaki sposób rodzice mogą wykorzystać naturalną zdolność dzieci do zadawania pytań i kierowania ich uwagi w kierunku spraw generalnych.

\*\*\*

W ramach obchodów czterechsetnej rocznicy urodzin wielkiego gdańskiego astronoma Jana Heweliusza w Galerii Mariackiej zorganizowano wernisaż pokonkursowych prac młodych artystów z gdańskich szkół, pod wspólnym tytułem „Oda do gwiazd”. Na wystawie można oglądać dzieła wykonane wieloma technikami, od akwarel, poprzez grafiki do rysunku i collage’u. Wystawa wpisuje się w cykl wydarzeń artystycznych pod wspólnym tytułem – „Oda do...”, związanych z wielkimi rocznicami obchodzonymi w danym roku. Dotychczas w ramach cyklu zorganizowano takie wystawy, jak: „Oda do Wolności” – związana z pierwszymi wolnymi wyborami i „Oda do Muzyki” – 200. rocznicą urodzin Fryderyka Chopina.

## Oddział Okręgowy w Krakowie

### Jaszczurowa

3 i 4 listopada w parafii Mucharz miała miejsce peregrynacja kopii Cudownego Obrazu Jezusa Mi-



Peregrynacja kopii Cudownego Obrazu w parafii Mucharz

łosiernego z krakowskich Łagiewnik oraz relikwii św. Faustyny Kowalskiej i bł. Jana Pawła II. Drugiego dnia peregrynacji członkowie Oddziału „Civitas Christiana” w Jaszczurowej, należący do parafii Mucharz, poprowadzili modlitwne czuwanie przed obrazem Jezusa Miłosierznego i relikwiami szafarzy Bożego Miłosierdzia. Modląc się Koronką do Krwi Chrystusa i słowami z „Dzienniczka” siostry Faustyny prosili o potrzebne łaski dla Stowarzyszenia i Ojczyzny.

**IRENA JAMRÓZ**

## Oddział Okręgowy w Lublinie

### Biała Podlaska, Parczew, Dęblin

8 listopada w Białej Podlaskiej, 9 listopada w Parczewie oraz 15 listopada w Dęblinie odbyły się spotkania z biblistą Romanem Zajacem, na temat „Jak czytać i rozumieć Pismo Święte”.



Podczas otwarcia wystawy „Niedokończone Msze Wołyńskie. Martyrologium duchowieństwa w Lubartowie”

10 listopada w Dęblinie oraz 16 listopada w Rejowcu Michał Krzosek, doktorant teologii KUL, tłumaczył członkom i sympatykom „Civitas Christiana” gesty i znaki w liturgii.

### Lublin

16 października przedstawiciele Stowarzyszenia wzięli udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego 2011/2012 w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Była to już 94. taka uroczystość. KUL, który powstał w 1918 r., jest najstarszym katolickim uniwersytetem w Europie Środkowo-Wschodniej.

## Lubartów, Lublin

25 października w Lubartowskim Ośrodku Kultury odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. „Niedokończone Msze Wołyńskie. Martyrologium Duchowieństwa Wołyńskiego”.

Wykład, wprowadzający w tematykę wystawy, wygłosił autor dr Leon Popek. „Księża ginęli nawet w czasie odprawiania mszy świętej. Stąd pomysł ks. biskupa Marcjana Trofimiaka, ordynariusza diecezji łuckiej, aby zorganizować taką wystawę. Była ona po raz pierwszy pokazywana w katedrze łuckiej i co roku, na ołtarzu, na 18 krzyżach są zawieszane stuły kapłańskie. Smutne jest to, że do dziś nie wiemy, gdzie ci księża spoczywają. Tylko na 3 grobach są krzyże. Na 15 w dalszym ciągu nie ma” – stwierdził dr Popek. Wystawę zorganizował Lubelski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wspólnie z Lubartowskim Ośrodkiem Kultury. Można ją było oglądać do 7 listopada w Lubartowie.

Tę samą wystawę można było oglądać od 7 do 18 listopada w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na jej uroczystym otwarciu, które miało miejsce 7 listopada w Collegium Norwidianum KUL, prelekcję pt. „Losy kapłanów diecezji łuckiej w czasie II wojny światowej” wygłosił dr Leon Popek (IPN Lublin). W ramach spotkania dr Popek promował również swoją książkę „Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo”, która dnia poprzedniego wygrała w konkursie na „Książkę Historyczną Roku” (zorganizowanym przez TVP, Polskie Radio, IPN).

Modlitwę w intencji pomordowanych duchownych poprowadził JE bp Marcjan Trofimiak, ordynariusz diecezji łuckiej na Ukrainie. Na uroczystości obecne były również władze uczelni – rektorzy ks. Stanisław Wilk SBD i Józef Franciszek Fert, przedstawiciele władz lokalnych oraz księża i pracownicy naukowcy Uczelni. **JS**

## Oddział Okręgowy w Olsztynie

### Ostróda

Oddział „Civitas Christiana” i parafia pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny były organizatorami XI Dni Papieskich w





Uczniowie Gimnazjum nr 1 w Ostródzie podczas wieczornicy

Ostródzie. 16 października po uroczystej Mszy św. w 33. rocznicę wyboru Wielkiego Rodaka na Stolicę Piotrową, Ostródzka Grupa Inicjatyw Kulturalnych „In-Q” z udziałem Ireny Telesz, aktorki Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, wystawiła inscenizację pt. „Lekcja modlitwy Jana Pawła II” w reż. Marii Krystyny Andrzejewskiej i Moniki Kazimierczyk. Uroczystość zakończył apel modlitewny przy pomniku bł. Jana Pawła II.

20 października uczniowie Gimnazjum Nr 1 przygotowali wieczornicę pod hasłem „Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy”. Uczestnicy spotkania – mieszkańcy miasta mieli okazję m.in. wysłuchać fragmentów przemówień Jana Pawła II. Całość przygotował Krzysztof Choiński.

Obchody zamknęła prelekcja „Karol Wojtyła na Warmii i Mazurach” (26.X). Artur Hebel, historyk z Olsztyna, doktorant Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przypomniał wizyty Karola Wojtyły na ziemi warmińsko-mazurskiej z okresu, gdy był młodym księdzem, następnie biskupem i kardynałem. Prelegent omówił nie tylko oficjalne przyjazdy przyszłego papieża, ale także te turystyczne z grupami przyjaciół i studentów. Było ich razem siedemnaście, w tym dwukrotnie Karol Wojtyła odwiedził Ostródę. Prelekcję ubogaciły relacje świadków i uczestników tych wydarzeń nagrane na nośnikach audio.

**ZBIGNIEW POŁONIEWICZ**

## Oddział Okręgowy w Opolu Piotrkówka

33. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża stała się inspiracją dla Zespołu Formacyjno-Zadaniowego „Civitas Christiana” w Piotrkówce. Na zaproszenie ks. proboszcza Henryka Pichenia z parafii w Jemielnicy Zespół Teatralny „Faska” wystawił sztukę „Znak Krzyża” (reż. Emilia Szpiech) oraz montaż słowno-muzyczny o życiu i cierpieniu Jana Pawła II (oprac. Dorota Kania i Mariusz Cierpich).

\*\*\*

Zespół Formacyjno-Zadaniowy uczcił Święto Niepodległości podczas uroczystej akademii patriotycznej, zorganizowanej przez Annę Piotrowską w szkole podstawowej. Ponadto po Mszy św., podczas której okolicznościową homilię wygłosił

ks. dr Antoni Kaltbach, nagrodzono laureatów konkursu „Pieśń i piosenka religijno-patriotyczna”. Następnie odbył się koncert laureatów, których wspierał nauczyciel muzyki Mariusz Cierpich.

**BRONISŁAWA LATOCHA**

## Strzelce Opolskie

W dniach 4-6 listopada odbyły się w Strzelcach Opolskich kolejne Dni Kultury Chrześcijańskiej. Tradycyjnie w piątek odbyły się prelekcje dla młodzieży, podczas których ks. dr A. Kaltbach mówił o niemożności posiadania własnej kultury (tożsamości) bez pamięci o historii swojej rodziny, miejscowości i Ojczyzny. Drugiego dnia tytułem Krzewiciela Kultury Chrześcijańskiej ziemi strzeleckiej imienia Piotra Skargi uhonorowano Zespół Wokalny „Viva la Musica”. Na ręce kierownika zespołu Augustyna Kocoń płaskorzeźbę przekazała przewodnicząca Oddziału w Strzelcach Opolskich Maria Kanas. Na zakończenie drugiego dnia odbył się pokaz filmu „Ludzie Boga”. Wydarzeniem kończącym Dni Kultury Chrześcijańskiej była uroczysta Msza św. w kościele pw. Św. Wawrzyńca w Strzelcach Opolskich.

\*\*\*

W ramach projektu „Polskie drogi do niepodległości” w Strzelcach Opolskich członkowie Stowarzyszenia oraz Rada Oddziału złożyła kwiaty pod obeliskiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Drugą inicjatywą podjętą przez Oddział w ramach projektu było spotkanie z dr. Mariuszem Patelskim (Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego) pod hasłem „Patriotyzm wczoraj i dziś” w Domu Katechetycznym przy Parafii św. Wawrzyńca

**DANIEL BIALIK**

## Wolczyn

W dniach 23-24 października członkowie Oddziału Stowarzyszenia w Wolczynie po raz pierwszy zorganizowali Dni Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem „Kultura Polska – Pamięć i Tożsamość”. Mszą Świętą w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP zainaugurowano program tych dni. Po mszy nastąpiło uroczyste zakończenie konkursu ogłoszonego wśród młodzieży szkolnej nt. „Święty Maksymilian Maria Kolbe – autorytet moralny i wzór do naśladowania”. Kolejny dzień organizatorzy rozpoczęli pre-

lekcją ks. dr Antoniego Kaltbacha z Wydziału Teologicznego UO skierowaną do uczniów Zespołu Szkół Gimnazjalno-Licealnych w Wolczynie nt. „Kultura Chrześcijańska w nauczaniu Jana Pawła II”. Oprócz uczniów obecni byli: ks. proboszcz W. Korba, s. Ema-nuela Szarla, wiceburmistrz Wolczyna B. Adaszyński, naczelnik Wydziału Oświaty T. Olejnik. Spotkanie zakończył koncert pieśni religijno-patriotycznych w wykonaniu Młodzieżowego Zespołu Wokalnego z Jemielnicy pt. „W hołdzie Janowi Pawłowi II. W sali widowiskowej Wolczyńskiego Ośrodka Kultury uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 wystąpili z programem „Święty Maksymilian Maria Kolbe – wzór życia chrześcijanina”, który został przygotowany pod kierunkiem nauczycieli, a nad całością spotkania czuwała przewodnicząca oddziału w Wolczynie Janina Szeliga. Spotkanie zakończyła projekcja filmu dokumentalnego dotyczącego życia Maksymiliana Marii Kolbego. Organizatorzy już planują kolejne Dni Kultury Chrześcijańskiej w przyszłym roku.

\*\*\*

14 listopada odbyła się uroczysta wieczornica poświęcona rocznicy Święta Niepodległości zorganizowana przez Stowarzyszenie.

Prowadząca spotkanie przewodnicząca oddziału Janina Szeliga przywitała burmistrza miasta Bogusława Adaszyńskiego, dyrektora Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Wolczynie Małgorzatę Pińkowską, naczelnika Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Rekreacji Tadeusza Olejnika, przedstawicielkę Rady Miejskiej – Barbarę Błaszczykiewicz, przedstawiciela Rady Powiatu – Mariusza Pińkowskiego, dyrektora WOK Rafała Neugebauera oraz dyrektora publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. H. Sienkiewicza w Wolczynie Witolda Lachowicza, a także mieszkańców miasta. W programie wieczornicy zebrani wysłuchali wykładu nauczycielki historii Elżbiety Wesołowskiej nt. „Droga Polski do niepodległości”. W dalszej części spotkania chór „Wrzos” wykonał pieśni historyczne, a uczniowie PSP nr 2 pokazali montaż słowno – muzycznym „Teraz Polska będzie!”. Ballady poetyckie wykonał Mariusz Buczek. Spotkanie było ważną lekcją historii dla młodych pokoleń.

**JANINA SZELIGA**

## Kluczbork

W ramach kończącego się Roku Kolbiańskiego Oddział Stowarzyszenia w Kluczborku zorganizował 20 października spotkanie z dr. Markiem Białokurem z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Wykład „Życie i postawa św. Maksymiliana Marii Kolbego” spotkał się z dużym zainteresowaniem młodzieży.

**JADWIGA TABISZ**

## Oddział Okręgowy w Poznaniu Gniezno

Manifestacja poszanowania życia- Marsz dla Życia w Gnieźnie zrodziła się w marcu 2011 r. Był to spontaniczny pomysł jednego z młodych członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas



Christiana” w Gnieźnie. 2 października odbył się pierwszy Marsz dla Życia, który skupił około 400 osób niosących 300 – metrowe płótno z przepisaną ręcznie encykliką „Redemptor hominis” udostępnioną przez Oddział Szczeciński Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Marsz wyruszył spod USC w Gnieźnie, udał się na gnieźnieński rynek, by tam wysłuchać pełnomocnika Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Stop Aborcji” i członka fundacji „Pro Life” Mariusza Dzierżawskiego.

Z rynku marsz udał się do gnieźnieńskiej katedry na Mszę św. w intencji obrony życia, podczas której uczestnicy mieli możliwość podjęcia Duchowej Adopcji.

Marsz udało się zorganizować przy współpracy młodzieży z KSCCH ze Szczecina, młodzieży z oddziału gnieźnieńskiego Stowarzyszenia, ks. Michała Sołomieniuka, dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie i innych ruchów i stowarzyszeń katolickich z terenu Gniezna. Od listopada sztab koordynatorów przygotowuje kolejny Marsz, który odbędzie się 27 maja 2012 r. w Gnieźnie. Duchowym przygotowaniem do marszu będzie 25 marca Dzień Świętości Życia.

E. GOŹDZIEWICZ

## Oddział Okręgowy w Rzeszowie

29 października w Ośrodku „Caritas” w Myczkowcach odbyła się konferencja poświęcona osobie i nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego pt. „Wychowanie do patriotyzmu w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia”. Konferencja odbywała się pod honorowym patronatem JE ks. bpa Kazimierza Górnego, ordynariusza diecezji rzeszowskiej. Gośćmi honorowymi konferencji byli: JE ks. bp Jan Niemiec, bp pomocniczy diecezji kamieniecko - podolskiej (z Ukrainy), ks. prof. Tomasz Jelonek, wybitny teolog i biblista polski, poseł Piotr Babinetz oraz były euro deputowany, dr Mieczysław Janowski. W konferencji uczestniczyli księża asystenci z podkarpackich oddziałów Stowarzyszenia. Konferencję poprzedziła uroczysta Msza św. celebrowana przez dziesięciu kapłanów pod

przewodnictwem ks. bpa Jana Niemca. Homilię wygłosił ks. prof. T. Jelonek.

Konferencję adresowaną do członków i liderów Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z terenu Podkarpacia otworzył wykład ks. infułata Stanisława Maca „Wychowanie do patriotyzmu w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia – aktualność jego przesłania dzisiaj”.

Szczególne wrażenie na słuchaczach zrobiły wykłady dr Krzysztofa Kaczmarskiego z IPN o pobycie księdza Prymasa w Komańczy, a także „Wspomnienie o Prymasie Tysiąclecia” Anny Rastawickiej, bliskiej współpracownicy ks. Prymasa oraz wprowadzenie do dyskusji s. Bogumiły Zamory z Klasztoru SS. Nazaretanek w Komańczy.

W trakcie spotkania wręczono srebrną Honorową Odznakę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ks. Bogdanowi Janikowi – dyrektorowi Ośrodka „Caritas” w Myczkowcach, który od wielu lat współpracuje z Oddziałem Okręgowym Stowarzyszenia.

Uczestnicy konferencji w Komańczy, w kaplicy klasztornej wysłuchali odczytanych przez ks. bpa Jana Niemca Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, odmówiono modlitwę o beatyfikację Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Pod pomnikiem Prymasa Tysiąclecia zapłonęły znicze złożone przez przedstawicieli Oddziałów. Konferencję, w której uczestniczyło ponad 100 osób, prowadził Jerzy Sołtyś.

K.S.

## Tarnobrzeg

20 października oddział tarnobrzezski „Civitas Christiana” wspólnie z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Tarnobrzegu zorganizował wystawę poświęconą słudze Bożemu Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu oraz prezentację multimedialną pt. „Prymas Stefan Kardynał Wyszyński do młodzieży”. Zwieńczeniem spotkania był spektakl słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów. Wystawę, po jej otwarciu, przez okres tygodnia, zwiedziło ok. trzystu uczniów z tarnobrzezskich szkół.

## Oddział Okręgowy w Warszawie

### Ciechanów

27 października w siedzibie „Civitas Christiana” w Ciechanowie w ramach działań edukacyjnych zespół ds. rodziny przygotował dla dzieci spotkanie z emerytowanym komandosem jednostki specjalnej policji Jackiem Wąsikiem, który opowiedział, jak wiele razy w czasie pielgrzymek do Polski chronił Jana Pawła II. Opowiadał również o religijnych formach resocjalizacji skazanych, np. kilku skazanym umożliwiono odbycie pieszej pielgrzymki do Częstochowy, z możliwością opieki nad niepełnosprawnymi. Jacek Wąsik przedstawił formy szkoleń komandosów i ich akcje. Dużą uwagę poświęcił sprawom uzależnień od narkotyków, dopalaczy i alkoholu. Dzieci z zainteresowaniem wsłuchały wykładu.

\*\*\*

17 września odbyło się spotkanie z ks. dr. Ireneuszem Wrzesińskim pt. „Chrzest Polski”. Najpierw ochrzcił się sam ksiądz i jego dwór a misje chrystianizacyjne wśród społeczeństwa trwały jeszcze kilka stuleci. Dużą rolę w tej sprawie odegrała małżonka Mieszka Dobrawa. Mieszko I dał się poznać jako władca dążący do niezależności politycznej, który chciał uniknąć bezpośredniego uzależnienia od Cesarstwa Niemieckiego. W konsekwencji chrztu Polski w 968 r. w Gnieźnie zostało utworzone pierwsze polskie biskupstwo misyjne podległe bezpośrednio papieżowi.

\*\*\*

15 października ks. dr Wrzeński wygłosił wykład nt. życia ks. Piotra Ściegiennego. Piotr Ściegienny urodził się 31 stycznia 1801 r. we wsi Bilcza pod Kielcami. W Bilczy był nauczycielem szkoły elementarnej, a następnie prywatnym nauczycielem w starej Wsi i Przedborzu. We wrześniu 1827 wstąpił jako kleryk seminarzysty do klasztoru pijarów w Warszawie. Następnie pracował w pijarskiej szkole w Opolu Lubelskim. Był przywódcą chłopskim i działaczem niepodległościowym.

\*\*\*

14 września wykład na temat spraw wiary wygłosił ks. Eugeniusz Graczyk. Wiara to ufność Bogu, zaufanie do Jego słowa przekazanego w Świętych Księgach, wiara to pewność, że Bóg nas zawsze kocha, to umiłowanie krzyża, wiara to wyznawanie nadrzędnych wartości, że jest zmartwychwstanie i życie wieczne. Wiara nakazuje bezwzględne posłuszeństwo Bogu, przykładem jest Matka Najświętsza, Abraham i wielu świętych.

\*\*\*

21 września i 12 października odbyły się spotkania z ks. dziekanem Eugeniuszem Graczykiem, który opowiedział o prześladowaniach chrześcijan.

W ponad 70 krajach świata dochodzi do dyskryminacji chrześcijan ze względu na wyznawanie Chrystusa. W co trzecim kraju jest brak pełnej wolności religijnej. 200 milionów chrześcijan rocznie



Ks. biskup Jan Niemiec odczytuje Jasnogórskie Śluby Narodu

jest krwawo i brutalnie prześladowanych. Istnieje pięć źródeł krwawych prześladowań: islam wojujący, radykalny hinduizm i buddyzm, reżimy totalitarne i reżimy autorytarne. Dyskryminacja chrześcijan mieszkających na południu Sudanu doprowadziła do wojny domowej; w wyniku trwającego 22 lata konfliktu zginęło 2 miliony osób, 4 miliony zostało brutalnie usuniętych ze swoich domów. Z powodu głodu, braku wody oraz niezbędnych do przeżycia leków i szczepionek cierpi 11 milionów Sudańczyków. Oddzielnym problemem jest ludobójstwo dokonywane w krajach owdładniętych wojnami. Chrześcijaństwo oddają życie podczas zgromadzeń modlitewnych, ponieważ stanowią wówczas łatwy łup dla bandytów. W 40 krajach świata co roku życie tracą setki tysięcy ludzi tylko dlatego, że są wyznawcami Chrystusa. Możemy pomóc chrześcijanom mówiąc o ich cierpieniach i prześladowaniach poprzez modlitwę, protesty i wsparcie materialne.

\*\*\*

10 października w Sądzie Rejonowym w Ciechanowie odbył się ciąg dalszy sprawy sądowej z powództwa Doroty Rabczewskiej przeciwko Ryszardowi Nowakowi. Ryszard Nowak, szef Komitetu Obrony przed Sektami, nazwał kontrowersyjną piosenkarkę bluźnierczynią za to, że 3 sierpnia 2009 r. w wywiadzie dla „Dziennika” stwierdziła, „że Biblię napisali napruci winem i palący jakieś zioła”. Rabczewska wytoczyła Ryszardowi Nowakowi serię procesów m.in. za próby organizowania bojkotu jej koncertów.

\*\*\*

26 października odbyło się spotkanie z wicerektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie dr. Leszkiem Zygnierem. Omówiony został temat: „Chrześcijańskie w kontekście przemian kulturowych we współczesnym świecie”. W obecnych czasach Kościół staje się twierdzą oblężoną, nasilają się ataki na wartości chrześcijańskie, atakuje się nawet znak krzyża świętego. Dr Zygnier przywołał postaci świętych kapłanów, biskupów polskich – Juliana Nowowiejskiego i Leona Wetmańskiego, którzy za to, że nie chcieli podeptać krzyża i za to że byli kapłanami ponieśli męczeńską śmierć w obozie w Działdowie. Wielkim współczesnym męczennikiem i błogosławionym jest ks. Jerzy Popiełuszko. Dr Zygnier zwrócił uwagę na właściwe korzystanie z mediów. Podkreślił, że specyfiką polskiej kultury chrześcijańskiej jest maryjność, nabożeństwa gorzkich żali i duża ilość religijnych kapliczek wtopiona w pejzaż naszej ojczyzny.

W dyskusji poruszono problem kryzysu w Kościele, problemów wychowawczych z młodzieżą.

\*\*\*

W Oddziale „Civitas Christiana” w Ciechanowie działa świetlica dla dzieci i młodzieży o profilu nauczania języków obcych i muzycznym. Ze świetlicy korzystają dzieci wymagające opieki, szczególnie z rodzin wielodzietnych, rozbitych, z rodzin zastępczych.

MARIA PSZCZÓŁKOWSKA

## Ostrołęka

Zespół Kultury i Oświaty, działający przy ostrołęckim oddziale „Civitas Christiana” zorganizował wyjazd formacyjny – edukacyjny po Puszczy Zie-

go tam przez M.M. Kolbe, który przeżył wybuch bomby jądrowej w Nagasaki. W rezerwacie Puszczy Zielonej oglądano pomniki przyrody, stare barcie, wykroty, wiele gatunków mchów, paproci. W miejscowości Wach zwiedzano Muzeum Kurpiowskie, gromadzące ponad 3 tys. eksponatów dotyczących stroju kurpiowskiego, wyposażenia domu, maszyn tkackich i rolniczych, butów kurpiowskich, zabawek i innych przedmiotów.

\*\*\*

W październiku oddział w Ostrołęce, oprócz modlitw o kanonizację bł. Jana Pawła II i prelekcji po raz 10. zorganizował konkurs recytatorski



Laureaci i jury X edycji konkursu recytatorskiego poezji Karola Wojtyły

lonej. Wycieczkę prowadził dr Tadeusz Żebrowski – regionalista, przewodnik wycieczek po Mazowszu, pilot wycieczek polskich i zagranicznych. Celem wycieczki było poznanie zabytków sakralnych, etnograficznych i bogatej przyrody zachowanej na terenie rezerwatu Czarnia. Zwiedzano Muzeum Etnograficzne (skansen) w Kadzidle, gdzie zgromadzone są chaty kurpiowskie z pełnym wyposażeniem, stodoły ze sprzętem rolniczym, oliwnia z maszynami tłoczącymi olej z lnu i całkowitym osprzętem, kuźnia z pełnym wyposażeniem, drewnutnia ze stogami drewna, barcie i stare ule. W stolicy Kurpi – Myszyniu zwiedzano barokową dzwonnice z XVII w. oraz kościół neogotycki z XIX w. Następnym miejscem na trasie była Czarnia Myszyniecka, gdzie zwiedzano kościół neogotycki trzyniszowy z XIX w. Zwiedzano także jedyne w Polsce Muzeum Brata Zeno Żebrowskiego – jezuitę, polskiego misjonarza na terenach Japonii wysłane-

poezji Karola Wojtyły. Konkurs skierowany jest do uczniów ostrołęckich szkół średnich. W etapach szkolnych wyłanianych jest po 3 finalistów z każdej szkoły, a w finale organizowanym w przeddzień rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II bierze udział ok. 20 finalistów. W skład jury wchodzi przedstawiciele Kościoła, poloniści, poeci. Laureatami konkursu zostali:

I miejsce - Katarzyna Stolarczyk z III LO, II miejsce - Justyna Gęsić z I LO i Kamil Krukowski z Liceum Klasycznego, III miejsce - Katarzyna Ścibek z I LO i Beata Gwara z I LO. Wyróżniono Annę Weronikę Filipkę, Kingę Kuprajtys, Joannę Różacką i Karolinę Ołdakowską. Laureaci otrzymali albumy dokumentujące działalność Jana Pawła II oraz encyklopedie i słowniki. Sponsorami nagród byli: Urząd Miasta w Ostrołęce, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz księgarnia Marka Gawrycha w Ostrołęce.

MARIOLA KUSIAK

## Nasz Głos

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

Redakcja: **Zdzisław Koryś** (redaktor naczelny) tel. kom. 605558944; naszglos.rn@civitaschristiana.pl **Joanna Szubstarska** sekretarz redakcji tel. kom. 783981854; naszglos.sekretarz@civitaschristiana.pl **Łukasz Kobeszko** tel. kom. 783981854; kobeszko\_ng@civitaschristiana.pl, oraz Zespół, **Radosław Kieryłowicz** (łamanie) **Adres redakcji:** ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023. Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. [www.naszglos.civitaschristiana.pl](http://www.naszglos.civitaschristiana.pl)  
Druk: Zakłady Graficzne TAURUS Stanisław Roszkowski Sp. z o.o., Kazimierzów ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskiecie lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.